

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok X, nr 2 (33)
WIOSNA 2012

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-538

Dokąd galopują

hucuły

ABC

 parajeździectwa

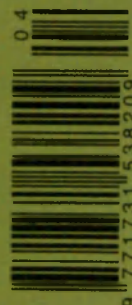
Kowalczyk

czy Jan i Justyna to rodzina?



Trendy w hodowli zimnokrwistych

prezent dla prenumeratorów
czytaj na stronie 130



**BEZPRZEWODOWE
SYSTEMY MONITORINGU KONI**



**horseCam &
horseAlarm**



**OGRODZENIA ELEKTYCZNE
Bezpieczeństwo Twoich koni**



- Elektryzatory
- Taśmy
- Słupki
- Izolatory
- Akcesoria kontrolne



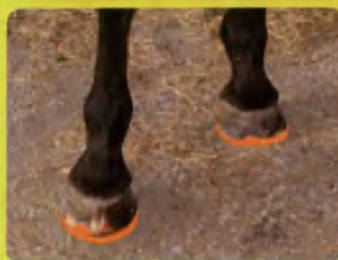
UWAGA!
Ogrodzenie
elektryczne!



**Leczenie kopyt -
WALKEASE i HORSE SHOOF**



Zestawy do szybkiej i prostej korekcji oraz leczenia kopyt. Już po minucie koń może stanąć pełnym ciężarem na zabezpieczone kopyto. Ponadto WALKEASE i HORSE SHOOF zabezpiecza zranione miejsce przed zabrudzeniem.



Bentley Polska sp. z o.o.
ul. Czereśniowa 98 02-456 Warszawa
tel. 22 863 90 42 Fax 863 90 13
e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl
www.bentleypolska.pl

Grać czysto



Bly to czasy jedynie słusznego ustroju. Ojciec mojego kolegi kończył liceum. Nie potrafił jednak podjąć męskiej decyzji – studiować chemię, biologię, a może sadownictwo. Groził mu zatem pobór. Chcąc uniknąć kamaszy, fryzury na zapalce i koszarowego wikt, przedsięwzięty młodzieniec wykoncypował, iż trzeba przezimować, dając sobie tym samym szansę na oddech i wybór dalszej drogi życiowej. Jak wymyślił, tak zrobił. Brak otrzymania promocji stanowił czystą formalność – oddał walkowerem ostatnią klasówkę z rachunków, jednocześnie odmawiając zdeterminowanej wysokiej średniej nauczycielce ciągnięcia gamonia za uszy. Niestety jedna dwójka wyglądała mało poważnie. Gwarantując sukcesu mógł zapewnić drugi samobój. Padło na przysposobienie obronne. Tu sprawa przedstawiała się o tyle prosto, że w dniu przy jego nazwisku widniało blisko 100% nieobecności. Spowity aurą salicylu pedagog chcąc nie chcąc musiał wziąć delikwenta na celownik. Wymierzył i wypalił – zapytał o trzy zalki chorobotwórcze grożące ludzkości epidemią podczas wojny. Długo nie czekał. Usłyszał – syf, kiła i mogiła... Cel osiągnięty! Może dzięki takiemu scenariuszowi młody człowiek mógł później reprezentować polskie jeździectwo na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie. Ale nie o higienę osobistą nam chodzi.

W Akademii Teatralnej im. Leona Zelwerowicza onegdaj pobierał nauki bardzo zdolny student, którego personaliów ujawniać nie ma potrzeby, acz którego przyszła kariera zawodowa wisiała na włosku – było dobrze dopóty, dopóki nie kazano mu śpiewać. Po prostu muzyka nie była jego mocną stroną, a czyste powtórzenie najprostszej linii melodycznej, nawet „Włazł kotek na płotek”, graniczyło z cudem. Program nauczania był jednak nieubłagany – wymagał od wszystkich choćby elementarnego słuchu i poczucia rytmu. A jak ten nieborak, nie daj Boże, zaśpiewał, uszy wiodły, plomby wypadały, okoliczna fauna dawała chodu. Na szczęście koleżeństwo przyszło z pomocą – nakazało ofierze losu podczas spektaklu dyplomowego otwierać usta, ale nie wydawać dźwięków. I udało się... Wykreował później wiele pięknych postaci, a rolę w „Panu Wołodyjowskim” podbił serca rodaków. Notabene doskonale jeździł konno... Lecz nie o fałszywym czytaniu nut chciałem pisać.

Warszawski Torwar gościł ostatnio koniarzy. Sport przez duże „S”, pokazy, jarmark handlowy, wreszcie bogaty blok edukacyjny. A wśród zaproponowanych tematów „Fair play w jeździectwie – szansa czy utopia”. Z angielskiego tłumacząc, termin „fair play” znaczy „czysta gra”. Pojęcie to odnosi się do uczciwej rywalizacji, współubiegania się przy zachowaniu równych szans, to zgodna z zasadami honoru, etyki, lojalności, moralności walka, postawa, którą można rozpoznać po godnym zachowaniu zarówno w wypadku zwycięstwa, jak i porażki. Tutaj celu nie osiąga się za wszelką cenę, po trupach, w atmosferze nietolerancji, przemocy, oszustw.

Zjawisko „czystej gry” szczególnie nas, koniarzy – elity dżentelmenów, eleganckich i dobrze wychowanych ludzi – powinno dotyczyć nie tylko w kontekście konfrontacji sportowej. Długie i dumne tradycje jeździeckie – wywodzące się od etosu rycerskiego – winny zobowiązywać. Jesteśmy odpowiedzialni za całokształt naszych zachowań, rzetelnego przestrzegania szeroko pojętych wartości humanistycznych. I czy zawodnik rangi mistrzowskiej, uczeń szkoły podstawowej, działacz federacji narodowej, rodzic, trener, hodowca koni, młody czy dorosły człowiek – idea fair play u każdego powinna znaleźć zrozumienie, zastosowanie na co dzień zarówno w pracy, jak i życiu prywatnym. O tym starała się opowiedzieć prof. Zofia Żukowska, przewodnicząca Klubu Fair Play przy PKOl. Niestety – mówila do prawie pustych ścian...

redaktor naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint..... 4 „Jeździec i Hodowca” 1930 r.	■ Fiording – portret rasy..... 42 Artur Wyczółkowski	■ Teatr mój widzę ogromny... .. 87 Ewelina Czeźnik
■ Przejrzeć na oczy..... 6 Michał Wierusz-Kowalski	■ Trakeńska pula genów..... 44 Andrzej Grad	■ Niepokonani 88 Jan Skoczylas
■ Jesienne wystawy..... 10 Niewiński, Gawarecki, Morawiec	■ WIEŚCI Z REGIONÓW..... 48	■ Klusaki oficjalnie..... 92 Monika Słowik
■ Cenne doświadczenia 16 Jerzy Gawarecki	■ KRONIKA 62	■ Debiutanci..... 96 Paweł Gościowski
■ Zimnokrwiste wciąż najliczniejsze 19 Mateusz Kaca	■ W poszukiwaniu wzoru..... 63 Hubert Szaszkiewicz	■ Polo w zimowej odsłonie..... 100 Katarzyna Zalasieńska
■ Trendy w hodowli zimnokrwistych praca magisterska..... 22 Adam Bruski, Ewa Jastrzębska	■ Poznań w Warszawie 66 Michał Wierusz-Kowalski	■ Osteochondroza w populacji sp..... 102 Lewczuk, Bereznowski, Hecold, Kłos
■ Konferencja „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”..... 28 Marzena Woźnińska	■ Czy Mroczek pojedzie do Londynu?.... 68 Janusz Lawin	■ Masaż – ale po co?..... 104 Paulina Puchala
■ Dinosaur hipolog 29 Władysław Byszewski	■ Siedmiomilowe buty, czyli po co powstał Polski Pony Klub 70 Bartłomiej Steczowicz	■ Pasożytnicze zagrożenia ze strony zwierząt towarzyszących 108 Jakub Gawor
■ Świadomość rynku 30 Tomasz Siergiej	■ Od pierwszego lonżowania... do startu w MPMK 74 Alicja Chodkiewicz, Tadeusz Koźł	■ Budownictwo stajenne..... 110 Alicja Trzaskowska
■ FENCES – aukcyjny debiut polskich koni 32 Jarosław Lewandowski	■ ABC parażdziectwa 78 Natalia Smagacz	■ Konie Apokalipsy..... 114 Aleksandra Jaworowska
■ Dokąd galopuje koń huculski..... 34 Marek Gibala	■ Skoki..... 80 Łukasz Jankowski, Agata Jankowska-Michalska	■ Z dziejów ZHK w Polsce 118 Lesław Kukawski
■ Historia stadniny w Strzegomiu 37 Maryla Konarska	■ Ujeżdżacz – profesjonalny jeździec młodych koni..... 84 Wacław Pruchniewicz	■ Rząd jeździecki w średniowieczu 121 Konrad Michalski, Ewa Jastrzębska
■ Wybory w Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej..... 40	■ Zawody towarzyskie 86 Krzysztof Tomaszewski	■ WYNIKI..... 126
		■ KALENDARIUM..... 128
		■ PRENUMERATA..... 130

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok IX.

Warszawa, 12 lipca 1930 r.

Nr. 28

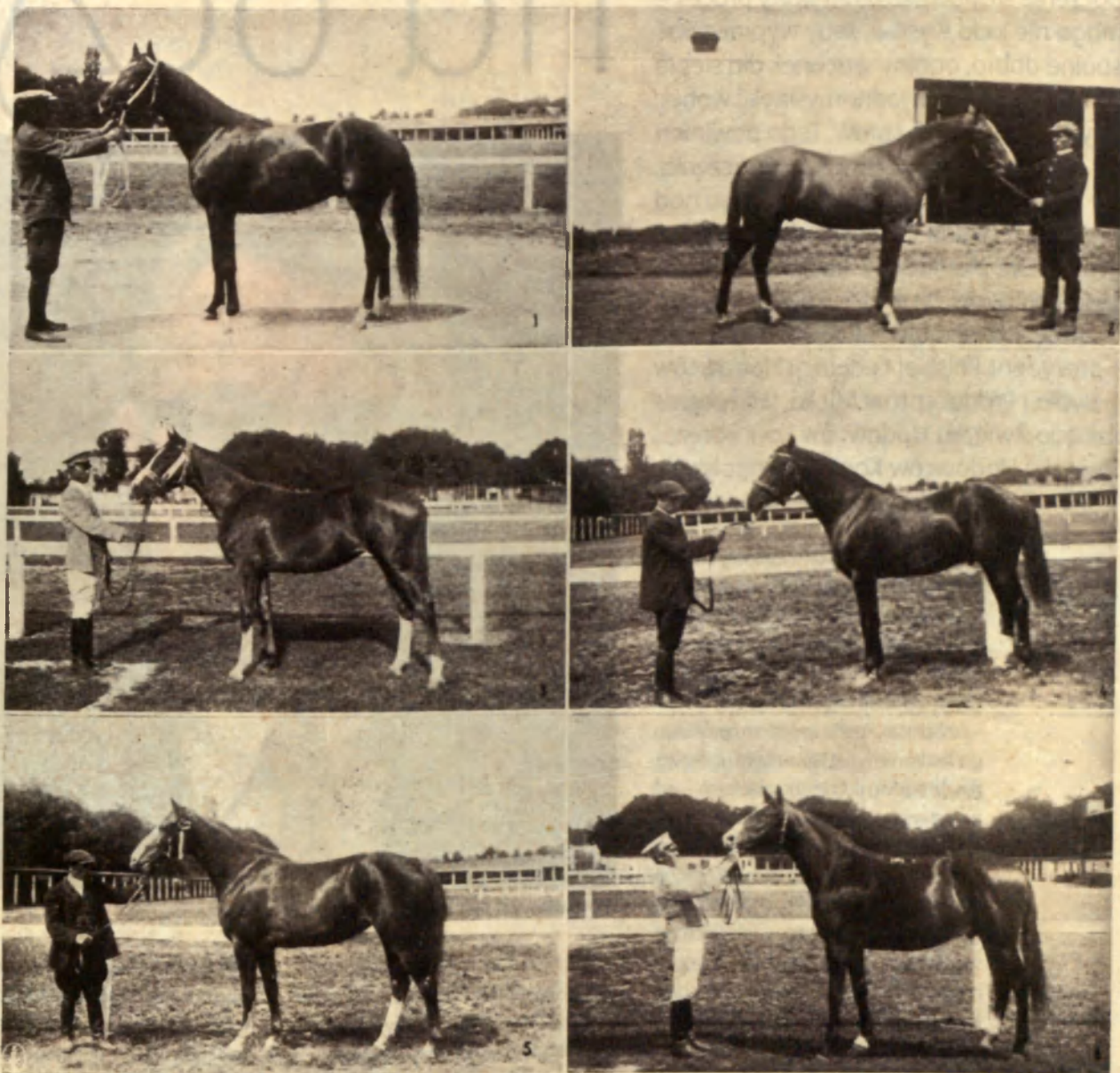
TREŚĆ Nr. 28: Z tygodnia. — Z wędrówki po Wielkopolskich stadach koni 18.III — 28.III 1930 r., Paweł Popiel (Ciąg dalszy). — Wystawa koni w Lublinie, Witold Pruski (Dokończenie). — Kronika krajowa i zagraniczna. — Rezultaty wyścigów konnych w Warszawie.



FORWARD og. c.-gn. ur. w 1922 r. (Fils du Vent — Gaff po Javelin) p. Eugenjusza Grzybowskiego, zwycięzca Nagrody Jubileuszowej (40.000 zł. — 2400 mtr.), żok. P. Gołowkin.

Posiadał w stawce wystawowej piękną klacz, nagrodzoną i wyróżnioną przez remont, którą gdyby zostawił na matkę, z pewnością miałby bardzo pokupny towar. Ponie-

logów, znających dobrze obecny stan hodowli lubelskiej, że nadszedł już czas, aby wziąć się do standaryzacji typu konia lubelskiego. Dziś hodowla na tyle już okrzepła i od-



Z OKRĘGOWEJ WYSTAWY KONI W LUBLINIE.

1. GANGES, og. sk. gn. ur. w 1927 r. pół krwi ang., chowu M. hr. Grocholskiej (po Götterknabe 832 z kl. Ukrainka) nagrodzony srebrnym medalem i I-szą nagrodą pieniężną 750 zł. Zakupiony do stad państwowych. 2. ŚWITEŻ, og. złoty kaszt. ur. w 1929 r. pół krwi ang., chowu W. hr. Łosia (po Finnländer 790 z kl. Switezianka) nagrodzony złotym medalem i I-szą nagrodą pieniężną 350 zł. 3. BEREZYNA, roczna kl. pół krwi ang. chowu A. hr. Szeptyckiego (po Bernada 640 z kl. Dumka) nagrodzona III-cią nagrodą pieniężną 200 zł. 4. DUKAT, og. kaszt. ur. w 1927 r. pół krwi ang. chowu W. hr. Łosia (po Ad Memoriam 97 z kl. Marta) nagrodzony III-cią nagrodą pieniężną 300 zł.; zakupiony do stad państwowych. 5. KSIEŻNA, kl. kaszt. ur. w 1927 r. pół krwi ang. chowu W. hr. Łosia (po Ad Memoriam 97 z kl. Korona) nagrodzona medalem srebrnym i nagrodami pieniężnymi: I-sza 750 zł. i Champion II-ga 600 zł. 6. LANSIER, wał. gn. ur. w 1927 r. pół krwi ang. chowu A. hr. Szeptyckiego (po Lobengulla 649 z kl. Figa) nagrodzony II-gą nagrodą pieniężną 500 złotych.

waż jednak klacz ta typem swym odbiega od charakteru koni lubelskich, postanowił z całą stanowczością hodowcy z przekonaniem wyzbyć się jej ze stada.

Czyn ten, zasługujący na głębokie uznanie, jest jeszcze jednym dowodem i potwierdzeniem zdania wielu hipo-

budowała się ze strat wojennych, że można pomału myśleć o selekcji nie tylko na eksterjer, ale i na typ. Trzeba sobie przypomnieć, jaką rolę odgrywał koń lubelski przed wojną nie tylko w Kongresówce, ale i w całym wielkim imperjum rosyjskim, tak bogatym w najrozmaitsze rasy i typy koni.

Przejrzeć na oczy

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski

Jednoczenie środowiska to żmudny proces – wymaga nie lada wysiłku, żeby wypracować wspólne dobro, ogólny szacunek dla siebie nawzajem oraz jednomyślność wobec ważnych branżowych spraw. Tego powinien szukać świat koni – zjednoczenia.

Zwycięstwa wspólnego interesu nad interesikami lokalnych demagogów, watażków, pieniaczy. I skoro udało się to ludziom od bydła, to może i koniarze dadzą radę. Mówi o tym **LESZEK HĄDZLIK**, prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, wiceprezes Polskiego Związku Hodowców Koni i prezes Związku Hodowców Koni Wielkopolskich.

Jest Pan prezydentem Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka, jednocześnie wiceprezesem Polskiego Związku Hodowców Koni i prezesem Związku Hodowców Koni Wielkopolskich. Czym się różni krowa od konia?

– Zasadniczo. Przede wszystkim gatunkiem, pochodzeniem, ale i sposobem użytkowania. To są dwa odmienne zwierzęta – jedno parzysto-, drugie nieparzystokopytne, różne korzyści produktowe z nich płyną. Są nawet konkurencyjne w wykorzystaniu powierzchni paszowych, choć stanowią doskonale uzupełnienie w relacjach gospodarczych. Taki przynajmniej jest obecnie kierunek, bo wcześniej konie pracowały na roli, przygotowywały paszę i pomagały rozwozić ją bydłu, były środkiem transportu, partnerem karmicznym *Homo sapiens* i symbolem statusu. Natomiast teraz bydło przez profity, które daje rolnictwu, awansowało w hierarchii gospodarczo-biznesowej i raczej utrzymuje konia...

Historia konia na tych ziemiach jest jednak znacznie dłuższa niż krowy.

– Myślę, że tak. Szczególnie takie bezpośrednie użytkowanie, życie się z nim, udomowienie. Koń właściwie był od samego początku z człowiekiem. Na naszym terenie ujarzmiono konika polskiego. To on był przez wieki nieodłącznym przyjacielem polskiej wsi, potem towarzyszem na za-



Najważniejsza jest struktura związków – mówi Leszek Hądzlik

wieruchę wojenną, bez mała personifikowaną siłą roboczą i środkiem komunikacyjnym. Zaspokajał potrzeby kulturotwórcze i estetyczne. Geneza pojawienia się konia między Bałtykiem a Tatrami wiąże się z pełnym sentymentu przywiązaniem i zapotrzebowaniem Polaka na kontakt z tym zwierzęciem oraz piękną symbiozą, jaka ich łączyła. Tymczasem bydło jest z nami długo, choć zawsze stricte użytkowo, dalej od ogniska domowego. Miało do wypełnienia zadania o charakterze spożywczo-gastronomicznym – najpierw mięso, potem mleko i całe przetwórstwo. Choć przez chwilę krowa miała z koniem wspólny mianownik – służyła na roli jako siła pociągowa. Reasumując – koń był bliżej ludzkiego serca, ale krowa jest dzisiaj ważniejsza, bo nas żywi!

Jak Pan znajduje na to wszystko czas, godzi te niebagatelne funkcje?

– Nie jest łatwo, ale to wyszło z jakiegoś takiego mojego ogólnego rozpedzenia organizacyjnego. To pokłosie predyspozycji menedżerskich; bez względu na dziedzinę, którą się zajmowałem, zawsze było dużo roboty. Bez góry obowiązków było się czuć i czuję, więc poświęcam każdą wolną chwilę na działalność – jak nie zawodową, to społeczną. Konie oczywiście były miłością numer jeden. Dla nich poszedłem na zootechnikę, choć hobbystycznie grałem wówczas w piłkę nożną i prowadziłem drużynę na poziomie II i III ligi. Ponadto była praca związana z sektorem rolniczym. I tak stopniowo przybywało profesjonalnych i paraprofesjonalnych aktywności związanych za-

równy z bydlęm, jak i końmi, np. wystawy na Służewcu. Udzielałem się chętnie, z entuzjazmem załatwiałem góry spraw za byłych działaczy, pisałem sprawozdania itd. i tak mijaly kolejne imprezy, sympozja, konferencje, zjazdy, wystawy, konkursy, targi, zawody... W pewnym momencie dostrzeżono moje predyspozycje organizacyjne i wsiąklęm. Konie i bydło stały się moim życiem. A żeby było ciekawiej, z chwilą gdy zaczęły powstawać powiaty, najpierw w 1998 r. zostałem prezesem Powiatowego Koła Hodowców Koni w Gołstyniu. Nie wiem, jak to wyszło, w każdym razie, kiedy w 2000 r. ówczesny prezes WZHK Jerzy Domański ustąpił z przyczyn zdrowotnych, to mimo wielu aspirujących kandydatów mnie na tę funkcję namaszczono. Jednocześnie byłem w zarządzie Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka w Wielkopolsce, gdzie udzielałem się od lat 80., np. przy wystawie w Pudliszkach. Powoli, ale konsekwentnie zbierałem bagaż doświadczeń i to nań w pewnym momencie ludzie postawili, wiedzieli, co sobą reprezentuję.

W 2003 r., jako delegat na Walny Zjazd, dostałem propozycję kandydowania na prezydenta polskiej federacji. Wielu mi dziś nie wierzy, ale zgodziłem się dopiero za trzecim podejściem, bo miałem świadomość, że podjęcie się pewnych funkcji pociąga za sobą zobowiązania, a tego się obawiałem. Bo dajesz się wybrać nie po obawie, żeby tylko być, ale żeby coś konkretnego robić. Wiedziałem, że jak w coś wejdę, będzie to kosztem czasu, rodziny i innych spraw. Zwłaszcza że byłem prezesem WZHK i członkiem prezydium PZHK. Już wtedy moimi codziennymi obowiązkami mogłem obdzielić kilka osób.

Wtedy też zaczął się zmieniać charakter tych organizacji, a szczególnie Polskiej Federacji Hodowców Bydła. Z chwilą gdy zostałem prezydentem, a byłem trzecim z rzędu w historii tej organizacji, w firmie zatrudniona była jedna osoba – dyrektor biura PFHB. Natomiast teraz jesteśmy pracodawcą dla 2050 osób. Ponadto jesteśmy posiadaczami pewnych własności, mamy na wyłączność powierzone poszczególne zadania, są ogromne zobowiązania, lecz i gigantyczna frajda na finale.

Mozna powiedzieć, że wpadłem w wir tej pracy. Nie jest lekko, aczkolwiek to, że zostanę na przyszłą kadencję, daje satysfakcję i informację, że cieszę się zaufaniem i szacunkiem, bo spełniam oczekiwania wyborców. A to jest bardzo ważne.

Czy korzysta Pan z doświadczeń każdej z organizacji w działalności pozostałych?

– Na pewno tak. Byłoby błędem, a wręcz czystą głupotą nie korzystać z tego, co pożyteczne, sprawdzone, skuteczne. Naturalnie przeszczepiam tylko pewne zasady i rozwiązania logistyczne, bo nie ma co ukrywać, że np. koniarze zorganizowali się w samodzielną organizację znacznie wcześniej niż bydłarze. I to była działalność typowo związkowa. Zostałem prezesem powiatowego koła, postawiłem sobie pewne zadania, a następnie je efektywnie realizowałem, zaprowadziłem porządek w WZHK – wszystko to sprawiło, że hodowcy bydła mi zaufali. To było fundamentem, szczególnie na początku, gdy jeszcze mało kto mnie znał, wyboru na szefa, który jest zdolny poprowadzić ku nowemu taki twór, jak polska federacja.

Nie wstydziłem się zaraz na początku powiedzieć bez ogródek, że jestem również prezesem WZHK i sprawy tego związku także leżą mi na sercu. To był niewalgiiczny okres, kiedy razem z dyrektorem Andrzejem Stasiowskim, reprezentując PZHK w Weronie, pretendowaliśmy i byliśmy przyjmowani do WBFSH. Szczęśliwie poczytano to za atut – z sukcesem reprezentowałem inną organizację, i to o dużym znaczeniu, która została przyjęta na światowe salony. To był pozytywny koński akcent, który odegrał istotną rolę w mojej karierze. Konie dały mi kopa w górę!

Obycie, doświadczenie z zebrań i spotkań, otarcie się o pewien rodzaj funkcjonowania, był bodźcem do dalszych kroków.

Krowy w naszym kraju mają się dziś znacznie lepiej niż konie, dlaczego?

– Różnie to bywało w najnowszej historii, bo w latach 80. czy 90. o tych, co zajmowali się hodowlą bydła, mówiono per patrioci, czyli w domyśle idioci, masochiści, samobójcy, oczywiście w kontekście materialnym. Natomiast myślę, że polska federacja, która powstała w 1995 r., stworzyła bardzo solidne podwaliny. Moi poprzednicy – Krzysztof Banasz i Andrzej Strzyżewski – podejmowali trafne decyzje, które z upływem lat pozwoliły naszej organizacji rozwinąć skrzydła.

Podstawowym atutem stała się konsolidacja wszystkich związków. Nie ma ani jednego związku poza federacją, w imię hasła – w jedności siła! Stanowimy jedną silną organizację o nazwie Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Element „i Producentów Mleka” doda-

liśmy z chwilą rozpoczęcia mojej kadencji. W ten sposób zorganizowaliśmy bardzo szeroką grupę, lobby któremu nikt nie podskoczy, nie stanie okoniem, nie zignoruje, bowiem jesteśmy reprezentantem całego kraju. I to daje nam niesamowitą moc sprawczą.

Bardzo często w rozmowach ze zmieniającymi się ministrami ktoś próbuje w imię politycznej hucpy kogoś cytować, odwoływać i porównywać do „konkurencji”, mówić o opozycji czy alternatywie, odwracać kota ogonem, powołując się na jakieś wirtualne stowarzyszenia. Wtedy mogę śmiało zari-postować, że nie ma innych, tylko my jesteśmy reprezentantem środowiska hodowców bydła i producentów mleka w Polsce. Inne organizacje, jeżeli nawet są, to mają zupełnie marginalny charakter.

W dobie własności spółdzielczej mleczarstwa nasi członkowie to producenci, którzy są jednocześnie właścicielami tychże mleczarni, tworząc ich rady nadzorcze, to dystrybutorzy oraz zwarta sieć kapitałowa. I to ma swoje przełożenie na szeroką produkcję. Po połączeniu ze strukturami europejskimi i światowymi, bo należymy do wszystkich najbardziej wpływowych organizacji branżowych typu ICAR, INTERBUL, jesteśmy jedynym tematycznym reprezentantem tego 40-milionowego państwa. Dzięki temu możliwe są ścisłe kontakty z innymi producentami i hodowcami, pozwalają szanować i respektować się wzajemnie, a jak potrzeba – razem reagować na sytuacje kryzysowe. Te relacje są naprawdę bardzo bliskie, więc jak trzeba, potrafimy się zorganizować i wspólnie, tam gdzie prawo się stanowi, czyli w UE, w Brukseli, wytworzyć taki wspólny nacisk, że np. cena mleka rzeczywiście się broni przed inflacją. A było wielu takich, co lekceważyło tę najtrudniejszą gałąź produkcji rolnej, aż dotarło do nich, że nie można nas olewać, dyskryminować, sabotować, bo nie może tylko hodowca bydła czy producent mleka ponosić kosztów niedoskonałości rynku.

Dzisiaj normalność oznacza solidarność biznesową różnych obszarów gospodarczych. Wiem, że zaraz ktoś ze środowiska producentów powie – koszty produkcji stale rosną. Odpowiem – rosną wszędzie, ale my przynajmniej mamy z czego zapłacić. U nas produkcja mleka jest opłacalna. Może być bardziej lub mniej rentowna, ale na pewno jest. I co ważne, ma zdrowe perspektywy. Stała się stabilna, o co zawsze nam chodziło. Nie żeby cena była na hura jak najwyższa, a szalony jej wzrost zwiastował rychłe bankructwo, tylko żeby była

zdjęcie archiwum PFHBiPM



Hodowcy bydła mówią, że dopiero doświadczenie biedy, głodu i braku dachu nad głową, doświadczenie niemożności związania końca z końcem zmusza do obrania ekonomicznego kierunku działania.

stabilna i obiektywnie opłacalna. Z tendencją lekkiego wzrostu. Żeby dawała gwarancję bytu ludziom parającym się produkcją: poczynione przez nich inwestycje mogą się długo spłacać, ale dają gwarancję zwrotu, ergo – zapewniają spokój na co dzień. Dziś notujemy powolny, ale długofalowy wzrost. I siłę, która drzemie w jedności. A ja jako prezydent mam jeszcze siłę dzięki świadomości, że stoi za mną sensowna uchwała walnego zjazdu czy wsparcie roztrzonego zarządu.

Dzięki temu możliwe jest dbanie o wspólne dobro – w tych trudnych czasach faktem jest więc ludzi zrzeszonych w PFHBiPM, o których gospodarstwa i biznes dbamy razem. Rozmawiając z kimś z branży, czy to na arenie międzynarodowej, czy nawet krajowej, wyznaję z dumą, że jako hodowcy bydła i producenci mleka jesteśmy wszyscy partnerami. I zazdroszczę nam, że razem stanowimy zwartą siłę „krowiego” interesu, a nie jesteśmy rozlaną beładnie magmą, którą można cynicznie manipulować. Z przykrością muszę stwierdzić, że w koniach tego nie ma; w ukochanych koniach tego mi brakuje...

Pamiętajmy, tu priorytetem jest ekonomika. W bydle skala produkcji jest o wiele większa niż w koniach. Po prostu reprezentujemy dużo większy sektor biznesu. Dlatego choćby w produkcji mleka po stronie funduszu promocji mamy wszystkich swoich przedstawicieli. Inne branżowe fundusze nie mogą się tym pochwalić. Mało tego, przedstawiciel izby rolniczej jest członkiem PFHBiPM. Ponadto 70 % spółdzielczych zakładów mleczarskich jest własnością producentów mleka. Możemy robić to, co uważamy za słusne, a najważniejsze jest zadowolenie konsumenta – z tego płynie popyt i cena dla producentów.

Konsolidacja wszystkim się opłaca. Było miło, kiedy mimo obiektywnie trudnych

czasów przyjechali do nas na konferencję międzynarodową Kanadyjczycy czy Francuzi i przekazywali im swoje doświadczenia. Również tym, którzy początkowo nie bardzo wierzyli, że coś takiego może w Polsce wyjść. Że na przekór obiegu opinii Polacy potrafią mówić jednym głosem. Wcześniej uzgadniamy, oczywiście początkowo różnymi się zdaniem, ale potrafimy wybrać najlepsze stanowisko, korzystne dla wszystkich – większość musi być zadowolona. Mimo to dbamy też o tego najmniejszego. Na Podkarpaciu czy w Małopolsce prosili o zachowanie kwotowania, więc wszyscy się na to zgodzili, bo chcieli otwarcia na słabszych, choć nie byli tym zainteresowani. Daliśmy tym samym dowód uhonorowania tych najmniejszych, żeby czuli się dobrze w naszym środowisku i zarządzcie. Bo dla mnie i moich kolegów jest ważne, że oni są z nami, że jesteśmy razem, duzi i mali.

Prezes Władysław Brejta mówi w wywiadzie udzielonym do lutowego „Świata Koni” o konieczności wprowadzenia zmian w strukturze PZH, i powołuje się na przykład PFHBiPM. Na czym polega sukces federacji?

– Trudno mi kogoś pouczyć, ale doświadczenie PFHBiPM zdecydowanie przemawia za naszym systemem. Polega on na tym, że istnieje struktura związków – ona jest najważniejsza. Skupia wszystkie re-

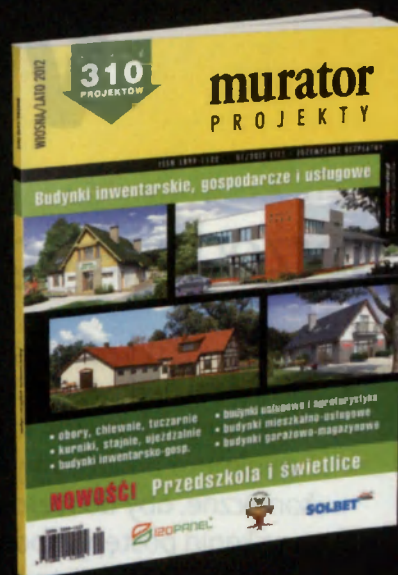
gionalne i byłe wojewódzkie organizacje oraz związki rasowe o zasięgu krajowym. I to ciało proponuje regulacje prawne, uchwalane przez walny zjazd. Potem jako wykonawca wkracza zarząd. Na dziś liczy on 30 osób, ale mamy w planach jeszcze go powiększyć, bo przybywa zrzeszonych związków i rośnie liczba członków, czyli przedstawicieli poszczególnych grup interesu, którzy mają prawo mieć swoją reprezentację w ciele decyzyjnym. Na przykład Podlasie, które jest największym związkiem, ma czterech przedstawicieli i nieco mniejsza Wielkopolska również czterech, ale tylko dlatego, że ja, reprezentując Wielkopolskę, jestem jednocześnie prezydentem. Udało nam się ustalić rozsądne proporcje i osiągnąć konsensualną równowagę. Natomiast pamiętajmy, że za bezpośrednie zarządzanie odpowiedzialne jest 7-osobowe prezydium.

Gdzie jeszcze tkwi tajemnica Waszego powodzenia?

– Jeśli chodzi o strukturę, wykonawcą zadań jest biuro federacji. Jest dyrektor, zastępca i wszyscy pracownicy z całego kraju, podlegający bezpośrednio centrali. Natomiast poszczególne związki na danym terenie są opiniotwórcze. Jest oczywiście etap konsultacji uchwały walnego zgromadzenia, a następnie do akcji wkracza zarząd, który podejmuje wszystkie decyzje. Robi to, do czego został upoważniony. Informacje napływające z całego terenu dotyczą nieraz bardzo trudnych decyzji, np. częściowej likwidacji laboratoriów badania mleka, ich redukcji z 7 do 4, ale postanowienie wprowadza się w życie, bo większość tak zdecydowała. Najważniejszą sprawą jest wnikliwa, stojąca na najwyższym poziomie merytoryczności ocena hodowcy bydła i producenta mleka. Bez względu na strukturę. Prawidłowa ocena krów jest dużym wsparciem. W przypadku koni jeszcze większym niż w bydle, bowiem dochodzi tutaj wsparcie oceny użytkowej na potrzeby ksiąg hodowlanych.

Poza tym nie może być tak, że biuro odpowiada za coś, a nie może tego wyegzekwować. To jest nie do pomyślenia w federacji. Cała tajemnica tkwi w tym, że wykonawstwo podlega bezpośredniemu nadzorowi i za to odpowiada generalny dyrektor PFHBiPM, przy wsparciu związków z poszczególnych regionów. Liczymy się z opiniami i egzekucja nie może być na szkodę hodowców. Ale przez to my, związkowcy, dbamy o pracowników. O godność.

Katalog projektów



- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

**Zamów
bezpłatny
katalog!**

**PONAD
310
PROJEKTÓW!**

**NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC”
OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG
Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.**

**Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie**

Zamawianie katalogu: **22 59 05 555**

Informacje i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Nie sięgnęliśmy jeszcze dna?

– Uważałem, że koniarze stanowią elitę, ale podkreślam – to przeszłość. Nie wystarczy włożyć angielski kaszkiet i olejak, żeby być dżentelmenem i hipologiem z prawdziwego zdarzenia. Natomiast teraz chwilami tracę szacunek dla wielu kolegów, szczególnie w kontekście zasad i uchwał. A szczególnie jednomyślności, żeby po uchwaleniu pewnych reguł gry twardo je reprezentować i umieć wytrwać przy raz podjętej decyzji i powziętym kierunku zmian. Tak się niestety nie dzieje wśród hodowców koni. Tymczasem wśród hodowców bydła jest nie do pomyślenia, żeby ktoś mówił, a już na pewno robił inaczej, niż to było chwile wcześniej ustalone czy uchwalone. U nas jest demokracja na zasadzie uznania większości.

Raz podjęta decyzja, cokolwiek dotyczy, jeśli jest wcześniej do bólu rozpatrywana, dyskutowana, analizowana, walczona, a na końcu podjęta przez głosowanie, jest jednoznaczna ze zwycięstwem dobra ogólnego, nie zaś partykularyzmu jednostki i nepotyzmu. To żmudny proces – wymaga nie lada wysiłku, żeby wypracować wspólne dobro, i tego powinien szukać świat koni – zwycięstwa wspólnego interesu, a nie interesików lokalnych.

Jeżeli chodzi o wykonawstwo, to hodowla koni nie potrzebuje jakichś dużych, wystawnych, eleganckich biur, może wystarczą małe, ale sprawne przedstawicielstwa, żeby teren był świetnie obsługiwany. Ale do tego trzeba dojrzeć, mieć odwagę sięgnąć po takie na pierwszy rzut oka mało popularne rozwiązania i je przeciwyczyć na własnej skórze. Bydlarze pomyślnie przeszli ów okres testowania i wygrali los na loterii. A u koniarzy? Będzie identycznie, bo inna droga nie ma szansy!

Jestem głęboko przekonany, że to nie nastąpi tak szybko, bo członkowie PZHK nie są jeszcze gotowi na takie zmiany. Dopiero sytuacja finansowa zmusi ich do radykalnych reform. Zaczną wtedy nerwowo szukać rozwiązań ekonomicznie uzasadnionych. Niemniej obawiam się jednego – nie widzę woli, żeby mocniejsze związki chciały zmian i chciały dzielić się z ogółem swoim bogactwem. Stoją mocno finansowo i nie stać ich na perspektywiczne myślenie. Dlatego poczekają, aż się słabi wykrwawią, a dopiero potem się zorientują i przekonają po niewczasie, że sami są słabi, bo jest ich zbyt mało, żeby mogli mieć wpływ na cokolwiek. Oby oczy nie otworzyły się im zbyt późno. ■

o zaangażowanie, o stałe podnoszenie kwalifikacji, o przygotowanie do zadań, a wreszcie o dobre wynagrodzenie i jak najlepsze warunki.

W przyszłości cała księgowość będzie skomasywana w Warszawie. Wszystkie dane będą spływać do centrali, tutaj będą poddawane ocenie, ale każdy będzie miał w tym wgląd. To prowadzi do wręcz perfekcyjnego wykonawstwa, które widać na wystawach.

Nie ma takich sytuacji, że dyrektor któregoś związku jest skłócony z prezesem. Czy odkryłem tajemnicę?

No dobrze, ale jaka jest w Polsce populacja bydła?

– Jak zostawałem prezydentem, to krów pod oceną użyteczności było 440 tys. I tu też możemy mówić o sukcesie. Bo dzisiaj mamy 640 tys. O jedną trzecią więcej. Jesteśmy chyba jednym z niewielu związków, w którym populacja pod oceną stale rośnie. A my uważamy, że i tak jest za mała, żeby dobrze realizować program hodowlany; i jest zdecydowanie większa niż koni. Krów jest ogółem około 2,5 mln, z czego 640 tys. stanowią zwierzęta wpisane do ksiąg hodowlanych.

Koni rodowodowych jest 25 tys. na ogólną liczbę, jak podaje GUS, ok. 340 tys. Ale to i tak nieźle – w owcach notują spadek...

Czy można te dobre obyczaje i sposoby działania federacji przenieść na grunt koni? Jak i które rozwiązania?

– Myślę, że można, ale najpierw trzeba zmienić mentalność ludzi. Drastycznie przestawić ich sposób widzenia spraw i podejście do tematu, otworzyć oczy i umysły. I to u dużej liczby przedstawicieli poszczególnych związków tego środowiska. Jak zniknie samozadowolenie z tego, że „ja tu zarządzam” gdzieś lokalnie, rozkazuję na własnym lichym podwórku i ciągnę tylko we własną stronę, napinam mięśnie, więc bójcie się mnie, drżycie narodo... Jeżeli zrozumieją, że w jedności siła, to może...

Hodowcy bydła mówią, że dopiero doświadczenie biedy, głodu i braku dachu nad głową, doświadczenie niemożności związania końca z końcem wyniesione z autopsji zmusza do obrania ekonomicznego kierunku działania. Natomiast jeśli jest dobrze, to ludzie odpuszczają, bo na dziś mają pieniądze, a są zbyt gnuśni, żeby zacząć przewidywać i myśleć perspektywicznie. Dobrobyt ich usypia. I tak jest na razie u większości hodowców koni.



Jesienne wystawy

sprzedaże ogierów zimnokrwistych w 2011 roku

tekst: Wiesław Niewiński,
Jerzy Gawarecki, Marek Morawiec
zdjęcia: Andrzej Kopczyk

W roku 2011 podczas jesiennych aukcji ogierów zimnokrwistych wdrożono do hodowli ok. 24 % mniej ogierów niż w latach ubiegłych.

Był to pierwszy rok, kiedy wszedł w życie zapis o podwyższonym minimum bonitacyjnym z 77 do 79 pkt. Zaostrzenie selekcji było konieczne, aby do rozrodu wchodziły osobniki jak najlepsze w celu uzyskania postępu hodowlanego. Łącznie odbyło się 11 wystaw – sprzedaży, na których licencję otrzymało 207 ogierów.

Na aukcji w Stadzie Ogierów **W KĘTRZYNIE** zaprezentowano niewielką stawkę 13 ogierów, z których do hodowli zakwalifikowano 12 ze średnią bonitacją 80,1 pkt i średnimi wymiarami 160-224-27,8. Był to niewątpliwie słabszy rocznik w stosunku do poprzednich lat i co gorsza konie były w różnych ty-



SO Starogard Gdański – GESAHER (Anker – Gestia po Hegund), czempion pkz



pach: od suchych i drobniejszych w typie sokólskim przez średniej jakości sztumy do stępaka – potomka koni belgijskich. Ogierzy były dobrze przygotowane do oceny i prezentacji, a przede wszystkim bardzo dobrze wstępnie ocenione przez pracowników związku, stąd komisja zdyskwalifikowała tylko jedną sztukę, a u pozostałych zmieniała bonitację w znikomym zakresie.

Najwyższą bonitację 82 pkt uzyskały dwa ogierzy własności Kazimierza Turolskiego z Wydmin, z których gniady CEZAR został czempionem. Ogier o wymiarach: 159-225-28 w dobrym typie z bardzo dobrą kłódą i kopytami. Wiceczempionem został również gniady WILGOR, znacznie wyższy i lepiej skalibrowany, z bardzo dobrym ruchem, ale limfatyczny i ze słabszą przednią kończyną. Oba najwyżej zbonitowane ogierzy są własnej hodowli i są synami ardena szwedzkiego Jeneralen, po którym w ostatnich latach były ogierzy z najwyższej półki na aukcjach w Kętrzynie i w Mońkach. Z całej stawki zostało nagrodzonych pięć ogierów: trzy z najwyższą bonitacją, jeden z najlepiej zdaną

próbą użytkową oraz kolejny jako najlepiej przygotowany do aukcji.

Starogard Gdański

Na aukcji w Starogardzie Gdańskim przedstawiono do oceny 44 ogierzy: 42 hodowli krajowej i 2 importowane. Warunki wpisu do polskiej księgi stadnej rasy pkz spełniły 43 ogierzy. Komisja oceniała konie w dwu typach. W typie sztumskim zakwalifikowano 18 ogierów do krycia klaczy objętych programem ochrony zasobów genetycznych. Pozostałe 24 sztuki były oceniane jako ogierzy pkz. Średnia ocena bonitacyjna ogierów sztumskich wyniosła 80,4 pkt, natomiast pozostałych była wyższa i wyniosła 81,9 pkt. Ciekawostką odróżniającą tę aukcję od innych w kraju było też to, że 63 % ogierów było własnością pięciu hodowców. Osoby te, posiadające po 5–7 ogierów, wyspecjalizowane w odchowie młodych koni i od wielu lat prezentujące ogierzy na aukcjach, doskonale przygotowały i zaprezentowały konie przed komisją. Pozostali hodowcy również przystosowali się do poziomu liderów, stąd prezentacja i przygotowanie całej staw-

ki było bez zarzutu. Należy przyznać, że tegoroczna stawka była jedną z najlepszych na przestrzeni ostatnich lat, o czym świadczy bardzo wysoka średnia ocena stawki – 81,2 pkt, a najlepszych dziesięciu – 83,9. Średnie wymiary wszystkich koni to 160,9-216-27,5.

Czempionem aukcji przez wskazanie komisji został 86-punktowy gniady GESNER, syn importowanego ogiera Anker, własności Piotra Rojewskiego z miejscowości Sadłuki. Ogier w doskonałym typie nowoczesnego konia zimnokrwistego z idealną kłódą, poprawnie zbudowany i dobrze ruszający się, jego wymiary to 161-225-27,5. Wiceczempionem został także 86-punktowy SULIWAN, o wymiarach 164-215-28, własności Romana Szutki. Rodowodowo stanowi połączenie ardena francuskiego Pacha de Lagrange z matką rasy arden szwedzki. Ogier w doskonałym typie, jednak bardziej limfatyczny niż czempion, wspaniale ruszający się, z oceną 17 pkt łącznie za stęp i klus. Trzecie miejsce pod względem bonitacji zajął z 85 pkt krajowy czempion dwulatków z Kętrzyna, gniady MONER Romana Szutki. Ogier także o wybitnym

Wiceczempion aukcji w Starogardzie Gdańskim – SULIWAN (Pacha de Lagrange – Stjärna po Macarol)



Nowe Jankowice
BIESAL (Saler – Bielina
po Blixen), czempion
aukcji

ruchu, z łączną oceną 17 pkt za tę cechę, jednak ze słabszą, zbyt długą kłódą. W bieżącym roku aukcja w Starogardzie Gdańskim przebiegła sprawnie, w miłej atmosferze, bez uwag ze strony hodowców wobec komisji. Bardzo pozytywną stroną była sprzedaż zdecydowanej większości ogierów po korzystnych cenach. Należy również zwrócić uwagę, że powyżej zbonitowane ogiery pochodziły po ojcach z importu lub wyhodowanych w SK Nowe Jankowice, posiadających importy w bliskim pokoleniu. Oznacza to, że dolew krwi jest bardzo pożądanym pod warunkiem, że są to ogiery najwyższej jakości.

Nowe Jankowice

W Stadninie Koni Nowe Jankowice zaprezentowano do oceny 16 ogierów, z których do hodowli zakwalifikowano 15, w tym jednego importu – ardena francuskiego. Stadnina zaprezentowała nieliczną, ale bardzo dobrą stawkę koni doskonale przygotowanych do oceny. Najlepiej prezentowali się czterej syno-

wie ogiera SALER, uzyskując średnią ocenę 83,25 pkt, na drugim miejscu dwaj synowie Rolena z bonitacją po 83 pkt, a na trzecim trzej synowie Igona – ich średnia to 82,3 pkt. Najślabszą była stawka po ogierze Iwo.

Czempionem i wiceczempionem aukcji zostali synowie Salera – BIESAL z bonitacją 85 pkt i WALDOS – 84 pkt. Oba konie bardzo rosłe – po 168 cm wysokości z kłębie i kościste – po 30 cm obwodu nadpęcia. Oprócz doskonałego typu, ocenionego w przypadku Biesala na 15 pkt, oba ogiery doskonale się ruszały, szczególnie w klusie.

Z ogromną przyjemnością oglądało się prezentację koni w ręku przez pracowników stadniny, szczególnie w klusie, gdzie konie zimnokrwiste, ważące niejednokrotnie ponad 900 kg, klusowały jak bardzo dobre konie szlachetne. Po raz pierwszy w historii nie było oceny za klus niższej niż 8, a w czterech przypadkach padła ocena po 9 pkt. Ogiery były też bardzo dobrze i solidnie zbonitowane wstępnie, tak że komisja dokonywała jedynie nie-

wielkich korekt, pozostawiając z reguły końcową bonitację bez zmian. Pocieszającym zjawiskiem było ogromne zainteresowanie kupnem koni jankowickich. Dawno nie było tak długiej kolejki po zakup ogiera jak w tym roku. Padł też rekord cenowy – za wydzierżawienie ogiera do krycia na jeden rok hodowca zdecydował się zapłacić 5000 zł. Patrząc na największe i najlepsze aukcje w kraju – w Mońkach, Starogardzie i Jankowicach – należy zauważyć znaczne ożywienie w hodowli koni tej rasy i zwiększone zapotrzebowanie na ogiery zimnokrwiste, szczególnie te najlepsze.

Kozienice

W Kozienicach odbyła się 51. Wystawa Ogierów rasy pkz zorganizowana przez Mazowiecki ZHK, oddział w Radomiu. Zaprezentowano 22 ogiery, z czego do hodowli zakwalifikowano 18, jednego nie oceniono z powodu kulawizny, trzy nie otrzymały wymaganego limitu punktów bonitacyjnych. Oceniając całą stawkę – średnia bonitacyjna 80,6 pkt, ocena 10

najlepszych 81,8, średnie wymiary: wzrost – 160,1, obwód klatki piersiowej – 220,0, obwód nadpęcia – 27,6.

Czempionem wystawy został kasztanowaty ogier FRAMAND (Armand – Frajda po Bramin), hodowli pomorskiej, własności Jakuba Jaworskiego z Cychrowskiej Woli. Wymiary ogiera 160-222-28, bonitacja 84 pkt. Ogier bardzo dobrze wypielęgnowany i zaprezentowany, w najlepszym typie, z wzorową głową i kłodą, dobrym spodzie, bardzo dobrym ruchu w klusie. Pierwszym wiceczempionem został gniady ogier JORDAN (Saram – Jaga po Baster), własności Kazimierza Ogrodzińskiego z Woli Magnuszewskiej. Wymiary ogiera 169-222-30, bonitacja 84 pkt. Ogier w dobrym typie, mimo dużego wzrostu harmonijnie zbudowany, o poprawnej kłodzie i kończynach, bardzo dobrych kopytach, o wyróżniającym się ruchu zarówno w stępie, jak i w klusie. Drugim wiceczempionem został gniady ogier BOLTON (Sticz – Beka po London). Wymiary 167-224-28, bonitacja 83 pkt. Ogier w dobrym typie, poprawnie zbudowany, wyróżniający się ładną głową z szyją, dobrymi kopytami i ruchem, szczególnie w klusie. Ogólnie stawka, poza nielicznymi wyjątkami, w dobrym typie, charakteryzująca się dobrą budową kłody, głowy z szyją, gorzej budową kończyn i kopyt.

W przyszłości trzeba zwrócić uwagę na prezentację koni w ruchu. Wystawę można uznać za udaną dzięki zaprezentowaniu niezłego materiału hodowlanego i bardzo dobrej organizacji. Dało się zauważyć ogromną dbałość o hodowcę, świadczy o tym między innymi ilość nagród – każdy z wystawców został nagrodzony.

Mońki

Na 55. wystawie – sprzedaży ogierów w Mońkach 4 października przedstawiono do oceny 44 ogiery – 18 w typie sokólskim, a 26 w typie polski koń zimnokrwisty. Z tej stawki tylko dwóm nie udało się spełnić warunków do uzyskania wpisu do Polskiej Księgi Stadnej rasy pkz. Średnia bonitacja całej stawki wyniosła 80,5 pkt, zaś średnia dziesięciu najlepszych – 82,4 pkt. Średnie wymiary wszystkich ogierów – 160,6-219-27,3.

Czempionem w grupie koni rasy sokólskiej został ogier WIKRYD (Rokosz – Witanka po Ares) z numerem katalogowym 6, o wymiarach 157-220-27 i punktacji 83, w bardzo dobrym typie – bardzo dobrze przygotowany do aukcji. Jego hodowcą i wystawcą jest Mariusz Wyszkowski z Kalinówki w woj. podlaskim. Wiceczempionem w tej grupie został ogier AS (Elgon – Aria po Butler) z numerem katalogowym 11, o wymiarach 161-220-26 i punk-

tacji 83, hodowli Jerzego i Roberta Rożków z Knyszyna w woj. podlaskim. Ogier był bardzo dobrze przygotowany i zaprezentowany podczas aukcji.

W grupie ogierów polski koń zimnokrwisty czempionem aukcji został ogier WASAL, numer katalogowy 30, o wymiarach 158-215-27,5, hodowli Grzegorza Bukowskiego z Kalskich Nowin w woj. warmińsko-mazurskim. Syn ardena szwedzkiego Jeneralen i Wazy po Ekran, uzyskał 83 pkt. Wiceczempionem został ogier BACYK (Bekisz – Buksa po Homer) z numerem katalogowym 34, o wymiarach 163-220-25,5, uzyskując 83 pkt, hodowli i własności Piotra Majewskiego z Brzozowa w woj. podlaskim. Czempiony z tej kategorii to konie w bardzo dobrym typie, wszystkie zostały dobrze przygotowane do wystawy.

Należy przyznać, że ogiery obu kategorii przedstawione do oceny na tegorocznej wystawie były zróżnicowane pod względem typu, pokroju. Niestety nie wszystkie były zaprezentowane prawidłowo, a dodatkowym czynnikiem płoścącym i utrudniającym prawidłową prezentację było sąsiedztwo głośnego zakładu produkcyjnego. Jednocześnie należy podkreślić bardzo dobrą organizację aukcji, bardzo duże zainteresowanie publiczności i zorganizowanie przez kierownictwo związku

Czempion w grupie koni rasy sokólskiej – ogier WIKRYD (Rokosz – Witanka po Ares)





Mońki – WASAL
2456 G Bł (Jeneralen
489 G Ol – Waza
1542 G Ol po Ekran
1479), czempion
w grupie ogierów
polski koń
zimnokrwisty

wielu nagród i wyróżnień dla hodowców i wystawców. Godne podkreślenia jest duże zainteresowanie władz wojewódzkich i lokalnych poszczególnych powiatów nagradzaniem zwycięzców i wystawców.

Łąck

W Stadzie Ogierów w Łącku w dniach 26–27 września 2011 r. zorganizowana została przez Mazowiecki Związek Hodowców Koni wystawa – sprzedaż ogierów rasy polski koń zimnokrwisty. Do wystawy zgłoszono aż 33 ogiery. Warunki do wpisu do Polskiej Księgi Stadnej rasy pkz spełniło 27 koni. Średnia ocena bonitacyjna ogierów wyniosła 29,8 pkt, a średnia dziesięciu najlepszych – 80,7. Średnie wymiary wszystkich ogierów: 159,7-221-27,2.

Czempionem aukcji został ogier SOFIX z numerem katalogowym 26, o wymiarach 159-218-26,5 i punktacji 82, wyhodowany przez Sławomira Gancarza z Juryszewa w woj. mazowieckim, syn og. Notes i kl. Sofia, wnuczki ardena szwedzkiego Aktiv. Należy podkreślić bardzo dobre przygotowanie ogiera do wystawy i doskonale jego zaprezentowanie. Pierwszym wiceczempionem aukcji został ogier FUKS z numerem katalogowym 14, o wymiarach 166-230-28,5, własności Stanisława Kanclerza z Łochowa w woj. mazowieckim. Syn og. Eskadron i kl. For-

ma, wnuczki og. Vilör, uzyskał 81 pkt. Drugim wiceczempionem został ogier LEGION z numerem katalogowym 15, o wymiarach 162-220-29, uzyskując 81 pkt. Ogier własności Waldemara Dąbkowskiego z Budziszewa w woj. mazowieckim jest synem og. WART i wnukiem og. VILÖR.

Należy przyznać, że ogiery przedstawione do oceny na tegorocznej wystawie były zróżnicowane pod względem budowy. Zastanawiającym zjawiskiem była kulawizna u kilku ogierów, które nie mogły być przez to poddane ocenie. Należy zadać sobie pytanie, gdzie tkwi przyczyna tego stanu rzeczy – czy przyczyną mogła być zbyt późna korekcja kopyt czy przygotowanie ogierów do próby dzielności w ostatniej chwili.

Białka

W Stadzie Ogierów w Białce 28 września 2011 r. Lubelski Związek Hodowców Koni zorganizował wystawę – sprzedaż ogierów rasy polski koń zimnokrwisty. Do wystawy zostało zgłoszonych 14 ogierów – wszystkie spełniły warunki wpisu do Polskiej Księgi Stadnej rasy pkz. Średnia ocena bonitacyjna ogierów wyniosła 80 pkt, a średnia dziesięciu najlepszych – 80,4 pkt. Średnie wymiary ogierów to 160,7-215-27,1.

Czempionem aukcji został ogier SEN RP z numerem katalogowym 7, o wymiarach

159-210-27 i punktacji 83, hodowli Ryszarda Pietrzaka z Łuszczowa w woj. lubelskim, własności Ryszarda Kochonia z Chromówki w woj. lubelskim. Sen RP jest synem og. Rolan i kl. Senta po Brytanie, wnuczki og. Roltan. Wiceczempionem został ogier BRYKIET z numerem katalogowym 8, o wymiarach 163-226-28,5, który uzyskał 83 pkt. Jego hodowcą jest Grzegorz Oszust z Budek w woj. lubelskim, a właścicielem Adam Rak z miejscowości Majdan Moniacki w woj. lubelskim. Brykiet jest synem og. Rabin (syn Betowena) i kl. Brykla, córki og. WAWEL. Koń został ulubieńcem publiczności, która przyznała mu swoje wyróżnienie.

Sen RP i Brykiet są ogierami o bardzo dobrym typie i dobrej budowie, oba bardzo dobrze przygotowane i zaprezentowane. Zwycięzcami próby dzielności i konkursu zręczności powożenia zostali Adam Rak, właściciel ogiera BRYKIET, oraz Tomasz Sternik, właściciel ogiera FOTON. Należy podkreślić bardzo dobrą organizację aukcji oraz to, że wszyscy wystawcy i ich konie otrzymali pamiątkowe flotsy i nagrody od sponsorów.

Zabajka

W Ludowym Klubie Jeździeckim w Zabajce 8 października 2011 r. Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie zorganizował wystawę – sprzedaż ogie-

rów rasy polski koń zimnokrwisty. Na aukcję zgłoszono 12 ogierów, z tego 10 uzyskało wpis do Polskiej Księgi Stadnej rasy polski koń zimnokrwisty. Średnia ocena bonitacyjna ogierów oraz średnia dziesięciu najlepszych to 81,1 pkt, a średnie wymiary wszystkich ogierów – 160,1-212-26,8.

Czempionem aukcji został ogier ARIUS (Pacha de Lagrange – Alkowa po Boletto) z numerem katalogowym 13, o wymiarach 162-222-27 i punktacji 83, hodowli Romana Szultki z Sapolna w woj. pomorskim, własności Wojciecha Miśtrzyka z Rzeczycy Wielkiej w woj. podkarpackim. Wicczempionem został ogier LAMSER RP (Sarat po Betowen – Lama po Puls) z numerem katalogowym 7, o wymiarach 163-218-28,5 hodowli Ryszarda Pietrzaka z Łuszczowa Pierwszego w woj. lubelskim, własności Marcina Biśto z Rzeszowa; uzyskał 83 pkt.

Zarówno czempion, jak i wicczempion są ogierami w bardzo dobrym typie, dobrze ruszającymi się. Pozostała stawka ogierów była bardzo wyrównana, w dobrym typie, bardzo dobrze zaprezentowana. Należy podkreślić, że hodowcy z województwa podkarpackiego potrafili dobrze wybrać ogiery do hodowli oraz doskonale przygotować i zaprezentować je podczas wystawy. Kierownictwu związku należy pogratulować dobrej organizacji i stworzenia atmosfery przyciągającej reszcie widzów.



Opatów

Na stadionie w Opatowie 7 października 2011 r. Okręgowy Związek Hodowców Koni w Kielcach zorganizował wystawę – sprzedaż ogierów rasy polski koń zimnokrwisty. Do wystawy przedstawiono 12 ogierów, z tego warunki wpisu do Polskiej Księgi Stadnej rasy pkz uzyskało 10 ogierów. Średnia ocena bonitacyjna i średnia dziesięciu najlepszych wyniosła 81 pkt, a średnie wymiary wszystkich ogierów to 162-217-27,5.

Czempionem aukcji został ogier BASTOR (Gucio – Bystrzyca po Mestfin), z numerem katalogowym 14, o wymiarach 164-224-28 i punktacji 84. Jego hodowcą jest Ryszard Miklaszewicz z Wyszecina w woj. pomorskim, a wystawcą i właści-

cielem Józef Rychta z Niemienic w woj. świętokrzyskim. To ogier o doskonałym typie, pokroju i ruchu. Wicczempionem został ogier BOHUN (Jasper Vanslotswijk – Bona po Roter), z numerem katalogowym 13, o wymiarach 167-218-30,5, hodowli Krzysztofa Giersa z Lubomina w woj. warmińsko-mazurskim, własności Jana Pięty z Wojciechowa w woj. świętokrzyskim. Bohun uzyskał 83 pkt.

Należy podkreślić bardzo dobre przygotowanie ogierów do próby dzielności i duże zaangażowanie władz lokalnych w organizację wystawy. Szczególne podziękowania należą się hodowcom i wystawcom za dobre przygotowanie ogierów do aukcji, a kierownictwu związku za organizację aukcji. ■

Mońki – BACYK (Bekisz – Buksa po Homer) – wicczempion w grupie ogierów polski koń zimnokrwisty



Mońki – wicczempion w grupie koni rasy sokólskiej – ogier AS (Elgon – Aria po Butler)



Ogier JUTRON (Tristan Van't Lambroeck – Juta), wł. Romana Szultki, 1 m. wśród ogierów 4–5-letnich

Cenne doświadczenia

tekst: Jerzy Gawarecki
zdjęcia: Adam Szewczak

Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych podjął inicjatywę zorganizowania I Ogólnopolskiego Cempionatu Ogierów Hodowlanych Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty, który odbył się 3 września 2011 roku – tradycyjnie dla koni tej rasy – w Stadzie Ogierów w Kętrzynie.

Cale przedsięwzięcie mogło się odbyć dzięki wsparciu Polskiego Związku Hodowców Koni, Wojewódzkich i Okręgowych Związków, a przede wszystkim Stadniny Koni Nowe Jankowice, która jako właściciel stada ogierów gościła cempionat w swoich obiektach.

Celem cempionatu było zgromadzenie w jednym miejscu najlepszych reproduktorów z całego kraju, poddanie ich wnikliwej ocenie oraz zorientowanie się, jakim męskim materiałem hodowlanym dysponuje ta rasa.

W cempionacie brały udział ogiery wpisane do Księgi Głównej Koni rasy polski koń zimnokrwisty. Oceniane konie pokazywane były w ręku, w stępie i klusie (na trójkącie o wymiarach 30 × 30 m), w następujących klasach:

- a) ogiery 3-letnie po pierwszym sezonie krycia
- b) ogiery 4–5-letnie
- c) ogiery 6-letnie i starsze
- d) ogiery importowane, w różnym wieku.

Oceny dokonywała Komisja Księgi Stadnej w pełnym pięcioosobowym składzie. Ocena była prowadzona oddzielnie dla każdej grupy koni. Komisja stosowała skalę od 1 do 10 punktów (co 0,5 pkt) za następujące elementy: typ, pokrój, stęp, klus, kondycja, pielęgnacja i ogólne przygotowanie konia do cempionatu, w tym sposób prezentacji na trójkącie. Do średniej liczono punkty trzech osób, odrzucając dwie oceny skrajne.

W sumie zaprezentowano i oceniono 40 ogierów.

Trzylatki łeb w łeb

Najbardziej wyrównana była 12-ogierowa stawka koni 3-letnich. Cempionem w tej grupie został gniady BOLTRAM ze średnią 47,5 pkt, urodzony na Pomorzu, a zaprezentowany przez Sylwestra Chrzanowskiego z woj. podlaskiego. Ogier w bardzo dobrym typie o wymiarach 160-215-27, jeszcze nie w pełni rozwinięty i ukształtowany, ale bardzo dobrze rokujący na przyszłość. Największym atutem tego ogiera jest doskonały ruch uwydatniony przez prezentera. Wicecempionem okazał się kasztanowaty MAGALEO Andrzeja Derleckiego z oceną o jeden punkt niższą. Magaleo jest nieco wyższy i lepiej skalibrowany od Boltrama. Oba konie mają w rodowodach importy. Boltram pochodzi od matki rasy arden szwedzki.



Ogier LUKAS (Big Jack – Rosette), wł. Bogusława Ciupińskiego, 1 m. wśród ogierów importowanych

Czempionat zgromadził w jednym miejscu najlepsze reproduktory rasy polski koń zimnokrwisty z całego kraju.

miarach 165-220-29, wyróżnił się doskonałym typem, kłódą i bardzo dobrym ruchem.

Mniej starszych importów

W grupie ogierów 6-letnich i starszych w rodowodach występowało nieco mniej importów niż w dwóch poprzednich grupach. Konie były dość wyrównane, stąd oceny mniej zróżnicowane. Czempionem został kasztanowaty TRON urodzony na Podlasiu i doskonale zaprezentowany przez Jerzego Kondratiuka. Ogier o wymiarach 162-230-29, z polskim rodowodem, dopuszczony do krycia klaczy programowych w typie sokólskim, zaimpo-



Skład Komisji Księgi Stadnej koni rasy pkz i jednocześnie skład komisji oceny na I Ogólnopolskim Czempionacie Ogierów Hodowlanych Kętrzyn 3.09.2011; od lewej: Wiesław Niewiński, Wojciech Ganowicz, Jerzy Gawarecki, Marek Morawiec, Andrzej Kopczyk

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



Stajnia dla 9 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 13 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 4 koni z poddaszem mieszkalnym



Stajnia dla 16 koni z poddaszem mieszkalnym

Zamów bezpłatny katalog! PONAD 310 PROJEKTÓW!

NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC” OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH, GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie katalogu: **22 59 05 555**

Informacje i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl



Ogier TRON(Ryl –Tafta) wł. Jerzego Kondratiuka, I miejsce wśród ogierów sześciolletnich i starszych

nował zrównoważonym, dobrym charakterem, w czasie prezentacji doskonale współpracował z właścicielem i pokazał bardzo dobry ruch. Wicczempionem został gniady GAZEL o wymiarach 166-215-27, własności SO Starogard Gdański. Ogier poprawnie zbudowany, z dobrym ruchem, otrzymał 45,33 pkt. Ostatnią, najmniej liczną grupę stanowiły ogiery importowane do Polski w celu po-

prawy naszego pogłowia. Należy zauważyć, że te ogiery zostały najwyżej ocenione, były doskonale prezentowane przez doświadczonych hodowców. Wszystkie miały bardzo dobry ruch. Czempionem z bardzo wysoką oceną 48,84 pkt został kasztanowaty LUKAS, arden szwedzki własności Bogdana Ciupińskiego z Podlasia. Ogier typowy, suchy jak sokółak, co rzadko zdarza się u importów, wzorowo zapre-

zentowany przez właściciela, charakteryzujący się imponującym ruchem. Wicczempionem został gniady ANKER rasy ardeńskiej, importowany z Danii, posiadający w rodowodzie przewagę belgów. Ogier także z bardzo dobrym ruchem i w dobrym typie, jednak bardziej limfatyczny i mniej dokładny w budowie od Lukasa. Ponadto zostały wyłonione czempiony hodowlane spośród ogierów 6-letnich i starszych na podstawie dokumentacji z okręgowych związków. Jednym z czempionów został ogier TALON Alicji Żukowskiej z woj. warmińsko-mazurskiego. Po nim wpisano do ksiąg najwięcej potomstwa. Drugim czempionem został ogier BENTOL własności Tomasza Kawskiego. Jego potomstwo posiada średnią najwyższą bonitację.

Pierwszy czempionat, zorganizowany w nie najlepszej porze roku, pozwolił na zebranie wielu doświadczeń, które wraz z uwagami winny przyczynić się do organizacji kolejnych, jeszcze liczniejszych czempionatów. Obecnie ważnym zagadnieniem jest jak najszerze wykorzystanie wyróżnionych ogierów, aby uzyskać od nich jak najwięcej potomstwa. ■

R E K L A M A



WYKORZYSTAJ DOBRZE SWÓJ CZAS – ZOSTAŃ PROFESJONALISTĄ

zdobądź zawód w bezpłatnym Technikum Hodowli Koni

Dlaczego warto chodzić do naszej szkoły:

- współpracujemy przy projekcie „Przemysł konny – szkolnictwo zawodowe” realizowanym przez PZJ, PZHK i Niemiecką Szkołę Jazdy w Warendorfie (projekt współfinansowany z funduszy UE w ramach EFS)
- oferujemy kwalifikacje zawodowe potwierdzone egzaminem zewnętrznym
- gwarantujemy ciekawe zajęcia z przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych w teorii i praktyce, m.in. **chów i hodowla koni, szkolenie i użytkowanie koni**
- oferujemy naukę jazdy konnej i powożenia w grupach dla początkujących i zaawansowanych
- gwarantujemy praktyki w stajni szkolnej i najlepszych ośrodkach hodowlanych w Polsce, m.in. SK Janów Podlaski, SK Walewice, TWK Służewiec, stajnia dydaktyczna ZHK SGGW
- nasi uczniowie co roku uczestniczą w prestiżowych imprezach hipicznych, m.in. MŚ w Powożeniu w Warce 2007, CSI-W Warszawa 2010, MP w WKKW Białe Bórze 2011, Cavaliada Warszawa 2012

Szkoła posiada:

- własną stajnię i 10 koni
- ogrodzoną, bezpieczną ujeżdżalnię
- karuzelę boksową na 6 koni
- pojazdy konne – maratonówka i wagonette
- bardzo dobrze wyposażone pracownie dydaktyczne
- dla zamiejscowych – komfortowy internat i stołówka

Dla dorosłych organizujemy kursy kwalifikacyjne w ramach zawodu Technik Hodowcy Koni



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI





Zimnokrwiste wciąż najliczniejsze

tekst i zdjęcia:
Mateusz Kaca

Do końca lat 70. ubiegłego stulecia koń był nieodłącznym elementem rolnictwa w Polsce. Jako nieoceniona siła pociągowa od wieków towarzyszył człowiekowi w uprawie ziemi, dlatego musiał to być silny, zrównoważony i oddany koń zimnokrwisty.

Wraz z rozwojem przemysłu i mechanizacji rolnictwa konie robocze zaczęły być wypierane z krajobrazu polskiej wsi, wskutek czego z ponadmilionowego pogłowia dzisiaj zostało ich zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Co jednak spowodowało, że polscy hodowcy nie zrezygnowali całkowicie z hodowli tego typu koni? Początkowo z pewnością był to bardzo opłacalny interes z uwagi na dobrze rozwiniętą gałąź rzeźnego wykorzystania koni zimnokrwistych. Obecnie jednak przy ogólnoswiatowym kryzysie, zbyt dużych kosztach produkcji i niskich zyskach z hodowli zauważa się drastyczny spadek pogłowia. Mimo wszystko cieszy jednak fakt, że populacja tych koni w Polsce nadal pozostaje najliczniejszą grupą rasową i obserwuje się sta-

le postępujący wzrost jakości ich cech w odniesieniu do wskaźników biometrycznych. Aktualnie hodowcy koni zimnokrwistych najczęściej podtrzymują rodzinną tradycję, hodują konie hobbystycznie, ale także widzą w tym realny zysk, pod warunkiem zgromadzenia bardzo dobrego materiału zarodowego.

Statystyka hodowlana

Na pierwszy rzut oka – zaskakująca. Po roku 2009 zauważalny jest gwałtowny spadek liczby klaczy wpisanych do ksiąg oraz źrebiąt hodowlanych – tu różnica między rokiem 2009 i 2010 wyniosła prawie 6 tys. Ponadto spadła liczba klaczy wpisanych do wstępnej księgi na rzecz klaczy z części głównej, co jest pozytywnym wynikiem „przymusu” krycia reproduktorami uznanymi. Tutaj jednak pojawia się



Hodowcy koni zimnokrwistych najczęściej podtrzymują rodzinną tradycję, hodują konie hobbystycznie, ale także widzą w tym realny zysk.

Francuski arden RUBIS
144 2206 G BI

pewien paradoks... Przy spadającej liczbie klaczy wpisanych do ksiąg nie spada liczba uznanych ogierów, a wręcz przeciwnie – wciąż rośnie i w tym roku przekroczyła 2200 sztuk. Oczywiście tego skutkiem jest spadek wartości ogierów hodowlanych, a także ogromny spadek średniej liczby pokrytych klaczy przypadającej na jednego ogiera użytkowanego rozplodowo. Dla przykładu w 2002 r. wynosiła ona 31,42, a już 8 lat później spadła do 19,34.

Wpływ europejskich ras koni zimnokrwistych

Mimo że konie zimnokrwiste bardzo dobrze adaptują się do warunków środowiskowych i glebowych Polski, to nie możemy przypisać sobie stworzenia własnej rasy konia pociągowego, a polski koń zimnokrwisty jest pewnym zlepieniem rasowym poszczególnych typów europejskich konia roboczego, którego typ nadal nie jest odpowiednio skonsolidowany. Nie należy jednak zapominać o ludziach, którzy wiele zrobili dla hodowli polskiego konia zimnokrwistego, kierując związkami hodowców koni w Malborku, Olsztynie czy Białymstoku. Tę pracę zniweczyła II wojna światowa oraz fatalny w skutkach program hodow-

lany, który miał stworzyć roboczego konia ekonomicznego, a doprowadził do obniżenia wzrostu i kościistości. Do dziś borykamy się z tym problemem, starając się poprawiać nasze konie materiałem importowanym. W większości przypadków przy zastosowaniu ostrej selekcji wyniki są dobre i bardzo dobre. Nie można przecież zapomnieć, że rdzenny polski koń zimnokrwisty jako rasa bazuje na krwi reproduktorów ardeńskich, belgijskich, reńsko-niemieckich, perszerońskich oraz bretońskich. Aktualnie importuje się głównie reproduktory ardeńskie, belgijskie i reńsko-niemieckie, gdyż najlepiej krzyżują się z polskimi klaczami.

Reńsko-niemiecki koń zimnokrwisty

W polskiej hodowli używany głównie na terenie woj. pomorskiego i kujawsko-pomorskiego w SK Nowe Jankowice. Na

szczególną uwagę zasługują niemieckie reproduktory Elbgang oraz Bär, które odegrały dużą rolę w kształtowaniu pogłowia koni sztumskich, a w ostatnich latach stanowiące w Nowych Jankowicach ogiery Bertram I, Gourmet oraz aktualnie kryjący Elbadel. Nazywane też reńskimi belgami, sprawdzają się bardzo dobrze w przypadku podwyższenia wzrostu oraz poprawy ruchu. Warto jednak zwrócić uwagę na to, iż hodowla niemiecka dąży głównie do intensywnego użytkowania konia jako zwierzęcia zaprzęgowego, w wyniku czego współczesny koń reńsko-niemiecki czasem przekazuje gorzej ożebrowaną kłodę, jednak z reguły o bardzo prostej linii grzbietu.

Belgijski koń pociągowy

Jako protoplasta wszystkich ras zimnokrwistych jest podstawą także dawnej hodowli koni zimnokrwistych w Polsce, głównie na terenie Pomorza, gdzie do pracy niezbędne były ciężkie stępaki. Współcześnie konie belgijskie prezentują nieco inny typ niż te sprzed wojny czy tuż po niej. Belgijska hodowla jako jedyna doszła do najbardziej wyrównanego typu koni pociągowych. W wyniku ostrej

selekcji otrzymano wysokie i masywne konie, dobrze poruszające się z uwagi na długą i skośną łopatkę, jednak o dość limfatycznej konstytucji, co nie jest pożądane w hodowli polskich koni. Po roku 2000 nastąpił intensywny import przedstawicieli tej rasy, zarówno bardzo dobrych, jak i niestety tych bardzo przeciętnych, co doprowadziło do powstania niezbyt dobrej opinii na temat belgów wśród polskich hodowców, przede wszystkim z powodu słabej kłody. Warto jednak wspomnieć o bardzo dobrych reproduktorach belgijskich, które pozostawiły po sobie, w większości przypadków, znakomite, kalibrowe potomstwo, stacjonujące głównie w woj. pomorskim oraz warmińsko-mazurskim: Jasper van Tersaet, Jasper van Slotswijk, Uraf van het Eendenhof i Karel van Gaasbeek, stanowiące niegdyś w dużej stadninie koni belgijskich w Łęgowie pod Gdańskiem, czy znakomity Tristan van't Lambroeck oraz jego synowie Sultan de l'Eaugrenee i Titanic de l'Eaugrenee, kryjący klacze w Kolarzynkach koło Chojnic.

Koń ardeński

Zarówno dawniej, jak i obecnie koń ardeński jest najchętniej używaną rasą w kojarzeniu z polskimi końmi zimnokrwistymi. Powód jest prosty – idealnie krzyżuje się z naszymi końmi rodzimymi. Największą rolę w kształtowaniu polskiego pogłowia odegrały szwedzkie ardeny, takie jak Rolltan, Vilör, Hegund, Hercules, Carvon, Hampus, Garman, Aktiv, właściwie na terenie całego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem północy oraz obecnego woj. mazowieckiego. Główną zaletą ardena jest bardzo dobry typ i przede wszystkim dobrze ożebrowana, głęboka kłoda. Szwedzkie ardeny z reguły charakteryzują się prostą linią grzbietu i ładną głową z szyją. Ustępują jednak gabarytami ardenom francuskim i belgijskim, które stały się modne w Polsce stosunkowo niedawno, lecz z bardzo dobrym skutkiem, przekazując źrebiętom dobry ruch, znakomitą kłodę i kopyta. Reproduktry ardeńskie, takie jak: Ackesson, Ulysse de Rosiere, Pirate de Rosiere, Rubis 144, Rio du Dol, Nestor ter Massin, Sultan de la Chapelle 2, Robertino, Pacha de Lagrange, stacjonują

obecnie głównie na terenie woj. warmińsko-mazurskiego oraz podlaskiego w stadninie ardenów francuskich w Nowogrodzie koło Łomży, a także w rejonie Sokółki. Jedynym mankamentem konia ardeńskiego są dość częste wady na spodzie, przejawiające się głównie w postaci szablasytów nóg, które jednocześnie są motorem niezwykle wydajnego kłusa i długiego stępu.

Przyszłość polskich koni zimnokrwistych

Chociaż prognozy na przyszłość polskiej hodowli koni zimnokrwistych nie są zbyt optymistyczne, to zauważa się ciągle wzrost jakości pogłowia pod względem typu i eksterieru. W dużej mierze jest to zasługa wspomnianych reproduktorów importowanych oraz odpowiedniej selekcji w uznawaniu koni obcego pochodzenia. Inaczej niestety sprawa ma się w kwalifikacjach młodych ogierów urodzonych w kraju. Niejednokrotnie ogiery przeciętne w zbyt dużej ilości zostają dopuszczane do rozrodu, co automatycznie powoduje pogorszenie zarówno typu, jak i pokroju na terenie stacjonowania reproduktora. Jedynym warunkiem, który musi spełnić ogier w celu utrzymania licencji, jest zdanie próby dzielności ogie-



Elbadel 591 G By –
reńsko-niemiecki
zimnokrwisty

rów starszych. W dalszym ciągu nie jest weryfikowana jakość pozostawionego potomstwa, jak ma to miejsce u naszych sąsiadów z zachodu i północy, gdzie ogier może mieć odebraną licencję. Należy także poruszyć problem polskiego konia zimnokrwistego w Europie, który jako rasa nie jest honorowany w żadnej hodowli europejskiej i nie ma prawa do rozrodu z innymi rasami poza granicami naszego kraju. Ten problem zostałby rozwiązany dzięki powstaniu planowanego działu księgi ardeńskiej w polskich księgach stadnych. „Utworzenie” polskiego ardena pozwoliłoby rozpocząć współpracę na równych zasadach z hodowcami z zachodu i północy oraz nawiązać kontakty handlowe i wreszcie móc eksportować polskie konie hodowlane do Szwecji, Belgii, Francji czy Luksemburga. ■

Jasper van Slotswijk
572 G 01 – belgijski
pociągowy



Autor prowadzi blogi na temat koni zimnokrwistych. Znajdziesz tam m.in. aktualności ze świata koni zimnokrwistych, informacje ogólne, zdjęcia, opisy ras, odmiany, choroby koni, maści, końskie chody, przeżycia i wydarzenia związane z końmi...

<http://konie-z-zimna-krwia.bloog.pl/> • <http://ogiery-z-zimna-krwia.bloog.pl/> • <http://klacze-z-zimna-krwia.bloog.pl/>



Trendy w hodowli koni **zimnokrwistych**

Wpływ zachodnioeuropejskich ras na wzrost i rozwój źrebiąt zimnokrwistych na terenie Pomorskiego Związku Hodowców Koni

Udomowienie koni spowodowało, iż ich wzrost i rozwój w dużej mierze zależy od działań człowieka, a sposób wychowu młodzieży zasadniczo wpływa na przyszłą wartość użytkową koni dorosłych. Bezpośrednim celem w hodowli jest otrzymywanie koni o określonych cechach, a odpowiednie warunki środowiskowe i nasilenie ich działania powodują lub hamują właściwy rozwój organizmu w pożądanym kierunku. Poznanie reguł i prawidłowości rządzących procesami wzrostu koni pozwala stworzyć im właściwe lub poprawić istniejące warunki środowiskowe, a tym samym mieć pod kontrolą rozwój osobnika i prowadzić go w pożądanym kierunku użytkowania.

Każdy organizm w okresie wzrostu jest przygotowywany do dalszej pracy, którą będzie wykonywał w życiu dorosłym. Kontrola czynników warunkujących rozwój i ocena potencjału młodego osobnika poprzez porównanie z ustalonymi wzorcami pozwalają stwierdzić prawidłowość rozwoju organizmu oraz dostosowanie do warunków środowiska. Wymiary ciała w okresie źrebiczym zależne są w dużej mierze od typu, wieku i indywidualnych właściwości danej rasy koni. Praca hodowlana polegająca na powiększaniu parametrów wzrostu źrebiąt danej rasy przy urodzeniu jednocześnie powoduje zwiększenie wzrostu u konia dorosłego, co jest podstawą dodatniej współzależności tej cechy w obu okresach. Otrzymałe pomiary dają podstawę do określenia szybkości wzrostu, która jest cechą bardzo ważną również ze względu na ekonomiczną hodowlę.

Polski koń zimnokrwisty utrzymywany na terenie Pomorza i Powiśla został wyhodowany przez krzyżowanie importowanych koni ras reńsko-belgijskiej, belgijskiej, ardeńskiej szwedzkiej i ardeńskiej francuskiej. Systematyczny dolew krwi koni zimnokrwistych tych ras spowodował wyrównanie typu poprzez poprawę wzrostu i kośćistości, a także wpłynął na jakość ruchu.

Praca hodowlana nad doskonaleniem pogłowia koni opiera się głównie na właściwym doborze klaczy i ogierów do rozrodu. To jedno z podstawowych założeń programów hodowlanych różnych ras, wpływające na doskonalenie cech użytkowych, czyli uzyskanie potomstwa lepszego od pokolenia rodzicielskiego. Perspektywy rozwoju hodowli koni zimnokrwistych na danym obszarze można ocenić przez zbadanie tamtejszej populacji.

Badaniem populacji koni zimnokrwistych na terenie Pomorza zajmowało się dotychczas niewielu autorów, a wszystkie analizy obejmowały wcześniejszy okres badań. Jednakże żaden z autorów nie sprawdził wpływu importowanych koni zimnokrwistych na kształtowanie populacji polskich koni zimnokrwistych. Dlatego celem niniejszej pracy było określenie oddziaływania ras zachodnioeuropejskich na grupę koni zimnokrwistych hodowanych w rejonie Pomorza Gdańskiego poprzez analizę biometryczną przebiegu wzrostu źrebiąt.

Analiza ta ma szczególne znaczenie ze względu na perspektywę rozwoju hodowli koni na badanym terenie w okresie działania *Programu ochrony zasobów genetycznych koni w typie sztumskim*,

który został wprowadzony od 2008 r. Zbadanie, czy stosowany w dużym stopniu dolew krwi ras importowanych w tworzeniu tzw. nowoczesnego konia zimnokrwistego o wzorcowym typie i doskonałym ruchu nie spowoduje ograniczenia się hodowców do utrzymywania tylko koni sztumskich, ma duże znaczenie dla określenia drogi rozwoju koni zimnokrwistych na Pomorzu.

Materiał badawczy stanowiło 46 źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty urodzonych lub wyhodowanych na terenie Pomorskiego Związku Hodowców Koni w 2008 r. Badane osobniki pochodziły z różnego typu krzyżowań rodziców:

- polski koń zimnokrwisty × polski koń zimnokrwisty – 17 szt.
- polski koń zimnokrwisty × zimnokrwisty belgijski – 7 szt.
- polski koń zimnokrwisty × arden szwedzki i reńsko-niemiecki zimnokrwisty – 7 szt.
- zimnokrwisty belgijski × arden szwedzki i reńsko-niemiecki zimnokrwisty – 5 szt.
- zimnokrwisty belgijski × zimnokrwisty belgijski – 10 szt.

Do badań wytypowano cztery prywatne ośrodki hodowli koni zimnokrwistych na terenie Pomorza, znajdujące się w miejscowościach: Głębino, Junkrowy, Konarzynki, Łęgowo.

Dla zobrazowania wpływu zachodnioeuropejskich ras koni zimnokrwistych badaniami objęto również konie dorosłe (45 ogierów i 54 klacze) ras: ardeńskiej szwedzkiej, ardeńskiej francuskiej, zimnokrwistej belgijskiej i reńsko-niemieckiej zimnokrwistej, importowane na teren

Pomorskiego Związku Hodowców Koni w latach 1999–2008.

Na podstawie dostępnych danych szczegółowa analiza hodowlana pogłowia objęła:

1. Charakterystykę ogierów importowanych i ich synów kryjących, w której:
 - a) ustalono liczbę reproduktorów poszczególnych ras wpisanych do księgi głównej koni zimnokrwistych na terenie PomZHK w latach 1999–2008;
 - b) wyodrębniono 6 nowo utworzonych linii ogierów: Sam des Grandes Forêts, Uraf van het Eendenhof, Karel van Gaasbeek, Tristan van't Lambroeck, Bertram, Elanus i ich uznane potomstwo;
 - c) wyliczono średnie arytmetyczne i odchylenie standardowe trzech podstawowych wymiarów zoometrycznych (wysokość w kłębie, obwód klatki piersiowej, obwód nadpęcia przedniego) badanych osobników;
 - d) wyliczono: indeks kośćistości, indeks obwodu klatki piersiowej, indeks Barona (siły) według Zwolińskiego;

e) określono procentowy udział maści podstawowych.

2. Charakterystykę klaczy importowanych ras zachodnioeuropejskich i uży skanych z krzyżowania w połączeniu z polskim koniem zimnokrwistym:

a) wyliczono średnie arytmetyczne i odchylenie standardowe trzech podstawowych wymiarów zoometrycznych (wysokość w kłębie, obwód klatki piersiowej, obwód nadpęcia przedniego) badanych osobników;

b) wyliczono: indeks kośćistości, indeks obwodu klatki piersiowej, indeks Barona (siły) według Zwolińskiego;

c) określono procentowy udział maści podstawowych.

3. Charakterystykę źrebiąt z wybranych stadnin koni zimnokrwistych w PomZHK:

a) wyliczono i porównano średnie arytmetyczne i odchylenie standardowe trzech podstawowych wymiarów zoometrycznych (wysokość w kłębie, obwód klatki piersiowej, obwód nadpęcia przedniego), których do-

konano w odstępach dwumiesięcznych w wieku od 2 tygodni do 8 miesięcy życia osobników;

- b) porównano między sobą grupy wiekowe źrebiąt wyhodowanych w poszczególnych stadninach prywatnych;
- c) określono strukturę płci i procentowy udział maści podstawowych.

W czterech badanych stadninach koni zimnokrwistych stosowano stajenno-pastwiskowy sposób wychowu źrebiąt zorganizowany w podobny sposób. Najważniejszym czynnikiem pozytywnie wpływającym na rozwój tych osobników był stały dostęp do wybiegu i pastwiska w okresie letnim.

1. Charakterystyka ogierów importowanych i ich synów kryjących

Analiza pogłowia ogierów importowanych w latach 1999–2008 na teren PomZHK wykazała, iż najliczniejszą grupą były reproduktory belgijskie pociągowe stanowiące 75,5 % wszystkich badanych ras, co świadczy o ich dużym

Tab. 1. Charakterystyka grup rasowych ogierów importowanych na teren PomZHK

Rasa ogierów	N	Miary statystyczne (cm)	Wysokość w kłębie	Obwód klatki piersiowej	Obwód nadpęcia
Ardeńska szwedzka	3	$\bar{x}$	161,4 ^a	215,0	28,1 ^{ac}
		s	6,2	8,7	0,5
Ardeńska francuska [#]	2	$\bar{x}$	170,0	220,0	32,5
		s	8,5	7,1	2,1
Belgijska w latach 1999–2004*	3	$\bar{x}$	165,3	216,0	34,5 ^{Ab}
		s	2,5	5,3	5,1
Belgijska rocznik 2005*	7	$\bar{x}$	168,1 ^b	221,4	31,7 ^{bc}
		s	6,0	10,7	1,9
Belgijska rocznik 2006*	15	$\bar{x}$	167,3	221,1	32,9 ^{bc}
		s	4,1	8,9	3,8
Belgijska rocznik 2007*	9	$\bar{x}$	165,7	214,4	31,4
		s	3,7	6,8	3,3
Comtois [#]	1	$\bar{x}$	166,0	225,0	29,0
Reńsko-niemiecka zimnokrwista	5	$\bar{x}$	166,4	215,0	29,7 ^{ac}
		s	5,9	6,1	4,1
Polski koń zimnokrwisty	7	$\bar{x}$	162,2 ^a	217,9	27,6 ^{Ba}
		s	1,9	6,4	1,2

* Oznaczenie roku wpisu do księgi polski koń zimnokrwisty.

[#] Oznaczonych ras nie brano pod uwagę w statystyce.

Aa Bb – wartości w kolumnach w obrębie tej samej cechy oznaczone różnymi literami różnią się statystycznie, małe litery oznaczają istotność na poziomie $\alpha = 0,05$, duże na poziomie $\alpha = 0,01$.



zdjęcie A. Kopczyk

Fot. 1. 1798GGd Galileo von Wernstedt, ur. 2004, po Erik od Violetta po Valentin, wym. 167-210-29; 84 pkt bon.

uznaniu wśród hodowców (tab. 1). O wzroście jakości użytkowanych rozplodników pochodzących z importu i ich właściwym wykorzystaniu w hodowli świadczyła liczba nowo założonych męskich linii hodowlanych. Spośród założycieli linii hodowlanych najlepiej swoją rolę odegrały reproductory Karel van Gaasbeek, Bertram i Elanus, które spowodowały postęp hodowlany w zakresie badanych cech.

Ogierzy belgijskie importowane na teren PomZHK z Belgii, Holandii i Danii wykazują między sobą pewne różnice w pokroju, który ściśle wiąże się z przyszłym sposobem użytkowania zwierząt. Spro-

wadzając reproductory, hodowcy z Pomorza w kolejnych latach brali pod uwagę parametry biometryczne, a szczególnie wysokość w kłębie koni, która była zbliżona do wzorca polskich koni zimnokrwistych.

W latach 2006–2007 hodowcy dokonali również zakupu czterech ogierów reńsko-niemieckich zimnokrwistych, a także dzierżawiono jednego reproductora tej rasy ze Stada Ogierów w Starogardzie Gdańskim. Ogierzy reńsko-niemieckie stanowiły łącznie 11,11% wszystkich importów. O systematycznym dolewie krwi tej rasy na terenie Pomorskiego ZHK świadczą również

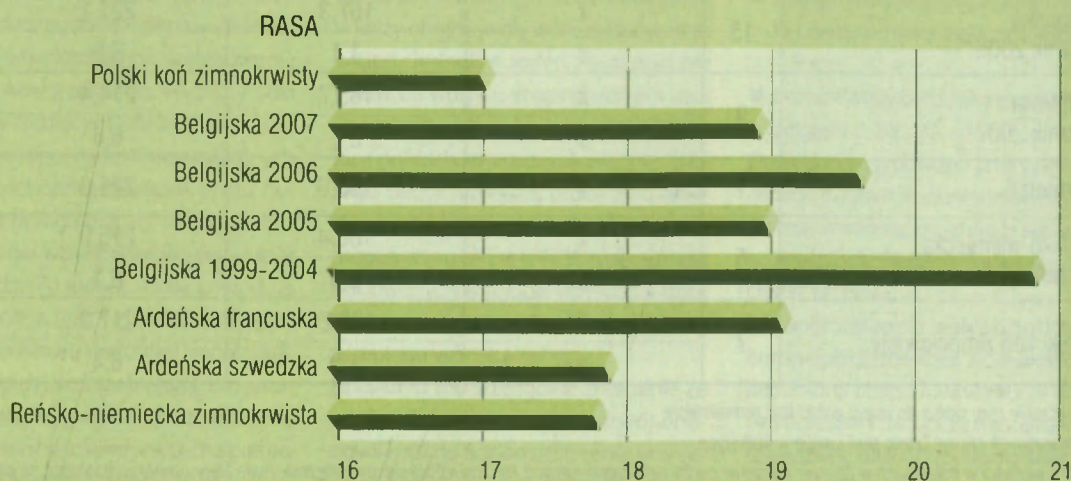
wyniki wcześniejszych badań Bruskiego, w których autor stwierdził, iż w latach 2001–2006 na aukcjach w województwie pomorskim przedstawiono 97 ogierów z linii reńsko-niemieckich zimnokrwistych.

Bardzo dobrze zapowiadającym się reproductorem rasy reńsko-niemieckiej zimnokrwistej zakupionym w 2006 r. z Niemiec na teren PomZHK jest Galileo von Wernstedt (fot. 1). Ogier o bardzo dobrym typie, pokroju i energicznym ruchu, podczas kwalifikacji w Niemczech uzyskał tytuł wicczempiona aukcji – wystawy. Od sezonu 2007 jest reproductorem w stadninie koni w Konarzynkach.

Do najważniejszych wskaźników oceniających typ rasowy i rozwój partii ciała należy indeks kośćistości, który zależy głównie od żywienia, warunków wychowu i cech dziedzicznych. Najwyższy indeks kośćistości (20,9%) obliczono u ogierów belgijskich importowanych w latach 1999–2004, a najniższy u przedstawicieli rasy polski koń zimnokrwisty 17,0% (rys. 1). Nieznacznie wyższą wartością tego indeksu od polskich koni zimnokrwistych charakteryzowały się ogierzy reńsko-niemieckie – 17,8% i ardeńskie szwedzkie – 17,9%.

Zainteresowanie importem koni zimnokrwistych ras zachodnioeuropejskich jest spowodowane odpowiednimi preferencjami hodowców. Według Chrzanowskiego import ogierów będzie trwał nadal i nie powinien być nadmiernie hamowany. Jednakże by uzyskać zadowalające efekty pracy hodowlanej w populacji polskich koni zimnokrwistych,

Rys. 1. Indeks kośćistości ogierów zimnokrwistych



należy zwracać baczną uwagę przy kwalifikacji do rozrodu importowanych ogierów w Polsce.

2. Charakterystyka klaczy importowanych ras zachodnioeuropejskich i uzyskanych z krzyżowania w połączeniu z polskim koniem zimnokrwistym

Wbrew obiegowej opinii klacz ma duży wpływ na efekty pracy hodowlanej, gdyż – jak podaje Budzyński i inni – matki mają wysokie znaczenie w przekazywaniu cech fenotypowych na męskie potomstwo kwalifikowane do hodowli, co wpływa na poprawę eksterieru poprzez odpowiedni dobór par do rozrodu.

Z badań przeprowadzonych przez wielu autorów we wcześniejszym okresie wynika, że import klaczy ras zachodnioeuropejskich w celu doskonalenia pogłowia polskich koni zimnokrwistych na terenie PomZHK był zabiegiem dosyć rzadko stosowanym w praktyce. Świadczy o tym fakt, iż ostatni masowy import klaczy zimnokrwistych miał miejsce w latach 1948–1950 (Chachuła).

Sytuacja zmieniła się w analizowanym okresie, gdyż na teren PomZHK w latach 1999–2008 do hodowli zakwalifikowano łącznie 54 klacze ras zachodnioeuropejskich. Z badanej stawki największą grupę stanowiły klacze belgijskie – 64,8 %



Fot. 2. 4106GGd
Paloma de la Fagne,
ur. 2006, z.belg.,
wym.168-230-30;
83 pkt bon.

zdjęcie E. Materko

i ardeńskie szwedzkie – 18,5 %, natomiast mniejszym zainteresowaniem hodowców cieszyły się klacze reńsko-niemieckie zimnokrwiste i ardeńskie francuskie.

W przeprowadzonych badaniach własnych dotyczących analizy parametrów biometrycznych stwierdzono, że uzyskane średnie wartości znacznie przewyższały te minimalne określone w Programie hodowli koni rasy polski koń zimnokrwisty, co wskazuje, iż na teren Pomorza jest importowany bardzo dobry materiał

hodowlany w celu otrzymania potomstwa o lepszym fenotypie od rodziców. O poprawie eksterieru populacji hodowlanej świadczyła bardzo wysoka jak na klacze średnia bonitacja, przekraczająca w każdej grupie rasowej 80 pkt (fot. 2).

Poddając analizie parametry eksterieru klaczy importowanych, zwrócono również uwagę na indeksy: kościistości, obwodu klatki piersiowej i Barona (tzw. siły). Spośród wyszczególnionych ras klaczy importowanych najwyższym indeksem kościistości charakteryzowały

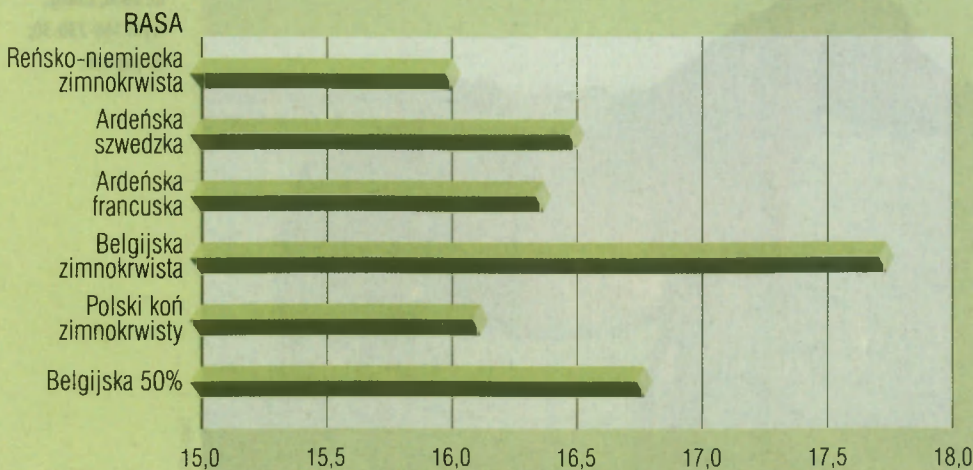
Tab. 2. Charakterystyka biometryczna grup rasowych klaczy importowanych na teren PomZHK

Rasa klaczy	N	Miary statystyczne (cm)	Wysokość w kłębie	Obwód klatki piersiowej	Obwód nadpęcia
Ardeńska szwedzka	10	$\bar{x}$	161,5 ^{Bb}	219,3	26,6 ^{Bb}
		s	3,4	10,5	1,4
Ardeńska francuska	3	$\bar{x}$	162,0 ^{Bb}	222,7	26,5 ^{Bb}
		s	2,6	4,0	1,3
Belgijska pociągowa	35	$\bar{x}$	167,6 ^{Aa}	220,8	29,5 ^{Aa}
		s	3,4	7,9	2,1
Reńsko-niemiecka zimnokrwista	6	$\bar{x}$	163,5 ^b	214,2	26,1 ^{Bb}
		s	2,5	5,8	0,6
50% belgijska pociągowa	13	$\bar{x}$	161,6 ^{Bb}	218,1	27,0 ^{Bb}
		s	3,7	6,6	1,5
Polski koń zimnokrwisty	42	$\bar{x}$	159,2 ^{Bb}	216,5	25,5 ^{Bb}
		s	3,8	7,9	1,1

$\bar{x}$ – średnia arytmetyczna, s – odchylenie standardowe.

Aa Bb – wartości w kolumnach w obrębie tej samej cechy oznaczone różnymi literami różnią się statystycznie, małe litery oznaczają istotność na poziomie $\alpha = 0,05$, duże na poziomie $\alpha = 0,01$.

Rys. 2. Indeks kościowości klaczy zimnokrwistych użytkowanych rozplodowo na terenie PomZHK w latach 1999–2008



się przedstawicielki rasy belgijskiej – 17,6 % i klacze z 50-procentowym dolewem krwi belgijskiej – 16,7 % (rys. 2). Wyniki te jednoznacznie potwierdzają wysoki wpływ tej rasy na wzmacnianie się kośćca koni uzyskanych z krzyżowania ras, ponieważ u polskich klaczy zimnokrwistych średnia tego wskaźnika była na poziomie 16,0 %.

W badanym okresie wśród hodowców najwyższą popularność spośród wyodrębnionych ras koni zimnokrwistych importowanych na teren PomZHK zdobyły ogierzy i klacze rasy belgijskiej pociągowej. Świadczy o tym ilość wpisanych do Księgi Głównej rasy polski koń zimnokrwisty młodych ogierów (16 szt.) i klaczy (15 szt.) pochodzących bezpośrednio po belgach i polskich koniach zimnokrwistych.

Bezpośrednim efektem tego krzyżowania ras jest wyhodowanie bardzo dobrych pod względem typu, pokroju i ruchu młodych ogierów przedstawionych w ostatnich latach na aukcjach w Stadzie Ogierów w Starogardzie Gdańskim. Bardzo dobrą stawkę pochodzących po belgach 7 młodych ogierów, o średnich wymiarach 162,9-218,3-29,3 i średniej bonitacji 80,9 pkt, zakwalifikowano na wystawie w PomZHK w 2008 r. (Jończyk). Jednym z najwyższej ocenionych (84 pkt) reproduktorów w tej grupie był Arco, którego hodowcą jest M. Mateńko z Łęgowa, a wystawcą R. Szultka (fot. 3). Ten ogier o umaszczeniu kasztanowatym, syn belgijskiego reproduktora Karel van Gaasbeek i klaczy Ara rasy polski koń zimnokrwisty, zaprezentował bardzo do-

Fot. 3. 1931GGd Arco, ur. 2006, po Karel van Gaasbeek od Ara po Bramin, wym. 163-215-29; 84 pkt bon.



bry typ, pokrój i obszerny ruch w stępie i klusie, co zaowocowało zdobyciem tytułu III wiceczempiona wystawy. Natomiast prezentowany wcześniej jako 2-latek na Pomorskiej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Lubaniu został czempionem w swojej grupie wiekowej.

3. Charakterystyka źrebiąt z wybranych stadnin koni zimnokrwistych w PomZHK

Zróżnicowanie wskaźników i pomiarów biometrycznych, a także zmian eksterierowych jest efektem pracy hodowlanej polegającej na doborze odpowiedniego reproduktora lub wprowadzenia do stada matek nowej klaczy.

Na podstawie przeprowadzonych pomiarów 46 źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty, pochodzących po rodzicach rasy polski koń zimnokrwisty z różnym udziałem zachodnioeuropejskich ras koni importowanych, stwierdzono, iż średnia wysokość w kłębie ich potomstwa w wieku 2 tygodni wynosiła 96,6 cm. Największy wzrost tego parametru o 8,5 cm zaobserwowano do pierwszego miesiąca życia, a w kolejnych miesiącach następował stopniowy wzrost wysokości w kłębie.

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, iż z badanej grupy źrebiąt w wieku 2 tygodni najwyższą wysokością w kłębie charakteryzowały się osobniki pochodzące po rodzicach rasy belgijskiej – 99,3 cm. Natomiast najniższy wzrost w tym wieku cechował sysaki po rodzicach polskiej rasy zimnokrwistej – 95,5 cm i był jednocześnie bardzo zróżnicowany, o czym świadczy odchylenie standardowe na poziomie 7,0 cm.

Badania wykazały istotny wpływ oddziaływania rasy belgijskiej krzyżowanej z polskim koniem zimnokrwistym oraz ardenem szwedzkim i reńsko-niemieckim na wysokość w kłębie u potomstwa w wieku 2, 4 i 7 miesięcy. Może to oznaczać, iż badane rasy rodziców mają wysoki wpływ na znaczne zróżnicowanie wzrostu tego parametru u źrebiąt pochodzących z krzyżowania. Na podstawie przeprowadzonych pomiarów obwodu klatki piersiowej źrebiąt uzyskano wyniki świadczące o wysoce istotnym zróżnicowaniu osobników z kolejnych grup ras w tym samym wieku. Statystycznie niskim obwodem klatki piersiowej w kolejnych okresach wzrostu charakteryzowały się źrebięta 100 % belgijskie, różniąc się od pozostałych istotnie lub wysoce istotnie. Może to być spowodowane

Tab. 3. Średnie wymiary źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty w wieku od 2 tygodni do 8 miesięcy, rocznik 2008

Wiek (miesiące)	Liczba (szt.)	Wysokość w kłębie		Obwód klatki piersiowej		Obwód nadpęcia	
		$\bar{x}$	s	$\bar{x}$	s	$\bar{x}$	s
0,5	11	96,6	4,5	97,0	6,5	18,3	1,2
1	23	105,1 ^{Aa}	4,0	105,7 ^{Aa}	6,9	19,2 ^a	0,9
2	23	112,2 ^{Aa}	4,1	118,7 ^{Aa}	5,1	19,8 ^a	0,9
3	23	118,7 ^{Aa}	3,2	128,5 ^{Aa}	5,3	21,2 ^{Aa}	0,9
4	23	124,1 ^{Aa}	3,5	138,5 ^{Aa}	5,9	21,6	0,8
5	23	128,6 ^{Aa}	4,0	146,5 ^{Aa}	5,8	22,6 ^{Aa}	0,8
6	23	131,5 ^a	4,6	154,0 ^{Aa}	6,5	22,9	1,0
7	23	135,5 ^{Aa}	3,3	159,9 ^{Aa}	5,9	23,4 ^a	0,5
8	12	135,1	3,1	164,2	6,9	23,4	0,7

Aa – wartości w kolumnach między kolejnymi przedziałami wiekowymi oznaczone tymi samymi literami różnią się statystycznie, małe litery oznaczają istotność na poziomie $\alpha = 0,05$, duże na poziomie $\alpha = 0,01$.

wane późniejszym dojrzewaniem koni rasy belgijskiej i często spotykanym podkasanym brzuchem osobników tej rasy. Najwyższy wzrost obwodu klatki piersiowej do 8. miesiąca zaobserwowano w grupie źrebiąt pochodzących po rodzicach polskiej rasy krzyżowanej z ardeńsko-szwedzką i reńsko-niemiecką zimnokrwistą. Najniższą średnią obwodu klatki piersiowej posiadały osobniki po rodzicach rasy rodzimej, która była na poziomie 162,7 cm (z odchyleniem standardowym 6,1 cm). Krzyżowanie polskich koni z osobnikami importowanymi pozytywnie wpłynęło na wzrost głębokości klatki piersiowej u potomstwa, jednocześnie wskazując na szersze wykorzystanie takich metod krzyżowania wśród hodowców.

W niniejszej pracy stwierdzono, że najintensywniejszy wzrost obwodu nadpęcia źrebiąt następował w okresie od 2. tygodnia do 3. miesiąca życia, który według Zwolińskiego jest pierwszym wzmożonym okresem rozwoju kośćca. Natomiast w okresie od 3. do 8. miesiąca życia obwód nadpęcia wzrastał systematycznie w granicach od 0,4 do 1,1 cm miesięcznie. Z przeprowadzonych badań wynika, iż obwód nadpęcia u źrebiąt pochodzących z krzyżowania różnych ras importowanych różni się istotnie między grupami tylko w przedziale wieku 2 tygodni. W pozostałych okresach nie stwierdzono wpływu rasy na istotny wzrost obwodu nadpęcia źrebiąt.

Analiza pogłowia ogierów importowanych w latach 1999–2008 na teren PomZHK wykazała, iż:

a) najliczniejszą grupą były reproduktory belgijskie pociągowe stanowiące 75,55% wszystkich badanych ras, co świadczy o ich dużym uznaniu wśród hodowców;

b) nastąpił wzrost jakości użytkowanych rozplodników pochodzących z importu i ich właściwe wykorzystanie w hodowli, o czym świadczy liczba nowo założonych męskich linii hodowlanych;

c) spośród założycieli linii hodowlanych najlepiej swoją rolę odegrały reproduktory Karel van Gaasbeek, Bertram i Elanus, które dały postęp hodowli w zakresie badanych cech;

d) hodowcy na terenie Pomorza preferują ogiery o umaszczeniu gniadym, a następnie kasztanowatym i karym.

Badając grupę klaczy importowanych w latach 1999–2008 na teren PomZHK, stwierdzono:

a) w badanej stawce największą grupę stanowiły klacze belgijskie – 64,81%, co świadczy o przeprowadzaniu zmian w strukturze udziału ras w hodowli polskich koni zimnokrwistych;

b) bardzo wysoką jak na klacze średnią bonitację, przekraczającą w każdej grupie rasowej 80 pkt, świadczącą o poprawie eksterieru populacji hodowlanej.

Analiza wpływu rodziców zimnokrwistych ras zachodnioeuropejskich na wzrost i rozwój źrebiąt wykazała, że:

a) stosowanie w hodowli polskich koni zimnokrwistych osobników rasy belgijskiej powoduje wyższą wysokość w kłębie u potomstwa i wzmocnienie

kośćca w początkowej fazie wzrostu;

b) systematyczne używanie w polskiej hodowli ogierów ardeńskich szwedzkich i reńsko-niemieckich zimnokrwistych daje bardzo dobry efekt w poprawie obwodu klatki piersiowej źrebiąt;

c) okres odłączenia źrebiąt od matek prawdopodobnie wpłynął na przyhamowanie wzrostu młodzieży w 7. i 8. miesiącu życia.

Konie sztumskie, które powstały w wyniku krzyżowania miejscowych koni w typie reńskich belgów z importowanymi ardenami i belgami w latach pięćdziesiątych XX wieku, są jednym z cennych, regionalnych typów koni zimnokrwistych. Na ich wytworzenie miał wpływ nie tylko materiał genetyczny, ale również warunki środowiskowe Pomorza Gdańskiego.

Obecnie w hodowli koni zimnokrwistych również w dużym stopniu stosowany jest dolew krwi ras importowanych w tworzeniu tzw. nowoczesnego konia zimnokrwistego o wzorcowym typie i doskonałym ruchu.

Działanie Programu ochrony zasobów genetycznych, a zarazem otrzymywanie wsparcia finansowego na konie sztumskie nie spowodowało ograniczenia się hodowców do utrzymywania tylko tych zwierząt, ale w dalszym ciągu na terenie Pomorskiego Związku Hodowców Koni prowadzi się racjonalną pracę hodowlaną w rasie polski koń zimnokrwisty. ■

Konferencja

„Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”

Tym razem nie będzie to kolejna konferencja dla hodowców koni sportowych. W środowisku miłośników koni zimnokrwistych zaświtała myśl o zorganizowaniu spotkania dla hodowców tych koni. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że ich pogłowię to ponad 70 % wszystkich koni w Polsce.

Ponieważ trendy w hodowli ciągle się zmieniają, a wszyscy dążą do postępu, postanowiono zorganizować ogólnopolską konferencję, na której hodowcy będą mogli zdobyć aktualną wiedzę na temat koni zimnokrwistych w Polsce oraz szans ich rozwoju w przyszłości.

Konferencję zaplanowano na 8 i 9 maja w Grudziądzu. Pierwszego dnia przewidziany jest odczyt pięciu referatów na następujące tematy:

- „Aktualny stan hodowli koni zimnokrwistych w Polsce” – prof. dr hab. Szczepan Chrzanowski
- „Współczesne użytkowanie koni zimnokrwistych” – dr inż. Ewa Jastrzębska
- „Walory żywieniowe i kulinarne mięsa końskiego” – prof. dr hab. Andrzej Borys
- „Zaburzenia w rozrodzie klaczy” – prof. dr hab. Leszek Krakowski
- „Programy ochrony zasobów genetycznych koni zimnokrwistych w typie sztumskim i sokólskim. Teoria i praktyka” – dr inż. Grażyna Polak.

Po południu planowany jest wyjazd do SK Nowe Jankowice, gdzie wieloletni pracownik stadniny Michał Masłowski opowie, jak w praktyce wygląda praca hodowla na w jedynej państwowej stadninie koni zimnokrwistych w Polsce, która od lat od-

nosi sukcesy na ogólnopolskich czempionatach. Podczas zwiedzania poszczególnych oddziałów stadniny (Widlice, Mędrzyce, Szarnoś) będzie możliwość obejrzenia m.in. ogierów czołowych oraz najlepszej młodzieży.

Prezes SK Nowe Jankowice Andrzej Mańdecki zapowiedział również możliwość obejrzenia w pełni zmechanizowanej obory dla krów mlecznych, postawionej z użyciem najnowszych technologii.

Drugiego dnia również nie zabraknie atrakcji. Ponieważ państwowa stadnina ma coraz większą konkurencję hodowców prywatnych, 9 maja z samego rana zaplanowany jest wyjazd do Stadniny Koni Konarzyńki Romana Szultki. To nazwisko ludziom z branży nie jest obce, gdyż konie pana Romana od kilku lat osiągają sukcesy na wystawach i aukcjach. Hodowla pana Szultki liczy ok. 100 koni, w tym na punkcie stoją obecnie cztery licencjonowane ogiery – dwa rasy pkz oraz dwa importowane. W programie przewidziano liczne pokazy, m.in. pokaz czempionów oraz pokaz rodzin. Dodatkowo będzie można zwiedzić nowoczesną stajnię oraz profesjonalną porodówkę dla klaczy. Więcej szczegółów nie ujawniamy, gdyż chcemy, aby część pozostała miłą niespodzianką. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy. ■

Koszt uczestnictwa w konferencji to 200 zł (wyżywienie, materiały zjazdowe, wynajęcie sali i sprzętu multimedialnego, wynajęcie autokarów i inne koszty organizacyjne) + koszty noclegu.

Wszelkie informacje dostępne są na stronie:

<http://pzhk.pl/2012/01/30/zmiany-dotyczace-konferencji-naukowej-przyszlosc-konia-zimnokrwistego-w-polsce/>

Zgłoszenia przyjmuje dr Ewa Jastrzębska telefonicznie bądź mejlowo: tel. 89 523 44 94 lub 89 523 33 96, e-mail: e.jastrzebska@uwm.edu.pl.

tekst: Władysław Byszewski

Dinozaur hipolog

Hipolog, jak sama nazwa wskazuje – słowo pochodzi od greckiego *hippos* 'koń' – zajmuje się hipologią, czyli nauką traktującą o koniu. Jest więc osobą posiadającą wszechstronną i głęboką wiedzę o koniu – wiedzę teoretyczną, a często i praktyczną.

Wiedza ta stanowi sumę znajomości bardzo wielu różnych zagadnień. Do najważniejszych z nich należą:

- pochodzenie konia, jego ewolucja i udomowienie
- rola konia, jaką odegrał w cywilizacji
- powstawanie ras i ich rola w życiu człowieka
- pokrój konia, jego chody, konstytucja i kondycja
- chów i hodowla, dobór, rozród, wychów, żywienie
- dziedziczenie i odziedziczalność oraz selekcja.

Wymienione w skrócie ważniejsze czyniki stanowią podstawę wiedzy o koniu i winny być doskonale znane człowiekowi szczącemu się tytułem hipologa. Musi on w swej pracy zawodowej (teoretycznej czy praktycznej) kierować się wielkim zamiłowaniem, cierpliwością i pokorą. Winien mieć wizję celu, do którego świadomie dąży. Hipolodzy teoretycy to w głównej mierze naukowcy, którzy nie tylko badają zagadnienia nauki o koniu, ale przede wszystkim pracują nad odkryciem dotychczas nieznanych zjawisk.

Przegraný wyścig

Hipolog praktyk to przede wszystkim hodowca doskonale znający wszystkie zagadnienia teoretyczne i stosujący je w praktyce, tak aby kierowana przez niego hodowla była prowadzona właściwie i zmierzała do świadomie obrazonego celu. Dziś niestety pieniądź rządzi

światem i chęć szybkiego dojścia do fortuny stoi w sprzeczności z zasadami hodowli, która jest przedsięwzięciem długofalowym. Znamy liczne przykłady – z Holandii, Belgii czy Niemiec – wybitnych hodowców, którzy stosując ustalone zasady, w okresie ostatnich 30–40 lat wyhodowali konie osiągające, mimo nadprodukcji koni w Europie, niebotyczne ceny.

Niestety ten wyścig przegraliśmy dość dawno, kiedy kierownictwo resortu nakazywało prowadzenie hodowli w kierunku konia wszechstronnie użytkowego. W tym samym czasie państwa zachodnie były nastawione na produkcję konia sportowego, a właściwie wycynowego najwyższej klasy.

Nie automat

Dziś najczęściej hodowlą koni, zwłaszcza szlachetnych, zajmują się hobbyści i ludzie mający pieniądze, którym wydaje się, że mogą one zastąpić wiedzę i przynieść sukcesy hodowlane w krótkim czasie. Nie wiem, czy w Polsce znajdzie się obecnie hodowca czy właściciel konia, który zdecydowałby się powiedzieć – ten koń jest nie do sprzedania za żadne pieniądze.

Hodowla to żmudna droga, a nie automat, z którego po wrzuceniu monety i naciśnięciu odpowiedniego guzika, wyskakuje kawa, woda lub batonik. Doszliśmy do sytuacji, w której hodowlą koni zajmują się ludzie przypadkowi, a brak nam młodych, prawdziwych hipologów. Czyżby ratunkiem był hipolog dinozaur? ■

murator

PROJEKTY

Kolekcja
ponad **900**
projektów

- domów
- garaży
- budynków garażowo-magazynowych



Porady, informacje, sprzedaż

tel. 22 59 05 689 (555)

projekty@murator.com.pl

➔ Pełna Kolekcja w Katalogach oraz na
www.projekty.murator.pl

Świadomość rynku

Hodowla koni, tak jak każde przedsięwzięcie gospodarcze, powinna podlegać regułom i prawom rynku. Powinna – to chyba dobre określenie, ponieważ przeważnie całkiem się im wymyka.

W Europie hodowla koni jest oparta na drobnych hodowcach, właścicielach kilku, rzadziej kilkunastu klaczy, często hobbystach, amatorach pasjonatach, a w nielicznych wypadkach są to tradycyjne stadniny po kilkadziesiąt czy kilkaset klaczy matek. To powoduje, że nie zawsze wynik ekonomiczny jest najważniejszy. Często jest on kompletnie pomijany, a koszty hodowli są po prostu kosztami spełnianej właśnie pasji czy też stylu życia.

W wielu krajach europejskich hodowla koni jest traktowana jako kosztowne hobby na równi z hodowlą psów, kotów czy podobnymi zainteresowaniami. Taki brak urynkowienia sprzyja rozwojowi, pozwala rozwijać się nowościom i jest odporny na koniunkturę.

Podział regionalny

W naszym kraju hodowla koni często jest jeszcze jednym z wiodących profili gospodarstwa rolnego, szczególnie ta ukierunkowana na konie zimnokrwiste, a także ta w resztkach zasobu Skarbu Państwa, tj. dawnych stadninach i stadach ogierów. Są regiony kraju – Podlasie, Lubelszczyzna, Mazowsze, Warmia

i Mazury – gdzie rolnicy trzymają konie jako alternatywę dla innej produkcji zwierzęcej i gdzie występuje największe поголівie konia zimnokrwistego. Są też regiony hodowli koni szlachetnych – tutaj trzeba wymienić Małopolskę, Wielkopolskę, Dolnośląskie, Podkarpackie – gdzie hodowla koni jest bardziej pasją niż komercją, gdzie przechodzi z ojca na syna, związana z tradycją, przywiązaniem do miejscowej kultury i lokalnej rasy.

Jednak prawa rynku nie dają o sobie zapomnieć i nawet ci hodowcy, którzy nie są nastawieni na maksymalizację zysków, w którymś momencie stają przed trudnymi decyzjami finansowymi. Warto więc się zastanowić, jak dostosować się do zmieniającego się rynku końskiego, tak by można było z satysfakcją, również finansową, poświęcać się swojej pasji.

Oczekiwania klienta

Wydaje mi się, że jako pierwsze powinno paść pytanie – czego oczekuje rynek. Jakiego konia chcą kupować odbiorcy, czy takiego, jakiego ja hoduję, czy też może szukają czegoś innego? To dotyczy zarówno koni zimnokrwistych, jak i kuców czy koni szlachetnych.

Jak wszystkie dziedziny życia, rynek koński podlega zmianom, modom, przeobrażeniom. Jeszcze sto lat temu nie było na ziemiach polskich hodowli koni w kierunku mięsa, dominowała hodowla koni roboczych i remontów na potrzeby wojska. Pięćdziesiąt lat temu powszechny jeszcze był koń roboczy, coraz liczniejsze hodowle koni rzeźnych i coraz mniej liczne hodowle koni szlachetnych, a zupełnie znikło zapotrzebowanie na konie wojskowe. Dziś większość поголівia koni w Polsce to konie zimnokrwiste hodowane w kierunku mięsnym, coraz mniej liczne поголівie koni szlachetnych, rozwijająca się hodowla koni hobbystycznych takich ras, jak hucyły, koniki polskie, kuce i inne.

Zmiany te wymusił rynek i on też w przyszłości będzie decydował o kierunku rozwoju polskiej hodowli. Jakim kierunku? Tego nikt nie wie, ale z pewnością wiele zależy od nas samych – hodowców, od naszej umiejętności dostosowania się do potrzeb rynku, od naszej elastyczności, umiejętności uczenia się i determinacji. Wracając do pytania postawionego wcześniej – jakiego konia szukają odbiorcy. Nie znoszę odpowiedzi, którą często można usłyszeć – dobrego!



Dobry dla każdego może znaczyć coś innego. Dobrego do zaprzęgu, dobrego do jazdy rekreacyjnej, do małego sportu, do dużego sportu, czy też dobrego do miłości i przyjaźni. Może być tyle wariantów, ilu chętnych na zakup konia. Ale jedno jest pewne – chętni być muszą! I tu według mnie jest sedno sprawy. Należy się dostosować do dzisiejszych potrzeb rynku. Jeżeli ktoś przez wiele lat hodował dobre konie płytowe, wygrywające pokazy hodowlane czy wystawy, ale niespecjalnie sprawdzające się w sporcie np. skokowym, to musi włożyć wysiłek w zmianę dotychczasowej koncepcji i ukierunkować się na sport. Jeżeli nie satysfakcjonuje mnie sprzedaż moich koni jako rekreacyjnych, a chciałbym wyhodować czempiona sportowego, to szukam odpowiednich ogierów czy też wymieniam klacze.

W hodowli koni zimnokrwistych ważne jest, by przyrost masy był odpowiedni, by rodziły się zdrowe źrebięta, pozbawione wad genetycznych, by kojarzenia osobnicze były udane.

Liczy się cel

Drugie pytanie powinno dotyczyć kosztów. Czy warto inwestować w drogie krycie, długi okres utrzymania klaczy i odchowu źrebaków, wysokie koszty zakupu materiału hodowlanego? Czy też ograniczać koszty i ryzyko, szukać

tańszych ogierów, oszczędzać na weterynarzu, szczepieniach, odrobaczeniach lub na kowalu? Wszystko zależy od tego, w jakim celu hodujemy konie. Jeżeli mają to być konie o sportowym charakterze, to szukanie tanich rozwiązań, liczenie na łut szczęścia i przypadkowość skojarzeń nie będzie najlepszym rozwiązaniem. Jeżeli naszym celem jest odchów dobrych koni zimnokrwistych, to wydaje się oczywiste, że gwarancją uzyskania dobrego źrebaka jest odpowiedni dobór ogiera do klaczy. Odpowiedni to nie znaczy najbliższy w okolicy. Utrzymanie dobrego i kiego konia kosztuje tyle samo, ale o wyniku ekonomicznym w ostateczności zdecyduje cena sprzedaży.

I tu należy szukać odpowiedzi na pytanie – ile mogę wydać, a za ile mogę sprzedać. Czy to jest koń szlachetny czy zimnokrwisty, tylko rynek może zweryfikować jego wartość, a nie szczęśliwy przypadek. Gwarancją sukcesu jest powtarzalność, czyli taka hodowla koni, która w długim czasie będzie w stanie produkować zrównoważony, równy jakościowo materiał, która może wyrobić sobie markę na rynku. A jest na nim miejsce dla hodowców koni najdroższych, sportowych, dla hodowców dobrych koni rekreacyjnych i spacerowych, a także dla hodowców oferujących konie ras prymitywnych i zimnokrwistych. ■



Zapraszamy na wiosenne kursy nauki powożenia

Szczegóły na stronie www.jagodnie.pl
lub pod tel. 604 78 91 99

Kasubskie Stowarzyszenie Promowania Sportów Konnych

zaprasza na cykl imprez jeździeckich w sezonie 2012:

- | | |
|---|------------------|
| ▶ Zawody WKKW | 4-5 maja |
| ▶ Zawody krajowe w powożeniu | 18-20 maja |
| ▶ Zawody w skokach przez przeszkody | 25-27 maja |
| ▶ Mistrzostwa Polski w Powożeniu zaprzęgami parokonnymi | 5-7 października |

W trakcie zawodów odbędą się różnego rodzaju imprezy towarzyszące o charakterze edukacyjnym (treningi, prelekcje) i rozrywkowym (koncerty, wystawy).

Szczegółowe informacje na stronie www.calimero.pl lub pod numerem telefonu 509 299 422



Agrandius S
(Grand de la Cour
– Arabella po
Aloube Z)



FENCES

tekst: Jarosław Lewandowski

aukcyjny debiut polskich koni

Aukcja FENCES odbywająca się w podparyskim Bois-le-Roi to jedno z najważniejszych wydarzeń w obrocie końmi skokowymi. Z punktu widzenia polskiego hodowcy interesująca jest formuła tej sprzedaży. W odróżnieniu od aukcji organizowanych przez związki hodowlane na sprzedaży organizowanej przez FENCES przedstawiane są konie pochodzące z różnych krajów i legitymujące się paszportami wystawionymi przez różne organizacje hodowlane.

Głównym kryterium, na podstawie którego rumak jest kwalifikowany do aukcji, są jego predyspozycje skokowe. Licytacja przeprowadzona w dniach 11–13.11.2011 zgromadziła prawie 250 koni, w tym po raz pierwszy pięć koni z Polski.

W 2010 roku podczas odbywających się w Łącku finałów MPMK w skokach mieliśmy okazję poznać jednego z organizatorów aukcji – Bernarda Demetsa. W trakcie rozmowy pochodzący z Belgii kwalifikator FENCES wyraził zainteresowanie pomysłem przedstawienia koni z Polski na organizowanej przez nich aukcji. Dalej sprawę pilotowała Małgorzata Józwiak, która na początku 2011 roku spotkała się z organizatorami, omówiła szczegóły, a następnie odegrała rolę opiekuna merytorycznego i tłumacza w trakcie preselekcji oraz pobytu w Bois-le-Roi. Preselekcja koni odbyła się w czerwcu 2011 roku w Stajni Jarużyn Doroty i Włodzie-

mierza Zielińskich podczas Bydgoskiego Mityngu z Koniem współorganizowanego przez Kujawsko-Pomorski Związek Hodowców Koni. Mityng przeprowadzono zgodnie z programem Krzysztofa Kierka w myśl zasady – sport i hodowla w jednym miejscu integrują środowiska hodowców i sportowców.

Udana aukcja

W ciągu trzech dni odbyły się eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, kwalifikacje koni 4-letnich do MPMK w skokach, zawody regionalne oraz polowa wierzchowa próba klaczy i preselekcja do aukcji FENCES. Z około 30 koni przedstawionych podczas preselekcji Bernard Demets wstępnie zakwalifikował 12, z czego ostatecznie do Bois-le-Roi wyjechało pięć:

1) gniada CLEVER LADY (Landor old – Czarka wklp po Czubaryk xx), 2008, hod. i wł. Doroty i Włodzimierza Zielińskich z Jarużyna; córka klaczy, która

w swojej karierze sportowej doszła do poziomu klasy CC,

2) II wicczempionka tegorocznej polowej próby dzielności gniada CAS-SCADA (Grand de la Cour han – Cassandra sp po Wanderfurst han), 2008, hod. Krzysztofa Działoszyńskiego z Bydgoszczy, wł. Ireneusza Ćwika z Górek Zagajnych; córka klaczy z zaliczoną polową próbą dzielności w KPZHK,

3) siwy wałach CZEDAN (Landor old – Czuwajka sp po Court hol) hod. i wł. Narcyza Kosińskiego z Wągrowca,

4) wicczempionka ZT Michelin kasztanowata ROVILLA S (Leoville sf – Roma zw po Rodomo), 2008; córka klaczy z zaliczoną polową próbą dzielności w KPZHK,

5) uczestnik eliminacji MPMK w skokach 2011 gniady wałach AGRANDIUS S (Grand de la Cour han – Arabella sp po Aloube Z), 2007; syn klaczy, która w swojej karierze sportowej doszła do poziomu klasy C.

Dwa ostatnie konie hodowli i własności Stanisława Szurika z Matyldzina.

Na tle stawki złożonej z koni francuskich, belgijskich, holenderskich oraz niemieckich nasze konie w trakcie skoków luzem zaprezentowały się bardzo solidnie i myśle, że były dobrą wizytówką naszej hodowli. Spośród wymienionych koni cztery znalazły nabywców, a AGRANDIUS S został sprzedany za siódmą cenę aukcji – 17 000 euro.

Aukcja odbywała się w ośrodku należącym do Marcela Rosiera, wyposażonym w jasną, przestronną halę, której gabaryty zapewniły odpowiednią ilość miejsc dla publiczności oraz komfortowe przeprowadzenie prezentacji w skokach luzem. Konie stacjonujące w stajniach namiotowych znajdowały się pod stałym nadzorem lekarzy weterynarii, a obsługiwane były przez licznie zgromadzonych, zaangażowanych młodych ludzi: praktykantów, wolontariuszy oraz pracowników FENCES. Z chwilą dowiedzenia konia na teren aukcji wszystkich zabiegów pielęgnacyjnych mogli dokonywać tylko upoważnieni do tego przedstawiciele FENCES, a jakakolwiek próba wyprowadzenia konia z boksu czy wykonania przy nim jakichkolwiek czynności mogła się odbyć jedynie za zgodą organizatora. Tak więc konie nadzorowali, karmili, czyścili oraz prezentowali tylko członkowie ekipy aukcyjnej. Ta rygorystycznie przestrzegana zasada zapewniała porządek w stajniach oraz płynne przeprowadzanie wszelkich prezentacji.

Na zakupy do Bois-le-Roi oprócz Francuzów wybrali się przybysze m.in. z Belgii, Holandii, Niemiec (wśród kupców był właściciel znanej holsztyńskiej stacji ogierów Lothar Voelz), Portugalii, Włoch, Irlandii, Wielkiej Brytanii, ale też przedstawiciele tak odległych krajów, jak USA czy Kolumbia. Należy wspomnieć, że wiele koni było licytowanych i zakupionych przez internet lub telefon.

Polskie czy importowane

Analiza wyników aukcji oraz rozmowy z organizatorami aukcji skłaniają do kilku refleksji.

Na świecie zauważalny jest kryzys w obrocie końmi sportowymi. Średnie ceny są zdecydowanie niższe niż w latach ubiegłych, coraz więcej hodowców decyduje się nie kryć swoich klaczy. Jednak tendencja ta jest mniej odczuwalna na aukcjach organizowanych przez renomowane związki hodowlane, konsekwentnie od lat realizujące programy zorien-

towane na produkcję konia sportowego, w których strukturach funkcjonują nowoczesne jednostki odpowiedzialne za marketing. Mocna pozycja rynkowa to w głównej mierze wypadkowa wypracowanej przez lata opinii o produkcie (koniu) i przemyślanej promocji.

Jeśli chodzi o wewnętrzną dekoniunkturę na hodowane w Polsce konie, to jest ona spowodowana zwiększającym się, często bezkrytycznym importem młodych koni z hodowli zachodnich, powszechnym przekonaniem o niskiej jakości rodzimego produktu hodowlanego oraz brakiem jego promocji. Po prostu polscy jeźdźcy nie jeżdżą na polskich koniach. Na ogólnopolskich zawodach skokowych od malej rundy i wyżej tylko ok. 40 % to konie hodowli polskiej. Większość naszych najlepszych jeźdźców, którzy reprezentują najbardziej majątnych sponsorów, dosiada koni importowanych. Prawdopodobieństwo więc, że najlepsze polskie konie trafią pod najlepszy jeźdźcę mający za sobą największy potencjał finansowy, jest niewielkie; w związku z tym mają one ograniczone szanse na promocję polskiej hodowli w polskim sporcie.

Profesjonalnie przygotowana reklama przekonuje coraz szersze rzesze polskich miłośników hodowli i jeździectwa, że tylko koń z zachodnim paleniem zapewni im sukces na zawodach.

Niezbędna baza

Nie można jednak jednoznacznie stwierdzić, że import jest zjawiskiem złym. Jak pokazuje ostatnie dwadzieścia lat, bez użycia ogierów zachodnich postęp w hodowli koni sportowych w Polsce byłby dużo mniejszy.

Hodowla koni sportowych się zglobalizowała, głównym kryterium wyboru reproduktora są jego wyniki sportowe i tak oto nasienie najlepszych ogierów używane jest nie tylko w kraju ich pochodzenia. W Polsce przy stosunkowo małej ilości klaczy hodowlanych (ras sp, wkp i m) jesteśmy w dużej mierze uzależnieni od importu nasienia lub reproduktorów hodowli zagranicznych. Wynika to z faktu dużo większej ilości klaczy hodowlanych utrzymywanych na Zachodzie (z większej ilości da się wyselekcjonować więcej ogierów) oraz przede wszystkim z lepszego szacowania wartości genetycznej (w dużej mierze dzięki opieraniu się w selekcji na wynikach sportowych – baza sportowo-hodowlana). Wyniki sportowe i prób dzielności od wielu lat są ewidencjonowane (w Pol-



sce do tej pory nie mamy jednolitego systemu obsługi oraz ewidencjonowania wyników zawodów jeździeckich) i na ich podstawie opracowywane są statystyki i zestawienia, które są jednym z najważniejszych narzędzi selekcyjnych. To dzięki temu oraz powszechności sportu jeździeckiego można zastosować zasadę – hodujemy (selekcjonujemy) konie sportowe na podstawie wyników sportowych.

Musimy jednak importować mniej koni młodych, niesprawdzonych, gdzie często cena jest nieadekwatna do klasy zakupionego rumaka. Jeśli chodzi o konie skokowe, w Polsce naprawdę można znaleźć ciekawe konie do tej dyscypliny, a co najważniejsze – dużo tańsze. Nie mamy co liczyć na szybki postęp w rodzimej hodowli, jeżeli nasi jeźdźcy nie będą dosiadać rodzimych koni, ponieważ nie będziemy mieli dostatecznej informacji na temat ich predyspozycji sportowych.

Nie jestem specem od marketingu, ale wydaje mi się, że na poziomie związkowym powinniśmy rozpocząć od nagłaśniania sukcesów polskich koni na arenie międzynarodowej, dopracować się jednolitego, charakterystycznego oznaczenia hodowlanych w Polsce koni sportowych (logotyp, oznaczenie literowe), konsekwentnie wprowadzanego, poczynając od międzynarodowych wydawnictw hipologicznych, a na listach startowych kończąc, oraz kontynuować rozmowy z PZJ w celu stworzenia bazy sportowo-hodowlanej.

Przykład koni zaprezentowanych w Bois-le-Roi pokazuje, że obecnie również w naszym kraju można znaleźć coraz więcej ciekawych, utalentowanych koni skokowych. Jednak kluczem do przekonania polskiego, a w przyszłości może i zagranicznego jeźdźcy do zakupu polskiego konia jest promocja, stworzenie mody na polskie konie. Oczywiście przekonanie rynku do swego produktu to proces złożony, żmudny i długotrwały, jednak niezbędny. ■

Clever Lady (Landor – Czarka po Czubaryk xx)



Dokąd

galopuje koń huculski...

tekst: Marek Gibała
zdjęcia: Paulina Peckiel

Przełom XX i XXI wieku to czas, kiedy hodowla koni rasy huculskiej należała do najbardziej rozwijających się w naszym kraju.

Tak też jest po dzień dzisiejszy.

Nawet obecny kryzys w branży końskiej najmniej boleśnie obchodzi się z tymi końmi.

Ta najstarsza polska rasa konsolidowała się w XIX wieku na terenie Karpat Wschodnich. Historia jej powstania, pochodzenie oraz specyficzne uwarunkowania geograficzne i kulturowe, które ostatecznie ukształtowały konie huculskie, były już wielokrotnie przytaczane w różnych publikacjach, nie będę więc do nich obecnie nawiązywał.

Co jednak spowodowało, że koń huculski, kiedyś tak umiłowany przez ludność Huculszczyzny, po blisko stu latach zafascynował hodowców i użytkowników tej rasy w naszym kraju? W tym miejscu należy wymienić fundamentalne cechy, które kiedyś zbliżyły człowieka do tych koni – łagodny i zrównoważony charakter, pojętność, wytrwałość, płodność

i długowieczność. Niebagatelne znaczenie miała również odporność na niekorzystne warunki bytowania i nade wszystko wszechstronne możliwości użytkowania. Cechy te zostały zapisane w głównych celach programu hodowli, którego zadaniem jest zachowanie unikalnego genotypu oraz cech pierwotnych tego małego górskiego konia.

Czas podsumowań

Właśnie mija sześcioletnia kadencja Komisji Księgi Stadnej koni rasy huculskiej, która koordynuje działania związane z realizacją programu. Jest to więc dobry moment do dokonania podsumowań, analizy stanu faktycznego w hodowli krajowej i międzynarodowej oraz wskazania dalszych kierunków działań.





Polska hodowla koni huculskich jest oparta na siedmiu głównych liniach męskich oraz 14 rodzinach żeńskich. Na przestrzeni ostatnich 15 lat pogłowie klaczy matek wpisanych do ksiąg zwiększyło się ponadpięciokrotnie – z 280 w 1997 roku do przeszło 1500 w 2012. W tym czasie liczba ogierów kryjących wzrosła z około 60 do przeszło 200. Tym samym został osiągnięty główny cel programu, jakim była ochrona rasy przed wyginieciem i uzyskanie bezpiecznej liczby klaczy matek stada podstawowego. Znacząco przyczynił się do tego także program ochrony zasobów genetycznych oraz możliwość korzystania przez hodowców ze środków unijnych. Trzeba jednak przyznać, że selekcja materiału żeńskiego w tym czasie była wy-

konywana w stopniu dość umiarkowanym. Istotnym posunięciem było wprowadzenie w 2007 roku komisyjnej kwalifikacji młodych ogierów do hodowli, co zaostriżyło selekcję w tej grupie koni. Należy podkreślić, że wraz ze wzrostem pogłowia rosła też liczba koni poddawanych połowym próbom dzielności. Obecnie co roku w całym kraju organizuje się kilkanaście imprez hodowlanych, na których prezentowanych jest łącznie od 400 do 500 koni huculskich. Zasadniczą próbą dzielności rocznie jest obejmowanych ok. 180 klaczy i ponad 20 ogierów. Tym samym realizowany jest kolejny cel programu hodowli – zachowanie cech rasowych konia huculskiego w połączeniu z jego użytkowością. Gdyby jednak porównać konia huculskiego sprzed stu lat



oraz tamte warunki ich wychowu i użytkowania do koni współcześnie hodowanych i wszechstronnie wykorzystywanych (także sportowo), to różnice będą zauważalne. Jest to proces naturalny, który występuje w ewoluowaniu hodowli huculskiej i ma miejsce również w innych rasach.

Koń huculski, kiedyś tak umiłowany przez ludność Huculszczyzny, po blisko stu latach zafascynował hodowców i użytkowników tej rasy w naszym kraju

Wątek międzynarodowy

W latach 90. ubiegłego wieku wiodąca rola Polski w rozwoju i hodowli koni huculskich została zauważona na arenie międzynarodowej. Po kilku latach spotkań w ramach konferencji i sympozjów przedstawicieli hodowców koni huculskich z Polski, Czechosłowacji, Austrii i Ukrainy doszło do powołania w 1994 roku Międzynarodowej Federacji Konia Huculskiego – HIF. Spotkanie założycielskie odbyło się w Instytucie Zootechniki w Balicach, a pierwszym prezydentem został wybrany dr Stanisław Deskur. Podczas kolejnych walnych zjazdów HIF opracowano i zatwierdzono statut tej organizacji. Wskazano w nim, że HIF





jest organizacją zrzeszającą podmioty prowadzące księgi stadne koni rasy huculskiej poszczególnych krajów członkowskich. Zadaniem HIF jest m.in. zachowanie zagrożonej hodowli koni rasy huculskiej, zachowanie różnorodności materiału genetycznego oraz zharmonizowanie międzynarodowej pracy hodowlanej organizacji członkowskich na podstawie wypracowanej w ramach HIF uznanej księgi pochodzenia dla koni rasy huculskiej. Na walnym zjeździe HIF w 2003 roku w Ramsau (Austria) wystąpiono z wnioskiem, aby księgę pochodzenia rasy prowadziła Polska. Tak też się stało i od 2004 roku Polski Związek Hodowców Koni został uznany

za organizację, która prowadzi Księgę Pochodzenia zgodnie z decyzją Unii Europejskiej.

Wracając do statutu HIF – należy podkreślić, że w tym czasie pojawił się zapis (zatwierdzony niestety większością głosów krajów członkowskich), że każdy kraj na walnym zjeździe będzie reprezentowany tylko przez dwie osoby fizyczne uprawnione do głosowania, bez względu na wielkość hodowli w danym kraju. W krajach zrzeszonych w HIF liczba klaczy czynnych w hodowli przedstawia się następująco (dane z walnego zjazdu HIF z kwietnia 2011 r.):

• Polska	1363
• Czechy	483
(w tym 170 klaczy w rejestrze)	
• Węgry	159
• Austria	154
• Słowacja	127
• Rumunia	73
• Niemcy	ok. 30
Razem	2389

Jak można zauważyć, waga głosów w HIF nie odzwierciedla różnic w doświadczeniu i wielkości pogłowia krajów członkowskich. Zrozumiałe jest zatem, że decyzje i uchwały, które zapadają na forum HIF, nie zawsze są zbieżne z wnioskami i oczekiwaniami wszystkich jego członków, w tym także Polski, która niejednokrotnie jest postrzegana jako swego rodzaju zagrożenie zdominowaniem hodowli koni huculskich w Europie. Taka sytuacja stwarza dość zróżnicowane opinie o działalności

HIF. Sprzyja też temu niewyjaśniona i do tej pory nierozstrzygnięta kwestia reprezentowania Austrii, gdzie funkcjonują trzy różne związki zajmujące się hodowlą koni rasy huculskiej. Celowo przytoczyłem powyższe uwarunkowania i zależności istniejące w tej międzynarodowej organizacji, bo chcę teraz kilka słów poświęcić maści srokatej u huculów. Jest to ostatnio bardzo gorący temat komentowany w środowiskach hodowców.

Gorące srokacze

Temat maści srokatej w populacji koni huculskich był omawiany na posiedzeniu Komisji Hodowlanej i Zarządu HIF, które odbyło się w dniach 4-5 listopada ub.r. w Topolczankach, a wywołany został pojawieniem się w hodowli koni jednomaścistych z odmianami. Konie srokate, jak wiadomo, najliczniej występują w naszej hodowli – jest to efekt ponadstuletniej historii tej rasy na ziemiach polskich, opartej w części na „krasych przodkach z Huculszczyzny”. Wśród klaczy i ogierów wpisanych do księgi w Polsce wskaźnik ten wynosi ok. 27–28%. Mniej więcej taki sam procent źrebiąt rodzi się co roku z kojarzenia rodziców srokatych, bądź też krzyżówek, z których tylko ojciec lub matka są maści srokatej. Analiza źrebiąt urodzonych w latach 2009–2011 wykazała, że wskaźnik koni jednomaścistych z odmianami w takich krzyżówkach wynosi ok. 6,3%.

Po dyskusji na wspomnianym spotkaniu HIF zdecydowano jedynie, co chcę wy-





Historia stadniny w Strzegomiu^{cz. 3}

tekst: Maryla Konarska

W latach 70. i 80. stadnina prowadziła szeroką współpracę hodowlaną ze stadninami w Czechosłowacji, a szczególnie ze Stadniną Koni Napajedla. Z wysyłanych do stanówki klaczy urodziło się sporo dobrych koni.

rażnie podkreślić, że kraje członkowskie wystąpią do swoich hodowców z apelem o kojarzenie koni srokatej między sobą celem ograniczenia pojawiania się źrebiąt jednomaścistych z odmianami.

Żadne inne ustalenia w sprawie koni srokatej na tym spotkaniu nie zapadły! Uważam, że jakiegokolwiek decyzje formalne w kwestii koni srokatej w chwili obecnej absolutnie nie mogą być podejmowane. Wymaga to bowiem gruntownej i dogłębnej dyskusji oraz analizy stanu faktycznego, tj. ilości koni srokatej, koni z odmianami, efektów tych kojarzeń itp. we wszystkich hodowlach krajów członkowskich HIF.

Jak wspomniałem, hodowla koni srokatej w Polsce stanowi znaczący udział w całej populacji rasy. To również za sprawą tej maści rosło zainteresowanie huculami. O tym trzeba pamiętać, bo konie srokate są wciąż modne.

Polska realizuje Krajowy Program Hodowli oraz Regulamin Księgi Pochodzenia Rasy Huculskiej. W obu tych dokumentach maść srokata jest uznana na równi z innymi maściami. Ponadto takie cele Księgi Pochodzenia, jak: zachowanie rasy, zachowanie pierwotnych cech czy zachowanie różnorodnych form użytkowania oraz zgodność pracy hodowlanej w skali europejskiej, były i są podnoszone oraz prezentowane przez przedstawicieli Polskiego Związku Hodowców Koni na forum międzynarodowym.

Polska posiada największą hodowlę koni huculskich w Europie, organizuje w sezonie największą liczbę imprez, na których polskie hucule jak nigdzie indziej są tak szeroko sprawdzane użytkowo. Zrozumienie dla tego faktu jest w naszym kraju powszechne. Czas, aby międzynarodowa społeczność huculska uznała ten fakt za bezdyskusyjny i niepodważalny. ■

B były to ogiery Dum Dum (po Behistoun), Binge Monarch (po Dara Monarch) i Bilbao (po Sharp End) i klacz Dziewula (po Masis) – matka Domingo i Dzikusa. Wydzierżawiony przez nas ze Stadniny Koni Napajedla ogier Lincoln (Masis – Likoni po Sicambre) dał też kilka dobrych koni – ogiera Hades, reprodutora w półkwi, i kilka cennych klaczy stadnych, m.in. Dobrudzę, Hecę – matkę Hetmanki, Daphnis – matkę Daph Bida i Detonację – matkę Dara Serca (po Who Knows), zwycięzcy nagrody Skarba i Ministerstwa Rolnictwa.

Uważając, że koniowi nawet z najlepszym rodowodem nie zaszkodzi, żeby był zdrowy, silny, umięśniony i wytrzymały, wielką wagę przywiązywaliśmy do dobrego wychowu. W tym celu jako pierwsi w Polsce w pełnej krwi wprowadziliśmy nocne pasienie, co zapewniało maksymalnie długie przebywanie na świeżym powietrzu i trawie i dostateczny ruch.

W końcu kwietnia na noc zostawały klacze bez źrebiąt, kilka dni później roczniki. Klacze ze źrebiętami początkowo wychodziły o świcie, a gdy noce stawały się dostatecznie ciepłe, też zostawały na noc na pastwisku. Wszystkie konie wracały przed południem na odpas, a po odpasie popołudniowym wracały na pastwisko. Praca w stajni była tak organizowana, aby potrzebne zabiegi pielęgnacyjne były wykonane w tym czasie, łącznie z dodatkowym ruchem roczniaków na bieżni. Zimą odsady miały zagwarantowany spacer na bieżni początkowo dwugodzinny, a później dwa razy po dwie godziny, w zależności od tego, jak źrebięta przyjmowały to obciążenie. Przez kilka lat z rzędu od momentu porodu, który odbywał się zawsze w obecności kogoś z nas, do skończenia przez źrebię

pierwszego miesiąca były wykonywane badania siary i krwi klaczy i źrebięta na poziom białka i IgG. Dało nam to podstawy do opracowania najbardziej optymalnego składu paszy dla klaczy żrebnej, który wpływał na prawidłową budowę noworodka i kostnienie oraz zabezpieczał przed przykurczem ścięgien.

Równoległe z pełną krwią w stadninie prowadzona była hodowla koni śląskich. Datuje się ona od 1955 r. Materiałem wyjściowym były klacze przybyłe z SK Wojanów i Strzelce Opolskie. Było to 45 klaczy oraz kilkanaście młodych rocznych i dwuletnich klacek, dla których adaptowano pomieszczenia stajenne w gospodarstwach Morów i Pastuchów. Sprowadzony materiał, jakkolwiek nie wyrównany, reprezentował stary typ konia śląskiego, dość kalibrowego, ale obciążonego silną skłonnością do limfatyczności i ubogimi kopytami. Kilkakrotnie zmieniał się model hodowlany konia śląskiego. Po wojnie były to konie rosłe, kalibrowe, na słabym spodzie, często limfatyczne. W latach 60. osiągnięto typ ekonomicznego konia, a więc mierzącego 156 cm w kłębie i mniej kalibrowego. Było to efektem ówczesnej polityki hodowlanej, która dążyła do uzyskania konia niewielkiego, a przez to przydatnego w rolnictwie.

Czasy się zmieniły i zapotrzebowanie na konie też. Od 1973 r. zaczęto zmieniać typ koni na bardziej kalibrowy i rosły, w typie wszechstronnie użytkowym. W tym celu mój mąż Grzegorz Konarski wyszukał u rolników indywidualnych kilka klaczy w starym typie dużego konia śląskiego, aby przywrócić dawny charakter tej rasy. W celu poprawienia wzrostu i obsuszenia tkanki stosowaliśmy dolew krwi ogierów pełnej krwi angielskiej (Solali,



Super, Surmacz, River Chanter, Hades, Domingo, Valiant Hearth), jednocześnie starając się utrzymać stado klaczy w typie konia śląskiego. Szczególnie Solali wywarł bardzo pozytywny wpływ, dając konie z dobrym ruchem i uzdolnieniami do sportu. Jeszcze w trzecim i czwartym pokoleniu wpływ jego jest widoczny. Zmieniliśmy też sposób wychowu, młodzież była bardziej intensywnie żywiona, dłużej przebywała na pastwiskach, wprowadzono ruch na bieżni. Ruch, selekcja i lepsze żywienie doprowadziły do szybkiego uzyskania większego wzrostu – 162, a później 166 cm, suchej tkanki i typu huntera.

Wiele koni śląskich odnosiło sukcesy sportowe. Czata po Surmacz xx w 1975 r. w Austrii zdobyła wicemistrzostwo Europy juniorów w skokach przez przeszkody. Gorzelanka po River Chanter i Duet po Durango chodziły skoki i były cierpliwymi nauczycielkami dla kilku pokoleń adeptów. Elew po Cisów jest dobrym koniem ujeżdżeniowym.

Wybitnymi końmi startującymi w konkurencji zaprzęgów były ogiery Hak po Prudnik, Gorzelany i Krokiet po Super, Kordelas i Czeremis po Solali, Gringo po Perlton, Boss, Hulaka i Esperanto po Wachmistrz śl, Agar po Valiant Hearth, Bal po Hades, a z ostatnich czasów Dereta, Bzurela i Dittona po Hadesie oraz uczestnik mistrzostw świata 2006 Barwinio po Purisście xx. Purist bardzo dobrze zadebiutował jako ogier w hodowli koni śląskich, dając konie eleganckie i z bardzo dobrym charakterem.

Hak startował 7 razy w mistrzostwach świata i 8 razy w mistrzostwach Europy w powożeniu. W 1977 r. w mistrzostwach Europy w Donaueschingen wywalczył srebrny medal zespołowo, w 1979 w Haras du Pin był trzeci zespołowo, w 1981 w Zug zajął II miejsce zespołowo i III indywidualnie, a na mistrzostwach świata w Windsorze zdobył brązowy medal zespołowo. Gorzelany, Czeremis i Krokiet 5 razy brały udział w mistrzostwach świata, a w roku 1985 i 1989 były sklasyfikowane na V miejscu w światowym rankingu powożenia. Agar w 1995 r. zajął VII miejsce na mistrzostwach świata w powożeniu indywidualnie i II miejsce zespołowo, Bal zdobył brązowy medal mistrzostw Polski i był uczestnikiem mistrzostw świata. Sprzedane do Anglii, z powodzeniem startując dwie klacze śląskie po Volver Heighs – Edduza w WKKW i Elida w ujeżdżeniu. Matką Elidy jest Elipsa, córka Esterki po Solali.

Ogierem śląskim, który w początkowych latach hodowli wywarł największy wpływ na strzegomskie stado, był Firley. Sam o bardzo poprawnej budowie, dawał potomstwo wyrównane, w doskonałym typie i ze świetnym ruchem.

Poza Firleyem znaczący wpływ na strzegomskie stado i w ogóle na hodowlę koni śląskich wywarły ogiery: Perlton, Prudnik, Wachmistrz, Enzian, Butanol, Liton, Palant i Jogurt. Enzian, wypożyczony ze Stada Ogierów w Moritsburgu, dawał potomstwo wyrównane, w pożądanym typie i modną karą maścią, często jednak z niezbyt prawidłową

wą przednią nogą. Potomstwo Prudnika i Wachmistrza odznaczyło się dzielnością w sportach zaprzęgowych. Bardzo dobrze zapowiadało się potomstwo og. Palant, ale był to już kres hodowli w Strzegomiu. Stado zostało przeniesione częściowo do Książa, a częściowo rozprzedane.

Pracę w Strzegomiu podjęliśmy w 1973 r. i już tego roku jesienią mąż mój powołał przy stadninie sekcję jeździecką LZS Stragona Strzegom. Patronat w osobie ówczesnego dyrektora Stanisława Witkowiaka, kierownika stadniny inż. Jerzego Gniazdowskiego oraz efekty pracy mojego męża – pierwszego instruktora i do dnia dzisiejszego prezesa klubu – spowodowały, że skromne na początku przedsięwzięcie zaczęło nabierać rozmachu. Przybywali nowi adepci, zatrudniono jeźdźcę przeszkodowego Zygmunta Olszę, który z czasem został trenerem, strzegomscy jeźdźcy zaczęli startować początkowo w wyścigach przeszkodowych, a następnie w ujeżdżeniu i skokach. Z małych na początku, często jednodniowych zawodów organizowanych w Strzegomiu i okolicznych miastach, jak Żarów, Świdnica czy Bielawa, doszliśmy do organizacji ogólnopolskich oficjalnych zawodów, z mistrzostwami Polski włącznie.

Naturalnie wymagało to stworzenia całej infrastruktury, więc zaadaptowania budynku po byłym jałowniku na stajnię, wybudowania hipodromu, czworoboku do rozgrywania konkursów ujeżdżenia i przeszkód krosowych. ■

cdn.

R E K L A M A

Malutkie 31
koło Radomska

WOJ. ŁÓDZKIE, POW. RADOMSZCZAŃSKI


MALUTKIE[®]
R E S O R T

tel. 44 681 11 88
www.malutkie.com
GPS N: 51.064442 E: 19.251599

Malutkie
tylko z nazwy



RESTAURACJA



NOCLEGI



KONFERENCJE



STADNINA



QUADY



GOKARTY



TENIS



MINI ZOO



HALA
SPORTOWA



PARK
LINOWY



PAINTBALL



XV Narodowy Młodzieżowy Czempionat Koni Małopolskich 9-10 czerwca 2012 SO Białka

ANR



9 czerwca (sobota)

- 9⁰⁰ - Uroczyste otwarcie Pokazu
- 9¹⁵ - Klasa I A - ogierki roczne
- 10⁰⁰ - Klasa I B - ogierki roczne
- 11⁰⁰ - Klasa II A - ogierki dwuletnie
- 11⁴⁵ - Klasa II B - ogierki dwuletnie
- 12³⁰ - Przerwa - lunch - pokaz specjalny
- 14⁰⁰ - Klasa III A - klaczki roczne
- 14⁴⁵ - Klasa III B - klaczki roczne
- 15³⁰ - Klasa IV A - klaczki dwuletnie
- 16¹⁵ - Klasa IV B - klaczki dwuletnie
- 17⁰⁰ - pokaz specjalny
- 17³⁰ - Seminarium naukowe - konie małopolskie
- 20⁰⁰ - Wieczór Hodowców

10 czerwca (niedziela)

- 10⁰⁰ - Otwarcie drugiego dnia pokazu
- 10¹⁵ - Klasa V - klaczki trzyletnie
- 11⁰⁰ - Wybór Czempiona Polski Ogierów Młodszych
- 11⁴⁵ - Program specjalny
- 12³⁰ - Wybór Czempionki Polski Klaczy Młodszych
- 13¹⁵ - Przerwa - lunch - pokaz specjalny
- 14⁴⁵ - Wybór Najlepszego Konia Pokazu
- 15¹⁵ - pokaz specjalny
- 16⁰⁰ - Zakończenie Pokazu





Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Polskiego Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej

8 lutego 2012 roku w wyremontowanej bibliotece Polskiego Klubu Wyścigów Konnych w Warszawie na Służewcu odbyło się Walne Zebranie Związku. Członkowie skupili się na aktualnej sytuacji hodowli i wyścigów i jej perspektywach.

Gościem zebrania był Włodzimierz Bąkowski, dyrektor Toru Służewieckiego, którym zarządza w imieniu Totalizatora Sportowego. Poinformował hodowców o poprawiającej się sytuacji finansowej i zwiększeniu puli nagród. Przedstawił plan gonitw na 2012 rok, który będzie się składał z 57 dni wyścigowych z rozegraniami tradycyjnych gonitw, z Nagrodą Derby w pierwszą niedzielę lipca. Omówił również przedsięwzięcia związane z programem TV (12 transmisji na żywo z najważniejszych wydarzeń wyścigowych) i innymi formami promocji i popularyzacji wyścigów konnych.

Następnie ustępujący prezes Zarządu Michał Wojnarowski przedstawił sprawozdanie z działalności Związku, a skarbnik Józef Kempa stronę finansową.

Prezes przybliżył zebrany sytuację formalnoprawną działalności i omówił sukcesy i bolączki polskiej hodowli:

Totalizator Sportowy spółka Skarbu Państwa, dzierżawca kompleksu wyścigowego na Służewcu, będzie po raz piąty organizował sezon wyścigowy. Niestety już cztery lata minęły od momentu podpisania umowy dzierżawy, a tempo działań inwestycyjno-remontowych wydaje się zbyt wolne. Niemniej rozwiązanie to, polegające na współpracy z Totalizatorem i długoletniej umowie, daje poczucie stabilizacji i jest chyba optymalne w tych warunkach.

Stadniny prywatne posiadają materiał w dużej mierze wywodzący się z dawnych stadnin państwowych i resztki stadnin kontrolowanych przez Agencję Nieruchomości Rolnych (3 stadniny: Iwno, Krasne i Golejewko, ok. 100 klaczy). Szkoda, że ostatnio ANR pozbyła się Stadniny Koni w Kozienicach, specjalnie wybudowanej w 1926 roku dla potrzeb tej rasy i tak zasłużonej dla polskiej hodowli pełnej krwi angielskiej,

przekazując ją Ministrowi Skarbu do dalszego rozdysponowania. W obronie tej stadniny Związek nasz występował do Ministra Rolnictwa i wielu posłów na Sejm RP – bez odpowiedzi i rezultatu.

Szkoda, bo nasza hodowla w ostatnim okresie odniosła poważne sukcesy. Konie wyhodowane przez naszych hodowców zdeklasowały konkurujące z nimi na torze warszawskim konie z USA, Anglii, Irlandii, Francji, Niemiec, Włoch, Kanady, Szwecji, Czech, Słowacji:

- Intens (Belenus – Inicjatywa), hod. Romana Piwko, wygrał 4 wyścigi kat A (Rulera, Derby, St. Leger, Wielka Warszawska)
- Polkaufing Strzegom też 4 gonitwy jednym koniem Mały Kapral (dwie kat A)
- SK Golejewko 4 gonitwy dwoma końmi – Kardinale (Belenus – Kornelia): Golejewka, Prezesa Totalizatora Sportowego, i Iwonicz (Belenus – Imogena): Aschabada, Życia Warszawy
- Jarosław Szmyt – Hortensja (In Camera – Halszka) – Oaks i Krasnego
- Andrzej Zieliński znakomitym dwulatkiem Prince of Ecosse – Ministra Rolnictwa i Mokotowska
- Stanisław Gula – Marlene (Sorbie Tower – Maria Anna) – Rzeki Wisły
- Robert Gorczyca – Tija (Jape – Taksja) – Efforty
- SK Jaroszkówka – Tybet (Exaltation – Tozia) – Przedświta
- SK Iwno – Burbon (Royal Court – Blyskotka) – Pink Pearl.

W roku 2010 sukcesy odnosiły: derbistka i oaksistka Infamia urodzona w SK Jaroszkówka, niepokonany Age of Jape, urodzony w SK Strzegom triumfator czeskich i słowackich Derby w St. Leger w Pradze i Bratysławie, i Tiumen, urodzony w SK Moszna, zwycięzca Wielkiej Pardubickiej w latach 2009, 2010 i 2011. Warto wspomnieć

o sukcesach polskich koni biorących udział w międzynarodowym mityngu KMET, który odbył się w Pradze 7 sierpnia 2011 r. Przy bardzo silnej obsadzie nagrodę KMET Cup Mile wygrał wyhodowany w SK Moszna Iryklon (Nowogródek – Imma), nagrodę KMET Cup Classic wygrał Taro (Jape – Tangara) pochodzący z SK Krasne.

Z młodych stadnin dobrze funkcjonuje działająca od 20 lat stadnina państwa Pokrywów w Jeleniej Górze, stadnina Andrzeja Zielińskiego w Nowej Wronie czy stadnina państwa Rowińskich w Rokszycach. Największą stadniną w Polsce jest stadnina Bogdana Tomaszewskiego w Awajkach, posiadająca przeszło 100 klaczy i skupiająca bardzo dobry materiał. Ostatnio zaczyna odnosić sukcesy stadnina państwa Górczyców z Długosiodła.

Sukcesy te cieszą, niestety martwią istniejące problemy ekonomiczne różnej natury, które mogą doprowadzić do upadku wielu stadnin. Jak wiadomo, kluczem do sukcesu jest wysokość nagród na torze, napędzająca zainteresowanie hodowlą koni, jak również stworzenie właściwego klimatu wokół hodowli i wyścigów. Ważnym czynnikiem, rzutującym na hodowlę, jest pozyskiwanie wartościowych ogierów, których ceny na rynkach światowych są bardzo wysokie. Ogiery, które przyniosły duży postęp w hodowli pełnej krwi, zostały zakupione za granicą przez Stado Ogierów w Łącku przy dużej pomocy Ministerstwa Rolnictwa. Są już obecnie w zaawansowanym wieku i ich kariera hodowlana niedługo się zakończy.

Hodowla koni pełnej krwi jest profesją trudną i wymaga, tak jak każda hodowla, pomocy zewnętrznej. We wszystkich krajach, gdzie przemysł koński się liczy, hodowcy są wspierani przez rządy – czy to przez obniżanie podatków, czy dopłaty do



nagród w postaci premii hodowlanych, czy pomoc przy zakupie reproduktorów. Liczymy, że dobro i dziedzictwo narodowe, jakim jest materiał hodowlany i wieleabytkowych obiektów kultury materialnej związanych z hodowlą koni (vide – kompleks wyścigów konnych na Służewcu w Warszawie), znajdzie właściwe miejsce w polskiej kulturze i ekonomii oraz zrozumienie osób decydujących o nich.

Aby poprawić byt polskiej hodowli, udało się nam wywalczyć premię właścicielską przeznaczoną dla koni polskiej hodowli. W 2010 roku – 20% puli nagród, w 2011 – 30% a w 2012 zakładamy znaczne powiększenie tej kwoty.

W ramach działań promocyjnych Związek nasz jest od wielu lat fundatorem nagrody Efforty, prowadzimy stronę internetową, współpracujemy z redakcją kwartalnika „Hodowca i Jeździec”, gdzie nasi członkowie drukują swoje artykuły. Pod patronatem naszego Związku funkcjonuje wydawnictwo Z m do m, współpracujemy również z redakcjami periodyków „Koń Polski”, „Świat Koni” i „Wiadomości Ziemiańskie”. Jesteśmy od lat zapraszani na przeglądy hodowlane w stadninach w Gołajewku, Krasnem i Kozienicach. Ponadto zorganizowaliśmy szereg wykładów dotyczących chorób koni, jak też spotkań z firmami farmaceutycznymi.

Na zakończenie chcę poinformować, że od wielu lat Związek organizuje uroczyste spotkania hodowców w przeddzień rozgrywanej nagrody Derby, które odbywały się kolejno w Klubie Lekarza, Centrum Promocji Kadr w Konstancinie, w Galerii Porczyńskich (Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II)

i w ostatnich latach w salonach reprezentacyjnych JM Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Ursynowie.

Członkowie naszego Związku byli zaproszeni na Jubileuszową Sesję z okazji 170-lecia Wyścigów Konnych w Polsce, która odbyła się 12 września 2011 r. w Sejmie RP. Następnie Bogdan Tomaszewski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, po złożeniu sprawozdania wystąpił o udzielenie absolutorium organom Związku.

W trakcie dyskusji głos zabrał Feliks Klimczak – prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, który poinformował zebranych o współpracy z komisjami Sejmu i Senatu RP w sprawach związanych z hodowlą koni pełnej krwi angielskiej i organizacją prób na istniejących w Polsce torach wyścigowych.

Zebrani wyrazili nadzieję, że sytuacja na torze we Wrocławiu i w Sopocie ulegnie stabilizacji, jak również poparli działania służące aktywizacji toru w Dąbrowce koło Krakowa.

Odczytano też list Michała Wierusza-Kowalskiego dotyczący możliwości wsparcia wydania książki „Besson i Demona” autorstwa Władysława Byszewskiego i Michała Wierusza-Kowalskiego. Zebrani poparli wniosek i zaoferowali wykupienie subskrypcji książki. Dyskutowano również nad sposobem uhonorowania pamięci i dokonania Zenona Lipowicza.

Po udzieleniu ustępującym władzom absolutorium przystąpiono do wyborów nowych władz Związku:

- na prezesa Zarządu został wybrany Michał Wojnarowski
- na członków Zarządu zostali wybrani:

– Małgorzata Ochmańska-Hecold – sekretarz

– Zygmunt Sobolewski – skarbnik

– Jarosław Koch, Marek Siudym, Andrzej Zieliński – członkowie

– Komisja Rewizyjna: Bogdan Tomaszewski – przewodniczący, Grzegorz Konarski, Jarosław Szmyt – członkowie.

Komisja Uchwał i Wniosków, działająca w składzie: Jerzy Budny – przewodniczący, Grzegorz Konarski i Zygmunt Sobolewski – członkowie, przedstawiła postulaty zebrania, które zostały przyjęte uchwałą i przekazane Zarządowi do realizacji:

- 1) podjęcie dalszych kroków w celu zwiększenia premii hodowlanych dla koni hodowli krajowej,
- 2) wystąpienie do TS o zmianę przez Ministerstwo Finansów interpretacji prawnej przepisów dotyczących naliczenia podatku od nagród wygranych przez konie, których właścicielami są rolnicy – hodowcy tych koni,
- 3) przystąpienie do subskrypcji książki „Besson i Demona”,
- 4) opracowanie wieloletnich statystyk dotyczących wyników osiągniętych przez przychówków ogierów stacjonujących w Polsce,
- 5) zwrócenie się do prezesa Polskiego Klubu Wyścigów Konnych o podjęcie działań w Ministerstwie Rolnictwa na rzecz zakupu ogierów czołowych z funduszy państwowych.

W ramach zebrania odbyło się szkolenie weterynaryjne na temat zastosowania nowych środków farmakologicznych zwalczających pasożyty przewodu pokarmowego u koni. ■



44,00 kontra **75,96** złotych

– wybór należy do Państwa –
prenumerata „HiJ”
się opłaca!

Vilja (Viljar – Karamell po Drago)
z odurzonym i zadurzonym ogierem
Demo Kjeldsvang (Sonny Fjordblik – Daisy
Ronnekrog po Junker Kolle)



tekst: Artur Wyczółkowski

zdjęcia: archiwum Ekologicznego Gospodarstwa
Rolnego „FIORD-CIOPAN

Fiording – portret rasy

Koń fiordzki, w Anglii *Norwegian Fjord Horse*, w Norwegii znany jako *fjording*, *fjordhest* czy *westland*, także *vestfjord*. Jest to rasa kuców pochodząca z Norwegii. Występuje głównie w Szwecji, ale też licznie w całej Europie. Od XX wieku podlega planowej hodowli.

Prekursorem konia fiordzkiego jest kuc tzw. typu II pochodzący z północnej Eurazji. Fiordy jak ich przodkowie są odporne na mroźny klimat. Występują w dwóch typach – od 130 do 142 cm i 132 do 148 cm. Wąż od 400 do 550 kg (czyli ok. 880 do 1210 funtów). Mają masywną budowę, z ciężką, szeroką głową z małymi uszami. Występują różne odmiany maści bulanej. Pręga grzbietowa od ogona po grzywę, kończyny ciemne, zazwyczaj pręgowane. Typową cechą tej rasy jest ciemny pas włosów w wewnętrznej części grzywy, na zewnątrz włos srebrzysty. Gruba szyja łagodnie przechodzi w tułów, silny zad mocno umięśniony, kłęb zwarty zaokrąglony, niewyraźnie zarysowany, głęboka klatka piersiowa, krótkie mocne nogi, niezbyt obfite szczotki pięcynowe, kopyta w dwóch typach – wąskie lub szerokie, ale zawsze wytrzymałe. Pręgi jako cecha pożądana często występują również na nogach.

Charakterystyczną cechą jest szorstka grzywa strzyżona na kształt półksiężyca. Takie właśnie rysunki koni z epoki wikingów widnieją wyryte w kamieniach. Ciekawostką jest to, iż fiording posiada 64 chromosomy w komórkach – podobnie jak kuc highland

czy koń domowy oraz dawny koń nordycki z regionów podalpejskich. Ten ostatni powstał najprawdopodobniej z krzyżówki kuca typu II i konia leśnego. Tak więc kuc highland oraz fiording są czystymi i jedyne bezpośrednie potomkami konia z północnej Eurazji. Fiorda często próbuje się porównywać do konia Przewalskiego, jednakże jest to częściowy błąd, gdyż u konia Przewalskiego liczba chromosomów w komórce wynosi 66, a nie 64, a głowa nie ma charakterystycznego uwypuklenia. Tak więc fiordy są rasą prymitywną, to znaczy zbliżoną do konia pierwotnego (dzisiaj przypomina go koń Przewalskiego, wcześniej tarpan).

Nieco historii

Fiording, podobnie jak northland, to dwie autochtoniczne rasy norweskie. Można zaryzykować stwierdzenie, że eksterierowo fiording jest najbardziej zbliżony do konia Przewalskiego, a northland do tarpana i dlatego uznaje się go za protoplastę kuca islandzkiego. Ciekawostką jest fakt braku dolewu krwi przez przeszło 800 lat, od kiedy w IX wieku przybył na wyspę z Norwegii. W roku 1890 sprowadzono na Islandię dwa ogiery rasy fiording celem do-

lewu krwi jako udoskonalenia tamtejszych kuców. Dlatego przypisuje się im fakt posiadania srebrzystych grzyw i ogonów. Odnotowano również kilka przypadków dwukolorowej grzywy.

Od tamtego czasu rasa prawie się nie zmieniła i jest używana na roli, w hipoterapii oraz jucznie. Do dziś w Skandynawii w bardzo trudnym skalistym, górystym terenie, gdzie traktory, quady i śnieżne skutery nie dają rady, fiordy odnajdują się rewelacyjnie. Często są trzymane przez potomków Lapończyków nie tylko jako konie juczne, ale wręcz wszechstronne. W okolicach koła podbiegunowego często – oprócz wykonywania podstawowych czynności gospodarskich – są maskotką rodziny, a dzieci od najmłodszych lat uczą się obcowania z koniem. Dlatego być może swoją anielską cierpliwością (myloną z osłim uporem) biją na głowę naszego rodzimego hucula i inne konie. Może właśnie dlatego są tak cenione w hipoterapii. W Europie Zachodniej prawie nie spotkamy innego konia w pracy z dziećmi.

Podobnie jak przodkowi, fiordowi bardziej odpowiada ruch w szybkim kłusie niż galopie. Ale niech nikogo nie zwiedzie wspomniany stoicki spokój czy brak chęci do

galopu, a także teoria, że fiordy nie skaczą – bez problemu forsują parkany przeszło 120-centymetrowe.

Tak więc fiordy mają umiarkowany temperament. Zachowują się bardzo spokojnie nawet jako źrebięta. Ze względu na swoje usposobienie są wspaniałymi końmi dla dzieci.

Urzędowo rzecz biorąc

W hodowli fiordingów specjalizują się Norwegia, Dania, Szwecja i Niemcy, ale również USA i Kanada. Dwie jednostki organizacyjne to: NFHA – Northeast Fjord Horse Association (www.northeastfjord.com) i NFHR – Norwegian Fjord Horse Registry (www.nfhr.com).

W Polsce fiordy wpisuje się do Rejestru Koni Małych w dziale III zatytułowanym Konie Rasy Fiordzkiej (tom II Rejestru, do nabycia w PZHK).

Obecnie konie fiordzkie startują w konkursach ujeżdżenia, skoków, w zaprzęgach, a nawet w WKKW. Są trzymane głównie przez osoby prywatne. Niestety pod względem czystości rasy pokutują nie zawsze udane mieszanki. Do nich zaliczamy tzw. anglofiordy, które w oczach wielu hodowców mogłyby skutecznie rywalizować w kategorii koni małych lub pony nawet na mistrzostwach świata. Druga grupa to konie z paleniem „L” z Łekna mieszane głównie z angloarabami, trakenami, końmi wielkopolskimi i małopolskimi, aby uzyskać coś bardziej szlachetnego. Na palcach jednej ręki można policzyć polskie fiordy z czystym pochodzeniem. Obecnie najwięcej fiordów jest w Młodzikowie i Sulęcinku.

Najczystsze i najliczniejsze są w stadninie Myśliwka, gm. Mrozy. Ważną rolę odegrały SK Jaroszkówka, SK Nowielice, SK Moszna i SK Widzów. Pięć najbardziej cenionych i pożądaných linii żeńskich hodowlanych

na świecie to: Mølberg, Halsnaes, Musett, Björger i Klipper. Właśnie ze względu na łatwość krzyżowania fiordów z końmi innych ras, głównie z ogierami pełnej krwi angielskiej, uzyskiwano konie wyczynowe w kategoriach pony czy małych koni. W Jaroszówce hodowlę oparto na dwóch klaczach! Czy to był błąd? Tak i nie. Jedna z nich pochodziła właśnie z Nowielic, a druga z Widzowa. Jak informują księgi stadne, z tego drzewa pokoleniowego uzyskano przeszło czterdzieści źrebiąt. Na przykład fiordzki wałach Duńczyk po Kastet xx – Donka fd po Snau, ur. 1990, wygrywał konkursy skoków na Dolnym Śląsku w klasach N-C. Mała pula genetyczna doprowadzała do tego, że konie wywodzące się z tej samej linii jednej SK wracały do „źródeł” w innym pokoleniu. Do dziś spotykam się z opowiadaniem o koniach od Donki po ogierach pełnej krwi angielskiej.

Krzyżówki fiordów rewelacyjnie dawały sobie radę w Memoriale Kazimierza Mazurka w Książu oraz w Mistrzostwach Polski Amatorów, gdzie powożono potomstwem wspomnianej Donki.

W zapisach PZHK odnalazłem jeszcze jednego konia pochodzenia fiordzkiego wartego uwagi – jaroszowska kl. Samara (Zorro – Sielanka po NN), ur. 7.01.1982, dała 10 źrebiąt, z których Samuraj po Watażce został licencjonowanym ogierem, drugim licencjonowanym z tej linii został wnuk Samary bułano-srokaty Santos (kuc). Obecnie mamy jeszcze żyjącego wysoko zbonitowanego, bardzo mocnego ogiera Viljara, ur. 1993, po Tonicu, jego syna Rimbo po matce Rosie po Baronie Halsnaes oraz Talona, ur. 1997, po Notes fd i TA-XI-33 fd. Wszystkie trzy ogiery są 100% czyste rasowo, bez inbredu.

Na uwagę zasługuje klacz Miss z 1992 r. po Tamerlanie i Mussice, która dała bardzo wyrównane potomstwo, podobnie jak



wspomniana

matka Rosy, Ro-

sa Mølberg, mamy więc

swój dorobek w uszlachetnianiu rasy. Niestety większość potomków została zapisana jako kuce – często automatycznie, bo nikomu nie zależało na czystości rasy, tylko uszlachetniano konia do rolnictwa, implementując odporność i siłę fiorda. W innych wypadkach należy to przypisać błędom w księgach stadnych albo jeszcze częściej totalnemu zaniedbaniu. Na szczęście mamy jeszcze kilku miłośników tej rasy w Polsce, którym zależy na prostowaniu tych błędów. Przy doborze źrebiąt do hodowli należy o tym pamiętać. Co nie oznacza, że konie mające w swym drzewie genealogicznym araba, angloaraba, małopola, trakeny czy konia wielkopolskiego to konie gorsze. Po prostu należy obserwować, czy nadają się do hodowli bezstajennej, czy odziedziczyły skoczność, a może płynniejszy galop? A może odporność na złe warunki pogodowe? Czy na zimę trzeba będzie kupić derkę? Czy zimowym porankiem bez problemu zrzuci śnieg prosto z grzywy w nasze zaspane oczy... Ale niech nas nie zdziwi, gdy przy żrebieniu urodzi nam się „fiord” o mysim umaszczeniu lub bez pręgi, która jest cechą rasy! Polski Związek Hodowców Koni Fiordzkich (www.pzhkf.pl) jest obecnie w trakcie rejestracji, a baza koni fiordzkich oraz kuców w typie fiorda w opracowaniu. Zainteresowanych budową polskiej bazy fiordów zapraszam do kontaktu – artur@ansa.pl lub na Fiording.pl. ■

Źrebiaki po ośmiu miesiącach są już samodzielne. Keks (Demo – Karamell) i Valgo (Demo – Vilja)

Wiosną następnego roku – Vilja z Valgo (po Demo) i Karamell (Drago – Klarette po Klappre) z Kekssem (po Demo)



Polski Związek
Hodowców Koni
Fiordzkich
Łukówiec 86
05-317 Jeruzal
gm. Mrozy
tel. 606 646 066
fiording.pl



Trakeńska pula genów

tekst: Andrzej Grad

Jeżeli jednym z warunków uzyskania postępu w hodowli koni jest zmienność genetyczna i powiększanie puli genetycznej, to populacja trakeńska w Polsce jest na dobrej drodze. Dzięki kilkunastoletnim działaniom Związku Trakeńskiego oraz świadomości hodowców rasa ta znacząco wzbogaciła się genetycznie.

Od początku XXI wieku w polskiej hodowli trakeńskiej wykorzystywane były – obok sprawdzonych w sportach jeździeckich potom-

ków Kobrynia wlkp, Poprada wlkp czy Arianina wlkp – także wspaniałe sportowe folbluty i angloaraby (Elpar, Gluosnis, Burgund, Saganek).

Współpraca z hodowcami trakeńskimi z całego świata spowodowała, iż obecnie znaczna część źrebiąt pochodzi po najlepszych ogierach z zagranicy: Palladium (Estonia), Waitaki (Ukraina), Gribaldi i Sixtus (Niemcy), Espadron i Perechlest (Rosja), Abdullah (USA). Od kilku już lat bliskie kontakty z Trakehner Verband

w Niemczech i Centrum Rozrodu Koni przy SO w Łącku spowodowały, iż polscy hodowcy mają dostęp do mrożonego nasienia ogierów z „pierwszej półki hodowlanej” na świecie.

Stawka ogierów, o których mowa to: Distelzar, Connery, Ali Inclusive, Easy Game, Perechlest, King Arthur, Prince Patmos, Elfado, Sidney Bay, Donaudichter, Hirtentanz, Der Dürer oraz Lücke. Distelzar, ojciec dziewięciu uznanych ogierów trakeńskich, nadal jest czynnym uczestnikiem konkurencji ujeżdżenia. Osiągnął poziom Grand Prix, w którym odnosi sukcesy międzynarodowe. Connery to znakomity sportowiec i świetny reproduktor. Sam dwukrotnie uczestniczył w finałach

Bundeschampionatu ujeżdżeniowego, jest ojcem sześciu uznanych ogierów w rasie trakeńskiej i wielu znakomitych kłacz. Na tegorocznej liście znajdują się m.in. Ali Inclusive i Easy Game – znakomici synowie nieżyjącego już fantastycznego konia sportowego i reproduktora Gribaldi, ojca wielu koni dresażowych na najwyższym światowym poziomie. Ali Inclusive, wiceczampion kórungu 2009, jako 3-latek wygrał test 30-dniowy, a jako 4-latek potwierdził swoją klasę i wszechstronność, zwyciężając w teście 70-dniowym w Niemczech.

W tym roku, poza wymienionymi, hodowcy mogą sięgnąć po ogiera Perechlest, syna znakomitego Hockeya. W swej niezwyklej karierze sportowej w konkurencji ujeżdżenia zwyciężył 71 razy w konkursach na poziomie Intermediate i Grand Prix. Ofertę uzupełniają ogiery Prince Patmos – wiceczampion kórungu 2008, Sidney Bay – uznany na kórungu 2009, który uzyskał znakomity rezultat w teście 30-dniowym, oraz 18-letni Donaudichter – uznany w roku 2008 za osiągnięcia sportowe.

Trakeńskie rody

Dla hodowców nastawionych na konie skokowe najbardziej interesujący będzie Hirtentanz, który został uznany również przez związek holztyński i oldenburski. Jego potomstwo dziedziczy cechy istotnie je wyróżniające pod względem uzdolnień skokowych. Kolejnym ogierem jest Der Dürer, który obecnie jest najlepszym trakeńskim skoczkiem w Niemczech. Ogier Lücke to kolejna propozycja. Jest pierwszym ogierem trakeńskim uznanym przez



Cedrus
(Ogar – Cerkwica
po Kondeusz)



związek hanowerski do skokowego programu hodowlanego. Tegoroczną ofertę powiększają ogiery młodego pokolenia, takie jak: Hancock (premiowany w Neumünster 2011), Horbstkönig (wiceczempion körungu 2010) oraz Dürrenmatt (2. wiceczempion körungu 2011). Jeżeli chodzi o najszerzej używane i najlepsze reproduktory obecnie kryjące w Polsce, to można wymienić takie ogiery, jak Cedrus, Emis, Ajbek.

Siwy Cedrus to przedstawiciel linii Pilgera, jednej z najważniejszych w hodowli trakeńskiej w kierunku skoków. Wyróżniające się reproduktory z tej linii w Polsce to: Traum, Poprad, Aspirant, Kondor, Ogar, Czarczaf. Ojcem Cedrusa jest Ogar, który startował w konkurencji skoków do klasy CC. Ogar jest synem Aspiranta, który pozostawił wiele cennego potomstwa, w tym konie sportowe, takie jak Agip, Aspekt, Karta, Carnot. Sam Cedrus po-

chodzi z ogromnie zasłużonej dla polskiego sportu rodziny klaczy Lore 1905 r. Najważniejsze jak dotąd potomstwo Cedrusa w sporcie to Czagos, który odnosił duże sukcesy w WKKW, oraz Issos, który startuje z powodzeniem w konkurencji skoków przez przeszkody.

Ogier Emis, syn doskonałego reproduktora Helerisa, jest przedstawicielem ceniowej w hodowli koni trakeńskich linii Pilgera. Heleris to ojciec wielu doskonałych koni sportowych, startujących również w zawodach CSI i CSIO (niektóre z nich nawet w najważniejszych konkursach 160 cm), takich jak Grenoblis, Luitas, Grantas, Luvras. Heleris pozostawił jak dotąd około 80 matek i kilku uznanych do hodowli synów. Matka Emisa to przedstawicielka starotrakeńskiej rodziny klaczy Fatme x o 1787 r., z której pochodzi wiele zasłużonych koni zarówno w sporcie, jak i hodowli. Emis dał bardzo ciekawe potomstwo, które zaj-

muje czołowe lokaty w czempionatach i przeglądach hodowlanych ZTwP. Warto nadmienić, iż syn Emisa – Cargo – został zakwalifikowany na körung ogierów trakeńskich w Neumünster, jako jeden z nielicznych w historii koni spoza Niemiec.

Dzielna młodzież

Jeżeli chodzi o młode ogiery, dopiero zaczynające karierę – zarówno hodowlaną, jak i sportową – to należy wymienić takie, jak: Rakoczy, Bossier, Ambrozjo J. Rakoczy to zwycięzca Międzynarodowego Czempionatu Trakeńskiego, czempion Polski trakeńskich ogierów rocznych oraz czempion Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych. Ukończył zakład treningowy w SO Starogard Gdański 2009 r. na drugiej pozycji. Jego ojciec Sixtus jest także ojcem og. Axis, którego synem jest wcześniej wspomniany Hirtentanz. Matka Rakoczego – Rawka, użytkowana sportowo

Der Dürer TSF
(Waitaki – Dalmatika
po Trafaret)



Perechlest (Hockey – Pepela po Papirus) ►



zdjęcie Aleksandra Dudek

Emis (Heleris – Ema po Dublinas)

w WKKW i skokach przez przeszkody, jest córką og. Sir Schostakovich xx, który jest ojcem wielu wybitnych koni i został uznany przez wiele ksiąg koni sportowych, w tym także holsztyńską. Bossier zajął I miejsce w zakładzie treningowym dla ogierów trakeńskich w Galinach w 2007 r., jest użytkowany sportowo w skokach przez przeszkody oraz WKKW, gdzie zdobywa wysokie pozycje zarówno w krajowych, jak i międzynarodowych konkursach. Został zakwalifikowany na MŚMK we Francji w 2010 r. Jego ojciec – og. Ajbek, zwycięzca zakładu treningowego w Kwidzynie w 1999 r., przez ogierzy Agar, Mangana xx i Dakota xx pochodzi z linii wybitnego ogiera Nearco xx. Ambozjo J to zwycięzca zakładu treningowego ogierów

Ajbek (Agar – Agenda po Aspirant)



zdjęcie Trakehner Verband



zdjęcie Trakehner Verband

Konie trakeńskie to wszechstronne konie sportowe, które w istotny sposób zaznaczają swoją obecność we wszystkich dyscyplinach olimpijskich.

trakeńskich w SO Starogard Gdański w 2011 r. oraz czempion Polski Północnej w skokach luzem w 2012 r. Jego ojciec Czarczaf, półbrat Cedrusa, również z rodziny klaczy Lore i linii Pilgera, to ogier startujący z sukcesami w dyscyplinie skoki przez przeszkody. Rodowód ogiera Ambozjo J jest pełny zasłużonych w hodowli trakeńskiej koni, jak choćby klaczy Chrenowska, uczestniczka najważniejszych skokowych zawodów międzynarodowych.

Na światowym poziomie

Aby uzyskiwać konie sportowe na światowym poziomie, warto sięgnąć po geny trakeńskie. Potwierdzeniem tego może być fakt, że na osiem koni w dresażowej reprezentacji holenderskiej aż

cztery to konie po ogierach trakeńskich – Moorland's Totilas (KWPN), Sisther de Jeu (KWPN) oraz Painted Black (KWPN) po Gribaldi, a także Exquis Nadine (KWPN) po Partout. Nie można zapomnieć o takich sławach, jak Herzruf Erbe (Rheinland) po Herzruf chodzący ujeżdżeniowe konkursy na poziomie światowym, rewelacyjnym Michellino (KWPN) po trakeńskim Michelangelo czy potomstwie słynnego Abdullaha, który w 1984 r. zdobył medal olimpijski drużynowo oraz srebrny indywidualnie, a także srebrny medal indywidualnie i złoty zespołowo na mistrzostwach świata w 1986 r. Jego syn Fair Play Coudreau (selle francais) to doskonały ogier, który uzyskuje wysokie wyniki na poziomie Grand Prix w skokach przez przeszkody.

Syn trakeńskiego Fleetwater Opposition – Opposition Buzz (British Sport Horse) odnosi ogromne sukcesy w WKKW pod Nicole Wilson. W mistrzostwach świata (Kentucky 2010) zdobył złoty medal drużynowo dla reprezentacji Anglii.

Konie trakeńskie to wszechstronne konie sportowe, które w istotny sposób zaznaczają swoją obecność we wszystkich dyscyplinach olimpijskich. W wielu rasach używane są w celu poprawienia jakości pogłowia, podobnie jak konie pełnej i czystej krwi. ■



więcej na temat trakenów znajdziesz na www.trakeny.eu

Stanowisko polskich hodowców koni huculskich w sprawie odrębnego rejestru dla koni huculskich maści srokatej



Polski Związek Hodowców Koni (PZHK), Polski Związek Hodowców Konia Huculskiego (PZHKH) oraz Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy (IZ-PIB), reprezentujące polskich hodowców koni huculskich, nie widzą podstaw prawnych do wprowadzania zmian w dotychczasowych zasadach Księgi Pochodzenia dla koni tej rasy, mających na celu utworzenie odrębnego rejestru dla koni srokatej.

Wszelkie próby wprowadzenia podziału europejskiej hodowli koni rasy huculskiej na konie o umaszczeniu srokatym i konie o umaszczeniu jednolitym nie znajdują uzasadnienia ani w regulach Księgi Pochodzenia (prowadzonej przez PZHK zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej 92/353/EWG z 11 czerwca 1992 r.), ani w celach statutowych Międzynarodowej Federacji Konia Huculskiego (HIF), zrzeszającej większość uznanych organizacji hodowlanych, prowadzących księgi stadne dla koni huculskich. Maść srokata traktowana jest na równi z pozostałymi maściami, zgodnie z wzorcem rasowym, zatwierdzonym wspólnie przez wszystkie kraje członkowskie HIF w 1996 r. i potwierdzonym w 2004 r. podczas rejestracji Księgi Pochodzenia Koni Rasy Huculskiej.

Cele określone w Księdze Pochodzenia to: zachowanie rasy huculskiej, która stanowi wartość europejskiego dobra kulturowego, utrzymanie jej pierwotnych cech oraz różnorodnych możliwości użytkowania, zgodność pracy hodowlanej w skali europejskiej, a także dalszy rozwój rasy bez strat dla typowych cech koni huculskich. Utworzenie oddzielnego rejestru dla koni srokatej godzi w zachowanie bioróżnorodności w tej jeszcze niedawno wysoce zagrożonej wyginieciem rasie oraz podnosi znacznie ryzyko niepożądanego zjawiska inbrodu w ograniczonej przecięż populacji. Wpisanie koni srokatej do osobnego rejestru de facto spowodowałoby je do roli koni drugiej kategorii oraz uznania maści srokatej za cechę wpływającą na obniżenie wartości hodowlanej tych koni. W rezultacie spowoduje to, że zgodnie z zasadami Księgi Pochodzenia, srokate hucuty nie będą mogły reprezentować rasy huculskiej na imprezach hodowlanych i sportowych, co jest wyraźnym komunikatem dla potencjalnych hodowców i kupców, że srokate hucuty są gorsze i niepożądane. Należy również podkreślić, że w krajach, które wnioskuje o utworzenie takiego rejestru, populacja koni srokatej jest bardzo ograniczona lub wręcz nie istnieje, dlatego też nie może stanowić podstaw do domagania się tego typu rozwiązań, ze względu na zbyt małą liczbę materiału porównawczego w tych krajach.

Konie huculskie z odmianami uznawanymi za niepożądane dla rasy rodzą się obecnie w większości krajów członkowskich HIF, również tam, gdzie maść srokata występuje w populacji sporadycznie lub też nie występuje wcale. Odmiany mogą pojawiać się spontanicznie, jako skutek ciągłych

zmian w genomie i nie mogą być uznane jedynie za efekt uboczny kojarzenia koni jednomaścistych ze srokatymi. Działania zmierzające do utworzenia oddzielnego rejestru dla koni srokatej nie są poparte żadnymi naukowymi argumentami, nie wynikają też z ponadstuletniej udokumentowanej historii rasy ani tradycji rodzimego dla tej rasy rejonu Huculszczyzny. Zarówno konie srokate, jak i maściste z odmianami istniały tam bowiem zawsze, czego dowodem są liczne wzmianki w literaturze hipologicznej, dokonane przez takich znawców rasy, jak: A. Osowski („Das Huzulenpferd”, 1904), Michał Holländer („Koń huculski”, 1938), Tadeusz Starzewski („O koniu huculskim w Polsce”, 1927), Ernst Hackl („Der Berg-Tarpan der Waldkarpathen genannt Huzul”, 1938), L. Cywiński („Hodowla Konia huculskiego”, 1958) czy S. Bojanowski („Premiowanie koni huculskich w Żabiem”, 1899) i wielu innych (Baranowski, Gassenber, Miller, Schwarnecker), a także zawarta w tych publikacjach ikonografia. Niezaprzeczalny jest fakt, że tradycja hodowania jednomaścistych koni huculskich w pierwszej państwowej stadninie tej rasy w Łuczynie była efektem dostosowania hodowli do ówczesnych potrzeb wojska (konie miały być jak najmniej widoczne w terenie), jednak nie może mieć to wpływu na obecne zasady hodowli tej rasy na forum europejskim i godzić w tradycje hodowlane innych krajów.

Mając niezmiennie na uwadze dobro rasy oraz konieczność zapewnienia jej niezagrażonej przyszłości, jak również harmonizowanie celów i planów hodowlanych w poszczególnych krajach, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii zachowania różnorodności materiału genetycznego (§ 3 pkt b statutu HIF), nie wyrażamy zgody na jakiegokolwiek próby separacji koni huculskich maści srokatej, narzucanie zasad ich kojarzeń i selekcji, podważanie ich rasowości, typowości i wartości, a tym samym dyskryminację licznej rzeszy hodowców tych koni.

Jako organizacja hodowlana, prowadząca Księgę Pochodzenia oraz krajową księgę stadną, do której wpisanych jest ok. 60% europejskiej populacji koni huculskich, mamy obowiązek zapewnić współpracę wszystkich organizacji prowadzących księgi stadne tej rasy, również tych niezrzeszonych w HIF (decyzja KE 92/354/EWG z 11 czerwca 1992 r., art. 1). Dlatego przekazujemy wszystkim zainteresowanym stanowisko polskich hodowców w wyżej wymienionej kwestii.

Wojciech Krzyżak
Prezes PZHKH

prof. dr hab. Jędrzej Krupiński
Dyrektor IZ-PIB

Andrzej Stasiowski
Dyrektor PZHK

dr Władysław Brejta
Prezes PZHK

We współpracy z samorządami

tekst: Wiesław Niewiński,
Marta Kowalczyk
zdjęcia: archiwum WZHK
w Białymstoku

Wojewódzki Związek Hodowców Koni w Białymstoku zorganizował w 2011 roku kilka wystaw koni. W organizacji imprez pomogły władze lokalne.

Wystawy w Dowspudzie w powiecie suwalskim i Suchowoli w powiecie sokólskim zorganizowano wspólnie ze starostwami z okazji dożynek powiatowych, a w Drohiczyńce – z Urzędem Miasta i Gminy z okazji Dni Miasta Drohiczyńska. Taka współpraca pozwala na pozyskanie wielu sponsorów fundujących cenne nagrody hodowcom, a konie zawsze są ozdobą i atrakcją takich imprez.

Konie zimnokrwiste pod okiem ministra

W Drohiczyńce 31 lipca odbyła się III Regionalna Wystawa Kłaczy Hodowlanych ze źrebiętami, nad którą honorowy patronat objął minister rolnictwa Marek Sawicki. Na imprezie zaprezentowano 13 kłaczy zimnokrwistych razem z przychowkiem. Komisja miała trudne zadanie z wyborem najlepszej kłaczy ze względu na wyrównaną stawkę. Jednakże najlepiej zaprezentowała się i zajęła pierwsze miejsce kłacz ATENA 4765 GB (Gest – Amazonka po Senior) hodowli i własności Jerzego Kondratiuka z Cieluszek, zdobywając 45,33

pkt. Warto nadmienić, że jest to kłacz sokółska objęta programem ochronnym. Drugie miejsce przyznano kłaczy FLOTA 5495 GB (Pablo – Fala po Bendör) własności Bogusława Ciupińskiego ze Smorczewa. Jako trzecią komisja wskazała kłacz RAMONA 4980 GB (Rom – Senita po Cardol) rasy arden szwedzkiej, własności Andrzeja Ślepówrońskiego z miejscowości Ostrówki, która otrzymała 44,5 pkt.

Wśród źrebiąt najlepsza była kłaczka hodowli Bogusława Ciupińskiego po ogierze 2270 GB (Lukas od kłaczy 5494 GB Flo-ta, uzyskując 17,5 pkt. Wyróżniono również źrebięta własności panów Harbaszewskiego i Kazimierczuka.

Po ogłoszeniu wyników nastąpiło uroczyste wręczenie nagród. Pan minister pogratulował uczestnikom wystawy, zwrócił uwagę na bardzo dobre przygotowanie kłaczy i źrebiąt oraz na sprawną organizację. Wystawa odbyła się w uroczym zakątku nad Bugiem, jednakże kilkogodzinna ulewa zmieniła hipodrom w podmokłą łąkę. Niezapomniany był widok ministra Sawickiego w gumowcach dekorującego najlepsze konie.

Należy nadmienić, że corocznie wystawa w Drohiczyńce jest znakomicie przygotowana, a ilość oraz wartość nagród wręczanych hodowcom jest bardzo duża. Jest to niewątpliwa zasługa wiceprezesa terenowego koła Wiesława Harbaszewskiego – inicjatora tej imprezy, czuwającego nad właściwym jej przebiegiem.

W cieniu pałacu Paca...

Na terenie Szkół Rolniczych w Dowspudzie 4 września odbyła się IV Powiatowa Wystawa Koni Hodowlanych rasy polski koń zimnokrwisty. Do oceny przedstawiono 10 kłaczy wraz ze źrebakami oraz młodzież roczną i dwuletnią. W sumie 24 sztuki koni.

Wśród kłaczy najlepsza okazała się BOŚNIA 4335 GB (Pablo – Bajda po Brydź), własności Franciszka Okrągłego z Raba-liny, hodowli Edwarda Skindzielewskiego z Podgórza, która zdobyła 38 pkt. Drugie miejsce przypadło kłaczy MASKULNA 5316 GB (Macot – Brita po Bonito De Baillonville) rasy arden szwedzkiej, własności Romualda Kwiatkowskiego z miejscowości Sidory, z oceną 35,8 pkt.

DOWSPUDA 2011

– z lewej: źrebak
czempion wystawy
własności Jana
Kwiatkowskiego;
z prawej:
klacz i źrebię
własności pana
Kozłowskiego
z Bakalarzewa



Wśród źrebiąt pierwsze trzy miejsca zajęły – ogierek MASTIV po ogierze Pralin, własności Romualda Kwiatkowskiego, z notą 18,5 pkt, klaczka BRYZA po ogierze Kaszmir, własności Leszka Sobolewskiego, z 17 pkt, oraz ogierek BEZ po ogierze Unic du Malpaix, własności Franciszka Okrągłego.

W grupie klaczek rocznych pierwsze miejsce zajęła ISSA (Ildo – Iskra) własności Jerzego Gory z Wiżaj, drugie BELKA (Ingrand – Betina) własności Janusza Zachariasza z Lipowa.

Wśród ogierków najlepszy okazał się TOKUS (Bambus – Terda) Marzeny Siękowskiej, a drugie i trzecie miejsce zajęły ogiery Wacława Knocha z Płociczna SOL (Ingrand – Solana) oraz BEPIS (Ingrand – Bona).

Wystawa została bardzo dobrze zorganizowana, publiczność dopisała, wystawcy otrzymali liczne nagrody dzięki pomocy wielu sponsorów. Konie prezentowały się wręcz wybornie, co cieszy i gwarantuje jeszcze wyższy poziom zmagania za rok, zwłaszcza że miejsce organizacji imprezy jest wyjątkowo urokliwe i ma swój specyficzny, wyjątkowy klimat.

Dożynkowe klimaty w środku Europy...

W Suchowoli z okazji powiatowych dożynek 11 września odbyła się XII Wystawa Konia Sokólskiego. Prezentowano klacze oraz ogiery zimnokrwiste z terenu powiatu sokólskiego oraz gościnnie augustowskiego.

Wśród klaczy zwyciężyła UNCJA 5713 GBŁ (Pantor – Unda po Antik), hodowli oraz własności Piotra Piluka z Laudańszczyzny, która uzyskała 37 pkt. Drugie miejsce zajęła klacz IRYSKA 3203 GBŁ (Rols – Ircha po Iran), hodowli i własności

ści Wojciecha Jaroszewicza z Suchowoli, zdobywając 36,6 pkt.

Zwycięzcą w kategorii ogierów został urodziwy, chwytający za oko kasztanowaty IKAR 2315 GBŁ (Atlas – Iskra po Rols), hodowli Stanisława Krahela, a własności Jerzego Giedrojcia z miejscowości Czerwinka, zdobywając 38,6 pkt. Drugie miejsce zajął gniady WEDEL 2408 GBŁ (Jeneralen – Waza po Ekran), hodowli Grzegorza Bukowskiego z woj. warmińsko-mazurskiego, a własności Marka Iwanickiego

ze Sztabina, który uzyskał 38,3 pkt. Oprócz oceny koni odbył się również konkurs powożenia zaprzęgami – największe uznanie zdobył powóz Dawida Budnika. Należy pochwalić sprawną organizację wystawy oraz świetne przygotowanie koni do pokazu. Liczna publiczność oglądała dobre konie, a wystawcy otrzymali nagrody i puchary ufundowane przez sponsorów, w tym przedstawicieli samorządów, którzy wykazali chęć dalszej współpracy na przyszłe lata. ■

DROHICZYN 2011 – Bogusław Ciupiński z nagrodami

SUCHOWOLA 2011 – zaprzęg Huberta Grabskiego



DROHICZYN 2011 – nagrodzeni hodowcy



DROHICZYN 2011 – Wiesław Harbaszewski z klaczą i źrebakiem podczas nagradzania



SUCHOWOLA 2011 – ogier 2315 GBŁ IKAR, własności Jerzego Giedrojcia, czempion wystawy



Piękne kresy

tekst i zdjęcia:
Katarzyna Milbrat

Miasto Włodawa leży w dorzeczu Bugu, w środkowo-wschodniej części województwa lubelskiego, przy granicy z Białorusią i Ukrainą. Wchodzi w skład Polesia Zachodniego. Wśród wielu atrakcji tego regionu są także konie.

Wschodnia granica Włodawy jest granicą państwa na Bugu. Od południa i zachodu miasto sąsiaduje z Sobiborskim Parkiem Krajobrazowym i Poleskim Parkiem Narodowym. Dzieje Ziemi Włodawskiej, na której położony jest powiat włodawski, znane są od IX wieku – pograniczne obszary w międzyrzeczu górnego Bugu i Wieprza stanowiły wtedy system obronny, nazwany później Grodami Czerwieńskimi. Przez lata toczyły się boje o posiadanie tych ziem, a Grody Czerwieńskie przechodziły pod panowanie różnych monarchii. Majątek ziemski, na który składała się Włodawa z okolicznymi miejscowościami, leżący na historycznym pograniczu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanowił własność wielu rodzin od Sanguszków przez Leszczyńskich, Pocięjów, Flemmingów aż do Czartoryskich i ostatnich właścicieli – Zamoyskich. Do najważniejszych zamoyskich należała hodowla koni i myślistwo. Stadninę koni rasy oldenburskiej założył August Adam, który brał udział w licytacjach koni w Janowie Podlaskim i Sławatyczach. Z jego inicjatywy utworzono we Włodawie klub jazdy konnej, a w miejscowości Różanka, gdzie znajdował się pałac wraz z folwarkiem – istniał tor wyścigowy.

Legendarny Kopczyk

W latach 40. XX wieku pojawiły się pierwsze wzmianki, iż w powiatach białskim, parczewskim i włodawskim hodowano konie w typie pogrubionych mierzynów. Była to regionalna grupa koni, która powstała przez łączenie miejscowych klaczy z ciemnogniłym ogierem Kopczyk, którego pochodzenie nie zostało dokładnie ustalone, ale prawdopodobnie był on wynikiem krzyżowania koni prymitywnych, szlachetnych i zimnokrwistych, przy czym najbardziej wyraźne były u niego cechy prymitywne. Był to nieduży, krępy konik (jego przybliżone wymiary to 143-178-21), o małej, szlachetnej głowie i wysoko osadzonej, krótkiej, mięsistej szyi, szerokich i dobrze umięśnionych partiach piersi, grzbietu oraz zadu. Cechował się również niskonożnością i pewną limfatycznością. Do mankamentów budowy zaliczyć można było tendencję do miękkości grzbietu, pewne wady w budowie kończyn i mało wydajne chody. Zaletą Kopczyka była natomiast duża wytrzymałość i odporność na złe warunki bytowe oraz dobre wykorzystanie paszy. Kopczyk, łącząc się z miejscowymi klaczami, bardzo silnie przekazywał swe cechy potomstwu, w tym maść gniadą, ale dawał także osobniki o innym umaszczeniu. Potomstwo selekcjonowano głównie w kierunku maści gniadej, co do tej pory pozostaje sprawą kontrowersyjną. Powstałe w wyniku krzyżowania konie nadawały się do małych gospodarstw rolnych ze względu na ich praktyczność, idealnie pasowały też do ekonomicznego wzorca konia. Po wojnie hodowla kopczyków polegała na utrwaleniu typu, a w celu zmniejszenia ujemnych skutków nadmiernego inbrodu posłużono się reproduktorami mur-insulan oraz freibergerami. Sytuacja zmieniła się jednak w latach 60., kiedy nastąpił postęp mechanizacji i zmiana polityki rolnej. Otworzono wspólną księgę stadną dla koni zimnokrwistych, teren powiatu włodawskiego przenikał materiał hodowlany z Podlasia. W ten sposób z mapy Polski zniknął kopczyk podlaski. Miejscowe pogłowia klaczy pogrubionych było krzyżowane z ogierami sokólskimi, które podniosły kaliber klaczy oraz poprawiły pokrój i ruch.

Hodowców przybywa

Obecnie na terenie powiatu włodawskiego prawie 1200 koni utrzymywanych jest w 600 gospodarstwach, a w 17 punktach stacjonuje ponad 20 ogierów zimnokrwistych. Obserwujemy stały wzrost poziomu hodowli koni rasy polski koń zimnokrwisty oraz powiększanie się liczby klaczy spełniających warunki wpisu do księgi. Utworzenie programów ochrony zasobów ge-

netycznych dla wybranych populacji, w tym od 2008 r. dla koni sokólskich, spowodowało poszerzenie hodowli tych koni w powiecie. Łącznie utrzymywanych jest już ponad 50 klaczy w typie sokólskim wraz z przychowkiem.

Przybywa także wielu prężnych hodowców koni, zarówno wśród osób prowadzących punkty kopulacyjne, jak i uczestniczących w programach ochrony. Na terenie gminy Hanna są to: Antoni Krukowski, Alina Pawluk, Józef Trochimuk, Czesław Wawdejuk, w gminie Różanka: Wojciech Nowicki, w gminie Wyrki: Stanisław Biskup, Leszek Hulip, Marcin Tokarski, Marek Torbic, w gminie Włodawa: Józef Baran, Antoni Czoboda, Stanisław Czoboda, Dariusz Paśtusiak, w gminie Stary Brus: Piotr Sokoł, Tomasz Korcz, w gminie Urszulin: Marek Mazurek, Lilia Wawrzycka, w gminie Hańsk: Wiesław Grzeszczuk, Leonard Mścis, Grzegorz Wysocki, w gminie Wola Uhruska: Antoni Linde, Krzysztof Mierzejewski, Wojciech Sidoruk, Władysław Spodniewski. Na terenie powiatu działa Terenowe Koło Hodowców Koni, które wraz z prezesem Leszkiem Hulipem i wiceprezesem Waldemarem Karpińskim oraz całym Zarządem bierze czynny udział w organizacji wystaw i przeglądów.



II Powiatowa Wystawa Koni Zimnokrwistych Dołhobrody – klacz JOKASTA 851 G Wr z przychowkiem, wł. Józefa Barana z Orchówka

W miejscowości Dołhobrody działa przedstawicielstwo zagranicznej fundacji Heifer Project International, reprezentowane przez panią Krystynę Kazimiruk. Poprzez działalność Fundacji szereg osób otrzymało możliwość rozpoczęcia hodowli koni lub jej poszerzenia. Dzięki zaangażowaniu państwa Kazimiruków oraz okolicznych hodowców w tym roku odbędzie się już III Powiatowa Wystawa Koni Zimnokrwistych – Nadbużańska Majówka, na której rozgrywany jest czempionat ogierów oraz klaczy zimnokrwistych.

Poleskim szlakiem

W ubiegłym roku w Orchówku – między Bugiem a Jeziorem Białym, jednym z najczystszych jezior na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim – została zorganizowana ocena źrebiąt przy matkach oraz przegląd hodowlany klacek rasy polski koń zimnokrwisty. Grupowa ocena koni dała możliwość wszystkim uczestnikom porównania materiału hodowlanego, a spotkanie w szerszym gronie pozwoliło na wymianę opinii i doświadczeń.

Na terenie powiatu włodawskiego znajduje się również Trasa Poleskiego Szlaku Konnego, która została opracowana przez Regionalne Towarzystwo Gminy Sawin przy współpracy z Ośrodkiem Jeździecko-Hodowlanym Żurawiejka z Bukowy Małej. Trasa licząca 280 kilometrów jest pierwszym szlakiem konnym na Lubelszczyźnie i jednym z najdłuższych w kraju. Powiat włodawski to również gospodarstwa agroturystyczne, które zapraszają wszystkich pragnących odpocząć od miejskiego zgiełku na „Kresach pięknych z natury”.



Ogier LUKAS 1886 G Bł, wł. Stanisława Biskupa z Wyrki-Adampola



Klacz 1684 G Lb LAWINA, wł. Tadeusza Leśniaka z Włodawy



Ocena źrebiąt przy matkach

tekst: Jacek Kozik
zdjęcia: Biblioteka Publiczna z Tucznnej



Wręczenie nagrody właścicielowi najlepszej klaczy wystawy



Grupa najlepszych ogierów wystawy



Goście i organizatorzy wystawy na trybunie honorowej

Dobre wspomnienia z Tucznnej

W sierpniu już po raz piąty odbędzie się Powiatowa Wystawa Koni Zimnokrwistych w Tucznnej koło Białej Podlaskiej.

Ubiegłorocznej imprezie, która odbyła się 14 sierpnia, patronowali Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki, Marszałek Województwa Lubelskiego Krzysztof Hetman i Starosta Bialski Tadeusz Łazowski. Podobnie jak w latach ubiegłych organizatorami wystawy był Wójt Gminy Tucznna Zygmunt Litwiniuk, Gminna Biblioteka Publiczna, Stowarzyszenie Razem na rzecz Rozwoju Wsi Tucznna i Lubelski Związek Hodowców Koni. Przy organizacji wystawy gros pracy wykonali członkowie Terenowego Koła Hodowców Koni

ze Zbigniewem Sokołowskim, głównym animatorem wystaw w Tucznnej. Program wystawy jak zawsze był bogaty. Wystawę uroczyście otworzył wójt gminy, następnie głos zabrali politycy związani z regionem – wszyscy podkreślali, jak ważna dla regionu i kraju jest hodowla koni. Potem rozpoczął się pokaz wołyżerki w wykonaniu Kai Dembińskiej, która w przerwie oceny koni zademonstrowała również elementy ujeżdżenia i specjalny pokaz flamenco na koniu, a grupa osób skupiona przy tzw. Tataarach ze Studzianki pokazy łucznicze. Głównym punktem była oczywiście prezentacja klaczy i ogierów rasy zimnokrwistej. Oceniała je komisja w składzie: Marek Niewiński z Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku oraz Tomasz Dobek i Jacek Kozik z Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Wśród ogierów komisja najwyższą oceniła og. BEL 589 GBy (Saler – Beta po Gourmet), hodowli i własności Stadniny Koni Nowe Jankowice, kolejne miejsce zajęły HIPOLIT 758 GLb (Termos – Hipolita po Samowar) własno-

ści Jacka Jagielskiego i CEKIN 2266 GBi (Brutus – Cudowna po Luby) Sławomira Kulika. Wśród klaczy najlepsza była BRYZA 4679 GBi (Iron – Brda po Bies) własności Marcina Szarejko, następna to kl. ETNA (Sultan de Leaugreenie – Ewolta po Blixen) Stanisława Strzeleckiego i AFRODITE 5376 GBi (Anker – Finesse po Bino), także własności pana Szarejko. Wszystkie konie były w dobrym typie, poprawne pokrojowo, bardzo dobrze przygotowane i zaprezentowane.

Wystawa zgromadziła liczną publiczność, która bardzo żywo reagowała na przedstawianą i omawianą ocenę wszystkich koni. Organizatorzy byli wyraźnie usatysfakcjonowani udziałem w wystawie hodowców nie tylko z województwa lubelskiego, ale także licznej reprezentacji z podlaskiego i mazowieckiego. Na koniec podkreślili potrzebę organizowania takich przeglądów w celu porównania materiału hodowlanego przez hodowców i miłośników koni i zaprosili wszystkich na V Wystawę, która jest planowana na 12 sierpnia 2012 roku. ■

Pokaz flamenco na koniu



Promujemy polskie konie i kulturę

Szlakiem Konia Huculskiego, czyli XII Ogólnopolski Młodzieżowy Cempionat Koni Rasy Huculskiej, oraz Święto Konia Małopolskiego, czyli VI Regionalny Cempionat Hodowlany Koni Rasy Małopolskiej, to nasze wspólne przedsięwzięcia, które wspierają hodowlę rodzimych ras, będących częścią codziennego życia lokalnej społeczności.

Zapraszamy do aktywnego włączenia się w promocję polskiej hodowli, która w świetle obecnego kryzysu gospodarczego wydaje się jedyną słuszną drogą, jaką przyszło nam podążać z naszymi czterokopytnymi towarzyszami. Dotychczas imprezy były objęte patronatem imiennym Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Marszałka Województwa Małopolskiego, Starosty Powiatu Tarnowskiego, jak również licznymi patronatami medialnymi, za pośrednictwem których chcemy pozyskiwać nowych odbiorców i sympatyków koni. Cempionaty są skierowane zarówno do hodowców, jak i do szerokiej publiczności, dla której imprezy są otwarte i nie obowiązują bilety wstępu. W ramach udziału w imprezach oferujemy hodowcom szkolenie z prezentacji koni, a pozostałym gościom przejażdżki bryczką oraz – cieszący się wielkim uznaniem najmłodszych uczestników – konkurs plastyczny z nagrodami. Coroczne prezentowanie na cempionatach różnych form użytkowania koni tych ras w amatorskim konkursie w powożeniu

zaprzęgami parokonnym, amatorskim konkursie w skokach przez przeszkody, pokazach ujeżdżenia czy ścieżce huculskiej dowodzi, że konie te nie tylko cieszą oko, ale doskonale potrafią współpracować z człowiekiem.

Po huculsku...

XII Ogólnopolski Młodzieżowy Cempionat Koni Rasy Huculskiej – Szlakiem Konia Huculskiego, organizowany od 2001 r. przez Małopolski Związek Hodowców Koni w Krakowie i Polski Związek Hodowców Konia Huculskiego, to jedyny w Polsce cempionat, na którym oceniana jest młodzież rasy huculskiej. Podczas wstępnej selekcji kilkakrotnie wylaniają się gwiazdy świecące w kolejnych latach na wystawach i cempionatach. Wspaniałym przykładem może być ogier Nominał (Bacca – Nadia, hod. i wł. Stadniny Koni Huculskich Gładyszów, woj. małopolskie). Nominał – wicecempion w 2003 i cempion w 2004 r. w młodzieżowym cempionacie, utrzymał tytuł cempiona hodowlanego na XI Dniach Huculskich i wi-

cecempiona 2005 Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu. Uwieńczeniem sukcesów hodowlanych była KWZH w 2008 r., z której wyjechał z tytułem cempiona.

Podobnym przykładem jest kariera hodowlana ogiera Officer (Puszkara – Olszanica, hod. Józefa Babisia, wł. Marcina Babisia, Świebodna, woj. podkarpackie). Officer, zajmujący w 2007 r. trzecią lokatę, w 2010 wywalczył tytuł wicecempiona użytkowego na Ogólnopolskim Cempionacie Użytkowym Koni Rasy Huculskiej, a rok później na tej samej imprezie tytuł cempiona hodowlanego. Przykładów można podać więcej, ale to temat na osobny artykuł, pragniemy tylko podkreślić, jak kolejne cempionaty współgrają ze sobą. OMCZKRH jest pierwszą okazją w rasie huculskiej do porównania potomstwa z określonych linii żeńskich czy rodów męskich oraz zaobserwowania cech, które są dla nich wspólne. To pierwszy okres, kiedy koń może otrzymać wyróżnienie. W bieżącym roku przy cempionacie planowana jest kwalifikacja klaczy i ogierów

Klacz – od lewej:
FURORA,
wł. M. Jańczyk
oraz EKSTASE,
wł. Teresy Idzik



■ Szlakiem Konia
Huculskiego
16–17 VI 2012

■ Święto Konia
Małopolskiego
30 VI – 1 VII 2012

starszych na Międzynarodowy Czempionat HIF 2014.

...i małopolsku

VI Regionalny Czempionat Hodowlany Koni Rasy Małopolskiej pod nazwą Święto Konia Małopolskiego z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Pomimo malejącego pogłowia koni tej rasy chcemy pokazać, że konie te są i są potrzebne. Pierwszego dnia czempionatu oceniane są pod względem pokroju, typu, ruchu i wrażenia ogólnego – przygotowania do wystawy. Po ocenie hodowcy mają okazję do dyskusji w kameralnym gronie na temat hodowli dziś i dawniej. Wystawy hodowlane są niezbędnym ogniwem długiego łańcucha pracy hodowlanej, wpływają nie tylko na promocję swoich koni i otwarcie się na nowych odbiorców, ale kształtują świadomość hodowlaną przez porównanie materiału zarodowego z całego kraju.

Całość czempionatów pragniemy oprawić nagrodami, szarfami oraz wyróżnieniami czempionów i wiceczempionów dla koni i ich hodowców, aby uhonorować trud ich wieloletniej pracy. W ostatnich trzech latach w czempionatach uczestniczyło 410

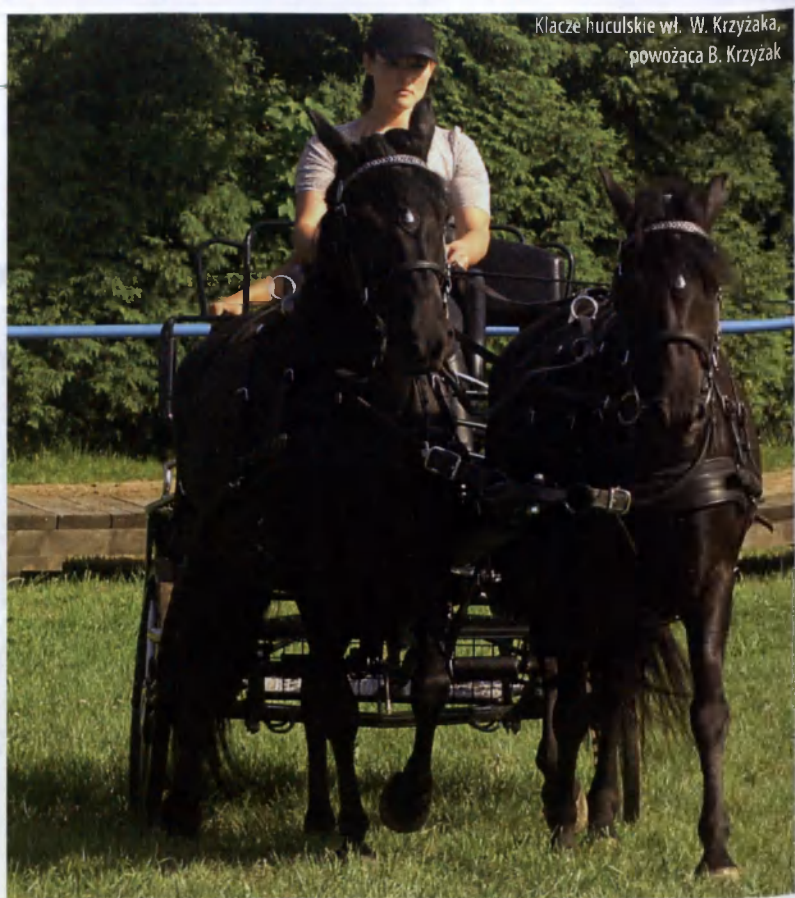
wspaniałych koni, dzięki którym mogliśmy kontynuować tradycje wystaw hodowlanych na naszym terenie.

Serdecznie zapraszamy 16 i 17 czerwca oraz od 30 czerwca do 1 lipca 2012 r. na teren Ludowego Klubu Jeździeckiego Kli-

kowa, ul. Klikowska 304, 33-120 Tarnów, do wspólnego świętowania, a zarazem promocji naszych koni.

Formularze zgłoszeniowe oraz propozycje obu czempionatów będą dostępne na stronie www.ozhk.pl. ■

Klacz małopolskie,
wł. Łukasza Sadły



zdjęcie M. Błaz



zdjęcie M. Błaz

OZHK Rzeszów

tekst: Marek Gibała
zdjęcia: OZHK w Rzeszowie

ze sztandarem

Okręgowy Związek Hodowców koni w Rzeszowie rozpoczął kolejny rok działalności podniosłą uroczystością. 30 stycznia 2012 roku w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale odbył się XXII Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Kół Terenowych OZHK w Rzeszowie.



Sztandar ufundowany w 55. rocznicę powstania OZHK w Rzeszowie



Wjeździe uczestniczyło 45 delegatów reprezentujących 14 kół hodowców koni. Zaproszeni zostali również przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych oraz wszystkie wojewódzkie instytucje rolnicze, z którymi od lat współpracuje nasz związek. Podniosłym momentem zjazdu było wprowadzenie i poświęcenie Sztandaru OZHK w Rzeszowie, którego dokonał ks. Julian Bartnik (hodowca koni), proboszcz parafii Lubla z Terenowego Koła Strzyżów. Przygotowanie i ufundowanie sztandaru w 55. rocznicę istnienia związku było wykonaniem uchwały Walnego Zjazdu z 2010 roku. Po poświęceniu gwoździe w pamiątkowe tableau wbiłi kolejno fundatorzy sztandaru – prezesi 14 kół terenowych, przedstawiciele Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Odrzechowej, Stowarzyszenia Hodowców i Miłośników Konika Polskiego w Jaśle, Podkarpackiej Izby Rolniczej w Boguchwale oraz Stowarzyszenia Hodowców i Miłośników Konia Huculskiego w Odrzechowej. Fundatorami gwoździ byli także indywidualni hodowcy Marcin Babiś, Władysław Brejta, Mariusz Kurek oraz Andrzej Pelc.

Referat sprawozdawczy z czteroletniej działalności związku przedstawił ustępujący prezes OZHK Rzeszów Wacław Gubernat. Podsumował w nim wykonanie zadań hodowlanych, a także zadania związane z identyfikacją koni oraz z działalnością statutowo-szkoleniową. W latach 2008–2011 opisano i wydano na Podkarpaciu paszporty dla ponad 13 tys. koni, prowadzono ocenę i selekcję w ośmiu księgach koni zarodowych, wpisano łącznie do ksiąg 100 ogierów i 629 klaczy. Zorganizowano ponad 40 imprez o charakterze hodowlanych. Przeprowadzano corocznie odprawy i szkolenia z hodowcami.

Po dyskusji absolutorium ustępującym władzom zostało udzielone prawie jednogłośnie, podobnie jak przyjęcie zmian w statucie związku. W kolejnym punkcie zjazdu dokonano wyboru prezesa OZHK. Jedynym kandydatem był dr Władysław Brejta, który został wybrany jednomyślnie. Nowo wybrany prezes przedstawił swoje plany i zamierzenia na najbliższą kadencję, wskazał na potrzebę reorganizacji struktur PZHK oraz szukanie dodatkowych źródeł finansowania ze środków unijnych.

Za wieloletnią, aktywną pracę społeczną na różnych szczeblach organizacyjnych OZHK i PZHK wyróżniono ustępującego prezesa Wacława Gubernata, nadając

mu tytuł Honorowego Członka OZHK w Rzeszowie.

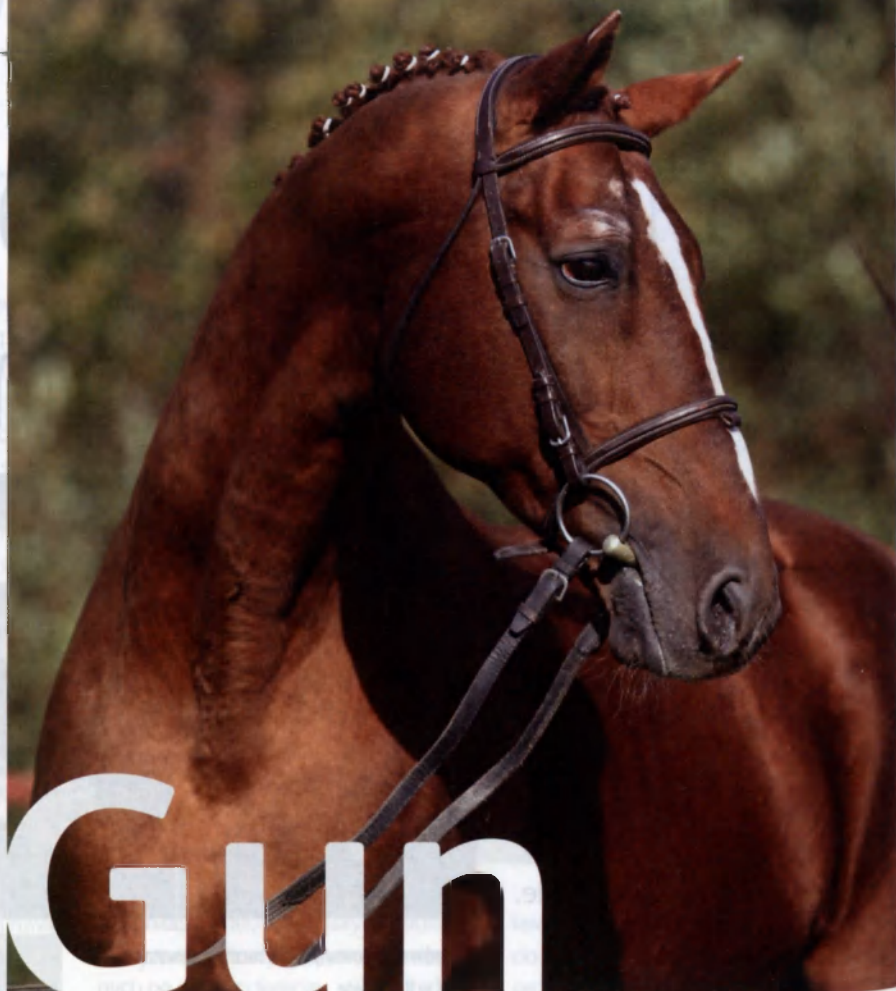
Następnie w dyskusji zabierali głos delegaci, wyrażając swoje opinie i oczekiwania związane z hodowlą i użytkowaniem koni, zwracali uwagę na kryzys w hodowli koni ras szlachetnych oraz niskie ceny w obrocie końmi rzeźnymi. Podkreślano, że w obecnych czasach hodowla koni musi iść w parze z ich promocją połączoną z różnymi formami użytkowania, to jedyna droga dotarcia do potencjalnego klienta. Temu m.in. ma służyć 12 imprez hodowlanych i hodowlano-sportowych, które w 2012 roku zamierza zorganizować lub współorganizować Okręgowy Związek Hodowców Koni w Rzeszowie.

Na zakończenie zjazdu dr Władysław Brejta podziękował wszystkim za udział w jeździe, a delegaci życzyli sobie lepszych czasów w rozpoczętym Nowym Roku. ■

tekst: Krzysztof Lik

zdjęcia: Mateusz Staszalek

W trakcie pokazu ogierów w Bogusławicach uwagę wielu obserwatorów zwrócił angloarabski ogier Top Gun. Choć ten znany i szanowany w środowisku hodowców koni małopolskich reproduktor nie należy do młodzieniaszków (ma 23 lata), ciągle imponuje doskonałym wyglądem, kondycją i prezencją.



Top Gun

jak wino

Jest to o tyle zaskakujące, że jak podkreśla jego poprzednia właścicielka Aneta Ostrowska, która na- była go w pęczku razem z innymi ze stada ogierów w Bogusławicach, wrócił on od poprzedniego dzierżawcy w kiepskiej kondycji. Cóż jest więc przyczyną tej zmiany? Wydaje się, iż jest nią troskliwa opieka, jaką otoczył go nowy właściciel – Mirosław Janik z Żarek koło Radomska. Jego własnością Top Gun został w sierpniu. Co było powodem tej

decyzji? Jak sam mówi – hodzi konie od wielu lat, ale ostatnio coraz bardziej zdecydowanie przedstawia swoje stado w kierunku małopolskim. Obecnie posiada sześć klaczy małopolskich, w tym takie tuzy, jak matkę Jaśmina Jutrzenkę czy ostatnią córkę Arabelli Arboreę, a ponieważ jak sam podkreśla, nie hodzi koni dotacyjnych, wybór takiego ogiera jak Top Gun na potrzeby własnego stada klaczy wydaje się wręcz idealny. Ponadto pan Mirosław planuje udostępnić

zainteresowanym hodowcom świeże nasienie tego ogiera oraz zadbać o jego kriogenezację.

Skok z Francji do Polski

Wracając do bohatera artykułu – ogier Top Gun został wyhodowany we Francji przez Philippe'a Delouis, a następnie zakupiony przez Haras de Tarbes. Jest to koń o bogatych osiągnięciach sportowych. Już we Francji był uczestnikiem finałów Mistrzostw Francji Młodych Koni. Karierę

Top Gun
– efektowny
i poprawny w każdym
z chodów





Potomstwo
Top Guna –
od lewej: Łowca,
Biegacz i (na dole)
Biały Bór

w skokach kontynuował w Polsce. Jego największym sukcesem było wywalczenie pod Andrzejem Głoskowskim tytułu wicemistrza juniorów w 2000 roku. Para ta miała za sobą także wiele udanych startów w konkursach klasy C i CC w 2000 i 2001 roku. Co do jego pochodzenia, to nosi on palenia AA, co oznacza, że jest angloarabem półkrwi. Jego ojcem jest kasztanowaty Prince Ig'or AA, reprezentujący ród ogiera pełnej krwi angielskiej Pinceu (1925), a inbredowany 4×5×5 na filar francuskiej hodowli angloarabskiej araba Denouste (1921). Matka ogiera Top Gun, klacz Yuka AA po Aviso AA, jest efektem incestu, gdyż jej rodzice Aviso i Gitane to półbrat i półsiostra. Jest inbredowana 2×2 na Royal Nostra "AA" oraz 3×3×5 na Denouste oo. Jak widać, Top Gun jest osobnikiem silnie zinbredowanym, co skutkuje przekazywaniem potomstwu własnych założeń genetycznych. W tym miejscu przechodzimy do zagadnienia, które dla opisu reproduktora jest najistotniejsze – do jego potomstwa.

Imponująca kariera

Jeśli chodzi o karierę hodowlaną tego konia, to jest ona rzeczywiście imponująca. Jako czołowy został użyty w najważniejszych stadninach małopolskich – w Ocha-bach, Walewicach, Prudniku i Udorzu (bramy Janowa zamknęła przed nim chyba kasztanowata maść, którą często przekazuje na potomstwo).

Trudno wymienić wszystkich zasłużonych potomków Top Guna, ale warto przytoczyć tych najwybitniejszych. Wydaje się, że najlepsze potomstwo zostawił w stadninie koni Walewice, gdzie szczególnie dobrze łączył się z krwią ogiera Judex xx. Przykładem tego jest jego najbardziej utytułowana latorośl – klacz Hateria, która ma na swoim koncie brązowy medal mistrzostw Polski WKKW z 2010 roku zdobyty pod Pawłem Warszawskim oraz wiele startów

na poziomie trzech gwiazdek. Kolejny utalentowany sportowo potomek z tego połączenia to Biały Bór, który był m.in. uczestnikiem mistrzostw Polski juniorów w skokach w 2008 roku oraz ma za sobą wiele startów w konkursach C i CC pod Pauliną Malinowską. Listę zamyka Łowca, który zakończył ZT Bogusławice w 2008 roku z II lokatą, a obecnie coraz bardziej udanie poczyną sobie w konkurencji WKKW pod Pawłem Spisakiem. Ostatnim, dobrze wszystkim znanym koniem po bohaterze naszego artykułu urodzonym w Walewicach jest Biegacz (od Bieżnia m po Mikron m), który zajął III miejsce w MPMK w skokach w kategorii 6-latków w 2009 roku oraz ma za sobą starty w kategorii C i CC na zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych pod Andrzejem Głoskowskim.

Wymieniając potomstwo Top Guna urodzone poza Walewicami, trzeba wspomnieć o prудnickim Mariocie (od Markiza m po Agat m), który zaliczył starty na poziomie C, na zawodach CSI** w Rydze, o ochabskim Granacie (od Graba m po Bonaparte m), który rozpoczyna swoją przygodę z WKKW, o jego stadninowej koleżance Wystawie (od Wygrana m po Grey m), dobrze biegającej na torach w Partynicach, oraz o Bre Gunie (od Brednia m po Oregon xx), który ukończył z II lokatą ZT w 2006 roku, hodowli Jacka Soski.

Jaki jest Top Gun na co dzień? Aneta Świecińska, która się nim opiekuje, mówi, że jest miłym, bezproblemowym w obsłudze koniem, całkowicie pozbawionym agresji. Jak przystało na „francuza”, ma dobre maniere, można go wyprowadzić na kantarze na padok, nie rozrabia też, widząc kobyły. Do tego jej podopieczny jest obdarzony dobrym apetytem, pochłania wszystko, co mu się wrzuci do żłobu, nie wybrzydząc ani trochę. Miejmy nadzieję, że w takiej formie doczeka jeszcze wielu lat, obdarzając swoich nowych właścicieli stawką licznego i dobrego potomstwa. ■

MGZ  GAMA

UBEZPIECZENIA



UBEZPIECZAMY KONIE I JEŹDZIECTWO

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźca, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce:

MGZ GAMA Sp. z o.o., ul. Reja 8, 05-820 PIĄSTÓW,

tel. 22 723 07 77, 22 723 3297

e-mail: mgz@gmgzama.pl

www.gmgzama.pl

Marek Grzybowski 504 236 044,

Marcin Wysomirski 501 139 345

RIDERS CASCO

Nowoczesne ubezpieczenie NNW

LLOYDS insurance product

II Pokaz Ogierów Licencjonowanych w Bogusławicach

tekst: Krzysztof Lik
zdjęcia: Oliwia Chmielewska

W mroźny zimowy dzień 14 stycznia Okręgowy Związek Hodowców Koni w Łodzi zainaugurował swoją noworoczną działalność, organizując pokaz ogierów licencjonowanych w Bogusławicach. Po sukcesie ubiegłorocznego pokazu aktualny właściciel Bogusławic Aneta Ostrowska postanowiła kontynuować imprezę.



First Fighter (For Plasure han – Nightingale hol po Linaro hol)

Do katalogu tegorocznego pokazu zgłoszono 55 koni, spośród których część niestety nie dotarła na miejsce ze względu na katastroficzne warunki pogodowe (nagły atak zimy, który jak co roku zaskoczył naszych drogowców...). Ale mimo tych braków liczne zgromadzeni hodowcy powinni być usatysfakcjonowani, gdyż mieli okazję podziwiać niespełna 50 reproduktorów różnych ras hodowanych na terenie województwa łódzkiego. Było to ogiery wielkopolskie (3 szt.), sp (4), małopolskie (9), xx (1), zagraniczne (5) oraz zimnokrwiste (11), śląskie (11) i kuce (7), jak więc widać, różnorodność naprawdę imponująca.

Wśród prezentowanych koni mogliśmy podziwiać kilka naprawdę udanych egzemplarzy, które sprawdziły się zarówno jeśli chodzi o dzielność własną, jak i o potomstwo. W rasie małopolskiej po raz kolejny wyróżnił się otwierający stawkę udorski Sentender (Kamp m – Serbia sp

po Empik xx). W tym roku będziemy mogli już oglądać w Udorzu większą stawkę żrebiąt po tym obiecującym ogierze, co pozwoli niewątpliwie na lepszą ocenę jego przydatności hodowlanej. Dobre wrażenie pozostawił też ogier Tabex (Cynik xx, Tabulcza m po Kardynał m), który dojechał na ten pokaz aż z województwa lubelskiego, za co niewątpliwie należą się brawa dla jego właściciela Mariusza Kijka. Jednak prawdziwą furorę zrobił 23-letni Top Gun AA (Prince Ig'or aa – Yuka aa po Aviso aa), który w rękach nowego właściciela Mirosława Janika zdecydowanie przeżywa drugą młodość. Cieszy fakt, że tak zasłużony koń znalazł osobę, która na stare lata otoczyła go troskliwą opieką. Sądząc po formie ogiera, powinien odwdziżyć się obecnemu mocodawcy stawką udanego potomstwa.

Imequyl na szczycie

Z ogierów sp zdecydowanie wyróżnił się Imequyl (Luron KWPN – Iluzja m po Len

Skromne zakończenie

Wyjątkowo skromna stawka (10 szt.) ostatniego w 2011 roku zakładu treningowego dla klaczy w podwrocławskim Michelinie przystąpiła do próby dzielności 25 listopada 2011 r.

Pierwsze miejsce z oceną bardzo dobrą (63,7 pkt) zajęła wyhodowana przez Andrzeja Kotarskiego i należąca do niego 3-letnia siwa KORA sp – jedna z ostatnich córek niezjącego już, a bardzo dla KPZHK zasłużonego reproduktora – hanowerskiego Rubina. Klacz o typowej dla tego ojca strukturze, rosta (173 cm), kalibrowa, w długich liniach. Otrzymała najwyższą w stawce ocenę (8,3 pkt) za skoki luzem i średnią ocenę za chody podstawowe. Jej matka to urodzona w SK Nowa Wioska szlachetnej półkrewi Kaliszanka po Luis holst, która ponadto łączy w rodowodzie krew wybitnie ruszających się hanowerów Durana i Senatusa oraz Czubyryka xx. W przypadku wykorzystania jej w hodowli niewątpliwie będzie potrzebować partnera, u którego wybitna użyteczność będzie się wiązać ze szlachetnością i urodą. Kory

dosiał, po raz pierwszy pełniący samodzielnie funkcję kierownika ZT, Jacek Kulpa. Również wicczempionka (62 pkt), czteroletnia gniada DOKTRYNA wkp (Niels KWPN – Denebola wkp po Paon wkp), hod. i wł. GR Agropion, to klacz wysoka, w cięższym typie, o umiarkowanej urodzie. Najmocniejszym punktem jej użyteczności są siła i możliwości skokowe (8,2 pkt), a także zrównoważony charakter i temperament. Doktryna należy do rodu og. Ladykiller xx przez legendarnego Langrafa I, a jej ojciec, czempion ZT Kwidzyn, wnosi do rodowodu takie sławy, jak Alme Z i Ramiro Z. W macecznej stronie jej rodowodu trudno się doszukać wybitnych sportowo przodków, tym niemniej reprezentuje ona jedną z najstarszych czysto kujawskopomorskich rodzin koni szlachetnych. Doktrynę prezentowała Joanna Kretkowska.

Na trzecim miejscu z oceną dobrą (61 pkt) uplasowała się, również już czteroletnia, siwa MALL-NA sp (Karbit sp – Majka sp po Jantar xx), hodowli i własności zasłużonej kujawskiej hodowczynie Adrianny Tomczak-Więckowskiej. Klacz ta wyróżniała się już na kwalifikacjach urodą i typem, ale nie błyszczała ruchowo. W trakcie treningu bardzo się poprawiła pod tym względem, otrzymała także najwyższą w stawce notę za jeźdźność (8,5 pkt) od niezależnego jeźdźcy, którym był Mirosław Szłapka. W jej rodowodzie na uwagę zasługuje obustronny wysoki dolew krwi angloarabskiej pochodzącej ze SK Stubno i Ochaby. Jej ojciec to użytkowany ujeżdżeniowo czempion ogierów rasy polski koń szlachetny półkrewi na Krajowej Wystawie Hodowlanej Polagra Poznań 2006. Podobnie jak Kora, reprezentuje ona ród



xo), najwyżej sklasyfikowany wg WBFSHA koń polskiej hodowli w dyscyplinie skoków przez przeszkody. Mogliśmy go także oglądać w pokazie skoków pod jego aktualną zawodniczką Adą Ostrowską.

Jeśli chodzi o ogiery zagraniczne, była to bardzo udana stawka koni sprawdzonych zarówno użytkowo, jak i na potomstwie, dobrze znanych w regionie łódzkim. Wśród nich był m.in. zbyszkowski Dakar Z (Dutch Capitol hol – Callie Z z po Calvin Z hol), koń w nieco starym typie, jednak o wysoce skonsolidowanym rodowodzie, którego potomstwo rok w rok zajmuje wysokie miejsca na premiowaniach żrebiąt województwa łódzkiego. Wśród stawki zdecydowanie najlepsze wrażenie zrobił jednak młodzieńcy, bo urodzony w 2007 r., holsztyński ogier First Fighter (For Plasure han – Nightingale hol po Linaro hol). Koń ten charakteryzuje się nowoczesnym typem, a do tego legitymuje doskonałym pochodzeniem, zarówno po ojca, jak i w linii żeńskiej (stam-

1298), w której pochodzi bezpośrednio od klaczy Cortina hol, jednej z dwóch pełnych sióstr ogiera Lord hol. Szkoda, że nie można było obejrzeć tego ogiera w pokazie skoków przez przeszkody, a że umie on skakać, świadczy choćby ubiegłoroczny tytuł wicemistrza 4-latków hodowli zagranicznej z Wrocławia zdobyty pod Andrzejem Lemańskim.

Dobry materiał

Wreszcie trzeba wspomnieć o dwóch niezwykle licznie prezentowanych grupach koni, a więc ogierach zimnokrwistych i śląskich. Co do tych pierwszych, to cieszy przede wszystkim fakt, że hodowcy koni tej rasy, niezwykle popularnej na terenie województwa łódzkiego, zechcieli tak licznie stawić się w Bogusławicach. Przedstawili wiele interesujących, poprawnych koni o ciekawych rodowodach, które w ocenie specjalisty OZHK Łódź od tej rasy Łukasza Zienkiewicza stanowiły dobry materiał hodowlany.

Z kolei prezentacja ogierów rasy śląskiej potwierdziła, że województwo łódzkie jest jednym z wiodących regionów w Polsce, jeśli chodzi o hodowlę koni tej rasy. Wśród ogierów można było tu obejrzeć czempiony i wicczempiony wielu wystaw hodowlanych (Pajęczno, Książ, KWZH). Swoją dorobek przedstawili m.in. Tadeusz Paż – konie Lider i Fantazjer, Andrzej Wdowczyk – Palermo, czy Robert Kudlik – Hutor.

Kończąc opis tej wystawy, trzeba jeszcze wspomnieć o imprezach jej towarzyszących, a więc o szkoleniu z imprintingu żrebiąt, które hodowcy mieli okazję obejrzeć w przerwie pokazu, oraz o pokazie użytkowym ogierów w skokach, które prezentowały córki pani Anety Ostrowskiej – Ada i Iga. Do tego wszystko odbywało się w miłej rodzinnej atmosferze, w przepięknie udekorowanej bogusławickiej hali, w której niedawno wymieniono podłogę. Oby za rok było jeszcze lepiej! ■

Z lewej Dakar Z (Dutch Capitol hol – Callie Z z po Calvin Z hol); z prawej Biegacz (Top Gun m – Bieżnia m po Mikron m)

tekst i zdjęcie:
Tomasz Bagniewski

polskiego angloaraba Ramzes xo. Niewątpliwie stanowi ciekawy materiał hodowlany i zasługuje na pokrycie ogierem odpowiedniej klasy. Malini dosiadała Olga Padapryhorova.

Z pozostałych koni wypada wspomnieć o jednej przedstawicielce rasy małopolskiej, gniadej JEDLNI (Demon m – Jedlinka m po Puszczak m), hod. i wł. Bogusława Dąbrowskiego, Klepacze, Świętokrzyski ZHK. Jedlnia to klacz urodziwa, w nieco starym małopolskim typie, prawidłowa (najwyższa w stawce bonitacja) i harmonijna. Otrzymała także najwyższe oceny za charakter (9 pkt) i pracę w stępie. Nieco dziwi decyzja hodowcy wystawienia do ZT niespełna 3-letniej klaczy, i to należącej do wyjątkowo późno dojrzewającego arabskiego rodu męskiego (Kuhailan Afas). Jak większość klaczy SK

Klepacze powinna być skojarzona z roslym angloarabem o wybitnych walorach sportowych. Jedlnię prezentowała Lidia Skórowska. Celowość i konieczności sprawdzania użyteczności klaczy włączanych do hodowli jest faktem bezdyskusyjnym, wielokrotnie i gruntownie przedyskutowanym także na łamach „HJ”. Niestety, nadchodzący rok może być bardzo trudny dla wszystkich funkcjonujących zakładów treningowych dla klaczy, a dla Michelina w szczególności. Roczniak 2009 jest bardzo nieliczny, próba dzieleności ciągle nieobowiązkowa przy wpisie do ksiąg, nie mówiąc o dramatycznym kryzysie na rynku końskim. Hodowcy Kujawsko-Pomorskiego ZHK próbom dzieleności poddali już (w sporcie, próbach polowych i stajonarnych) praktycznie wszystkie swoje klacze, a klacze spoza województwa to



JEDLNI (Demon m – Jedlinka m po Puszczak m), hod. i wł. Bogusława Dąbrowskiego

niestety ciągle margines. A przecież micheliński ośrodek położony jest blisko centrum kraju, ma doskonały dojazd i bardzo dobre warunki stajenne i treningowe dla koni.

Mamy jednak nadzieję, że dorobek Michelina w zakresie organizacji i przeprowadzania testów

klaczy będzie kontynuowany. Podkreślali to w swoich komentarzach po próbie członkowie komisji, która działała w składzie: Bogdan Kuchajda – Śląsko-Opolski ZHK i Jarosław Szymoniak – Wielkopolski ZHK oraz Andrzej Maławski – SO Gniezno jako przewodniczący. ■



tekst i zdjęcia:
Tomasz Bagniewski

Tradycyjnie już w lutym hodowcy Kujawsko-Pomorskiego Związku Hodowców Koni przybywają do gościnnego podtoruńskiego Grabowca na pokaz ogierów hodowlanych. Tegoroczna, nieco skromniejsza ilościowo stawka zawierała kilka naprawdę interesujących propozycji dla hodowców nie tylko z naszego województwa.



NANDO SUPER (Nando – Nicolette II po Murat-Gazon oo)

Kujawsko-pomorskie prezentacje

Pokaz otworzyły dwa ogiery w typie kuca sportowego. Interesujący wydaje się zwłaszcza czempion z Polagry 2010 skarogniady NANDO SUPER (Nando – Nicolette II po Murat-Gazon oo), ur. 2006, hod. Piotra Siębora, Bruki Unisławskie. Należy mieć nadzieję, że w stadninie obecnych właścicieli, państwa Ciecholewskich z Olimpina, dostanie szansę na rozwój sportowy i szersze sprawdzenie się w hodowli. Predestynują go do tego uroda, doskonały typ, harmonia budowy i znakomity sportowy rodowód. Przed podobną szansą stoi także drugi z prezentowanych kuców siwy MACKBETH (Nowogródek xx – Muffin conn po Spinway Comet conn), ur. 2007, hod. Patrycji Dzielwolskiej, wł. Pawła Szydłowskiego z Koronowa.

W zaprzęgu został pokazany jedyny ogier rasy haflinger stacjonujący w naszym województwie NORMATIV (Novum II – Bella Donna po Nautilus), wł. Katarzyny Dzikowskiej z Gostkowa. Również w zaprzęgu powożonym przez Kazimierza Pilikiewicza zaprezentowane zostały potężne kasztanowate ogiery czołowe SK Nowe Jankowice: IRMIT (Betowen – Irmina po Bramin

II), ur. 2008, oraz ROLEN (Selen – Romka po Butler), ur. 2004. Ogiery te już kolejny sezon są dostępne także dla hodowców indywidualnych, a na temat ich zalet w niezwykle interesujący sposób opowiadał hodowca stadniny Michał Masłowski. Natomiast prywatną hodowlę koni zimnokrwistych w kujawsko-pomorskim reprezentował brudnokasztanowaty MAT (Mustang – Magia po Historyk), ur. 2007, hod. Piotra Kalczuka, wł. Bogusława Makowskiego z Wielkiego Węłcza.

Do gniadego ogiera SIR STAKKATO han (Stakkato Gold – Monique po Maurice), od lat reprezentującego na pokazie barwy gospodarzy ośrodka w Grabowcu, dołączył w tym roku kasztanowaty DENETOR sp (Romualdo KWPN – Darola sp po Cabrol holst), hod. Marka Lesnera. Ten kalibrowy mistrz Polski koni 6-letnich w skokach z 2010 r. często zmieniał właścicieli i jeźdźców, mamy nadzieję, że na dłużej zagości w Grabowcu z możliwością wykorzystania w hodowli. Nieliczna i uzyskana na bardzo zróżnicowanym materiale żeńskim dotychczasowa stawka jego potomstwa charakteryzuje się bowiem niewątpliwymi uzdolnieniami skokowymi.

Tych dwóch ogierów dosiadał Marcin Olaszewski. Hodowlaną szansę w stadninie Sławomira Bileudy z Sikorowa dostanie w tym roku także wydzierżawiony ze stajni Wechta weteran polskich parkurów, siwy brandenburski KONKRET 2, ur. 1997, znany z występów pod Krzysztofem Ludwiczakiem. Syn „Landgrafa DDR-u” ogiera Kolibri i córki sportowego folbluta Ussuri xx wniesie do naszej hodowli zupełnie nowe prądy krwi.

Najszerzej w ostatnich latach wykorzystany ogier przez kujawsko-pomorskich hodowców, czempion ZT Biały Bór, oldenburski LANDOR (Lascatraz holst – Panthagiold po Pablo westf), stacjonujący w Stajni Jaruzyn Doroty i Włodzimierza Zielińskich, tym razem został zaprezentowany w pokazie ujeżdżeniowym na poziomie klasy C przez Karolinę Wróbel. Zaraz po nim na wystawowy ring wjechał jego najlepszy syn, siwy BOLIWAR sp (od Borneja sp po Luis holst), ur. 2005. Hodowcą i właścicielem Boliwara jest Ireneusz Ćwik z Górek Zagajnych, w pokazie dosiadany przez jego wnuczkę Magdę. Bardzo liczna w ubiegłych latach stawka ogierów z terenu Pomorskiego ZHK w tym

Z lewej Palatyn (Elpar xx – Pallada wlkp/poch trk po Arianin wlkp/poch trk z prawej Denetor sp (Romualdo KWPN – Darola sp po Cabrol holst)





Watson (Wilawander xx – Shergranda po Sherlock Holmes)

roku ograniczyła się do gniadego COR-VUSA Z (Caretano Z – Ada po Acord II), ur. 2000. Tego syna mistrza świata koni 7-letnich prezentował Przemysław Sarnowski – Stajnia Goszyn.

Dwa ogiery holsztyńskie, sprawdzone skokowo na poziomie co najmniej ogólnopolskim, zaprezentował Marek Kucharski z Działdowa (Warmińsko-Mazurski ZHK). Starszy, gniady LANDOS II (Lord – Uta V po Calypso I), ur. 1992, był już sprawdzony jako ogier czołowy w SK Racot oraz licznych hodowców indywidualnych z Wielkopolski i Zachodniopomorskiego. Pochodzi z mocnego stamnu 776, a jego pełny brat Landos I (Związek Holsztyński) oraz syn Lordanos (Stacja Ogierów Rodziny Sosath) bardzo rozpowszechniły tę krew nie tylko w hodowli niemieckiej. Młodszy i w mniejszych ramach, kary REKRUT (Ramirado – Fantasy po Alcatraz), ur. 2000, mistrz Polski 5-letnich skoczków, ma tylko nieco mniejszy dorobek hodowlany i jest nadal użytkowany sportowo.

W stadninie Rafała Perlikowskiego w Jaszczołtowie stawkę ogierów uzupełnił w tym roku LIGUSTER sp (Czandor – Liberia po Dryl), ur. 1996, hod. SK Bielin. Rosły gniady ogier może się pochwalić startami na poziomie międzynarodowym pod takimi jeźdźcami, jak Jacek Bobik i Andrzej Głowski, a hodowlanie był sprawdzony w SK Nowielice.

Mimo że hanowerski gniady WATSON (Wilawander xx – Shergranda po Sherlock Holmes), ur. 2001, stacjonuje cały czas w doskonale znanym hodowcom ośrodka jeździeckim w Michelinie Leona Gawrońskiego, to jednak zdołał pokryć dotychczas tylko niewielką stawkę klaczy. Być może rozwijająca się kariera sportowa w konku-

rencji ujeżdżenia pozwoli zmienić ten stan rzeczy, zwłaszcza że od czasu gdy jest dośiadanym przez Olgę Padapryhorovą, poczynił bardzo istotne postępy.

Hodowcy koni o rodowodach trakeńskich oraz ci uczestniczący w programie zachowawczym rasy wielkopolskiej mogą w tym roku wybierać między siwym HEKTOREM (Ekwador wlkp/poch trk – Habanera wlkp po Intek wlkp), hod. Marcina Klinkiewicza, wł. Rajmunda Łącznego z Wiecanowa, gniadym CZARCZAFEM (Ogar wlkp/poch trk – Czapa wlkp/poch trk po Arak wlkp), hod. SK Liski, wł. SO Starogard Gd., dzierzawca Wojciech Soborski z Nowego Mły-na, oraz skarogniadym PALATYNEM (El-par xx – Pallada wlkp/poch trk po Arianin wlkp/poch trk), hod. SK Płkity, wł. SO Sieraków, dzierzawca Jurek Leszczyński z Pyszczyzna. Pierwszy z nich to czempion zaprzęgowego testu ogierów w ZT Gniezno, drugi był czołowym w SK Liski i dał już czempiona ZT Starogard Gdański – ogiera Ambrozjo J, a trzeci to czempion krajowej wystawy zwierząt hodowlanych w Poznaniu i ogólnopolskiego czempionatu rasy wielkopolskiej.

Pokaz zakończyła aukcja koni zorganizowana przez gospodarzy ośrodka w Grabowcu – Stadninę Arofood Mariusza Trojana i Katarzyny Mróz. Podobnie jak na większości tego typu imprez w Polsce, także i tu ogromnym problemem okazało się zgromadzenie grupy osób autentycznie zainteresowanych kupnem konia. Tym niemniej zaprezentowano kilka interesujących koni pochodzących z renomowanych hodowli. Ich właścicielom i prezenterom należą się wyrazy dużego uznania za wysiłek włożony w przygotowanie imprezy. ■



stanówka ogierem **LOU REED**

ur. 18.06.2004 nr lic.194 G Wł

o. Lauries Crusador xx

m.Square Note xx o.Welsh Pageant xx

m. Bergdame han st.pr.st

m.Gesa han st.pr.st o.Bolero han

Lou Reed obdarzony jest niezwykle zrównoważonym charakterem, wyjątkowo jezdny i chętny do współpracy. Jego efektowne chody, typ i wysoki dolew pełnej krwi czynią go ogierem szczególnie pożądanym w dyscyplinie ujeżdżenia...



tel. 609 557 463

794 906 903

piotr_mazurek@interia.pl

www.piotrmazurek.com.pl





Do Redakcji

Czytając artykuł pana Władysława Byszewskiego na temat Mistrzostw Polski Młodych Koni w WKKW pt. „Przedszkolaki do kadry narodowej”, zamieszczony w nr. 1/2012 pisma „Hodowca i Jeździec”, odniosłem nieodparte wrażenie, iż Wicemistrz Polski Koni 4-letnich, małopolski ogier Amurat, wypadł sroce spod ogona, nie ma bowiem żadnej wzmianki na temat jego pochodzenia, o hodowcy i właścicielu nie wspominając. Z radością pragnę podzielić się swą wiedzą, którą zdobyłem, będąc stajennym w gospodarstwie rolnym, gdzie ów koń przyszedł na świat. Otóż ojcem Amurata jest wyhodowany w SK Walewice ogier Jurand, zaś matką Asturia po Lubaniu, który również pochodzi z Walewic. Autora artykułu zapewne ucieszą te informacje, jest on przecież z tą stadniną tak bardzo związany. Skoro o hodowcy Amurata mówić nie warto, niechaj już tak zostanie, ale bezwzględnie należy wspomnieć o jego obecnym właścicielu, Grzegorz Kostrzewskim, któremu koń zawdzięcza swą sportową karierę. Teraz Polskie Konie, jak głosi hasło PZHK, więc je szanujemy, ale szanujemy także ich hodowców.

Z poważaniem
Krzysztof Kordalski

Sprostowanie

W artykule z zimowego „Hodowcy i Jeździec” Izerskie zaprzęgi w galopie wkraść się błęd w podpisie zdjęcia. Jest: „Mirostaw Czesnowski i Pakt w konkursie zręczności powożenia”, a powinno być: „Michał Jabłoński i Ezyra w konkursie powożenia”. Redakcja przeprasza.

Wspomnienie o Jerzym Domańskim



Czternastego stycznia 2012 roku pożegnaliśmy Jerzego Domańskiego, Honorowego Prezesa Polskiego Związku Hodowców Koni i Związku Hodowców Koni Wielkopolskich. Po mszy świętej w kościele w Odrowążu kondukt żałobny, prowadzony przez trójkę proporcową Stowarzyszenia Szwadron Jazdy RP, oddział terenowy w Koninie, udał się na miejscowy cmentarz. W kondukcje – hodowcy koni z całej Polski, delegacje związkowe i poczty sztandarowe.

Jerzy Domański urodził się 15 kwietnia 1934 roku w Koninie; tu także ukończył szkołę podstawową. Mając 22 lata, w 1956 roku, objął gospodarstwo rolne w Ościsławie. W tym czasie ukończył technikum rolnicze w Kościelcu i zaczął realizować swoje marzenie, jakim była hodowla koni. Równocześnie rozpoczął działalność społeczną. Przez dwie kadencje był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Wilczynie, był przewodniczącym Spółki Wodnej na swoim terenie, a w drugiej połowie lat 70. dyrektorem SKR Wilczyna. Będąc czynnym członkiem Związku Hodowców Koni w Koninie, nawiązał kontakty ze Stadem Ogierów w Gnieźnie, którego dyrektorem w tym okresie był Czesław Matłowski. Po roku 1981 klimat sprzyjał tworzeniu organizacji skupiającej mniejsze związki z terenu Wielkopolski. 29 czerwca 1983 roku na Walnym Zakończycielskim Zjeździe Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni w Poznaniu został wybrany na stanowisko prezesa. Na kolejnych zjazdach wyborczych, w 1987 i 1992 roku, ponownie zostaje wybrany na prezesa.

Na zjeździe Polskiego Związku Hodowców Koni w 1989 roku został wybrany na prezesa tej organizacji. Funkcję tę pełnił przez kolejne kadencje – do roku 2000, kiedy musiał się wycofać ze względu na pogarszający się stan zdrowia.

Jednocześnie do roku 2000 był wybierany przez kolejne zjazdy Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni na jego prezesa. Jedynie na dwa lata – od 1989 do 1991 – przekazał swoją funkcję zastępcy Marianowi Szcześniakowi, aby bardziej poświęcić się pracy w Polskim Związku Hodowców Koni. Trafił na trudny okres reorganizacji hodowli koni w Polsce. Wywiązał się z tej funkcji bardzo dobrze, z dużym taktem i kulturą,

bezkonfliktowo integrował środowisko. Wprowadził w tym czasie wiele nowych inicjatyw, jak studniowe próby dzielności ogierów, polowe próby dzielności klaczy i wiele innych.

Zainicjował Czempionaty Koni Rasy Wielkopolskiej, w których z dużym powodzeniem brał udział ze swoimi końmi. Za jego kadencji zapoczątkowano Krajowe Wystawy Zwierząt Hodowlanych – uczestniczyło w nich wielu wielkopolskich hodowców koni, w tym także prezes ze swoimi klaczami Nitką i Werhartką, które zajmowały czołowe miejsca. Jego zaangażowanie i praca na rzecz rolnictwa i środowiska hodowców koni zostały docenione przez władze państwa i związki branżowe. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką Zasłużony dla Rolnictwa, Złotą Odznaką PZHK, Złotą Odznaką Wlkp. ZHK i uhonorowany tytułem „Honorowy Prezes PZHK” z pamiątkową statuetką, a także „Honorowy Prezes Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni”.

Wraz z żoną Zenobią wychowali troje dzieci. Syn Paweł od 1999 roku objął rodzinne gospodarstwo w Ościsławie i nadal zajmuje się hodowlą koni, jest także prezesem Powiatowego Koła Hodowców Koni w Koninie. Przed świętami Bożego Narodzenia zadzwonił do biura Związku Hodowców Koni Wielkopolskich, składając wszystkim hodowcom i pracownikom biura serdeczne życzenia, co teraz odbieramy jako wzruszające pożegnanie ze środowiskiem.

Odszedł od nas wyjątkowo cenny człowiek, wspaniały Wielkopoleanin. Będzie nam Ciebie, Drogi Prezesie, bardzo brakowało. Hodowcy koni oddają hold Tobie i historii, którą tworzyłeś.

Spoczywaj w Bogu

Leszek Hądzlik

W poszukiwaniu WZORU

tekst: Hubert Szaszkiewicz



zdjęcie z archiwum Władysława Byszewskiego

Kowalczyk to nazwisko, które tak jak kiedyś elektryzowało kibiców jeździectwa, tak dzisiaj elektryzuje kibiców narciarstwa. Kiedyś wielu młodych chłopców marzyło o sukcesach, jakie były udziałem tego wybitnego jeźdźcy, a dzisiaj mówimy o biegacze wszech czasów.

Zbieżność nazwisk i inicjałów. Również ten sam region miejsca urodzenia, skąd ludzie wychodzą twardzi, nie poddając się przeciwnościom losu. Justynę Kowalczyk znam jak każdy kibic siadający przed telewizorem, czytający o jej sukcesach i co tu kryć – często wzruszający się do łez, widząc jej heroiczne zmagania nie tylko z koalicją wspaniałych zawodniczek norweskich, ale z własnymi słabościami. Sam trening tej zawodniczki zdaje się codzienną, niekończącą się katą. I pewnie dlatego jest niepowtarzalna i największa, bo jako jedyna potrafi znieść tę niewyobraźną pracę, którą sama sobie narzuciła. To kobieta, która wyznaczyła sobie cele i konsekwentnie je realizuje, a charakter, prawda i waleczność wyniosła z domu. Tak mówi jej trener, bez którego pani Justyna pewnie nie sięgnęłaby po te wszystkie wspaniałe zwycięstwa. Jana Kowalczyka znam od blisko pięćdziesięciu lat i poczytuję sobie to za wielki ho-

nor. Najpierw był niedościgłym wzorem, a potem wspaniałym kolegą, zawsze służącym radą i pomocą. Miałem szczęście spędzić z nim trochę czasu na zgrupowaniu przed IO w Moskwie i na wyjazdach reprezentacji. Bycie z nim w jednej ekipie było dla mnie zawsze zaszczytem i nobilitacją. Na zgrupowaniu w Drzonkowie przed IO w Moskwie raz w tygodniu zamienialiśmy się końmi. Najbardziej lubiłem te dni, kiedy jeździłem na koniach Janka, bo to były świetnie zrobione konie. Między bajki trzeba włożyć opowieści o trikach, których ponoć miał używać do kierowania swoimi końmi. Jeździł świetnie z nadprzyrodzonym wyczuciem tempa i rytmu. Jego konie, przeważnie mniejsze od koni zachodnich konkurentów, ustępowały im też klasą, dla swojego jeźdźcy robiły skoki ponad ich możliwości, wierzyły mu bezgranicznie. Potrafił na nich wygrywać z całą ówczesną elitą światową, zdobywając szacunek wszystkich bez wyjątku najlepszych jeźdźców świata. Takim uznaniem nie cieszył

Wylot polskiej ekipy do Rotterdamu, 1967 rok. Od lewej: Wiktor Oleński, Marian Kozicki, Wiesław Dziadzyk, Antoni Pacyński, Jan Kowalczyk, Stefan Grodzicki, płk Tadeusz Grabowski, Władysław Byszewski, siedzi Krystyna Byszewska



się już nigdy inny polski skoczek. Oklaskiwano go na największych ówczesnych hipodromach, a wszędzie potrafił być najlepszy.

Obraz tego jeźdźcy nie byłby kompletny, gdyby nie wspomnieć o jego pedanterii w każdej materii. Zawsze nienagannie ubrany, dbający o porządek w stajni przy swoich koniach, a także strofujący kolegów za brudne buty i nieporządek w boksach i na korytarzu. Mimo wielkich sukcesów i często dużego szumu wokół jego osoby pozostał skromny, bezpośredni i wielce koleżeński wobec wszystkich. Jak się narodził i rozwinął Jego talent? Jak to możliwe, że udało się ten diament oszlifować, żeby potem rozsiewał blaski na różnych hipodromach wielu kontynentów?

Siermiężne czasy

Za wszystkim stoi człowiek, którego możliwości są nieograniczone. We wszystkich dziedzinach i kierunkach życia to ludzkie pasje i ambicje powodują postęp i rozwój. Po wojnie, kiedy dorastał Kowalczyk, komunistyczne państwo było biedne, a poza tym nie chciało sportu jeździeckiego, który był kojarzony z Polską przedwojenną. Mimo to wielu zapaleńców zaczęło tworzyć sekcje jeździeckie przy stadach ogierów i stadninach koni. To dzięki nim sport jeździecki nie zginął w Polsce Ludowej. Większość z nich robiła to z zamiłowania, nie dla swoich dzieci, ale dla miejscowej ludności i by móc oglądać zawody hipiczne. To oni zarazili sportem jeździeckim wielu kolegów Jana Kowalczyka, wyznaczając ich drogę życia. Ale ta młodzież szybko zrozumiała, że dostała przepustkę do świata innym niedostępnego.

Wtedy sport, ten duży, dawał szansę wyjazdu z zamkniętego, siermiężnego kręgu bloku wschodniego. Dla młodych chłopców ze środowisk wiejskich nie było wielu perspektyw. Ba, rzadko wtedy ktoś na wsi posiadał telewizor. Konie stały się naturalnym „sprzętem sportowym”, którego w stadach i stadninach nie brakowało. Problemem był brak wszelkiego sprzętu jeździeckiego. Nie było mowy o kupnie bryczesów, butów do konnej jazdy i wielu innych akcesoriów, które dzisiaj są dostępne we wszystkich możliwych wzorach, formach i kolorach. I to dobrze, bo świat ma się rozwijać, a rodzice walczyć, żeby dzieciom było łatwiej.

Reprezentacyjna Legia

W tych trudnych czasach łatwiej nam było wykreować talent takiego formatu,

jaki prezentował Jan Kowalczyk. Zabrzmi to może dziwnie, ale te trudne czasy jakby pomogły formować sylwetki wielkich sportowców, łatwiej było przypilnować, aby taki talent jak Janek Kowalczyk mógł przebić się na wyżyny wielkiego sportu. Czy dzisiaj możemy liczyć na następców tego wybitnego jeźdźcy? I czy któremuś uda się na dłużej zagościć w ścisłej czołówce światowego jeździectwa?

Jan Kowalczyk, mimo że po drodze był mistrzem Polski WKKW i startował w tej dyscyplinie na ME, nieodmiennie kojarzy się z dyscypliną skoków. Jego sukcesy są powszechnie znane, a do ich opisania potrzeba pokażnej grubości książki. Mieliśmy na przestrzeni tych lat wielu bardzo dobrych jeźdźców. Zapowiadali się świetnie, ale kariery na miarę Jana Kowalczyka nie zrobił żaden z nich. Dlaczego? Czy brakło im talentu? Koni? Pieniądzy, sponsorów, trenerów?

Jeździectwo skokowe w czasach Kowalczyka nie było tak zawodowo uprawiane jak dzisiaj. Powiedziałbym, że to u nas powstały jedne z pierwszych grup zawodowych. Mam na myśli najpierw poznański Klub na Woli, a potem klub Legia Warszawa. Tak, na ówczesne czasy w Legii było to prowadzone bardzo profesjonalnie. Tam trafiali najzdolniejsi, którzy musieli odbyć służbę wojskową. Pasja twórcy tego ośrodka płk. Antoniego Łuczyńskiego stworzyła bardzo mocny klub, którego najjaśniejszą gwiazdą był Jan Kowalczyk. Konie trafiały do Legii dzięki uprzejmości dyrektorów stadnin, którzy cieszyli się późniejszymi sukcesami swoich wychowanków. Ceny koni były wtedy śmiesznie małe, bo jeździectwo nie było tak popularne jak dzisiaj, a stadniny musiały się pozbywać koni, bo rodziły się następne. Eksport jeszcze nie rozwinął się na dobre.

W czasie największych sukcesów jeźdźców tego klubu trenerem był wielkiej klasy instruktor Wiktor Olędzki. Oprócz Kowalczyka prowadził tak wspaniałych jego kolegów, jak Marian Kozicki, Franciszek Ciebielski, Zbigniew Ciesielski, Henryk Hucz, Stefan Stanisławiak, Antoni i Tomasz Pacyńscy, a potem trochę młodszych, jak Stefan Migdalski, Marcin Szczypiorski czy Krzysztof Ferenstein. Wtedy reprezentacja Polski prawie w całości składała się z jeźdźców tego klubu. Na największych zawodach światowych w Akwizgranie Kowalczyk i Kozicki potrafili wygrać cztery konkursy. Ci młodzi ludzie mieli już wtedy wyraźnie nakreślony cel – jak najlepiej jeździć konno i wygrywać. Mieli stworzo-

ne warunki bytowe – na ówczesne czasy dość przyzwoite, a wojskowa Legia wymagała wyników. Oni je mieli. Dzięki swojej dobrej jeździe w siermiężnych, komunistycznych czasach dzięki sportowi już wtedy byli obywatelami świata.

Polska szkoła jeździecka

Życie wtedy nie oferowało młodym ludziom wiele. Sport wyczynowy nobilitował i ułatwiał start w dorosłe życie. Na początku Kowalczyk tak jak wszyscy trafiał na konie przypadkowe. Dopiero potem starano się dobrać mu konie najlepsze. Nie było to zresztą takie łatwe. Koni w stadninach było wiele, ale tych naprawdę wielkich – mało. Ale mimo wszystko można było wypróbować jeźdźcę, o którego wciąż pytają jeźdźcy tamtych czasów.

Naturalnie jeździectwo wtedy nie było tak profesjonalne jak dzisiaj. Nie było tak wyspecjalizowanej hodowli i tak rozwiniętej infrastruktury. Ale było kilku trenerów, którzy pamiętali, jak ich uczono. Przypomnę, że przed wojną mieliśmy duże sukcesy na arenie międzynarodowej. Była szkoła polska oparta na naturalnym systemie Frederica Caprillego, twórcy tej szkoły. I ten naturalny system był wdrażany przez byłych oficerów – jeźdźców. Generacja Kowalczyka umiała jeździć konno, a dopiero potem uczyła się skakać. To duży atut. Nie było skrótów, trzeba było swoje wyjeździć i dopiero myśleć o nauce skakania. Pamiętam to na własnym przykładzie.

Czasy się zmieniły

Co różni dzisiejsze jeździectwo od tamtego? Czy mamy szansę dochować się drugiego Kowalczyka? Nie jestem zdeklarowanym optymistą. Czasy się zmieniły i jest wiele czynników, od których to zależy. Podstawą jest perfekcyjne, techniczne wyszkolenie jeźdźcy. Doprowadzenie go do najwyższego poziomu i utrzymanie na nim. Żeby jeźdźca porządnie wyszkolić, trzeba dobrych kilku lat codziennej nauki. Dzisiaj rzadko który jeździec jeździ na stałe z tym samym kompetentnym trenerem lub po uzyskaniu rzetelnych podstaw jazdy konnej zaczyna jeździć z takim, który wprowadza go do tego sportu przez duże S. To jest jak wjeżdżanie się w konia. Trener i jeździec muszą nabrać do siebie zaufania, wierzyć sobie. Jeśli nie ma tej chemii między nimi, to wielkich wyników nie będzie. Jeźdźcy nie do końca sformowani przeważnie jeżdżą już sami, a sporadyczne konsultacje nie wystarczają. Drugim podstawowym warunkiem jest

stały dopływ klasowych koni. Ile to kosztuje? Krocie. Kogo stać na takie luksusy? Nielicznych rodziców i kilku sponsorów. Rodzice, wiadomo, zrobią wszystko dla swoich dzieci, ale nie zawsze to wystarcza. Bardzo trudno, nawet mając odpowiednie środki, kupić naprawdę dobrego i odpowiedniego konia. Często, nie mając rozeznania i odpowiedniej wiedzy, powierzają swoje pociechy niedouczoneym trenerom czy instruktorom, którzy nie mają potrzeby stałego podnoszenia swych zawodowych kwalifikacji.

Coraz więcej uczą instruktorzy bez własnej kariery sportowej. To może wystarczyć do nauczania podstaw jazdy konnej, ale taki instruktor nie jest w stanie pomóc w objaśnieniu pokonywania parkurów. Do tego jest potrzebna wiedza wyniesiona z bogatych doświadczeń.

Uczą też bardzo dobrzy jeźdźcy, świetnie jeżdżący intuicyjnie, ale brak im oparcia na solidnym systemie, który uczniom trzeba przekazać. Sponsorzy przeważnie po okresie zauroczenia nową zabawką są przerażeni sumami, które wydali, odwracają się i szukają nowego źródła radości. Gwoli prawdy, wielu zostało skutecznie zniechęconych do tego trudnego przedsięwzięcia.

No i w końcu sprawa chyba najważniejsza – chęć do pracy kandydatów na przyszłych mistrzów. W dzisiejszym sporcie nie ma miejsca na hobbystów jazdy konnej. Jest natomiast miejsce na pełny profesjonalizm i chęć do katorżniczej pracy. Niewielu młodych ludzi dzisiaj podejmie się tej harówki, nie mając gwarancji, że te wszystkie klocki poukładają się po ich myśli. Przeważnie uczą się dalej, żeby zdobyć podstawy utrzymania na przyszłość. A dzisiaj nie da się studiować i uprawiać wielkiego sportu równocześnie. Sezon zawodów trwa cały rok, a wyjazdy na nie nie pozwalają na żadne inne dodatkowe zajęcia. Jest trening od rana do wieczora i zawody od rana do późnej nocy. Tak dzisiaj wygląda profesjonalne jeździectwo.

Szóstka w totka?

Przez te wszystkie lata w hodowli próbowaliśmy kopiować hodowlę krajów produkujących, ale kopie nie były tej marki co oryginały. Owszem, powstaje przemysł wokół sportu jeździeckiego, ale ciągle wszystkie akcesoria sprowadzamy, bo są po prostu lepsze. I to wciąż oni, czyli Zachód, są przed nami, a co za tym idzie, bogacą się szybciej. Mają więcej do wydania na jeździectwo i koło się zamyka. Jeszcze przez

wiele lat będą nam uciekali, dopóki nie rozrośnie się w Polsce klasa średnia, która wyda więcej bogatych ludzi. Dopiero oni stworzą wiele stajni, które na zasadach zdrowej sportowej rywalizacji doprowadzą do postępu. Bogaty człowiek np. w Niemczech czy Holandii wie, że sto tysięcy euro dane na rok do banku przyniesie najwyżej 1,5–2 procent zysku. Może podjąć ryzyko zakupu koni, które jeśli rozwiną się i będą miały sukcesy, przyniosą mu nawet 100 procent zysku. Tak może być i u nas pod warunkiem zwiększenia się grupy ludzi zamierzających. Inna sprawa to trafić do nich i nie zrazić.

Polscy jeźdźcy jeżdżą na koniach zachodnich, na siodłach niemieckich i francuskich, a wszystko to jest wożone samochodami wyprodukowanymi TAM, czyli zachodzie Europy. To TAM powstał system w hodowli, w nauce jazdy konnej, także tej wyczynowej. To TAM powstała cała infrastruktura przemysłu usługowego na potrzeby sportu jeździeckiego. W Holandii – po kwiatach – hodowla przynosi najwięcej pieniędzy ze sprzedaży koni. Taką złotą kurę każde państwo musi hołubić i dbać o jej kondycję.

Zatem jak odpowiedzieć na pytanie o następcę Jana Kowalczyka? Naturalnie wszystko jest możliwe i talenty, których nam nie brak, mogą świetnie się rozwinąć i wejść na wyżyny światowych skoków. Ale wszystko w rękach ludzi. Musi się złożyć tych kilka czynników, o których wspominałem wcześniej. Talent podparty mądrością, uporem, ambicją i wolą zwyciężania. Pokażny kapitał finansowy, odpowiedni trener, który spokojnie, bez presji rodziców i sponsorów poprowadzi jeźdźcę i konie z pełną świadomością w obranym kierunku. Może taki przypadek zaistnieć, ale to trochę na zasadzie trafienia szóstki w totka. Łatwiej tym krajom, które bogaciły się stale, przynajmniej od zakończenia drugiej wojny światowej, i nie musiały budować utopijnego ustroju powszechnego dobrobytu, który cofnął nas o wiele lat.

Tak jak nie nadążamy z opieką socjalną, służbą zdrowia etc., tak samo dotyczy to naszego podwórka – ta koldra jeszcze długo będzie za krótka. Ale mimo wszystko jest bardzo widoczny postęp. Tylko że to nowo odrodzone państwo musi okrzepnąć, żeby było sporadycznych, spektakularnych wyników, tylko trwały postęp oparty na rzetelnym systemie nauki jazdy konnej. I tego życzę naszemu środowisku, wierząc, że to klucz do wychowania następnego Kowalczyka. ■



Zalety ściółki **BECO**

Hipoalergiczna

zmniejsza ryzyko wystąpienia chorób,

Ergonomiczna

redukuje nakład pracy potrzebny do utrzymania czystości w stajniach i oborach,

Bezpyłowa

nie zagraża drogom oddechowym,

Estetyczna

jasna, redukuje nieprzyjemny zapach,

Wygodna

łatwa w użyciu, idealnie sprawdza się w transporcie koni,

Niejadalna

brak ryzyka infekcji,

Naturalna

w 100% ekologiczna.

BECO Sp. z o.o.

ul. Geodetów 176
05-500 Piaseczno

tel.: 600 220 820

tel.: 505 545 963

tel.: 530 468 830

www.e-beco.pl

Poznań

tekst: Michał Wierusz-Kowalski
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

w Warszawie czyli Cavaliada

2012

Losy tegorocznych zawodów na stołecznym Torwarze ważyły się do ostatniego momentu. Jeszcze na miesiąc przed imprezą stała pod znakiem zapytania. Szczęśliwie z odsieczą przyszedł Warszawie Poznań – znana wszystkim miłośnikom koni i jeździectwa ekipa Międzynarodowych Targów Poznańskich. Można powiedzieć, że dokonano cudu – mimo napiętych terminów i skali przedsięwzięcia turniej zorganizowano perfekcyjnie. Brawa należą się choćby za historyczny awans tego pucharowego barażu Ligi Europy Centralnej z dwóch do trzech gwiazdek – po 11 latach pula nagród w konkursach CSI i CDI przekroczyła 450 tys. złotych. Tak trzymać, panowie!



▲ Katarzyna Milczarek i Ekador – najlepsza para CDI-W w Warszawie, mocny punkt drużyny na Igrzyska Olimpijskie Londyn 2012. Wraz z Beatą Stremler i Michałem Rapcewiczem uzyskali na koniach polskiej hodowli historyczny awans narodowej reprezentacji w ujeżdżeniu.



Michelle Hagman na Rudis Memory wygrała konkurs o nagrodę prezesa PZHK

Tomasz Siergiej i Andrzej Stasiowski z PZHK wręczają nagrodę dla najwyższej sklasyfikowanego konia polskiej hodowli w konkursie GP CDI3*W – Ekwadora pod Kasią Milczarek ▶



▲ Michał Rapcewicz na Randonie udanie startował, robiąc powyżej 75%, i wykladał w bloku edukacyjnym



▲ Stoisko Polskiego Związku Hodowców Koni miało nowy image



▲ Było na sportowo i... kulturalnie



Przeciąganie liny w wykonaniu polskich koni zimnokrwistych, ogierów z SO Kętrzyn – Nowe Jankowice



◀ Benas Gutkauskas i Lascar 41 – para zasłużenie jest liderem rankingu Ligi Europy Centralnej Pucharu Świata – nad przeszkodami mierzącymi 155 cm fruwali niczym ptaki



▲ Łukasz Koza i El Camp – najwyższej sklasyfikowany koń polskiej hodowli w niedzielnym Grand Prix



▲ Zwycięstwem GP CSI3*W Benas Gutkauskas przypieczętował swój start w wielkim finale Pucharu Świata. Podczas dekoracji przyjmuje gratulacje m.in. od Władysława Byszewskiego, Marcina Szczypiorskiego i przedstawiciela Kancelarii Prezydenta RP



▲ Zbigniew Seibt, szef stewardów, wprowadza sztandar PZJ i triumfatorów Grand Prix



◀ Pokaz powożenia w wykonaniu Bartłomieja Kwiatka, pięciokrotnego zwycięzcy rankingu EFL, srebrnego medalisty mistrzostw świata



▲ Wśród licznych atrakcji towarzyszących w piątek i sobotę były m.in. pokaz pas de deux na koniach hiszpańskich, tucznictwo konne i Dziki Zachód



▲ Łukasz Jankowski – gospodarz toru i członkiem orkiestra – doskonale dyrygował zespołem budującym parkury i pomagając dzieciom na kucach

◀ Honza Blaha – czeski zaklinacz koni





Czy Mroczek pojedzie do Londynu?

tekst: Janusz Ławin

Koniem, o którym w ostatnim czasie dużo się mówi w środowisku ludzi związanych z dyscypliną ujeżdżenia, jest polskiej hodowli wałach Martini. W ubiegłym roku zakwalifikował się do startu w Mistrzostwach Europy, które odbyły się w Rotterdamie.

Gniady Martini urodził się 17 lutego 2001 roku w stajni Krzysztofa Pejka w Chraplewie koło Szubina. Jego ojcem jest kasztanowaty ogier Deryl po Nikiel, a matką kasztanowata tarantowata klacz Mazda.

Zapewne celem tego kojarzenia miał być koń tarantowaty lub srokaty, które to maści licznie występują po obu stronach rodowodu. Podczas opisu żrebakowi nadano imię Mroczek. Jest on typowym przedstawicielem terenowej

hodowli koni szlachetnych. Warto jednak zaznaczyć, że w trzecim pokoleniu po stronie ojca znajdziemy hanowerskiego ogiera Grand As, czołowego w stadninie Nowa Wioska, natomiast po stronie matki, także w trzecim pokoleniu, występuje ogier Mapnik po Bard, który był rezerwowym na igrzyska olimpijskie w Moskwie. Również po stronie żeńskiej rodowodu znajdziemy wschodniopruskiego ogiera Flotenspieler, ojca ogiera Cirrus startującego w skokach na igrzyskach olimpijskich w Meksyku w 1968 roku.

Beata Stremmer to młoda zawodniczka, od wielu lat startująca z sukcesami w najważniejszych zawodach krajowych i zagranicznych w dyscyplinie ujeżdżenia. Od wielu już lat mieszka i trenuje w Niemczech, głównie na koniach hodowli zagranicznej. Podczas poszukiwań młodego konia w jednej ze stajni w Wielkopolsce jej rodzicom zaproponowano niepozornego, gniadego wałacha o imieniu Mroczek. Jak wspominają, u tego prezentowanego w ręku konia zaimponowała im niezwykle aktywna praca zadu.

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i transporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl!



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE SA

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 37
tel. (61) 814 72 11 fax (61) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl



Martini w wieku 6 lat i jako 10-latek na mistrzostwach Europy w Rotterdamie. Doskonały przykład prawidłowego rozwoju konia, jego muskulatury i umiejętności.

Po kupnie koń trafił do stajni Andrzeja Lemańskiego, gdzie został zajeżdżony pod siodłem. Miało to miejsce w 2004 r., gdy Mroczek skończył 3 lata. W wieku 4 lat wyjechał do Niemiec, gdzie zaczęła na nim jeździć Beata. W czasie szkolenia podstawowego koń nie sprawiał większych kłopotów, był wesołym młodym koniem, a praca sprawiała mu wiele radości.

Na pierwszy start Beata zdecydowała się, gdy koń miał 5 lat. W tym też czasie zmienił mu imię na Martini. W pierwszym konkursie kl. A zajął 3. miejsce. Następne lata to starty w konkursach klasy L i M. Beata wybrała ścieżkę startów w konkursach oceny konia, porównywalnych do oceny w Polsce na mistrzostwach młodych koni. W wieku 7 lat Martini wystartował w klasie MA, gdzie w programach są już chody boczne i lotne zmiany nogi.

Pierwszy start w konkursie św. Jerzego dał mu zwycięstwo, a właścicielkę utwierdził w przekonaniu, że są na prawidłowej drodze rozwoju. Warto zaznaczyć, że od 2007 r. Beata na co dzień współpracowała z belgijskim trenerem Janem Nivellem. Gdy wszystkie zadania na poziomie Małej Rundy zostały opanowane, zaczęła się praca nad elementami z programu Grand Prix.

Pierwszy start w konkursie Intermediare II miał miejsce w lipcu 2010 r. Martini miał wtedy 9 lat, a konkurs zakończył się jego zwycięstwem. W tamtym roku miał tylko cztery starty: dwa w konkursie Inter II i dwa w Grand Prix.

W lutym 2011 r. para rozpoczęła współpracę z nowym trenerem. Został nim Holender Ton de Ridder. Po miesiącu wspólnych treningów namówił Beatę do startu w serii zawodów CDI3*** we francuskim Vidaubau. Dzięki osiągniętych tam dobrym wynikom zakwalifikowała się do startu w mistrzostwach Europy w Rotterdamie. W finale tego czempionatu w konkursie Grand Prix Kur zajęła wspaniale 12. miejsce. We wrześniu 2011 r. na zawodach CDI3*** we Wrocławiu zdobyła tytuł Mistrzyni Polski. Tegoroczne starty w serii zawodów we Wrocławiu w lutym dały jej jedno zwycięstwo w konkursie Grand Prix.

Będziemy śledzić tę błyskotliwą karierę polskiego konia na najwyższym światowym poziomie. Warto dodać, że dwa inne konie – Ekwador i Randon – na których startują polscy zawodnicy w dyscyplinie ujeżdżenia – Katarzyna Milczarek i Michał Rapcewicz – także są polskiej hodowli. ■



Madryt – ojciec matki Martiniego



Deryl – ojciec Martiniego

Siedmiomilowe buty

czyli po co powstał

Polski Pony Klub

tekst: Bartłomiej Steczowicz
prezes Zarządu Polskiego Pony Klubu
www.polskiponyklub.pl
zdjęcia: archiwum PPK

Można by się rozpisywać godzinami na temat przyczyn powołania do życia Stowarzyszenia Polski Pony Klub. Za nami tygodnie spotkań, dyskusji, pytań i pomysłów.

Aby przerwać akademicki spór, postanowiliśmy nabrać dysztansu i udać się w podróż. Skorzystaliśmy z międzynarodowych kontaktów naszej koleżanki Ewy Łobos. W październiku 2011 r. na zaproszenie Euro Pony Club, Francuskiej Federacji Jeździeckiej (www.ffe.com) oraz brytyjskiego Pony Club (www.pcuk.org) pojechaliśmy szukać natchnienia u źródeł. I tak pierwszy raz na własne oczy zobaczyliśmy świat, gdzie chodzi się w siedmiomilowych butach.

W Anglii i Francji w setkach klubów pony zrzeszonych jest ponad milion młodych jeźdźców, a jeździ konno znacznie więcej. Brytyjski Pony Club został założony w 1926 r. Francuski Pony Club działa od roku 1971. Jego założyciel Serge Lecomte był wówczas w tym samym punkcie, co my dzisiaj. Powołał do życia pierwszy klub pony pod Paryżem i rozpoczął konsekwentną budowę standardów i struktur. Dzisiaj we Francji na kucach jeżdżą miliony młodych ludzi, a rozmach jeździectwa pony jest niewiarygodny. Po powrocie z tournée po Francji i Wielkiej Brytanii nie mieliśmy wątpliwości co do kierunku rozwoju. Chcemy skorzystać ze 130 lat doświadczeń Francji i Wielkiej Brytanii. Podobną drogą poszli Niemcy i nie wstydzieli się prosić Francuzów o pomoc. Nie będziemy wymyślać prochu, będziemy go używać. Zanim przedstawię Państwu główne zamierzenia Polskiego Pony Klubu, zdefiniujemy jeździectwo pony. Będziemy przez

nie rozumieć jazdę konną w wykonaniu dzieci i młodzieży od 3 do 14 lat na kucach klas A, B, C i D (wzrost konia od 95 do 148 cm). Jeździectwo pony obejmuje dzieci zdrowe oraz ze schorzeniami fizycznymi i umysłowymi. Koniec kariery młodego jeźdźcy w klubie pony będzie wyznaczać moment rozpoczęcia jazdy na dużych koniach.

A oto sześć podstawowych obszarów, które będą podstawą rozwoju jeździectwa dzieci i młodzieży w Polsce.

Kluby

Istnieje konieczność stworzenia standardów stajni/klubu na potrzeby jeździectwa pony. Mówimy tu o standardach infrastruktury.

Pierwszym ważnym czynnikiem, który charakteryzuje nowoczesne kluby pony, jest sposób koszarowania koni – grupy małych kuców przebywają na małych bieżniach ogrodzonych niskimi barierami bez krat. To pozwala na budowanie stadnych relacji między końmi i łatwą kontrolę ich zachowania. Wychodząc grupami na jazdy, kuce nie mają potrzeby wykorzystywania ich do załatwiania spraw między sobą. Hierarchia w stadzie jest dobrze zdefiniowana i określona w ramach życia na bieżni. To rozwiązanie zwiększa bezpieczeństwo w czasie jazdy i zapewnia dobrostan zwierząt.

Drugą niezwykle istotną zaletą takiego rozwiązania jest zrozumienie przez dzieci i rodziców, że stajnia nie jest więzieniem dla koni. Tu konie są szczęśliwe

i żyją w przyjaźni z człowiekiem. Człowiek nie traktuje zwierząt jak narzędzi czy zabawek. Korzysta z koni, szanując ich naturę i potrzeby. Buduje to zdrowe relacje dziecka z przyrodą, kształtuje jego charakter i empatię.

Kolejnym aspektem jest usytuowanie placu do jazdy. Plac znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie budynku stajni. Droga ze stajni do hali lub na plac nie przekracza 50 m i nigdy nie przechodzi przez parking samochodowy lub drogę. Ważnym aspektem jest bezpieczeństwo jeźdźcy. Odpowiednie spodnie i buty, atestowany kask jeździecki i w przypadku części zajęć kamizelka z atestem to wymogi konieczne. Klub pony będzie dysponować własnymi kaskami i kamizelkami dla rozpoczynających naukę. Po kilku lekcjach rodzice kupią dzieciom własny sprzęt.

Bardzo istotna dla ergonomii i bezpieczeństwa jest topografia ośrodka jeździeckiego. Teren klubu jest czytelnie oznaczony tabliczkami wskazującymi parking, stajnie, place do jazdy, biuro, siodlarnie itd. Każda bieżnia ma przy wejściu czytelną legendę opisującą przebywające na niej konie. Opis zawiera imię konia, jego umaszczenie i ewentualne znaki szczególne. Pracownicy, dzieci i rodzice bez trudu rozpoznają konie. Pomaga to w budowaniu przyjaźni między dziećmi i końmi. Dzieci szybko uczą się rozpoznawać poszczególne konie. Ta prosta wiedza pozwala na bardzo sprawne zarządzanie ruchem koni, będąc uła-



W nowoczesnych klubach grupy kuców przebywają na małych bieżalniach ogrodzonych niskimi barierami – to pozwala na budowanie stadnych relacji między końmi i łatwą kontrolę ich zachowania.

twieniem dla pracowników, wolontariuszy i rodziców.

Tu nawiązanie do masowości jazdy konnej pony we Francji. Średni klub pony posiada 70 kuców. Istotnym elementem jest jego zaplecze socjalne. Nie muszą to być luksusowe pomieszczenia. Aby klub dobrze funkcjonował, musimy zapewnić przebieralnię, toalety i ciepłe pomieszczenie, w którym rodzice mogą wypić herbatę. To ważne, ponieważ istotą klubów pony jest aktywne uczestniczenie rodziców w przygotowaniu i prowadzeniu zajęć, zwłaszcza w przypadku dzieci rozpoczynających przygodę z jeździectwem.

Te i inne elementy związane z infrastrukturą klubu szczegółowo opiszemy w podręczniku, który przygotowujemy. Kluby, które przejdą odpowiednie szkolenie oraz wdrożą dobre praktyki, otrzymają certyfikaty Polskiego Pony Klubu i będą uczestniczyć w ogólnopolskich programach edukacyjnych i promocyjnych.

Kadra

Oczywiste jest, iż to jakość pracy instruktora wpływa na bezpieczeństwo, atrak-

cyjność i skuteczność edukacyjną zajęć. Musi o tym wiedzieć rodzic dziecka uczestniczącego w zajęciach hipicznych w danym klubie. Skąd jednak ma to wiedzieć? Otóż we Francji każdy klub ma obowiązek wywieszania w widocznym miejscu aktualnych imiennych certyfikatów każdego instruktora. Proste? Tak i nie. W Polsce panuje chaos w dziedzinie uprawnień instruktorskich. Uprawnienia PZJ posiada niewielka grupa trenerów sportowych. Masowo wydawane są uprawnienia instruktora rekreacji ruchowej ze specjalnością jazda konna oraz uprawnienia przodownika turystyki jeździeckiej. Nadawanie tych uprawnień nie jest ustandaryzowane. Co więcej, zgodnie z przepisami obowiązującymi od roku – większość

ośrodków szkoleniowych prowadzących kursy nie ma do tego prawa. Obecnie instruktor rekreacji ruchowej jest tytułem zawodowym i kursy w tym zakresie mogą prowadzić wyłącznie placówki kształcenia ustawicznego posiadające wpis do rejestru niepublicznych placówek oświatowych.

Polski Pony Klub z dwoma partnerami branżowymi powoła do życia Akademię Pony, która będzie szkolić instruktorów, animatorów i wolontariuszy pod kątem prowadzenia zajęć jazdy konnej dla dzieci i młodzieży. Instruktorzy będą przechodzić coroczną weryfikację. Sposób weryfikacji musimy zdefiniować tak, aby był realny do zastosowania, ale i rzetelny. Na przykład instruktor co roku będzie raportował ilość prowadzonych zajęć (praktyka w zawodzie), a co cztery lata przechodził szkolenie uzupełniające z egzaminem.

Drugim istotnym obszarem związanym z kadrami w klubach pony jest wolontariat. W Wielkiej Brytanii i Francji tysiące młodych ludzi pomagają w klubach pony jako wolontariusze. We Francji istnieje funkcja animatora pony. Taka osoba

Ważnym aspektem jest bezpieczeństwo jeźdźcy. Odpowiednie spodnie i buty, atestowany kask jeździecki i w przypadku części zajęć kamizelka z atestem to wymogi konieczne.



Uczyć przez zabawę – wszelkie przejawy pony games poszerzają grono młodych entuzjastów sportu jeździeckiego

przechodzi odpowiednie szkolenie, a następnie bezpłatnie pomaga w prowadzeniu klubu i jeździe. Wolontariat to wspólny sposób na przyciągnięcie młodych ludzi do jeździectwa i na kształtowanie charakteru młodych obywateli.

Promocja

Nawet najlepszy produkt w XXI wieku wymaga promocji. We Francji konno jeżdżą miliony osób, nie usypia to jednak czujności pracowników departamentu marketingu FFE. W czasie naszej wizyty w centrali FFE zapoznano nas z działaniami

promocyjnymi w roku 2011. Francuzi postawili sobie dwa strategiczne cele. Pierwszy to przyciągnięcie do jeździectwa chłopców, którzy stanowią mniejszość w tej dyscyplinie. Wytypowano dyscypliny, które są atrakcyjne dla chłopców – horseball i tetrathlon (opiszę je poniżej), i przygotowano program obejmujący ich promocję, edukację instruktorów i powołanie do życia nowych rozgrywek na różnych poziomach. Drugim celem strategicznym była promocja jazdy konnej wśród rodzin niemających do tej pory styczności z jeździectwem.

Zrealizowano 30-sekundowy spot reklamowy promujący jazdę konną. Filmik, którego 70% zajmują ujęcia dzieci na kucach, został wyemitowany w głównych kanałach telewizji francuskiej... 5000 razy. Nie było Francuza, który wiosną 2011 roku nie zobaczyłby tej reklamy. W ciągu miesiąca od emisji spotu do klubów jeździeckich przyszły trzy miliony osób, które po raz pierwszy w życiu przekroczyły próg stajni. Co roku we wrześniu organizowany jest także – promowany w mediach – Dzień Konia. W tym dniu we wszystkich stajniach we Francji odbywa-

ją się pikniki rodzinne z mnóstwem atrakcji, m.in. każdy gość może za darmo skorzystać z lekcji jazdy.

Polski Pony Klub zamierza podejść do promocji dwukierunkowo. Pierwszy etap to działania na rzecz edukacji, pozyskania przychylności środowiska, samorządów i odpowiednich ministerstw. Drugim jest promocja wśród rodziców, którą rozpoczniemy, gdy Akademię Pony opuszczą pierwsi absolwenci, a w kraju będzie 10 autoryzowanych klubów pony.

Rodzice

Bardzo ważnym zagadnieniem jest edukacja rodziców. Rodzice muszą dowiedzieć się, że jazda konna jest atrakcyjnym sposobem na spędzanie czasu, rozwój fizyczny i emocjonalny młodego człowieka. Nadal wielu rodziców kojarzy jeździectwo z brawurą, balangami i tzw. ułańską fantazją. To trzeba zmienić. Palenie tytoniu i picie alkoholu na terenie klubów pony nie będzie miało miejsca. Kluby będą konkurować z powstającymi w Polsce nowoczesnymi ośrodkami sportowymi, klubami fitness i szkołami z zapleczem sportowym, muszą zatem przyciągać rodziców profesjonalizmem kadry, koni i infrastruktury. I niepotrzebne są fajerwerki i zadęcie. Oczywiście zaangażowany i zadowolony rodzic to skarb dla klubu.

Konie

W Polsce pokutuje opinia, że kuce są „małe i wredne”. Skąd tak krzywdzący osąd? U nas 95 % małych kuców to kuce NN rodzimej hodowli i pochodzące z importu. W krajach zachodnich od lat istnieje ogromny rynek hodowlany. I zawsze mały procent hodowli to osobniki z wadami charakteru i niewydolnością zdrowotną. To te kuce trafiają do Polski. Dlaczego? Dlatego, że można je kupić dosłownie za... 5 euro. A w Polsce funkcjonują jako prezenty komunijne lub trafiają do rąk niedoświadczonych właścicieli ośrodków jeździeckich. Trzeba przerwać ten zakłęty krąg.

We Francji 100 % małych kuców pracujących w klubach pony to czystorasowe kuce szetlandzkie, które są mądre i miłe dla ludzi. Dlatego Polski Pony Klub będzie współpracował z hodowcami zrzeszonymi w ramach Polskiej Księgi Stadnej Kuców Szetlandzkich i usystematyzuje standardy treningowe dla kuców. Nawigujemy również współpracę z PZHK i głównymi hodowcami dużych kuców. W zachodnich klubach pony proporcja po-

głowia kuców szetlandzkich i dużych kuców wynosi 60 do 40 na korzyść kuców szetlandzkich.

Dyscypliny dla dzieci

Pony games, pony games i jeszcze raz pony games. Dzieci będziemy uczyć jazdy konnej przez zabawę i współzawodnictwo zespołowe. Współzawodnictwo, a nie sport. Pony games to dobrze zdefiniowane hipiczne gry zespołowe dla dzieci. W kolejnych numerach „Hodowcy i Jeźdźca” opiszemy poszczególne gry. Chcemy, aby wiedza na ich temat stała się powszechna. Pony games są bardzo atrakcyjne dla dzieci i rodziców. Śmiech, zabawa, duch rywalizacji, widowiskowość, a przede wszystkim gra zespołowa. Zajmiemy się takimi dyscyplinami, jak tetrathlon i horseball.

Tetrathlon to jazda konna (minikros), strzelanie z broni pneumatycznej, bieg przełajowy oraz pływanie. Ze względu na strefę klimatyczną rozważamy uprawianie tetrathlonu bez dyscypliny pływania. Horseball to w skrócie połączenie jazdy konnej i koszykówki. Pierwsze rozgrywki już się w Polsce odbywają dzięki Polskiemu Stowarzyszeniu Horseball. Na stronie www.horseball.pl można zapoznać się z zasadami tej dynamicznej i widowiskowej dyscypliny.

A co ze sportem wyczynowym? Przecież chlubą narodów są olimpijczycy i mistrzowie. Otóż 95 % młodych jeźdźców nigdy nie będzie sportowcami i to dla nich tworzymy kluby pony. A te 5 %, które wyrosną na mistrzów, na pewno trafi do klubów sportowych właśnie z klubów pony. Niech wyrastają na sportowców fair play, którzy bez względu na miejsce na podium nie utracą radości życia i radości z jazdy konnej. My, dorośli, bądźmy rozsądni w usilnej promocji sportu wyczynowego. Ważnym aspektem funkcjonowania klubów pony są zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych. Wiedza i doświadczenie Polskiego Towarzystwa Hipoterapeutycznego pozwoli na sprawne włączenie hipoterapii do zakresu działań klubów pony. Można by długo jeszcze opowiadać o naszych planach. Ważne, że są. Sprzymierzeńcy są, ale opozycja też jest. No to do roboty :)

Zapraszamy właścicieli stajni, instruktorów, wolontariuszy, hodowców i partnerów biznesowych.

A przy okazji – listę naszych lobbystów otwierają Andrzej Stasiowski i Michał Wierusz-Kowalski. Dziękujemy. ■

Dorota Urbanska

12 razy na podium MPMK

Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem... i lasem za pasem :-)

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem





Od pierwszego lonżowania... do **startu** w MPMK

tekst i zdjęcia:
Alicja Chodkiewicz
Tadeusz Kodź

Praca z młodym koniem zaprzęgowym

Od kilku lat wśród hodowców i miłośników koni rośnie zainteresowanie ich użytkowaniem w zaprzęgu. Tradycyjna polska wieś, do niedawna miejsce, gdzie można było nabyć konia pracującego w zaprzęgu lub powierzyć znajomemu rolnikowi kupionego konia do „przyuczenia do bryczki”, w wielu regionach kraju jest odległym wspomnieniem.

W Wielkopolsce, na Mazowszu, Kujawach i wielu innych rejonach żywołowo rozwija się amatorskie i sportowe powożenie. Coraz liczniejsze związki hodowców koni organizują dla swoich członków kursy przybliżające te zagadnienia. Zainteresowanie powożeniem nie może dziwić, wszak jest to forma użytkowania konia dostępna dla każdego, bez względu na wiek, stan zdrowia – jak żadna inna dyscyplina jest dla całej rodziny.

Jednocześnie w kryzysie, który dotyka Europę, nadal istnieje zainteresowanie polskimi końmi zaprzęgowymi. Nie umiem powiedzieć, jak się sprzedają konie wierzchowe, wiem natomiast, że mamy sporo pytań o zakup koni do bryczki. Poszukiwane są spokojne, zrównoważone, dobrze dobrane wałachy przygotowane do jazdy spacerowej. Niestety koni zaprę-

gowych oferowanych do sprzedaży jest niewiele. A te, które można nabyć, często są źle przygotowane lub wręcz popsute. Odrobinie tego jest bardzo czasochłonne, a często niemożliwe.

Mając trzydziestoletnie doświadczenie w hodowli i przygotowywaniu koni zaprzęgowych i współpracując z zawodniczką powożenia, wielokrotną medalistką MPMK w tej dyscyplinie, postanowiliśmy podzielić się naszym doświadczeniem i spostrzeżeniami na łamach „Hodowcy i Jeździec”.

Metody i sposoby przygotowywania koni do zaprzęgu, czyli oprzęgania, są różne zależnie od lokalnej tradycji, wiedzy przekazywanej przez kogoś, „kto wie, jak to się robi”, lub uzyskanej na nielicznych kursach i szkoleniach. Niestety do tej pory nie mamy literatury na temat szkolenia młodego konia zaprzęgowego – poza cyklem ciekawych artykułów o po-

wożeniu autorstwa Ireneusza Kozłowskiego sprzed kilku lat, poruszających również i to zagadnienie.

Sposób pracy z młodym koniem, jaki przedstawimy poniżej, nie jest niczym odkrywczym, lecz jedynie metodą sprawdzoną ze skutkiem pozytywnym przez wiele lat i na wielu koniach.

Jesienne początki

Pracę z młodym koniem najlepiej zacząć wczesną jesienią, kiedy konie zejdą z pastwiska, gdzie przebywały w grupie rówieśniczej. Zwierzęta są zrelaksowane, wypoczęte fizycznie i psychicznie. Przebywanie w grupie uczy je zasad hierarchii, co bezpośrednio przekłada się na późniejszą współpracę z człowiekiem powożącym. Od początku wspólnej pracy relacje koń – uczeń, powożący – nauczyciel muszą być jasno określone i konsekwentnie przestrzegane.



Pięcioletni Jazon – nauczyciel i trzyletni uczeń Judym



Początki pracy Judyma w singlu



Judym oprzęgnięty zaczyna pracę pod siodłem



Najgorzej współpracuje się z koniem rozpieszczonym, nierespektującym i nie-szanującym człowieka, któremu do tej pory wszystko było wolno, a jedyną naganą była prośba – „nie rób tego swojej mamusi”.

W pierwszym okresie pracy z młodym, 3-letnim koniem musimy nauczyć go spokojnego stania na uwięzi. Co prawda Unia i ustawa o ochronie zwierząt prezentują odmienne zdanie na ten temat, ale w naszej opinii – jeśli jest taka możliwość – należy na jakiś czas postawić konia w bezpiecznym stanowisku na uwięzi. Najlepiej jeśli obok, po sąsiedzku, stoją inne konie. Zadając paszę, poprawiając ściółkę, usuwając bobki, szybko nauczymy młodego konia prawidłowych zachowań, tzn. przesuwania się, kiedy wchodzimy z paszą, poprawiamy ściółkę i wybieramy odchody.

Koń nauczony stania na uwięzi – poza tym, że łatwiej będzie się z nim pracowało przy oprzęganiu – będzie łatwiejszy w użyciu w różnych rajdowych, hubertusowych i innych okazjach.

Podczas pracy z młodym koniem bardzo istotną rolę odgrywa podstawowa praca na lonży, a w dalszej kolejności na lonży podwójnej. Dotyczy to zarówno koni wierzchowych, jak i tych do powożenia. Porządnie odrobione lekcje z lonżowania zaowocują sukcesem zarówno pod siodłem, jak i w zaprzęgu. Pozwolą lonżującemu poznać bliżej młodego konia, jego charakter, temperament i poziom wrażliwości na bodźce.

W zależności od zachowań konia podczas pracy na lonży będziemy mogli stawiać mu kolejne zadania i regulować częstotliwość ich powtarzania.

Na głos przewodnika

Młody koń w trakcie pracy poznaje głos, sposób mówienia i intonację swego nauczyciela. Nabiera zaufania i szacunku do jego osoby, co pozwoli mu w spokoju i równowadze psychicznej wykonywać postawione zadania.

Jednym z zadań pracy na lonży jest przyzwyczajenie młodego konia do stałego kontaktu z ręką powożącego i reakcji na wstrzymujące i kierujące jej działanie. Ponadto praca na lonży podwójnej – przez jej dotyk w różnych okolicach ciała – odczuła konia i przygotowuje go do pracy w uprzęży, a następnie w bryczce. Nie bez znaczenia jest obecność bata w ręku powożącego w trakcie pracy na lonży. Należy zapoznać konia z jego rolą popędzającą, ale też uspokajającą. Jest to element modnego dziś i szeroko opisywanego odczulania.

Dopóki młody koń podczas lonżowania nie będzie stał spokojnie i w równowadze w oczekiwaniu na polecenia lonżującego, nie możemy przechodzić do następnego zadania. Jeśli ta lekcja nie zostanie odrobiona prawidłowo, możemy się spodziewać, że wyjdzie to w najmniej spodziewanym momencie.

Przed przystąpieniem do właściwej pracy musimy przyzwyczaić konia do przyjmo-

wania i wypuszczania kielzna. Najlepiej przyzwyczaić go do brania wędzidła za pomocą kawałka marchewki lub jabłka. Należy zrobić to tak sprytnie, żeby w pierwszej chwili koń się nie zorientował, że ma w pysku wędzidło. Wygodnie jest użyć wędzidła wpinanego do kantara; kiedy koń zacznie przyjmować wędzidło chętnie i bez oporu, można użyć zwykłej uzdy.

Żeby praca na lonży mogła przebiegać bezpiecznie, należy ją wykonywać na ogrodzonym lonżowniku lub niewielkim padoku. Pierwszego dnia może być nam potrzebny pomocnik, który po rozprężeniu się konia pomoże założyć pas do lonżowania z podogoniem. Przy jego zakładaniu zalecamy zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza podczas zakładania podogonia. Do tego celu najlepiej nadaje się podogonie zaopatrzone w sprzączki pozwalające rozpiąć pętlę bez konieczności wyginania ogona. Czasami koń w odruchu obronnym wykonuje baranie skoki, jednak po chwili się uspokaja. Bardzo pomocne wydaje się użycie czambułu do lonżowania. Kiedy młody koń stoi spokojnie w oczekiwaniu na nowe zadania, akceptuje obecność lonżującego, uważnie i w skupieniu wykonuje zmiany chodów, możemy przystąpić do pracy na podwójnej lonży.

Do rozpoczęcia pracy na podwójnej lonży będzie nam potrzebny pomocnik, który pomoże je zapiąć i poprowadzi konia przez pierwsze kilka kroków. Lonże powinny przebiegać przez dolne kółka pa-

Judym w grupie rówieśniczej



Trzyletni Judym podczas preselekcji ogierów

sa do lonżowania, a zewnętrzna musi obejmować zad konia. Do elementów, które powinniśmy przeciwyczyć, należą zmiany kierunków, zatrzymanie i spokojne stanie, a także spokojne ruszanie. Koń powinien nauczyć się natychmiastowej reakcji na komendy wydawane głosem i reagować na lonże odgrywające rolę lejca. Szczególnie należy nauczyć konia właściwej reakcji na komendę „pr...” do zatrzymania. Szybka reakcja na to hasło może czasem decydować o naszym bezpieczeństwie.

Kiedy nasz uczeń poprawnie i ze spokojem pracuje na zamkniętym lonżowniku, nadchodzi czas, aby wyjechać w teren, tzn. poza lonżownik. Dobrze jest wyjść z koniem, a właściwie za nim, w bliższą i nieco dalszą okolicę. Jeśli koń ma tendencję do ploszenia się, pomocnik powinien asekurować nas dodatkową lonżą. Taką wyprawę możemy powtórzyć kilka razy, w zależności od zachowania się konia i jego reakcji na nowe otoczenie. Rolą spieszzonego powoźcego jest głosem zachęcać konia do ruchu naprzód i uspokajać, jeśli okazuje niepokój. Praca w mało znanym koniowi terenie uczyła go na polecenia powoźcego i zacieśnia więź i zaufanie.

Początkowe szkolenie może trwać kilka dni, ale też kilka tygodni, w zależności od charakteru ucznia i przebiegu szkolenia. Większość koni ma pozytywną motywację do nauki i pracy, ale zdarzają się i takie, z którymi idzie to opornie. Tym trzeba poświęcić dużo więcej czasu. Mając pewność, że nasz uczeń jest go-

Jazdy należy początkowo odbywać codziennie, potem można rzadziej, w dni wolne wypuszczając konia na padok lub pracując na lonży. Po każdej jeździe należy pamiętać o zamyciu piersi konia, aby się nie odparzył.

towy, należy przyzwyczaić go do urody z okularami. Po jej założeniu należy początkowo prowadzić konia na lonży, gdyż mając ograniczone pole widzenia, w pierwszej chwili może mieć trudności z orientacją. Można w ogłowie zaprzęgowym odbyć rundę podobną do tej, jaką robiliśmy wcześniej. Koń powinien pewnie kroczyć przed siebie, reagując na głos i rękę powoźcego.

Jeśli mamy pewność, że koń jest gotowy, możemy przystąpić do następnego etapu – zakładania konia do bryczki.

Złote zasady

W tym miejscu chcielibyśmy podać trzy ważne zasady postępowania, niezbędne do szybkiego i bezwypadkowego procesu szkolenia młodego konia:

- Jeśli podejmujemy decyzję o zaprzęgnięciu młodego konia do bryczki, nie może to być próba, lecz czynność przemysłowa i doprowadzona do szczęśliwego końca. Nie ma nic gorszego dla procesu szkolenia, niż pochopne próbowanie, a przy najdrobniejszych komplikacjach rezygnacja. Trzeba pamiętać, że koń szybko się uczy i zapamiętuje.

- Takie czynności, jak zakładanie i zdejmowanie upręży, zaprzęgnięcie do pojazdu, zatrzymywanie się i wyprężanie młodych koni po pracy, winny odbywać się codziennie w tych samych miejscach – z przyczyn podanych wyżej.

- Pojazd, do którego zamierzamy zaprzęgać młodego konia, powinien być sprawny i bezpieczny. Musi być wyposażony w niezawodny hamulec, najlepiej hydrauliczny, i mocny dyszel. Są to niezbędne warunki do odbycia udanej przejażdżki, i to nie ze względu na młodego konia, lecz wszedłobyś samochody i kierowców bez wyobraźni. Podobnie uprząż, a szczególnie lejce muszą być mocne i niezawodne. Najwięcej wypadków z końmi w zaprzęgu zdarza się z powodu niesprawnego sprzętu i braku wyobraźni powoźczych.

W zależności od warunków możemy pierwszy raz założyć konia do pary ze starszym, spokojnym koniem, lub opręgać go przy użyciu opony samochodowej. Łatwiejszym sposobem wydaje się ten pierwszy, warunkiem jest oczywiście dysponowanie odpowiednim koniem, dobrze ujeżdżonym w zaprzęgu, umiejącym zachować się w obliczu nadjeżdżających samochodów czy ciągników. Ten drugi sposób znajdzie zastosowanie na przykład w przypadku ogierów, które ze względu na dużą ilość testosteronu obawiamy się zaprzęgać z innym koniem.

Choć nie ma tutaj reguły, wiele ogierów, nawet kryjących, nie wykazuje agresji w stosunku do innych koni. Przykładem może być tarantowaty ogier Tabasko, który mimo młodego wówczas wieku pomagał szkolić wiele młodych koni, wykazując w tym „fachu” duże zdolności i ogromną wyrozumiałość dla swoich uczniów. Podobnie ogier Jazon, który obecnie służy w naszej stajni jako nauczyciel młodych koni zaprzęgowych.

Do bryczki najpierw zaprzęgamy po prawej stronie dyszla starszego konia, a następnie wraz z pomocnikami zaprzęgamy konia młodego. Czasami nie chce on podejść do zaprzęgu, wtedy trzeba spróbować dopchnąć go na tyle, żeby można było pozapinać lejce, naszelnik i pasy pociągowe. Cały czas należy głosem i poklepywaniem uspokajać konia. Dobrze, jeśli trzecia osoba, siedząc na bryczce, trzyma lejce, które potem przekaże powoźcemu.

Bliskie spotkanie

Pierwszą jazdę najlepiej odbyć po mało uczęszczanej drodze, czy nawet ulicy. Jazda po pustym, rozległym placu sprawia kłopot, gdyż młody koń „buja się”, nie mogąc utrzymać kierunku. Natomiast na drodze chętnie podąży do przodu w towarzystwie konia przewodnika i bez objawiania się o dyszel. Reagując ucieczką w prawo na nadjeżdżający samochód, zostanie powstrzymany przez doświadczonego konia idącego z prawej strony, który będzie się bronił przed zepchnięciem do rowu. Ponadto ewentualne bryknięcie do tyłu będzie niegroźne dla powożącego siedzącego z prawej strony. Zakładanie młodego konia po prawej stronie dyszla jest niebezpieczne – jeśli przestraszy się nadjeżdżającego pojazdu i zechce uciec na pobocze czy do rowu, stary koń nie będzie miał fizycznej możliwości go powstrzymać.

Jazdy należy początkowo odbywać codziennie, potem można rzadziej, w dni wolne wypuszczając konia na padok lub pracując na lony. Po każdej jeździe należy pamiętać o zamknięciu piersi młodego konia, aby się nie odparzył. Również kielno należy każdorazowo dobrze umyć, gdyż zaschnięta ślina, a czasem resztki paszy łatwo uszkadzają śluzówkę pyska nieprzywykłą do kielna.

Przygotowując się do zaprzęgnięcia młodego konia do pracy w oponie – najlepiej o rozmiarze 20 cali – należy przedłużyć pasy pociągowe mniej więcej o metr i przygotować długie lejce. Opręgać najlepiej na dużym placu z pomocą dwóch asystentów. Ich rolą w pierwszej fazie będzie przytrzymywanie za pasy pociągowe w celu stworzenia oporu, który młody koń uczy się pokonywać.

Opór, najpierw umiarkowany, powinien być z wycuciem zwiększany. Kiedy koń przywyknie do ciągnięcia, w miejsce pomocników zaczepiamy na szerokim orczyku oponę. Jeden pomocnik z lonżą powinien asekurować konia na wypadek spłoszenia się, a drugi przez jakiś czas musi iść za oponą, by w razie potrzeby ją dociążyć. Opona powinna ciągnąć się za koniem, leżąc całą powierzchnią na ziemi, a orczyk winien być oddalony od konia, by nie uderzał go po nogach. Długie lejce są potrzebne, żeby powożący mógł dokonywać zmiany kierunku jazdy bez skakania przez oponę.

Zdecydowanie odradzam jazdę wyższym chodem niż stęp. W klusie możemy nie zdążyć za koniem, a podskakująca opo-

na może go spłoszyć i nieszczęście gotowe. Pracę w oponie kontynuujemy przez kilka dni, w zależności od zachowania konia.

Kiedy nasze młode konie oprężane dwiema metodami zachowują się spokojnie podczas pracy, nadchodzi pora zaprzęgnięcia do bryczki pojedynkowej. Po ustawieniu młodego konia tyłem do pojazdu, należy delikatnie opuścić dyszelki i sprawnie je przypiąć. Koń powinien być trzymany na asekurowającej lonży i „zagadywany” przez trzymającego. Jeśli zachodzi taka potrzeba, lepiej nieco podciągnąć bryczkę, niż próbować cofać konia. Trudno byłoby to zrobić, szczególnie po linii prostej. Koń powinien stać cierpliwie do chwili otrzymania polecenia ruszenia. Pomocnik, prowadząc konia na lonży, pomaga mu zrobić pierwsze kroki z bryczką. Kiedy młody koń bez oporów idzie w bryczce, pomocnik wraz z lonżą asekurowującą może wsiąść na pojazd. Brak zdecydowania ze strony konia podczas ruszania należy dopingować dotknięciem bata, nawet bardzo energicznym. Nie możemy dopuścić do sytuacji, by koń zaczął się kręcić w którąś stronę lub wspinać.

Wpaść w rutynę

Codziennie jazdy pozwolą nabyć koniowi odpowiednich nawyków i przyzwyczajęń. Nie powinny to być jazdy zbyt forsowne. Lepiej działać codzienne treningi 25-minutowe niż półtoragodzinne dwa razy w tygodniu. Młodemu koniowi nie należy narzucać zbyt wygórowanych wymagań ujeżdżeniowych. Powinny to być jazdy spacerowe, z dużą ilością stępa.

Młody koń powinien nauczyć się spokojnie pokonywać opór pojazdu i stać w dowolnym miejscu w terenie. W celu nauczania go spokojnego stania zalecamy wypróbowaną metodę – zatrzymywanie się na krótsze lub dłuższe rozmowy z przypadkowo spotkanymi znajomymi, pod sklepem i przy innych okazjach.

Zazwyczaj nadchodząca zima przerywa pracę z końmi w zaprzęgu. Jeśli mamy możliwości, powinniśmy jeździć konie zaprzęgowe pod siodłem. Dzięki temu będą rozwijać nabyte umiejętności i kondycję. Bez względu na to czy zimą pracujemy, czy też nie mamy takich możliwości, możemy mieć pewność, że nasi uczniowie zapamiętają odyte lekcje. Wiosną będziemy mogli kontynuować treningi i przygotowywać się do startu w zawodach w powożeniu. ■



E.A. MATTES

www.ihaha.pl

*Pełna ochrona grzbietu
Twojego konia*

Aleksandra Lusina

Pokładka Standard +

*Czaprak Eurofit
z lamówkami*

*Pytaj w najlepszych
sklepach jeździeckich ...*

www.ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

e-mail: ihaha@autograf.pl

Pon.-Pt. 12-18, Sob.10-14



ABC

parajeździectwa

tekst: Natalia Smagacz
zdjęcia: archiwum autorki

W momencie pisania tego artykułu do paraolimpiady zostało już tylko 200 dni. W świetle tego, że trójka naszych zawodników uzyskała kwalifikacje w parajeździe, warto bliżej zapoznać się z tą dyscypliną.

Ostatnie 25 lat było okresem intensywnego rozwoju parajeździectwa, czyli jeździectwa osób niepełnosprawnych.

Obejmuje ono kilka dyscyplin jeździeckich, ale najbardziej popularne i najszerzej rozwinięte jest ujeżdżenie (parajeżdżenie).

Przyjrzyjmy się zatem historii tej dyscypliny. Niewątpliwie wszystko zaczęło się od Lis Hartel, która w 1952 r. w Helsinkach i w 1956 w Sztokholmie zdobyła srebrne medale olimpijskie w ujeżdżeniu. Dotknięta chorobą Heinego-Medina, Dunka nie przerywała treningów, dzięki czemu jej stan zdrowia poprawił

się na tyle, aby konkurować ze zdrowymi jeźdźcami na najwyższym światowym poziomie.

Pierwsze konkursy parajeździeńowe odbyły się w latach 70. ubiegłego wieku w Wielkiej Brytanii i Skandynawii. W 1987 r. w Szwecji rozegrano pierwsze mistrzostwa świata w parajeździe, a 9 lat później po raz pierwszy pojawiło się ono na olimpiadzie (Atlanta, 1996).

W roku 1991 parajeżdżenie zostało uznane przez IPC (International Paralympic Committee) i do 2005 r. było zarządzane przez IPEC (International Paralympic Equestrian Committee). Znacząca zmiana nastąpiła od 1 stycznia 2006, kiedy parajeździectwo przeszło pod auspicje FEI (Fédération Equestre Internationale), stając się ósmą dyscypliną jeździecką.

Parajeździectwo opiera się na egalitarnej idei, że niepełnosprawność nie powinna nikogo powstrzymać przed uprawianiem jeździectwa. Podczas zawodów na placu konkursowym można zobaczyć jeźdźców o różnym stopniu i rodzaju niepełnosprawności. W celu zrównania szans we współzawodnictwie jeźdźcy klasyfikowani są na pięciu poziomach, a do dyspozycji mają szeroki wybór dodatkowych sprzętów pomocniczych.

Klasyfikacja

Każda osoba, która chce startować w parajeździe, musi poddać się badaniu klasyfikatora PE (para-equestrian) i dostarczyć pełną dokumentację medyczną. Klasyfikator (lekarz, rehabilitant, psycholog, okulista) ustala profil funkcjonalny zawodnika i na tej podstawie przypisuje jeźdźcą do jednego z pięciu poziomów:

- poziom IA – zawodnicy poruszają się stępem
- poziom IB – zawodnicy poruszają się stępem z elementami klusa

- poziom II – zawodnicy poruszają się stępem i klusem
- poziom III – zawodnicy poruszają się stępem, klusem i galopem
- poziom IV – zawodnicy poruszają się stępem, klusem i galopem oraz wykonują ćwiczenia w galopie.

Poniżej zamieszczamy przykłady programów przejazdów z poziomu IA i poziomu III:

Podczas procesu klasyfikacji oceniane są w skali 1–5: siła mięśniowa, zakres ruchu w stawach, koordynacja oraz równowaga. Badający posługują się podręcznikiem z opisami testów, które mogą wykorzystać, a także ocenami, jakie przyznaje się za wykonanie poszczególnych zadań. Dla potwierdzenia swojej diagnozy klasyfikatorzy mogą również obejrzeć jeźdźcę na koniu. Wszyscy zawodnicy znajdujący się na danym poziomie są podczas konkursu sędziowani według tych samych kryteriów, bez względu na ich ograniczenia fizyczne.

Odpowiednio do profilu jeźdźcy mają do dyspozycji pomoce kompensacyjne (są one wpisane w karcie IPEC zawodnika): pasek do siodła (trzymany razem z wodzami), trzymanie wodzy w jednej ręce, wodze drabinkowe, wodze przechodzące przez kołowrotek przy siodle, wodze pętłkowe, rzep łączący jeźdźcę z siodłem, podwyższony przedni/tylny łęk, brak strzemion, strzemiona otwarte, gumki łączące stopę ze strzemieniem, pasek łączący strzemię z popręgiem, ukłon tylko głową, 1 lub 2 baty, możliwość użycia głosu.

Na poziomie I zawodnicy prezentują program w stępie, jeźdźcy poziomu II na czworoboku poruszają się również klusem, a na poziomie III i IV także galopem. Stąd też zawodnicy dwóch najwyższych poziomów mogą startować

Zawodnicy niewidomi startują w ciemnych okularach lub opaskach



Bez pomocy Fundacji i Stowarzyszenia Jeździeckiego Osób Niepełnosprawnych Hippoland wielu zawodników nie mogłoby w ogóle startować w zawodach.

na zawodach dla jeźdźców pełnosprawnych – odpowiednio osoby z poziomu III w klasach L, P, a z poziomu IV w klasach L, P, N, C.

Parajeździectwo w Polsce

W Polsce bardzo niewielu zawodników startuje w zawodach dla jeźdźców niepełnosprawnych. Niewielu też posiada własne konie lub konie należące do sponsora, najczęściej są to wierzchowce własności fundacji. Jeździectwo jest droгим sportem, a sytuacja finansowa osób niepełnosprawnych, bardzo często dotkniętych bezrobociem, nie przedstawia się najlepiej. Państwo nie wspomaga zawodników finansowo. Bez pomocy Fundacji i Stowarzyszenia Jeździeckiego Osób Niepełnosprawnych Hippoland, uzyskujących pieniądze z dotacji i funduszy unijnych, wielu zawodników nie mogłoby w ogóle startować w zawodach. Stąd też liczba jeźdźców startujących w zawodach para-jeździectwa ciągle jest skromna. W rozegranych w październiku 2011 r. VII Mistrzostwach Polski wzięło udział 18 zawodników, w tym 9 było klasyfikowanych w MP. W katalogu FEI możemy jednak odnaleźć troje polskich zawodników, są



nimi: Patrycja Gepner, Mariusz Woszczek i Tomasz Zdańkowski.

Bardzo niewielu zawodników niepełnosprawnych korzysta też z możliwości startów w zawodach dla jeźdźców pełnosprawnych. Wydaje się, że wśród wielu innych przyczyn, główną mogą stanowić wysokie koszty związane ze startami w tych zawodach.

Populacja potencjalnych zawodników para-jeździectwa w Polsce jest duża, skąd zatem tak mała liczba startujących? Może tu pokutować dawne wyobrażenie o jeździe konnej – iż jest to sport elitarny. Innym powodem może być mała promocja tego sportu. Dlatego naszym

zadaniem, jako trenerów i działaczy, powinno być dotarcie do jak największej rzeszy osób niepełnosprawnych i stworzenie dla nich ciekawej oferty. Należy również promować i pokazywać para-jeździectwo na coraz liczniejszych imprezach jeździeckich.

Jednak polskie para-jeździectwo, aby mogło zacząć rozwijać się dynamicznie, potrzebuje nie tylko dotarcia do potencjalnych zawodników, ale przede wszystkim promocji i sponsorów. Bez odpowiednich środków finansowych trudno będzie pozyskać stosowne konie, wyszkolić kadrę i opłacić starty krajowe i zagraniczne naszych zawodników. ■

Zawodniczka z Danii w siodle dopasowanym do jej potrzeb

Polska ekipa na zawodach w Anglii





Ludger Beerbaum i Gotha



Skoki

tekst: Łukasz Jankowski
i Agata Jankowska-Michalska
zdjęcia: Łukasz Jankowski,
PSV/Dirk Caremans/Kit Houghton

Aleksandra Lusina, wybierając pracę na rzecz zagranicznego sponsora, postąpiła słusznie. Taki jest ogólnoswiatowy trend wynikający z komercjalizacji skoków przez przeszkody. Pozwala zawodnikom na efektywniejszy rozwój i skuteczniejszą promocję.

Eliminacje w najsilniejszej lidze Pucharu Świata dobiegły końca i wyłoniły czołową osiemnastkę premiowaną awansem do światowego finału, który w tym roku odbędzie się w holenderskim 's-Hertogenbosch od 18 do 22 kwietnia. W tym szacownym gronie zachodnioeuropejskich jeźdźców wyselekcjonowanych w 12 konkursach kwalifikacyjnych mamy dwa nazwiska debutantów. W końcowej rywalizacji o prestiżowy tytuł zdobywcy Pucharu Świata wezmą udział Scott Grash i Emilie Martinsen, którzy awansowali z 15. i 18. pozycji końcowej klasyfikacji LZE. Co ciekawe, Brytyjczyk i Duńczyk nie rywalizowa-

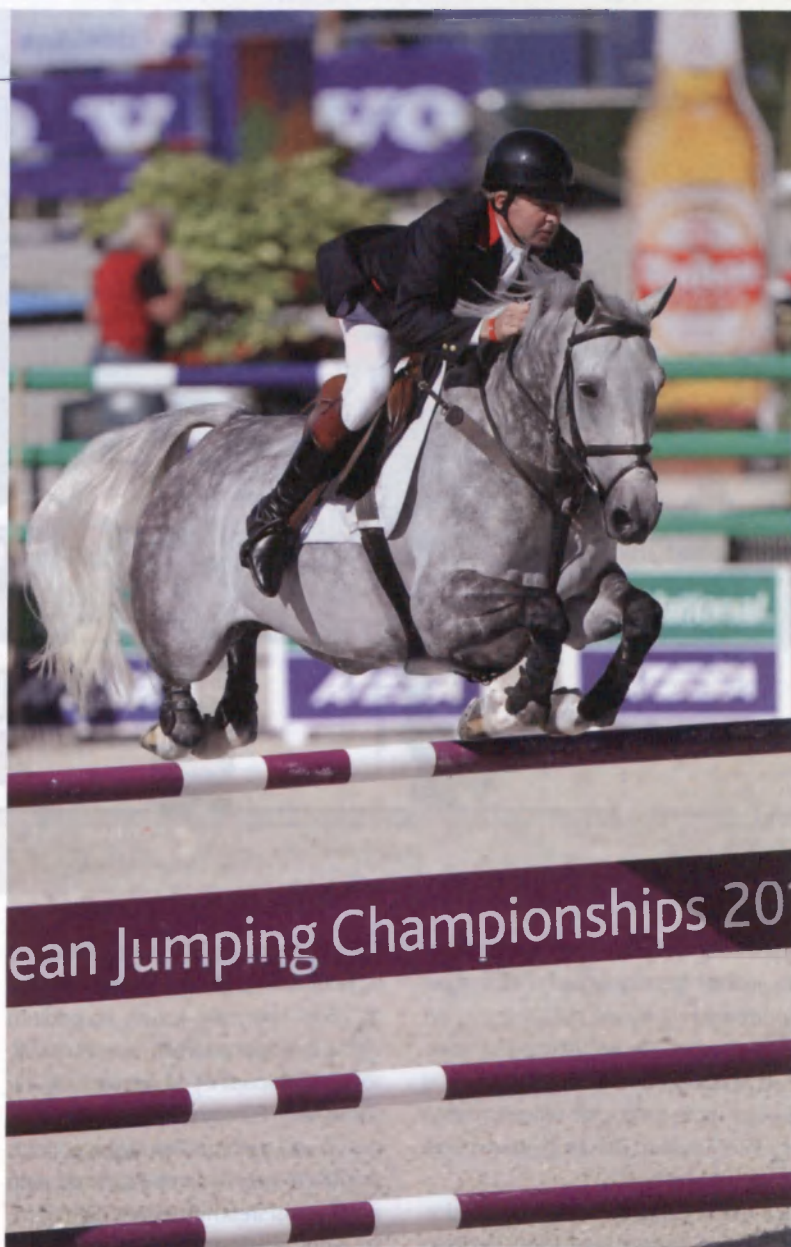
li w Europie, lecz punktowali w lidze północnoamerykańskiej. Zezwala na to regulamin rozgrywania tej imprezy. W kontekście ich udziału w światowym finale aktualnie zajmują, relatywnie do rangi wydarzenia, niezbyt imponujące miejsca w rankingu FEI, szczególnie w przypadku reprezentanta Danii ta pozycja jest dość odległa (206). Rywalizacja w lidze zachodnioeuropejskiej podczas wysoko dotowanych pięciogwiazdkowych CSI przynosi również profity w postaci dużej liczby punktów rankingowych i finaliści wyłonieni z tej ligi w zdecydowanej większości okupują miejsca w pierwszej dwudziestce FEI Ro-

lex Ranking. W północnoamerykańskich eliminacjach kwalifikacje odbywają się przeważnie podczas dwugwiazdkowych CSI, sporadycznie ma to miejsce w trakcie trzy- lub czterogwiazdkowego CSI. Podobną drogę do holenderskiego finału wybrał Nick Skelton – aktualny podwójny brązowy medalista mistrzostw Europy i zwycięzca światowego finału sprzed 17 lat (Göteborg – Dollar Girl). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że słynny brytyjski jeździec niedawno odwiedził stajnię Rinaldo Kieconia. Powodem wizyty było zainteresowanie zakupem mistrzowskiego konia Mściwoja Kieconia – klaczy Urbane. O awans do 's-Hertogenbosch w lidze północnoamerykańskiej walczy również reprezentantka Rosji, doskonale znana z polskich parkurów – Lubow Kochetowa.

Bengtsson na fali

Wydaje się, że Rolf-Göran Bengtsson wreszcie doczekał najistotniejszych dni w swojej karierze. Od lat uznawany za jednego z najbardziej utalentowanych i solidnych jeźdźców światowej czołówki, jest synonimem nieprzeciętnej pracowitości i – wydawałoby się – skuteczności. Obyliśmy się z marką zawodnika i przywykliśmy go oceniać jako jednego z najwybitniejszych jeźdźców współczesnych skoków przez przeszkody. Pobieźna ocena jego sporto-

zdjęcie PSV FEI



Nick Skelton
podwójny
brązowy medalista
mistrzostw
Europy i zwycięzca
światowego finału
sprzed 17 lat

Rolf-Göran
Bengtsson
i Ninja La Silla



HIPODROM
SOPOTCSIO
SOPOT

NDI

Aleksandra Lusina
na Ekwadorze

wych osiągnięć jest zwykle bardzo wysoka, jednak głębszy wgląd w statystykę sportowych dokonań pokazuje niezbyt duży dorobek. Ale wszystko na to wskazuje, że ubiegły rok to zmienił i tytuł mistrza Europy może rozpocząć serię zwycięstw ugruntowujących tytuł dominatora w światowych skokach.

Rolf-Göran Bengtsson rozpoczął międzynarodowe starty w roku 1985. Do ubiegłego sezonu zaznaczał swoją obecność w światowej elicie skoczków, wygrywając rocznie od 2 do 11 konkursów podczas

CSI i ocierając się o najwyższe miejsca na podium imprez mistrzowskich. W ciągu 26 lat sportowej kariery na podium stanął zaledwie czterokrotnie. W rywalizacji indywidualnej 11 lat temu w mistrzostwach Europy w holenderskim Arnhem wywalczył brąz (Pialotta), a podczas ostatnich igrzysk olimpijskich na jego piersi zawisł srebrny medal (Ninja La Sila). Z narodowym zespołem dwukrotnie wywalczył srebro (ME Arnhem i IO Ateny – Mc Kinley). Bez specjalnych osiągnięć siedmiokrotnie wystartował w finałach

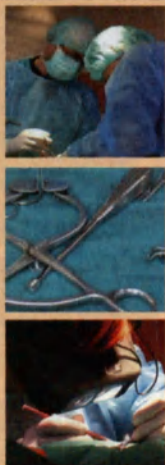
FEI, konstruuując światowy ranking jako najważniejsze narzędzie inspirowania rozwoju jeździectwa, postawiło na czynnik finansowy jako kluczowy instrument, który determinuje pozycję jeźdźcy.

Pucharu Świata i trzykrotnie w mistrzostwach świata. Nie wygrał tak ważnych Grand Prix, jak Akwizgran, Calgary, Rzym, St. Gallen czy Londyn.

Jeszcze nie dawno podziwialiśmy inne gwiazdy skoków przez przeszkody. Rodrigo Pessoa po zwycięstwie w mistrzostwach

R E K L A M A

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- badanie kupno-sprzedaż
- diagnostyka ortopedyczna (RTG cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- diagnostyka układu pokarmowego (gastroskopia)
- diagnostyka okulistyczna
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym *shock wave therapy*)
- stomatologia
- rozród (diagnostyka, leczenie, inseminacja)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

www.zdrowiekonia.pl



dr n. wet. Olga Kalisiak
lek. wet. Mariusz Gębka
lek. wet. Blanka Wysocka
lek. wet. Michał Dziekański
lek. wet. Marta Warzecha
lek. wet. Paweł Dukacz
lek. wet. Roman Łuczak

508 158 008
501 388 173
603 584 824
504 038 221
601 968 510
507 472 724
604 167 152

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Pszczyn, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk



świata w Rzymie w 1998 r. rozpoczął okres dominacji potwierdzony trzema wygranymi finałami Pucharu Świata i indywidualnym tytułem mistrza olimpijskiego. Przez całą ostatnią dekadę ubiegłego wieku na światowych hipodromach królował Ludger Beerbaum – złoty medalista igrzysk olimpijskich, dwukrotny mistrz Europy i zwycięzca finału Pucharu Świata. W pierwszej dekadzie obecnego wieku swoje wspaniałe dni miała Meredith Michaels Beerbaum – mistrzyni Europy i trzykrotna zdobywczyni Pucharu Świata.

Nie tylko Aleksandra Lusina

Rolf-Göran Bengtsson jest przykładem jeźdźcy, który reprezentując barwy swojego kraju, pracował poza tym dla zagranicznego sponsora. We współczesnych skokach przez przeszkody taka sytuacja staje się coraz powszechniejsza i wydaje się naturalna. Jaskrawym przykładem tego zjawiska jest kariera poprzedniego mistrza świata Josa Lansinka. W 2006 r. w Akwizgranie zdobył złoty medal dla barw Belgii, 18 lat wcześniej w fenomenalnym stylu, nie oddając prowadzenia od pierwszego dnia, zwyciężał w finale Pucharu Świata ('s-Hertogenbosch) dla swojego kraju urodzenia – Holandii.

Meredith Michaels-Berbaum do 1998 r. reprezentowała USA, następnie zmieniała obywatelstwo i wszystkie najistotniejsze mistrzowskie tytuły wywalczyła dla Niemiec. Rodrigo Pessoa zdobywa sportowe laury dla Brazylii, mieszkając w Brukseli i korzystając z dobrodziejstw rywalizacji sportowej na najbardziej rozwiniętym rynku organizatorów imprez jeździeckich. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do tego, co się dzieje na Ukrainie, gdzie w ciągu zaledwie kilku lat znalazła zatrudnienie spora grupa obiecujących niemieckich, belgijskich i włoskich jeźdźców i wielu z nich doskonale funkcjonuje na arenach międzynarodowych imprez mistrzowskich (4. miejsce w konkursie drużynowym mistrzostw świata). Podobnych przykładów jest wiele.

Konsekwencje polityki FEI

Aleksandra Lusina, wybierając pracę na rzecz zagranicznego sponsora, uczyniła słusznie, wpisując się w ogólnoświatowy trend wynikający z komercjalizacji skoków przez przeszkody. Takie posunięcia z reguły prowadzą do lepszych warunków sportowego rozwoju i do skuteczniejszej promocji oraz stwarzają warunki do zagwarantowania materialnej przyszłości.



Rolf-Göran Bengtsson

FEI, konstruując światowy ranking jako najważniejsze narzędzie inspirowania rozwoju jeździectwa, postawiło na czynnik finansowy jako kluczowy instrument, który determinuje pozycję jeźdźcy w tym rankingu i tym samym na rynku skoków przez przeszkody. Ranking jednoznacznie określa standard organizacyjny CSI, system zaproszeń na najbardziej prestiżowe imprezy mistrzowskie, takie jak igrzyska olimpijskie. To inspirowanie wiele krajów o bogatym sportowym mecenacie do organizacji wysoko dotowanych CSI. Za tym idzie sponsoring wysokiej klasy jeźdźców. W tej sytuacji to naturalny bieg wydarzeń, w który dwukrotnie wpisała się mistrzyni Polski.

Myślę, że FEI świadomie wybrało taką drogę promocji skoków przez przeszkody w innych rejonach, gdzie jeździectwo nie jest jeszcze rozwinięte. We współczesnych skokach przez przeszkody czterocłonowy schemat: zamożny sponsor – utalentowany jeździec – dostęp do dobrych koni – pożądaný efekt sportowy, to już rozwiązanie systemowe w zachodnioeuropejskim i północnoamerykańskim jeździectwie. W pierwszych dwóch członach tego schematu Aleksandra Lusina już funkcjonuje. Miejmy nadzieję, że sponsor sprostą trzeciemu, a o czwarty osobiście jestem spokojny. To już tylko kwestia czasu. ■



materiał statystyczny do tego artykułu znajduje się na stronie www.jankowskilukasz.com

Amerigo

sztuka pasowania siodeł



"Precyzja w każdym calu"

Wyłączny przedstawiciel w Polsce

www.ihaha.pl

Ihaha.pl, ul. Sosnowa 11, 05-800 Pruszków
tel. (0-22) 730 30 03

Ujeżdżacz – profesjonalny jeździec młodych koni

tekst: Wacław Pruchniewicz

Od wielu lat rozgrywane są Mistrzostwa Polski Młodych Koni. Wachlarz dyscyplin systematycznie się powiększa, ostatnio do tej grupy dołączyły rajdy długodystansowe. Zarówno hodowcy, jak i bezpośredni użytkownicy są zainteresowani wyłonieniem grupy młodych koni, których jezdność – cechy eksterieru i interieru – predysponuje je do osiągania dobrych wyników w wielu dyscyplinach jeździeckich o różnej charakterystyce.

Niestety, obserwując eliminacje i finały MPMK, często widzimy dobre konie pokazywane w sposób urągający wszelkim zasadom, przez jeźdźców, których umiejętności są poniżej umiejętności wymaganych do jazdy na młodych koniach. Rezultat takiej sytuacji jest oczywisty.

Przykrą sprawą jest też obserwacja postępu treningowego w kolejnych latach. W licznej grupie 4-latków widzimy wiele koni o dobrych chodach podstawowych, a w dwa lata później w mocno ograniczonej stawce 6-latków jakość tychże chodów jest najczęściej gorsza – jakość ruchu w miarę postępu treningowego zamiast się poprawić ulega obniżeniu. Świadczy to o nieprawidłowym treningu, nieprzestrzeganiu zasad określonych w skali wyszkolenia, jak również o zbyt dużych obciążeniach, często prowadzących do przeciążeń, kontuzji i zakłóceń w mechanice układu ruchu. Nikt tego oczywiście nie robi z premedytacją, najczęstszą przyczyną są niskie umiejętności i brak wiedzy na temat rozwoju młodego konia, świadomości różnej szybkości adaptacji poszczególnych układów do obciążeń – oddechowego, krążenia, mięśniowego, aparatu ruchu (kości, stawów, ścięgien, więzadeł), a skończywszy na przecią-

żeniu układu nerwowego. W efekcie młode konie „tracą ruch”, ulegają kontuzjom i wypadają z użytkowania sportowego, zanim je rozpoczęły.

Kolejną przyczyną jest pośpiech, mający często podłoże ekonomiczne. Hodowcom zależy na obniżeniu kosztów, czytaj – czasu przygotowania młodego konia do użytkowania. Również gorszy jeździec jest najczęściej tańszy. W efekcie mamy błędne koło – konie są przygotowywane szybko przez amatorów. A po włosku amator to *dilettante*... Sytuacja taka generuje jednak wymierne straty, przede wszystkim dla hodowców, ponieważ nie został pokazany właściwie potencjał koni przez nich hodowanych, a odbija się to później bezpośrednio na cenie sprzedażnej, a także dla sportu jeździeckiego, bo wiele koni nie może być wprowadzonych na tę drogę użytkowania.

Podobne problemy spotykały na swej drodze także inne kraje, w których jeździectwo stoi na wyższym poziomie i cieszy się dużo szerszym zainteresowaniem. Doszły one do wniosku, że sekret sztuki właściwego przygotowania i dobrej prezentacji młodego konia leży w wysokich umiejętnościach technicznych i odpowiednich predyspozycjach psychicznych jeźdźcy. Zwy-

kłe mistrz olimpijski nie jest najlepszy w pracy z młodym koniem. Robią to najczęściej profesjonalni ujeżdźcy – berajtrzy. Niektóre kraje, np. Niemcy, organizują dla nich odrębne mistrzostwa, medal mistrzostw zawodowych jeźdźców jest bardzo prestiżowy, a tytuł zawodowego jeźdźcy – berajtra – nobilitujący.

Od pewnego czasu potrzeba działań na tym polu była dyskutowana w środowisku jeździeckim. Pojawiały się różne pomysły, wszystkie podnosiły konieczność stworzenia zawodu dla osób, które profesjonalnie zajmują się przygotowaniem młodych koni do różnych rodzajów użytkowania. Polski Związek Jeździecki wraz z Polskim Związkiem Hodowców Koni oraz Departamentem Doradztwa, Oświaty Rolniczej i Nauki Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowały podstawy prawne do wprowadzenia tego zawodu na listę zawodów Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Procedura legislacyjna trwa, natomiast oba związki z dniem 1.01.2012 wprowadziły w życie uprawnienia ujeżdźcy – profesjonalnego jeźdźcy młodych koni. Jego celem jest:

- podwyższenie kwalifikacji osób przygotowujących profesjonalnie młode konie do sportu

- wskazanie hodowcom jeźdźców potrafiących przygotować z sukcesami młode konie, aby ich praca hodowlana została wzbogacona prawidłowym za-jeżdżeniem oraz zgodnym z zasadami wiedzy i wymogami sportu wstępnym treningiem młodych koni
- poprawa dobrostanu koni.

Osoby starające się o uprawnienia muszą dobrze jeździć konno i być dojrzałe do samodzielnego prowadzenia podstawowego szkolenia i treningu młodych koni. Wyodrębniono trzy grupy mogące ubiegać się o uzyskanie uprawnień ujeżdźacza:

- zawodnicy z dyscyplin ujeżdżenia (A), skoków (B), wszechstronnego konkursu konia wierzchowego (C) lub powożenia (D), legitymujący się posiadaniem minimum I klasy sportowej
- instruktorzy i trenerzy sportu jeździeckiego posiadający minimum II klasę sportową oraz aktualną licencję lub instruktorzy szkolenia podstawowego posiadający minimum II klasę sportową oraz ważny certyfikat
- inne osoby posiadające referencje trenera lub instruktora jeździectwa z ważną licencją po zdaniu egzaminu praktycznego przed komisją PZJ i PZHK z udziałem osoby wystawiającej referencje.

Egzamin praktyczny jest zdawany na 5-letnim koniu na poziomie odpowiedniej dla poszczególnych dyscyplin odznaki złotej.

Wszyscy kandydaci powinni ukończyć dwu-trzydniowe teoretyczne seminarium unifikacyjne podsumowane sprawdzianem teoretycznym przed komisją powołaną PZJ i PZHK. Po jego zaliczeniu nadawane są uprawnienia ujeżdźacza kandydata. Program seminarium obejmuje tematy związane ze specyfiką rozwojową młodych koni – psychiczną i fizyczną, skalą szkoleniową, teorią treningu młodych koni, opieką weterynaryjną i odnową biologiczną, podkuwnictwem oraz omówieniem wymagań stawianych na MPMK przed młodymi końmi w różnym wieku.

Natomiast właściwe uprawnienia ujeżdźacza są nadawane po trzykrotnym zajęciu miejsca wśród sklasyfikowanych par w konkursie finałowym MPMK w różnych latach. Warunek ten obowiązuje wstecznie – od pierwszych MPMK rozgrywanych w danej dyscyplinie.

Uprawnienia ujeżdźacza są nadawane w określonej dyscyplinie:

- ujeżdźacz A – w ujeżdżeniu
- ujeżdźacz B – w skokach
- ujeżdźacz C – w WKKW
- ujeżdźacz D – w powożeniu.

O specjalizacji A, B lub C świadczy liczba ukończonych konkursów finałowych w MPMK w danej dyscyplinie, np.:

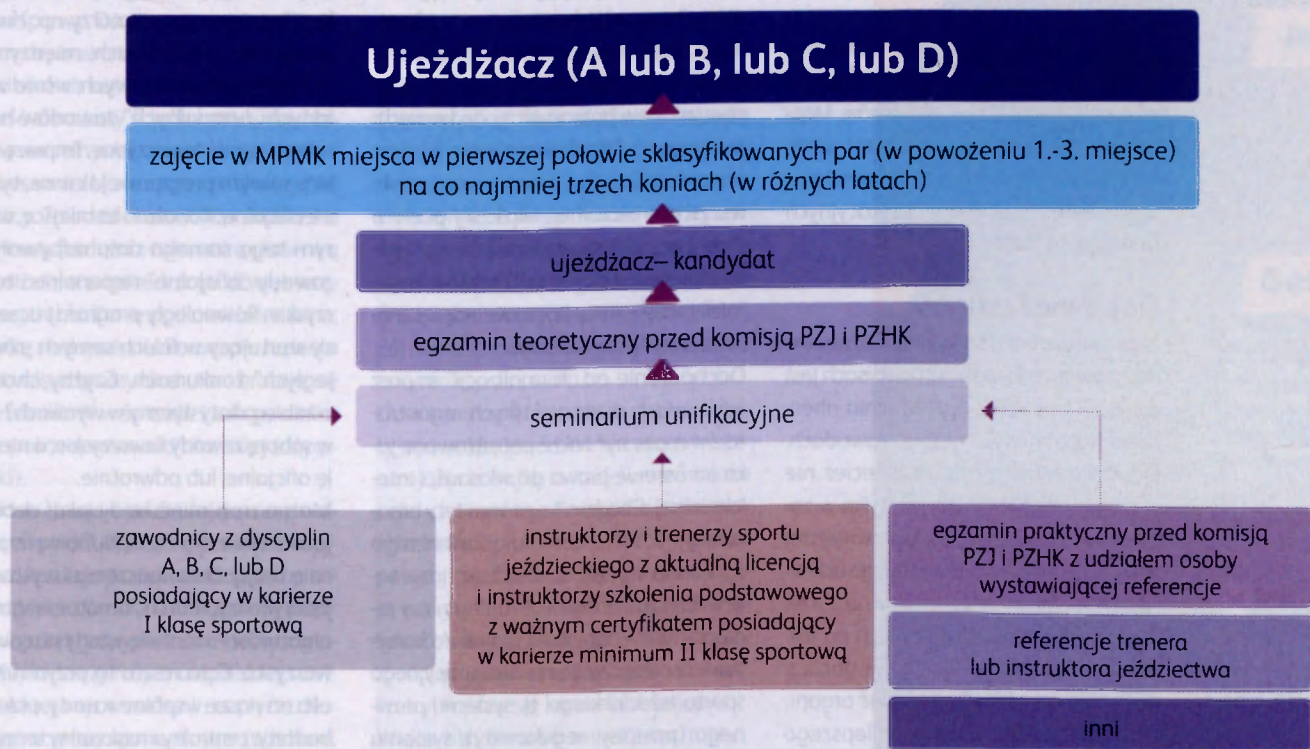
- $3 \times A =$ ujeżdźacz A
- $2 \times B + 1 \times C =$ ujeżdźacz B
- $2 \times A + 2 \times B =$ ujeżdźacz AB
- $3 \times C =$ ujeżdźacz C.

Dopuszcza się możliwość zaliczania warunków równolegle – odrębnie w dyscyplinach olimpijskich i osobno w powożeniu.

Załączony schemat zdobywania uprawnień ujeżdźacza pozwala na łatwiejsze prześledzenie drogi, jaką zainteresowana osoba musi przejść, aby uzyskać ten tytuł zawodowy. A pozostałe szczegóły zawarte są w regulaminie opublikowanym na stronach PZJ i PZHK.

Droga jest otwarta dla wszystkich. Polski Związek Jeździecki i Polski Związek Hodowców Koni poprzez promowanie tych osób, publikowanie ich nazwisk na swoich stronach internetowych przekaże hodowcom i właścicielom młodych koni jasną informację o jeźdźcach, którzy z sukcesami prezentowali młode konie na MPMK i mają odpowiednie przygotowanie teoretyczne. I mam nadzieję – dadzą większą gwarancję na dobrą prezentację owoców pracy hodowców. A to warto! ■

Zasady uzyskiwania tytułu ujeżdźacza – profesjonalnego jeźdźca młodych koni





Zawody towarzyskie

– nowy wymiar rywalizacji sportowej

tekst: Krzysztof Tomaszewski

Od pewnego czasu w niektórych zaproszeniach na zawody pojawia się nowy termin „zawody towarzyskie”. Niby wszystko wg zasad zawodów jeździeckich, propozycje skomponowane wg reguł obowiązujących w PZJ, program zawodów też na dotychczasowych zasadach, regulaminy, przepisy, opisy konkurencji. W czym problem?

W tym, że zawody niezgłoszone do kalendarza PZJ czy WZJ można przeprowadzać w terminach konkurencyjnych dla innych organizatorów, nie licząc się z ich imprezą, że brak zatwierdzonych propozycji przez biura związków, wyznaczenia odpowiednich sędziów, tym samym brak możliwości zaistnienia w oficjalnym związkowym rankingu i kompletowania wyników do tzw. klasy sportowej. Może to jeszcze nie takie ważne, ale gorzej, kiedy na takiej imprezie nie ma ochrony medycznej uczestników, brak lekarza weterynarii, często też istnieje zagrożenie, że zawodnicy nieposiadający wystarczających umiejętności wezmą udział w konkursach ponad ich możliwości i umiejętności.

Zastanawia mnie, że niektórzy uciekają od organizowania imprezy oficjalnej, przecież przepisy PZJ pozwalają na przeprowadzanie najróżniejszych zawodów, w których może brać udział każda grupa jeźdźców, również tzw. amatorów. Możliwości urozmaicania imprez jest wiele, natomiast omijanie pewnych wymogów formalnych i minimów organizacyjnych to droga na skróty.

Odpowiedzialność

Niedawno pewien organizator zawodów dopytywał mnie, gdzie w przepisach jest zapis o obowiązku zapewnienia obecności służb medycznych na zawodach. Odpowiedziałem mu, że przecież nie w przepisach tkwi problem, tylko w zapewnieniu najlepszej i najsprawniejszej formy zabezpieczenia medycznego uczestników, nie tylko zawodników na torze, ale wszystkich zgromadzonych na imprezie – obsługi, ekip i co ważne, publiczności. Czy może spokojnie spać organizator, który nie zapewni najlepszego możliwego zabezpieczenia medycznego i weterynaryjnego w miejscu, gdzie jest

zgrupowanie ludzi i koni? Czyli problem tkwi raczej w mentalności.

Czy uczestnicy zawodów jeździeckich i ich obsługa mają komfort uczestnictwa, wiedząc, że organizacja zawodów, zabezpieczenie imprezy pod każdym względem jest niewystarczające albo w ogóle go nie ma? Czy można powierzyć zdrowie swoje i konia w ręce często niewykształconych, nieuprawnionych budowniczych parkuru w skokach, trasy krosu w WKKW czy maratonu w zaprzęgach? Przecież wszyscy wiedzą, że takie imprezy jeździeckie mają miejsce.

Wyobraźnia

Dyscypliny jeździeckie to sporty o ogromnej ekspresji, tempie, często z momentami trudno przewidywalnymi. Udział zwierząt w całokształcie życia sportowego w jeździectwie jest ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którzy w nim uczestniczą. Poziom odpowiedzialności i wyobraźni musi być bardzo duży. W przeciwnym razie balansujemy na krawędzi nieszczęścia. Nie chodzi tylko o wymiar odpowiedzialności prawnej, ale przede wszystkim moralnej, właściwy poziom etyki i poczucie, że zostało zrobione wszystko, aby uczestnicy sportu jeździeckiego mieli maksymalne poczucie bezpieczeństwa i najlepsze warunki.

Odchodzenie od „formalizacji” imprez jeździeckich przez niektórych organizatorów może być także potraktowane jako naruszenie prawa do własności intelektualnej. Chodzi o to, że komitety organizacyjne, które dokonują formalnego zgłoszenia imprez i umieszczenia ich w kalendarzu zawodów – centralnym czy regionalnym – nabywają prawo do korzystania z całego systemu organizacyjnego sportu jeździeckiego, tj. systemu prawnego (przepisy, regulaminy), systemu ewidencji uczestników, sposobu rejestracji i analizy wyników, systemu szkolenia

osób funkcyjnych, gradacji uprawnień. Jeżeli ktoś, nie nabywając praw, korzysta nieformalnie nawet w części z tego zorganizowanego systemu, to moim zdaniem w jakiś sposób narusza czyjeś (PZJ, WZJ) prawa własności.

Pewnie ktoś powie – lepiej niech znajdą się na takich towarzyskich zawodach jakiegokolwiek osoby z uprawnieniami związkowymi, bo jest szansa, że jakoś będzie lepiej. No właśnie, jakoś!

Zawsze uważałem, że związkowy system prawny daje pełne możliwości organizacji zawodów jeździeckich z właściwym zabezpieczeniem formalnoprawnym i zapewnieniem wszystkich potrzeb i ambicji organizatorów i uczestników. Trzeba mieć tylko wiedzę, wyobraźnię i chęć.

Profesjonalizm

Przyznam, że pozostaje dla mnie zagadką, dlaczego organizatorzy np. dużych zawodów mistrzowskich, międzynarodowych, ogólnokrajowych, wśród wielu innych „normalnych” zawodów nagle robią zawody towarzyskie. Imprezę o takim samym programie jak inne, tyle że nieoficjalną. Kuriozum to miejsce, w którym tego samego dnia odbywały się zawody „oficjalne” regionalne i towarzyskie. Równoległy program i uczestnicy startujący w takich samych „równoległych” konkursach. Czyżby chodziło o zabieg statystyczny w wynikach? Albo w sobotę zawody towarzyskie, a niedzielę oficjalne, lub odwrotnie.

Można zrozumieć, kiedy jakaś debiutująca stajnia robi małą klubową imprezę i nie mając doświadczenia i wystarczającej wiedzy, robi coś amatorskiego i dla amatorów – niech się wtedy nazywa towarzyska. Cała reszta to przymrużenie oka na nasze wspólne zasady, przepisy, budżety, centralny i regionalny terminarz imprez, obyczaj i niestety czasem zdrowy rozsądek. ■

tekst: Ewelina Cześnik

Teatr mój widzę ogromny....

Od prawie 30 lat w kraju nie widziano widowiska konnego na miarę „Krakowskiego wesela” autorstwa dyrektora Bogusławic sp. Andrzeja Osadzińskiego. Kilkakrotnie gościły w Polsce obce przedstawienia związane z końmi, ale rodzimego w takich ramach nie stworzono. Oczywiście przygotowanie takiego spektaklu to ogromne koszty. A powinny to być widowiska profesjonalne, więc drogie.

Spróbujmy jednak pomarzyć, nie licząc kosztów. Chcemy promować rasy koni, dla których księgi prowadzi Polski Związek Hodowców Koni, a jest ich obecnie osiem. Scenariusz powinien więc uwzględnić wszystkie te rasy. Może krótkie scenki rodzajowe, trochę w konwencji żywych obrazów, a trochę światła i dźwięku. Puśćmy wodze wyobraźni. Rzecz dzieje się w dwudziestolecie międzywojennym.

Odsłona pierwsza – po dużym (40 x 60 m) placu, w scenerii sugerującej tereny górskie, o brzasku jedzie huculski orszak weselny. Towarzyszy mu muzyka i obrzędowe śpiewy. Drużbowie prześcigają się w demonstrowaniu dziewczynom sprawności swoich koni i własnej. Tu możemy wpleść elementy ścieżki huculskiej. Nagle w weselnym korowodzie powstaje zamieszanie. Na horyzoncie ukazują się jeźdźcy. To oddział ułanów w drodze na manewry podgąza z żołnierską piosenką na ustach, a poprzędza go dźwięk wojskowej trąbki. Konie pod nimi orientalne, pewnie małopolskie. Porucznik zezwala na chwilę odpoczynku i ułani bratają się z weselnikami w śpiewie i tańcu, a kilku daje pokaz sprawności ułańskiej (dzygotówki).

Odsłona druga – pozwalająca na zmianę scenografii. Zbliża się południe. Wojskowa komisja przeprowadza zakup remontów dla armii, ale hodowcy przedstawiają też grupy rodzinne klaczy, ogierów i młodzięży rasy małopolskiej, wielkopolskiej i sp. w ruchu i na płycie. Komisja ocenia, komentując (element smrodku dydaktycznego), a gawędząc między sobą, rzuca kilka anegdot, np.

o grępiszu. Znowu wjeżdżają na scenę wędrujący ułani. Jadąc przy szrankach, obserwują zaprzęgi wracające z polowania (konie rasy śląskiej, scenki rodzajowe, pieśni myśliwskie, kilka zaprzęgów w pokazie zręczności powożenia, siarczysty mazur i polonez), oczywiście ułani dołączają do rozśpiewanej i roztańczonej grupy, a potem ruszają dalej i natrafiają na wiosenne wstępy, na których dokonuje się zakupu koni roboczych do prac polowych. Gospodarze kręcą się między jedno- i dwukonnymi zaprzęgami i sprawdzają konie w uciąggu i zręczności powożenia, gęsto strzelając batami. Są tam konie zimnokrwiste w typie sokólskim. Na jednym wozie przysiadły dziewczyny, które ułani ciągną do karczmy na tańce. Tańczą żywego oberka i płacziwego kujawiaka. Po chwili nastrój się zmienia, bo do wodopoju jadą dzieci na konikach polskich ubrane w zgrzebne koszule i portki, bose, dużą gromadą wjeżdżają na plac, gdzie rozbawione grają konno w grę „Gęsi, gęsi do domu”. Zerwana chustka lub czapka oznacza porwanie przez wilka.

Odsłona trzecia – wędrujący ułani spotykają grupę dzieci na kucykach inscenizujących bajkę o królewnie Śnieżce i złej czarownicy. Pojawiają się damy i dżentelmeni na koniach rasy wielkopolskiej i sp. Razem z ułanami prezentują kadryla na 24 konie w czterech maściach, skacząc małe przeszkody i prezentując ujeżdżenie dosiadanym koni. Kadryl kończy się karuzelą w galopie. Widowisko trwa 90 minut i kosztuje... ale przecież to tylko marzenia. Chyba że Cavaliada 2012... ■

zdjęcie shutterstock

the **choice**
of masters
Pessoa
saddles
& bridgework
close contact saddles

Rodrigo Pessoa



Legacy XP2

Rodrigo

Gen-X Elite

Wszystkie nasze siodła posiadają panele 'close contact' - AMS, Bay Flex oraz system wymiennych łęków - X - Change, który pozwala zaledwie w kilka

minut na dopasowanie siodła do dowolnego konia lub do zmian w jego muskulaturze na skutek treningu, choroby lub wieku.

Bay flex - ams

X change



Dystrybucja w Polsce:

www.ihaha.pl

ihaha.pl 05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. 227303003



tekst: Jan Skoczylas
zdjęcia: archiwum autora

Niepokonani

Sport jeździecki dość często obejmuje klasyfikację zespołową, istnieją także konkursy, w których liczy się tylko wynik teamu. Organizacja sprawnego zespołu wymaga dużo więcej niż zebrania wystarczająco licznej grupy skutecznych zawodników.

Bywa, że jeździec regularnie odnoszący sukcesy indywidualnie zupełnie nie sprawdzi się w pracy zespołowej. Bywa, że odnoszący sukcesy zespół poniesie klęskę lub się rozpadnie, gdy zmienią się „okoliczności zewnętrzne i wewnętrzne”: szef ekipy, osoba lidera, poziom wsparcia, wymagania, stawka współzawodnictwa...

Co jest potrzebne do dobrej pracy zespołu? Z moich doświadczeń wynika, że przede wszystkim – entuzjazm. Wyrażony i zauważalny. Wśród wszystkich zainteresowanych, nie tylko wśród zawodników. Entuzjazmowi towarzyszy zazwyczaj dobry humor – nieoceniony, gdy napotykamy trudności. W ten sposób funkcjonowała „moja” reprezentacja

Finlandii WKKW na mistrzostwach Skandynawii i tak ich zapamiętałem – jako radosnych, świetnie bawiących się ludzi, wykonujących nawet grupowe ewolucje prawie taneczne w czasie oglądania trasy krosu.

Entuzjazmu nie będzie, jeśli nie zostanie prawidłowo ustalony cel występu – jak najbardziej możliwy do osiągnięcia, ale też niezaniżający aspiracji.

Szukajmy motywów

Tu pojawia się kilka trudności. Z rozważań o psychologicznych uwarunkowaniach startów wynika, że każdy z członków zespołu może mieć, i zapewne ma, zupełnie inne motywy działania. Optymalnie wybrany cel może doskonale zmotywować jednych, a zupełnie zdez-

organizować innych – „stracęńców” preferujących wyzwania maksymalne lub żadne.

Tu znowu wspomnienie z mojego startu olimpijskiego w Monachium w 1972 r. Byłem najmłodszy w ekipie – 21 lat. Po ujeżdżeniu zajmowałem wysokie, 13. miejsce. Trener polecił mi na kros jazdę asekuracyjną – dla ekipy. Nie posłuchałem, zwyczajnie nie posłuchałem. Gdyby „mój” cel przedstawił mi inaczej, że mam jechać na zachowanie swojego miejsca, że wielkim osiągnięciem będzie pokonanie wielu słynnych nazwisk, że chodzi o to, by popełnić mniej błędów niż oni, że to właśnie będzie dla mnie ogromne wyzwanie, dla którego trzeba przyjąć odpowiednią strategię, zapewne przyjąłbym ten cel jako swój, nie jechałbym stracęńczo ryzykownie, nie popełniłbym błędów.

Niesubordynacja? W warunkach rywalizacji trudno to określić i udowodnić, że nastąpiła. Szef ekipy po prostu nie może ryzykować, że ktoś go nie posłucha. Jeśli niemożliwe jest dobranie do zespołu zawodników podobnie reagujących, o podobnych temperamentach, to każdemu oddzielnie trzeba ustalić cel składowy, tak aby uzyskać skuteczną motywację i koncentrację, optymalny poziom mobilizacji u każdego. I wiedzieć, w jakiej formie ten cel przekazać. Zatem „swój” zespół trzeba dobrze znać.

Co jest sukcesem

Cel dla zespołu trzeba ustalić konkretnie. Nie na zasadzie „wystartujemy i zobaczymy, co się uda”. Powinna być określona górna granica „osiągalności” (na podstawie wyników i stopnia przygotowania) – co zostanie uznane za sukces. Trzeba też jasno powiedzieć, co będzie stanowiło dolną granicę, co zostanie uznane za... klęskę.

Ekipa Finlandii
na mistrzostwach
Skandynawii w Danii;
z prawej – autor





Ekipa olimpijska WKKW przed Monachium 1972: na bryczce Z. Ciesielski ze złamaną nogą (widać kule); w kaskach (od prawej) jeźdźcy: M. Małecki, J. Kłym (rezerwowi), J. Skoczylas, J. Wierzchowiecki, W. Mickunas; bez kasków – luzacy; oparty o przeszkodę z prawej trener i szef ekipy Jan Grabowski, następnie podkuwacze, przy koniu asystent trenera Z. Markowicz

Jakoś tak się składa, że w ostatnich latach wszystkie polskie drużyny narodowe we wszystkich dyscyplinach odnoszą SAME SUKCESY. Wszak np. kwalifikując się do turnieju (w którym zajęli ostatnie miejsce), wykazali się ambicją, prawda? A zatem – odnieśli sukces. Tu – brawa. Dziwne, że wcześniej jakoś nie było słyhać, że ostatnie miejsce w turnieju jest właśnie celem (!) występu zespołu.

Powtórzę anegdotę, którą już kiedyś przytaczałem, ale pewnie nie wszyscy ją pamiętają.

Trener reprezentacji WKKW po krosie omawia występy podopiecznych: „Drogi A, do szesnastej przeszkody było naprawdę super, potem... no cóż, ale z pewnością następnym razem będzie lepiej. Drogi B, do ósmej przeszkody szło ci zupełnie nieźle. Drogi C, dwie pierwsze przeszkody naprawdę ci wyszły. Drogi D... no cóż... ale start do krosu to ci się uda!”.

Nie chwalić za wszystko

Taki sposób postępowania jest nieporozumieniem. Motywowanie zespołu nie polega na chwaleniu za wszystko. Motywowanie powinno obejmować ustalone konsekwencje – zarówno pozytywne, jak i negatywne – rezultatów



Ożywiona dyskusja z trenerem – Jan Skoczylas zdaje relację Janowi Grabowskiemu



Zespół zawodników musi mieć doskonałe wsparcie – od innych członków ekipy, luzaków, lekarzy weterynarii, od wszystkich obecnych na miejscu zawodów.

danego startu. Udany start powinien coś przynosić zawodnikom, nie tylko działaczom rozliczanym za wyniki. Tu występuje ogromna trudność. Start zespołu powinien coś dawać każdemu z jego członków.

Nie wystarczy sama motywacja „wewnętrzna”, oparta na emocjach i ambicjach, tym bardziej że dziś postawy ambicjonalne, patriotyczne są coraz częściej lekceważone i wyśmiewane. Nadeszły czasy pragmatyzmu. Jaką korzyść odnosi uczestnik rywalizacji zespołowej? W zasadzie – możliwość podwyższenia

swojego statusu jako sportowca, ciekawego zapisu w sportowym CV. Pod warunkiem że uczestnictwo w imprezie byłoby poza zasięgiem jako indywidualnego zawodnika lub wynik zespołu byłby znacząco wyższy niż ten, który można osiągnąć indywidualnie. Grupa gwiazd pracujących każda na swój rachunek nie jest żadnym zespołem. Nikt nie ma powodu, żeby podporządkować się wymogom wspólnego wysiłku. Jak taką grupą zarządzać? Co można jej zaproponować? Prawdopodobieństwo, że próbując szefować takiej grupie, uwikłamy się w niewiele dające negocjacje, jest ogromne. Szef grupy tego typu powinien być przede wszystkim sprawnym negocjatorem oraz osobą obdarzoną ogromną charyzmą.

Osoba prawdziwego szefa zespołu jest niezwykle istotna. Człowiek osadzony

w tej roli musi cieszyć się prawdziwym autorytetem. Zarówno „odgórnym” – ze strony decydentów, jak i „oddolnym” – ze strony zawodników i ich trenerów. Tu objawia się następna trudność. Skąd zawodnicy mają wiedzieć, kogo warto darzyć zaufaniem, kogo uznać za autorytet, jeśli na co dzień spotykają się z mylącymi kryteriami oceny?

Popularność ani biały PR nie jest kryterium skuteczności ani fachowości. Ani „dobre wejścia”. Ani bezkonfliktowość. Ani własne osiągnięcia jako sportowca – bo mogą zupełnie nie przekładać się na pracę z innymi. Jedynym sposobem nauki rozpoznawania, kto zasługuje na zawierzenie mu we wszystkim (a szefowi powinno się wierzyć), jest obserwacja pracy prawdziwych fachowców i doznawanie pozytywnych skutków podlegania takiemu kierownictwu.

Szef zespołu powinien trafnie wyznaczyć osobę lidera w zespole. Kapitana drużyny. Ten wybór powinien być autentyczny, oparty na tym, kogo pozostali będą chętnie słuchać i na kim się wzorować. Trafność wyboru wyraża się automatycznym szacunkiem, w tym mową gestów. Wybór sztuczny, np. wg stopnia zamożności sponsora, pozostanie sztuczny. Trąci fałszem, grozi konfliktem i chaosem w kierowaniu zespołem.

Tworzywo

Zespół trzeba mieć z kogo utworzyć. Z zawodników. Ze sportowców zainteresowanych sportowym wynikiem. Nasuwają się wątpliwości – ile osób walczących na arenach sportowych rzeczywiście interesuje wysoki wynik rywalizacji? Trudno oprzeć się wrażeniu, że gros uczestników zawodów wywodzi się z dwóch grup: ambitnych amatorów (walczących dla frajdy, nie dla wyniku) i... pracowników i szefów firm handlujących końmi. Obie te grupy interesuje przede wszystkim indywidualny status, a nie poziom wyników. Przypomina mi się film *Niepokonany Seabiscuit*, który gorąco polecam, bo cała jego fabuła jest w istocie poświęcona pracy zespołowej. Oto fragment dialogu z tego filmu (tak, jak go zapamiętałem): „Przecież wygrywamy wszystko!”. „Tak, ale – Z KIM?”.

Zespół zawodników musi mieć doskonałe wsparcie. Bezpośrednie – od innych członków ekipy, luzaków, lekarzy weterynarii itd. (także są członkami zespołu, o docenieniu ich pracy w przypadku sukcesu nie wolno zapominać), od wszyst-

Czasem konkurenci do wygranej, czasem członkowie drużyny – Jan Skoczylas i Marek Małecki.





Zgrany tandem – Jan Skoczylas i Wilhelm Karol Römmel jako budowniczowie krosów

kich obecnych na miejscu zawodów. Pośrednie – zarówno finansowe, jak i mentalne. Kwestia istnienia zaangażowanych sponsorów pozostaje poza zakresem moich rozważań. Wydaje mi się, że jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, zanim pojawią się tacy sponsorzy, jacy działają np. we Francji – prywatne osoby kupujące najlepsze konie, aby pozostały w kraju do dyspozycji zawodników i nie zostały pochopnie sprzedane. Nie wolno zapominać o specyficznym sponsorze, grupowym, w postaci... licznych rzesz kibiców. Całe społeczeństwo, wierne, ale krytycznie kibicując swojej drużynie, może czynić cuda, także zasadniczo zmienić poziom finansowania „zabawy” sportowej w wybranej dyscyplinie. Ale ludzie... muszą SWOICH pokochać! Znać, uczestniczyć mentalnie w ich wal-

ce, przenosić na nich swoje niespełnione ambicje i resentymenty.

Zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” jak najbardziej musi obowiązywać w zespole. Wyrażać się szczególnie w przyjmowaniu na siebie odpowiedzialności za swoje błędy. Przeciwno próbom znalezienia kozła ofiarnego powinien zgodnie protestować cały zespół.

Aby stworzenie zespołu miało głębszy sens, trzeba wierzyć w siebie nawzajem i wierzyć w sukces, chociaż słowo „wiara” jest bardzo niemodne. A przy tym mieć głowę na karku i twardo stąpać po ziemi.

Chciałbym zakończyć znowu cytatem z *Niepokonanego Seabiscuita*: „Tworzymy zespół: za mały koń, za duży dżokej, za stary trener, i ja – wariat, któremu to nie robi różnicy”. ■



PROJEKT ŚWIAT KONI

kenigsport@onet.pl

Kłusaki oficjalnie

tekst: Monika Słowik
zdjęcia: archiwum
WTWK Partynice

– początki, organizacja i ludzie

10 października 2004 roku na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice odbyła się pierwsza oficjalna, objęta regulaminem wyścigów konnych oraz totalizatorem wyścigowym, międzynarodowa gonitwa w kłusie. Od tego czasu kłusaki mają we Wrocławiu rosnące grono kibiców.

Pierwszą międzynarodową gonitwą, w której wzięły udział konie w sulkach i powożący, była Nagroda Hipodromu Vincennes dla czteroletnich i starszych kłusaków francuskich na dystansie 1700 m, sfinansowana przez Cheval Français (SECF) – francuskiego partnera wielu krajów, zajmującego się wyścigami kłusaków, ich hodowlą i propagowaniem kłusaków francuskich w swoim kraju i poza jego granicami. Zapisano do niej 7 kłusaków, ukończyły ją 4 zaprzęgi. W gonitwie zwyciężyła KORA PLASIR, sześciolatnia klacz trenowana przez Petera Simoniego, Duńczyka, który od lat mieszka w Polsce, a kłusakami z powodzeniem zajmuje się od dawna, powożącym był Lesław Łukawski. Jako drugi przyszedł LUCKY DE GENETINE, kasztanowaty wałach trenowany przez Lucynę Strynę, prowadzony przez Andrzeja Rakowieckiego, a na miejscu trzecim upla-

sowała się LUCKY STAR, której trenerem był Andrzej Najderski, z Wiesławem Kałużą jako powożącym.

Wrocławski tor gościł wówczas delegatów z Francji. Goście z Cheval Français przyjechali nie tylko obejrzeć tę pierwszą oficjalną w naszym kraju gonitwę, ale także służyć pomocą i radą w razie jakichkolwiek problemów. Na tę pomoc – zarówno szkoleniową, jak i finansową – możemy liczyć do dziś. Na szczęście problemów nie było, musieliśmy tylko dokładnie wyjaśniać publiczności zasady rozgrywania gonitw dla kłusaków, bo co prawda zostały one zamieszczone także

w programie wyścigowym, ale pytań „pozaregulaminowych” było niemało.

Pasja zapaleńców

Aby gonitwa zaplanowana na 10 października mogła dojść do skutku, grupa zapaleńców zauroczonych kłusakami czyniła starania już od lat dziewięćdziesiątych XX w. Na jej czele stał Henryk Stermach. Sprowadzając do Polski kłusaki z Niemiec, zapoczątkował hodowlę i trening koni tej rasy w Polsce.

Zebrań założycielskie Stowarzyszenia Hodowców i Użytkowników Kłusaków w Polsce (SHiUK) odbyło się 25 lutego

Wyścigi kłusaków
na partynickim torze
wyścigowym





Podpisanie porozumienia między stroną polską (WTWK – Partynice i Polski Klub Wyścigów Konnych) i francuską (Cheval Français) dotyczącego organizacji wyścigów kłusaków w Polsce, 2004 r.; od lewej: Jarosław Obremski – wiceprezydent Wrocławia, Małgorzata Sakwerda – tłumacz, Benoit Fabrega – Cheval Français, Feliks Klimczak – prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, Monika Słowik – dyrektor Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych, Philippe Thebault – Pari Mutuel Urbain

1997 r. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane 1 lipca 1997 r., a jego pierwszym prezesem został właśnie Henryk Stermach. Dwa lata później, w lipcu 1999 r., Minister Rolnictwa wydał decyzję uprawniającą Stowarzyszenie do otwarcia i prowadzenia polskiej księgi kłusaków. Kłusaki miały już więc własną księgę, lecz nie miały jeszcze oficjalnych wyścigów. Ustawa o wyścigach konnych z 2001 r. oraz rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie nadania regulaminu wyścigów konnych nie przewidywały bowiem oficjalnych prób wyścigowych dla koni tej rasy. Popularyzowano zatem wyścigi w kłusie w trakcie gonitw pokazowych organizowanych zarówno podczas innych imprez jeździeckich, jak też pokazów samodzielnych. W Polsce powstało także drugie stowarzyszenie zajmujące się kłusakami – Polskie Stowarzyszenie Kłusacze, zarejestrowane 1 lipca 2002 r., którego prezesem został Roman Matusiak.

Tuż po ogłoszeniu ustawy i rozporządzenia rozpoczęły się prace mające na celu umieszczenie w przepisach zapisów dotyczących kłusaków i regulacji wyścigów dla koni tej rasy. Udało się to w roku 2004. Pracowali nad nimi nie tylko członkowie Stowarzyszenia Hodowców i Użytkowników Kłusaków oraz Polskiego Stowarzyszenia Kłusaczego, ale także Polski Klub Wyścigów Konnych i jego Rada.

Atrakcyjna oferta

W październiku 2003 r. Monika Słowik, jako reprezentant Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych – Partynice i miasta Wrocław, na zaproszenie Pari mutuel urbain (PMU) wyjechała na delegację do Francji. Pari mutuel urbain to nie tylko francuski totalizator wyścigów konnych, utworzony przez dwa francuskie stowarzyszenia wyścigowe: France Galop oraz Cheval Français,



to także europejski lider totalizatora wyścigowego i druga firma światowa po Japan Racing Association. Polskim inicjatorem wyjazdu reprezentantki toru wrocławskiego do Francji był Bogusław Heba, ówczesny wiceprezes toru warszawskiego, który stwierdził, że skoro kłusaki mają trochę utrudnione „wejście” na tor warszawski, może Wrocław skorzysta z francuskiej oferty (także finansowej) i spróbuje zorganizować wyścigów dla kłusaków francuskich. Wyjazd zakończył się ustaleniem wizyty Francuzów we Wrocławiu, którą wyznaczono na 17–18 listopada.

W skład delegacji wchodziły najznacniejsze postacie kłusaczych wyścigów francuskich: Dominique de Bellaigue – prezydent SECF, Jacques Chartier – dyrektor techniczny i Guillaume Maupas oraz przedsta-

wiciele PMU: Carlos Khouzami – dyrektor ds. współpracy zagranicznej i Philippe Thebault – szef projektu polskiego w PMU. Na robocze spotkanie na Partynicach zostali zaproszeni przedstawiciele środowiska kłusaczego w Polsce, czyli członkowie obu stowarzyszeń, a prowadzili je Bogusław Heba i Monika Słowik.

Francuzi, początkowo dość sceptycznie nastawieni do wrocławskiego projektu, przekonali się, że strona polska odpowiedzialnie podchodzi do ewentualnej współpracy i zaczęły się robocze kontakty z SECF. Ich efektem było podpisanie 9 września 2004 r., w Grosbois we Francji, porozumienia między Cheval Français i Stowarzyszeniem Hodowców i Użytkowników Kłusaków. Ze strony francuskiej podpisał je Jacques Chartier, a ze strony Stowarzy-

Szkolenie dla powożących organizowane we Wrocławiu przez Cheval Français i Polski Klub Wyścigów Konnych



szenia Hodowców i Użytkowników Klusaków Janusz Wrzosek, który objął prezesurę w stowarzyszeniu po Henryku Stermachu, a do niedawna był członkiem zarządu i jednym z założycieli Polskiego Stowarzyszenia Klusaczego.

Oba stowarzyszenia połączyły się i już wspólnie, jako Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Klusaków, reprezentują interesy tego środowiska. Dzięki porozumieniu przyszli hodowcy i właściciele klusaków francuskich dostali wsparcie finansowe i merytoryczne (SECF zaprosiło ich na specjalne przygotowany zakup koni do Francji), a Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice środki na wypłatę nagród w gonitwach dla tych koni. Ważnym zapisem porozumienia był też punkt mówiący, że klusaki francuskie urodzone w Polsce oprócz wpisu do części przeznaczonej dla klusaków francuskich polskiej księgi stadnej klusaków będą miały takie same prawa jak klusaki francuskie wpisane do księgi francuskiej, urodzone we Francji.

Przybywa gonitw i trenerów

Pierwsza gonitwa była traktowana jako ciekawostka, było wiele głosów sceptycznych, mówiących, że w następnych latach może uda się rozegrać jedną, dwie gonitwy w sezonie. Okazało się to nieprawdą. Kolejny wrocławski sezon wyścigowy, który rozpoczął się 17 kwietnia 2005 r., obejmował już 15 gonitw dla klusaków. Równolegle z gonitwami we Francji i w Polsce organizowano szkolenia dla sędziów wyścigowych, powożących i trenerów. W szkoleniach sędziowskich uczestniczyli: Jakub Kasprzak, Lesław Karpina, Józef Śnieżek, Małgorzata Szewczyk, Małgorzata Chajęcka, Filip Sondij, Maciej Dobrowolski,

Grzegorz Ciszewski. Obecnie coraz więcej osób posiada licencję na trenowanie klusaków i powożenie nimi. W planach było wbudowanie w tor wrocławski także specjalnej bieżni dla klusaków, dlatego dyrektor Urszula Badura z Zarządu Inwestycji Miejskich we Wrocławiu wraz z dyrektorem Stanisławem Borkowskim i Jakubem Kasprzakiem z toru wrocławskiego zostali zaproszeni do Francji na rekonasans po torach dla klusaków, i to nie tylko tych wyspecjalizowanych w klusie, ale także podobnych do wrocławskiego, na których rozgrywane są wyścigi i w galopie, i w klusie. Francję, na zaproszenie SECF w trakcie Prix de Amerique, odwiedzili również prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i ówczesny wiceprezydent miasta Sławomir Najmiegier.

Sopocki debiut

Do roku 2007 klusaki startowały tylko we Wrocławiu. W dalszym ciągu były organizowane także gonitwy pokazowe w innych miejscach. Na hipodromie sopockim po raz pierwszy klusaki wystartowały 12 lipca 2007 r. Nad przebiegiem tych wyścigów z ramienia SECF czuwał Andre Menieur, sędzia wyścigowy, szkoleniowiec i przede wszystkim przyjaciel, który do dziś prowadzi w Polsce szkolenia dla adeptów zainteresowanych klusakami. Od 2007 r. otwarte dla klusaków były więc dwa polskie tory, a 30 października 2010 r. dołączył do nich Służewiec – wtedy właśnie zorganizowano pierwszy wyścig dla klusaków na stołecznym torze.

Liczy w tabeli pokazując, że wyścigi dla klusaków na dobre już zagościły na polskich torach. Coraz więcej polskich zaprzęgów uczestniczy także w wyścigach zagranicznych, bo jak wspomniano, klusaki

francuskie, bez względu na miejsce pochodzenia, we wszystkich krajach członkowskich Europejskiej Unii Klusa mają takie same prawa. W wyjazdach zagranicznych (z sukcesami!) przodują Peter Simoni i Wiesław Kałuża. Członkowie Stowarzyszenia pokazują klusaki jako konie ekonomiczne. Porównując średnią startów koni galopujących i klusujących, można zauważyć, że w wypadku klusaków jest ona zdecydowanie wyższa. Nie bez znaczenia jest także fakt, że częstokroć hodowca, właściciel i powożący to jedna i ta sama osoba. Monika Ostrowska, Paula Żakowska, Dorota Bieńkowska, Wanda Górniak czy Henadz Miksha to nazwiska coraz bardziej znanych, młodych powożących. Niektórzy z nich mają także ambicje trenerskie.

Europejskie standardy

Właściciele i trenerzy klusaków nie zrezygnowali z popularyzacji tego sportu – w październiku ubiegłego roku zaprzęgi tych koni brały udział w inauguracji toru w Dąbrowie. W rękach licencjonowanych trenerów i powożących znajduje się obecnie coraz większa liczba klusaków. Część klaczy kupiona w latach poprzednich została skierowana do hodowli, niedługo rozpoczną starty pierwsze klusaki francuskie urodzone w Polsce. Nad międzynarodowymi przepisami wyścigowymi dla klusaków oraz zasadami obowiązującymi w ich hodowli czuwa Europejska Unia Klusa (UET). Na razie Polska nie jest jej członkiem, a jedynie obserwatorem zapraszonym na obrady i informowanym o ustaleniach, jednak Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Klusaków czyni starania, aby wyścigów w Polsce oraz koni w treningu i hodowli było jak najwięcej.

Pozwoli to na członkostwo w UET, ale już dziś przedstawiciele Polski uczestniczą w walnym zgromadzeniu UET poprzedzającym jeden z najważniejszych wyścigów dla klusaków w Europie – Prix de Amerique, który odbywa się co roku w ostatnią niedzielę stycznia.

Stowarzyszenie – z pomocą poprzedniego prezesa Polskiego Klubu Wyścigów Konnych Jerzego Budnego – opracowało modyfikację regulaminu wyścigów konnych (w rozdziale dotyczącym klusaków), mającą umożliwić wprowadzenie wyścigów w klusie dosiadanym, zwanych we Francji *monte*. Jeźdźcy siedzą wówczas w siodłach, a technika pokonywania dystansu – klus anglezowany lub półsiad – jest dowolna. Poprawka nie jest jeszcze przyjęta, ale być może jej wejście w życie nastąpi w tym roku. Polską ma zawartą już trzecią umowę z Cheval Français, rozszerzoną na wszystkich obecnych organizatorów wyścigów konnych w klusie, która sygnowana jest także przez PKWK. Pozwala to na współpracę z sąsiadami, którzy także podpisali podobne umowy z Francuzami, czyli Czechami, Ukrainą i Litwą.

Wyścigi w klusie mają już swoją zadeklarowaną publiczność. Czasem nie idzie to w parze z chęcią obstawiania gonitw klusaków, ponieważ łatwiej tu niż w galopie o dyskwalifikacje (w przypadku zagalopowania, ale te wiadomości zawiera każdy program wyścigowy), lecz obserwatorów jest już wielu.

Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Klusaków powoła się rozrasta. Od roku 2004 działają w nim Roman Mateusiak, Andrzej Najderski, Wiesław Kałuża i Lucyna Styryna, to oni stymulują działania Stowarzyszenia, organizację

Wyścigi klusaków w latach 2004–2011

Rok	Tor	Liczba wyścigów	Suma nagród	Liczba startujących koni	Średnia startów na konia
2004	WTWK – Partynice	2	5100 zł	9	1,44
2005	WTWK – Partynice	15	13 420 €	24	4,10
2006	WTWK – Partynice	23	32 055 €	30	5,33
2007	WTWK – Partynice	26	39 810 €	31	7,35
	Hipodrom Sopot	6	6120 €		
	razem	32	45 930 €		
2008	WTWK – Partynice	22	36 365 €	30	9,07
	Hipodrom Sopot	12	11 827 €		
	razem	34	48 192 €		
2009	WTWK – Partynice	21	39 922 €	31	8,38
	Hipodrom Sopot	9	7874 €		
	razem	30	47 796 €		
2010	WTWK – Partynice	19	38 322 €	28	8,82
	Hipodrom Sopot	12	12 265 €		
	Tor Służewiec	1	2050 €		
	razem	32	52 637 €		
2011	WTWK – Partynice	14	39 655 €	41	8,88
	Hipodrom Sopot	12	15 441 €		
	Tor Służewiec	17	159 100 zł		
	razem	43	55 096 € i 159 100 zł		
ŁĄCZNIE	WTWK – Partynice	142	5100 zł i 239 549 €		
	Hipodrom Sopot	51	53 527 €		
	Tor Służewiec	18	2050 € i 159 100 zł		
ŁĄCZNIE		211	164 200 zł i 295 126 €		

szkoleń i szukają chętnych do zakupów klusaków, które Cheval Français organizuje we Francji dla członków Stowarzyszenia na priorytetowych warunkach. Dzięki temu mamy w kraju nie tylko nowe klusaki, ale także nowych członków Stowarzyszenia. Członkiem Stowarzyszenia i niezastąpionym tłumaczem, od

pierwszej wizyty Francuzów we Wrocławiu, jest Małgorzata Sakwerda, tłumacz przysięgły języka francuskiego, która trafiła na spotkanie z racji swych umiejętności językowych, a następnie została zarażona końską pasją. Obecnie jest także oficjalnym tłumaczem pracującym dla Cheval Français. ■

Wyścigi klusaków na partynickim torze wyścigowym



Debiutanci

Sezon wyścigowy 2012 rusza łada dzień. Trwają przygotowania, od biura przez selekcję, tor roboczy po stajnie, gdzie boksy czołowych ogierów zajmą trzy nowe reproduktory.

Urodzony w Brazylii 12-letni gniady FOREVER BOND (Chocstaw Ridge – Flight To Rome po Storm Bird) jest zimbredowany (4x4) na og. Bold Ruler, a cena jego stanówki to 1500 złotych. W 2011 r. zadebiutował stawką dwulatków u naszych południowych sąsiadów, ale z 11 koni w akcji można było zobaczyć tylko cztery. Biegały: og. Aragorn (z matki po Nebos) – 5 startów: 1×I (1600 m), kl. Bond Fa-

tal (I Shall Stay) – 1 start: 1×II (1400 m), kl. Lady Forever (Soviet Star) – 5 startów: 1×II (1200 m) i og. Valmont (Blushing Flame) – 1 start.

Drugi rocznik, czyli obecne dwulatki, liczy 14 koni. Forever Bond biegał 25 razy, odnosząc pięć zwycięstw, w tym GP Assoc. Brasil. dos Criadores Cavalo de Corrida (G1 1000 m), Grande Premio Independencia (G3 1000 m), Classico pres. Carlos Paes de Barros (Listed 1000 m),

Classico Paulo Jose da Costa (Listed), a ponadto był drugi w Classico Presidente Julio Masquita (Listed), trzeci w Grande Premio Major Suckow (G1 1000 m) i czwarty w Classico José da Costa (Listed). Na bieżniach francuskich wiodło mu się jednak już zdecydowanie gorzej. Niedługo przekonamy się, czy brazylijski sprinter podzieli los innego południowoamerykańskiego flyera, urodzonego w Chile og. Aramus (Royal



RUTEN (El Prado – Rash po Miswaki)

zdjęcie Małgorzata Olczak-Karaszewska



zdjęcie Witek Sudol

Danzig – Anysha po Baalbek), czy też nawiąże do wyczynów og. Exaltation (Rainbow Quest – Carnival Spirit po Kris), który w czeskiej hodowli nie błyszczał, ale w Polsce w pierwszych dwóch rocznikach dał już tak dzielne konie, jak Dzulietto, Ulan i Tybet. Exaltation to bardzo dobry przykład reproduktora łączącego zarówno walory rodowodu (cenny ród męski i wartościowa linia żeńska), jak i dokonań torowych (dobre wyniki na poziomie Pattern), w dodatku o dobrym eksterierze i zdrowiu.

Obok rezydującego w Widzowie krewniaka tak dzielnych koni, jak Saumarez, Lush Lashes czy Buzzword, boks zajmie drugi z tegorocznych debiutantów – urodzony w USA 7-letni RUTEN (El Prado – Rash po Miswaki). Zacznie on pełnić obowiązki reproduktora ze stanowką w cenie 2500 zł (1500 zł dla klaczy pozagrupowych). Koń Roku 2008, zwycięzca Derby, St. Leger, Golejewka i KMET Cup Classic, najlepsze wyniki osiągnął przygotowywany do startów przez Dorotę Kalubę, Andreasa Löwe i Marka Nowakowskiego. Opóźnienie inaugu-

racji sezonu 2008 spowodowało zmiany w tradycyjnym kalendarzu, przesuwając Derby z 6 lipca na 10 sierpnia, co pozwoliło najlepszej polskiej trenerce doprowadzić Rutena do formy i sięgnąć po Błękitną Wstęgę. Wcześniej ten borykający się z różnymi przypadłościami ogier nie wygrał gonitwy, ale talent potwierdził w St. Leger, pokonując tak znakomitych rywali, jak Hipoliner, Merlini i San Luis.

Sezon 2009 w Niemczech był średnio udany, chociaż zaczął się obiecująco, bo od dwóch drugich lokat w maju – w Silbernes Band der Ruhr LR na 3000 m i w Betty Barclay Rennen G3 na 3200 m, gdzie lepszy był tylko wyjątkowo solidny Flamingo Fantasy. Jako pięcioletek ponownie zdobył szarfę Golejewka, bijąc na Służewcu Hipolinera, Jovellanos, Dżygita i Dancing Moona, a w Bratysławie, w Wielkiej Nagrodzie Słowacji, prowadząc od startu, stoczył porywający pojedynek z tak wspaniałym crackiem, jak Age Of Jape, przegrywając ledwie o szyję. Ruten nie przepadał za bezpośrednią walką na finiszu i presją, jaką

W krajach, które wiodą prym w świecie hodowlano-węscigowym, liczba reproduktorów spada, selekcja stała się ostrzejsza. W Polsce obserwujemy niestety sytuację dokładnie odwrotną.

wywierał galopujący obok przeciwnik. Zdecydowanie lepsze wyniki osiągał, atakując z dala od konkurentów. Interesujący rodowód (z nicku Sadler's Wells x Miswaki pochodzi przecież aktualny „król europejskiego stada” Galileo), fakt, że jest synem świetnego dwulatka i czempiona reproduktorów w USA z 2002 r., niezła linia żeńska i oczywiście dokonania na bieżni – mimo kłopotów ze zdrowiem – każą bacznie śledzić jego poczynania w hodowli, bo z pewnością ma szansę na wartościowe wyniki. Trzecim debiutantem jest świetnie znany, i to nie tylko służewieckiej publiczności, niemieckiej hodowli 6-letni GOLDEN

TIROL (Is Tirol – Goldglockchen po Big Shuffle). Specjalista od mili i dystansów średnich, bezsprzecznie bardzo dzielny (w dorobku Mokotowska, Rulera, Derby w Ebreichsdorfie, dwukrotnie Mosznej, Rzecnej, Criterium, Kozenic), choć bez klasy (ledwie jedno czwarte miejsce na poziomie Pattern – Frankfurter Meile G3), nie zachwyca niestety rodowodem (dość przeciętny w stadzie ojciec i na prawdę słaba linia żeńska). Jedynym zdecydowanie jasnym punktem jest w jego przypadku ojciec matki – Big Shuffle (Super Concorde – Raise Your Skirts po Elevation). Ten pięciokrotny czempion naszych zachodnich sąsiadów (z lat 2003, 2005, 2007, 2009 i 2011) jest też ojcem zdobywcy tego trofeum w sezonie 2010 – og. Areion (od Aerleona po Caerleon), a w kategorii ojców matek Big Shuffle ustąpił przed rokiem pola jedynie ogierom Acatenango i Dashing Blade. Widać zatem jak na dłoni, że czempion irlandzkich sprinterów 1988 (padł w grudniu 2009 w wieku 25 lat) wywarł olbrzymi wpływ na niemiecką hodowlę. Czas pokaze, czy jego wnuk będzie w stadzie miał

równie wiele szczęścia co na bieżni, a jako ciekawostkę warto jeszcze dodać, że ojcem drugiej matki og. Golden Tirol jest używany w Polsce og. Czaravich (Nijinsky – Black Satin po Linacre), który dał u nas zdobywczynię klasyków dla klaczy (Wiosenna, Oaks) – Szantę.

W odróżnieniu od kryjących już w kraju synów ogierów Kingmambo (Arithmancer i October) oraz A.P. Indy (Indy Champ, Needham's Fort) cała debiutująca trójka to konie zdecydowanie pozytywnie sprawdzone w torowej rywalizacji, w dodatku o różnych preferencjach dystansowych: Forever Bond – sprinter, Golden Tirol – miler, Ruten – stayer.

W przeszłości hodowcy bazowali na reproduktorach z importu, kupowanych przez delegacje hodowców na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa – ostatnim tak pozyskanym jest ubiegłoroczny czempion Belenus (Lomitas – Beaute po Lord Udo), a listę ogierów czołowych uzupełniały wyjątkowo dzielne konie rodzimej hodowli. Dzisiaj sprawy mają się inaczej. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na fakt, że w krajach, które wiodą prym w świe-

cie hodowlano-wyścigowym, liczba reproduktorów wyraźnie spada. Te słabsze nie cieszą się widać wzięciem i zwyczajnie nie wytrzymują konkurencji, bo być może hodowcy, szczególnie w trudnych – nazwijmy je kryzysowych – czasach wolą zapłacić za stanówkę więcej, niż zaoszczędzić i liczyć na łut szczęścia. W efekcie selekcja reproduktorów stała się ostrzejsza.

W Polsce obserwujemy niestety sytuację dokładnie odwrotną. W stosunku do liczby klaczy – matek (około 740) mamy do dyspozycji stanowczo zbyt dużo, bo blisko 60 ogierów, z których wiele na boks czołowego nie zasłużyło. W rezultacie mamy bardzo skromne stawki źrebiąt, często liczące ledwie kilka sztuk, i ocena reproduktorów, po których pochodzą, jest praktycznie niemożliwa. Miejmy nadzieję, że Forever Bond, Golden Tirol i Ruten nie dołączą do tego grona, a pierwsze roczniki ich źrebiąt będą na tyle liczne, aby właściciele klaczy mogli w miarę szybko uzyskać jak najwięcej informacji o hodowlanej podatności naszych debiutantów. ■

REKLAMA

MINERALPONY[®] Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony[®] Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony[®] Baby** wynosi on 2,5:1.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporozy u klaczy

Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości
W przypadku obręzków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Tor Służewiec zaprasza na

sezon 2012



WYŚCIGOWE EMOCJE WRACAJĄ PO ZIMOWEJ PRZERWIE

15 kwietnia, niedziela – otwarcie sezonu, 9 gonitw

21 i 22 kwietnia, sobota i niedziela – po 8 gonitw

28 kwietnia, sobota – 8 gonitw

COMETA (araby, kat. B, 16 400 zł, 2000 m)

29 kwietnia, niedziela – 8 gonitw

STRZEGOMIA (kat. B, 26 250 zł, 1600 m)

5 i 6 maja, sobota i niedziela – po 8 gonitw

12 maja, sobota – 8 gonitw

JAROSZÓWKI (kat. B, 21 000 zł, 1300 m)

13 maja, niedziela – 8 gonitw

GOLEJEWKA (kat. B, 24 500 zł, 2000 m)

19 maja, sobota – 8 gonitw

WIOSENNA (klacze, kat. A, 35 000 zł, 1600 m)

20 maja, niedziela – 8 gonitw

RULERA (kat. A, 49 000 zł, 1600 m)

KABARETA (araby, kat. B, 20 500 zł, 2200 m)

26 i 27 maja, sobota i niedziela – po 8 gonitw

2 czerwca, sobota – dzień francuski – 9 gonitw

HARACZA (kat. B, 21 000 zł, 1400 m)

3 czerwca, niedziela – 9 gonitw

WIDZOWA (kat. B, 24 500 zł, 2400 m)

9 czerwca, sobota – 9 gonitw

SOLINY (klacze, kat. B, 26 250 zł, 2200 m)

10 czerwca, niedziela – 8 gonitw

IWNA (PRZYCHÓWKU)(kat. A, 49 000 zł, 2200 m)

OFIRA (araby, kat. A, 32 800 zł, 2400 m)

16 i 17 czerwca, sobota i niedziela – po 8 gonitw

ASCHABADA (kat. B, 21 000 zł, 2200 m)

23 i 24 czerwca, sobota i niedziela – 8 i 9 gonitw

30 czerwca, sobota – 9 gonitw

JANOWA (araby, kat. A, 41 000 zł, 2600 m)

KUROZWEK (araby, kat. B, 16 400 zł, 2600 m)

EUROPEJCZYKA (araby, kat. B, 16 400 zł, 1800 m)

1 lipca, niedziela – Derby Gala

DERBY NAGRODA PREZYDENTA

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(G1 POL, 148 750 zł, 2400 m)

PREZESA TOTALIZATORA SPORTOWEGO

(kat. A, 66 500 zł, 2600 m)

MEMORIAŁ FRYDERYKA JURJEWICZA

(kat. A, 31 500 zł, 1600 m)



Polo

w zimowej odśłonie

tekst: Katarzyna Zalasieńska
zdjęcia: Tomasz Jurga

BMW Zakopane Snow Polo 2012

Piątą już edycję BMW Zakopane Snow Polo rozegrano w dniach 3–5 lutego. W walce o zwycięstwo zmierzyły się cztery drużyny. Podobnie jak w roku 2010 triumfowała drużyna Villa Natura.

Polo, które zwykle jest rozgrywane na trawiastym boisku, ma również swoje zimowe oblicze. Na śniegu gra wygląda podobnie do klasycznej, letniej odmiany, z wyjątkiem... piłki, która jest jaskrawo-pomarańczowa, nieco większa i gumowa. Ponadto w walce o zwycięstwo rywalizują drużyny trzyosobowe, a nie – jak to się dzieje latem – czteroosobowe. Poza tym zasady się nie zmieniają – gracze dążą do umieszczenia piłki w bramce przeciwnika, używając do tego długich kijów, tzw.

malletów. Mecz składa się z czterech 7-minutowych chukkerów. Zimowe polo wymaga specjalnego przygotowania boiska. Dookoła areny pojawiają się wysokie bandy, od których w trakcie meczu może odbijać się piłka.

Zimowe polo narodziło się w 1985 r. w szwajcarskim kurorcie Sankt Moritz. Związana jest z tym pewna anegdota, zgodnie z którą Szwajcarzy wymyślili zimową odmianę polo, gdyż nie mogli doczekać się i tak dość krótkiego u nich lata. W ślady Sankt Moritz poszły inne kurorty narciarskie. Obecnie

turnieje organizowane są w Kitzbuehel (Austria), Livigno (Włochy), Megève (Włochy), Aspen (USA), Bariloche (Argentyna). Do tego ekskluzywnego grona, jako siódme miasto, pięć lat temu dołączyło Zakopane. Sezon snow polo 2012 zaczął się kilkoma niespodziankami. Pierwszy raz turniej polo na śniegu zorganizowano w Azji. W Snow Polo World Cup 2012, organizowanym przez Tianjin Goldin Metropolitan Polo Club, zmierzyło się 12 drużyn, w tym reprezentacje Argentyny, Republiki Południowej Afryki, Chin i Argentyny. Jednocześnie ze względu na warunki pogodowe po raz pierwszy od 28 lat nie odbyła się impreza w Sankt Moritz. Mecze są tam rozgrywane na zamrożonym jeziorze, a lód w tym roku był wyjątkowo cienki. Przepisy wymagają, aby na całym jeziorze miał minimum 20 cm – warunki te nie zostały spełnione, więc turniej odwołano. W Zakopanem niespodzianek nie było – śnieg i mróz w słonecznej aurze stworzyły idealną oprawę dla sportowego wydarzenia.

W tegorocznych rozgrywkach polo w Zakopanem wzięły udział cztery drużyny: J&T Banka, BMW, Czerwona Torebka i Villa Natura. W barwach J&T Banka moż-

na było oglądać reprezentację Słowacji. W skład drużyny BMW weszli zawodnicy Warsaw Polo Club, którzy bronili pucharu zdobytego w 2011 r. Do zaciętej rywalizacji stanęli również gracze Czerwonej Torebki w składzie: Mateusz Świtalski, Marcin Świtalski, Mikołaj Świtalski. Ostatecznie triumfowała drużyna Villa Natura, w składzie Dariusz Gardener, Maciej Ziemiński, Uwe Zimmermann, która wróciła na podium po rocznej przerwie. Przez trzy dni rozegrano sześć meczów metodą każdy z każdym. Doskonale przygotowana arena pozwoliła na szybką i wi-

rowiskową grę. Na boisku zdecydowanie wyróżniał się Mateusz Świtalski, wielki młody talent polskiego polo. Wyjątkowo emocjonujący był mecz drużyn J&T Banka v. Czerwona Torebka, w którym ten zawodnik wyjątkowo dzielnie walczył o kolejne bramki z doświadczonym kapitanem słowackiej drużyny Peterem Godányi, na co dzień prowadzącym klub polo w Bratysławie. Mecz wygrali Słowacy, ostatecznie plasując się na drugiej pozycji. Zwycięzca został wyłoniony przez zsumowanie punktów – 2 pkt za wygraną, 1 pkt za remis, 0 pkt za przegraną.

Zimowe polo w stolicy polskich Tatr to nietuzinkowe wydarzenie. Wspaniałe wierzchowce, adrenalina oraz zacięta rywalizacja zawsze gwarantują niezapomniane wrażenia. Szkoda tylko, że rozgrywki w Sankt Moritz ogląda średnio 10 000 widzów, zaś w Zakopanem, zapewne z powodu mrozu, zjawiało się zaledwie kilkaset osób. Jednak nic straconego – następne Snow Polo w Zakopanem już za rok. W przyszłorocznym turnieju zapowiedziano udział drużyny gospodarzy rodem z Zakopanego. Będzie więc co oglądać! ■

Tradycja rozgrywania polo na śniegu odzyskuje w Polsce swój blask dzięki grupie zdecydowanych entuzjastów. Na zdjęciach rozgrywki BMW Zakopane Snow Polo 2012



Występowanie osteochondrozy w polskiej populacji koni półkrwi

tekst: Dorota Lewczuk – IGHZ PAN,
Andrzej Bereznowski, Mateusz
Hecold, Zdzisław Kłos – SGGW

Osteochondroza – choroba układu kostnego wielu gatunków zwierząt, w tym koni – polega na zakłóceniach rozwoju kości młodych zwierząt, w wyniku czego kość rozwija się nieprawidłowo: powstają spłaszczenia powierzchni, wgłębienia, zanik częściowy ciągłości tkanek, a w ostatnim stadium może wystąpić oderwanie kawałka kości.

Choroba ta pierwszy raz została opisana w 1940 r., natomiast najwięcej doniesień na temat jej występowania było na świecie w latach 70. Mimo długiego okresu zainteresowania tą chorobą ani przyczyny jej powstawania, ani czynniki ją determinujące nie są do końca poznane. Wśród czynników środowiskowych najczęściej wymienia się żywienie, ze szczególnym uwzględnieniem właściwego stosunku wapnia i fosforu, oraz utrzymanie, z podkreśleniem znaczenia właściwego ruchu i treningu. Trudniejsze jest natomiast określenie uwarunkowania genetycznego choroby.

Wpływ genetyczny

Osteochondroza atakuje głównie konie rasy pełnej krwi angielskiej, standard-breed i ras sportowych. W większości badań wskaźnik odziedziczalności wynosi od 0,1 do 0,3. To oznacza, że choroba jest średnio i nisko odziedziczalna, a także umożliwia prowadzenie selekcji

na eliminację tego schorzenia w populacjach hodowlanych. Wiodące europejskie związki hodowli koni sportowych prowadzą taką selekcję. Najdłużej jest ona prowadzona przez KWPN oraz związek hanowerski. Inne związki przeprowadzające selekcję w kierunku eliminacji osteochondrozy to: holsztyński, duński, belgijski, szwedzki, irlandzki (ISH) oraz byłe stada francuskie. W większości tych związków prowadzi się selekcję ogierów, najczęściej w wieku 2,5–3 lat. Ogiery są badane przed licencją w Niemczech, Danii, Belgii, przed przyjęciem do stada we Francji, a dwukrotnie w Irlandii. Najczęściej wykonywanych jest od 12 do 18 zdjęć rtg. Wyjątkiem jest Irlandia, gdzie wykonuje się dwa razy po 18 zdjęć, oraz Szwecja, gdzie wykonuje się tylko 4 zdjęcia. W Szwecji prześwietla się najmniej stawów – kolanowe i skokowe. W pozostałych krajach prześwietla się także stawy pięcinowe i kopytowe. Liczba ocenianych stawów zależy od strategii hodowlanej związku – Szwecja prześwietla tyl-

ko te stawy, dla których obecność osteochondrozy ma stwierdzony wpływ genetyczny. Inne kraje prześwietlają i oceniają stawy pięcinowe, mimo że wynik występowania tam osteochondrozy nie jest jednoznacznym kryterium eliminującym (Niemcy, Holandia).

Badania pilotażowe

Ocena wykonywanych zdjęć rentgenowskich służy także do wykrywania innych schorzeń, jak np. szpata czy schorzenia trzeczki kopytowej. W większości krajów inne osoby są odpowiedzialne za wykonanie zdjęć, a inne za ich ocenę. Tylko w Belgii zdjęcia i ocena wykonywane są na Uniwersytecie w Genk. W Niemczech, Danii i Francji zdjęcie może wykonać każdy lekarz weterynarii, w Holandii i Szwecji lekarz weterynarii wyznaczony przez związek. Natomiast oceny zdjęć dla celów hodowlanych może dokonywać wyłącznie zespół ekspertów powołanych przez związek. Najczęściej są to pracownicy nauki i inni spe-



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

cjaliści, w tym także goście zagraniczni, jak np. w Danii.

We wszystkich krajach koszty badań osteochondrozy ponoszą właściciele ogierów. Skala ocen choroby w różnych krajach jest różna, natomiast we wszystkich eliminuje się najpoważniejsze przypadki bez względu na to, czy najwyższym stopniem nasilenia jest 0,1, 4 czy 10.

Z uwagi na powagę problemu osteochondrozy i dyskusje w gronach hodowców sportowych Polski Związek Hodowców Koni także przeprowadził badania pilotażowe swoich koni. Badaniom poddano 114 klaczy oraz 87 ogierów, które przechodziły próby dzielności w zakładach treningowych w Białym Borze i Bogusławicach w latach 2009–2010. Zdjęcia wykonał i ocenił zespół lekarzy weterynarii chirurgii dużych zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW. Przeprowadzono także konsultacje z lekarzami weterynarii z Holandii, Niemiec i USA. Badane konie oceniano w dwóch skalach: 0–3 i 0–1. Skala 0–3 oceniała poszczególne etapy choroby, jak: ogniskowe ubytki i zagęszczenia cienia kości, nadbudowę kości w miejscu przyczepu torebki stawowej, spłaszczenie kości w strefie podchrzęstnej oraz ostateczny końcowy etap choroby – obecność w jamie stawu wolnego fragmentu kostnochrzęstnego. Druga skala ocen była prosta – koń z wolnym odłamek kości był oznaczony jako chory (1), koń bez wolnych fragmentów kostnych w stawach jako zdrowy (0). Konie badane były dwukrotnie – przed rozpoczęciem treningu oraz po jego zakończeniu.

Selekcja

Ostatecznie stwierdzono występowanie wyraźnych objawów osteochondrozy u 55 koni na 201 zbadanych (ocena 1 w skali 0–1). Stwierdzono także, że częstotliwość jej występowania u koni w Polsce jest porównywalna z jej występowaniem w europejskich hodowlanych populacjach koni sportowych (25–35%). Nie stwierdzono istotnych statystycznie różnic w występowaniu tej choroby u klaczy i ogierów. Ocena końcowa osteochondrozy nie zależała od terminu jej badania w zakładach treningowych klaczy i ogierów mimo występowania nieistotnego statystycznie nasilenia się objawów w poszczególnych stawach w ramach prowadzonego treningu. Nie stwierdzono różnic w występowaniu u ras badanych koni (wielkopolskie, małopolskie,

Zespół naukowców zaproponował wprowadzenie oceny osteochondrozy do oceny koni wszystkich ras sportowych półkrwi na etapie oceny koni w zakładach treningowych.

sp i zagraniczne), stwierdzono natomiast wpływ genetyczny ojca oraz wysoką powtarzalność ocen.

Mimo stosowania różnej skali ocen w różnych krajach, nieco innych definicji schorzenia (głównie w Europie i za Oceanem), mało zbadanego podłoża genetycznego choroby – w tym nieco innych wskaźników odziedziczalności – i skomplikowanego podłoża molekularnego choroby, selekcja na osteochondrozę prowadzona jest w większości wiodących krajów hodowli konia sportowego. Wiadomo, że ta selekcja z powodu niskich wskaźników odziedziczalności, a więc i długiego okresu oczekiwania na rezultaty, będzie trudna. Może ją utrudniać także podejrzenie, że osteochondroza ma związek ze sportową jakością koni. Istnieją bowiem pojedyncze doniesienia naukowe informujące o związku genetycznym cech sportowych z zachorowalnością na osteochondrozę.

Zespół naukowy (IGHZ PAN, SGGW) na podstawie przeprowadzonych badań zaproponował wprowadzenie oceny osteochondrozy do oceny koni wszystkich ras sportowych półkrwi na etapie oceny koni w zakładach treningowych. Stwierdzono, że ocena ogierów w kierunku występowania osteochondrozy powinna być obowiązkowa, ponieważ ogierzy zostawiają po sobie więcej potomstwa niż klacze. Natomiast ocena klaczy powinna być nieobowiązkowa, ale jej wyniki powinny być uwzględnione w kategoryzacji klaczy. W związku z proponowanym systemem selekcji koni na posiedzeniu Ksiąg Stadnych Ras Szlachetnych Półkrwi 23 listopada 2011 roku powołano komisję PZHK, która ma się zająć tym problemem. W skład komisji weszli dyrektor SK Janów Podlaski Marek Trela (przewodniczący), dr hab. Dorota Lewczuk (kierownik projektu pilotażowego), dr Jacek Łojek oraz przedstawiciele Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW tworzący polską skalę oceny. ■

Cheval Liberte Rent
wynajem boksów mobilnych
☎ 607 855 283, d.f@cld.fr



na wszystkie produkty z katalogu*

Promocja Wiosenna

SZOPY

już od
3 130 zł



BOXY mobilne

od
3 333 zł
za box



Oferta dla 6 boxów 2,70 x 2,70m

STAJNIE
stajnia - 6 boxów

od
52 211 zł



DRZWI i BRAMY

od
600 zł



☎ **607 855 283**

Katalog i wycena - gratis!
d.f@cld.com.pl

* Promocja dotyczy produktów z katalogu Cheval Liberte Boxes wersja Polska oprócz podłóg oraz dróg do przeszkód (Ceny nie zawierają kosztów dostawy.)



Masaż

— ale **po co?**

tekst: Paulina Puchała
zdjęcia: Andrzej Makacewicz

Od naszych czterokopytnych przyjaciół wymagamy coraz więcej. Chcemy, aby skakały wyżej, biegały szybciej, mocniej się wyginały, aby zawsze były w formie i miały chęć do pracy. Mają służyć człowiekowi i spełniać jego wszystkie, często zbyt wygórowane, wymagania.

Zapominamy jednak o tym, że w naturze konie poruszały się bez obciążenia i tylko w poszukiwaniu pożywienia. Nie musiały dźwigać stukilogramowego balastu, przeskakiwać 150-centymetrowych przeszkód i trzymać głowy w pozycji utrudniającej oddychanie. Jeżeli decydujemy się już na uprawianie dyscypliny jeździeckiej, musimy pamiętać, że dobrostan

konie to coś więcej niż pożywienie i dach nad głową.

Profilaktyka na co dzień

Ludzie posługują się masażem od wielu tysięcy lat. Już starożytne cywilizacje doceniały jego lecznicze właściwości. Masaż zwierząt zawitał do Europy w ubiegłym stuleciu. Od ponad ćwierć wieku z powodzeniem jest stosowany w ramach reha-



bilitacji pourazowej. W Polsce masaż koni jest praktykowany dopiero od kilku lat, cieszy się jednak coraz większą popularnością i z dnia na dzień przybywa zwolenników technik manualnych.

Pomimo ogólnie dostępnych informacji na temat masażu, wciąż wiele osób zadaje sobie pytanie – ale po co koniowi masaż? Pewne rzeczy najprościej zrozumieć, kiedy przełożymy je na naszą własną sytuację – w tym wypadku „ludzką”. Wyobraźmy sobie zatem, że nasza ukochana ostatnimi czasy Justyna Kowalczyk po ciężkim wielokilometrowym biegu jest pozostawiona sama sobie i w ramach rekonwalescencji mięśni może co najwyżej napić się izotonicznego płynu albo łyknąć tabletkę przeciwbólową na zakwasy. Z pewnością przy takiej praktyce byłaby w stanie zaliczyć najwyżej trzy starty. Na sukcesy Justyny składa się nie tylko ciężki trening, odpowiednia dieta, ale także rehabilitacja na co dzień. Nad jej formą pracuje sztab ludzi, my widzimy tylko rezultat końcowy – miejsce na podium.

Konie to też sportowcy!

Konie to nie narty, które wystarczy wysuszyć i posmarować. Potrzebują szczególnej opieki i traktowania, mają bowiem

do wykonania znacznie więcej pracy niż jeździec siedzący na ich grzbiecie. Muszą pracować w pełnym balansie, obciążeniu – zarówno fizycznym, jak i psychicznym, a także wykonywać nienaturalne dla nich elementy. Ciężkie treningi, nienaturalne ustawienie ciała, ruch fizyczny w ciągłym stresie – to sprawia, że nasze konie potrzebują czegoś więcej niż polarowa derka i wiaderko witamin. Masaż powinien być nieodłącznym elementem treningu koni sportowych!

Masaż potrafi bardzo wiele: poprawia krążenie krwi i limfy, usprawnia przewodnictwo nerwowe, pomaga usunąć szkodliwe produkty przemiany materii na poziomie komórkowym, rozciąga mikrowłókna mięśniowe, rozluźnia mięśnie, przywraca organizm do stanu homeostazy. Jest świetną nagrodą dla konia po ciężkim wysiłku, wspomaga rozwój psychiczny zwierzęcia i zwiększa jego zaufanie do człowieka.

Aby koń był w świetnej formie, powinniśmy stosować masaż codziennie – w ramach profilaktyki. Masaż pobudzający świetnie przygotowuje mięśnie do pracy pod siodłem, natomiast masaż relaksacyjny uspokoi konia, wyrówna tętno i zbalansuje cały organizm po ciężkim wysiłku. Masaż leczniczy – głę-

boki, który należy wykonywać średnio raz na dwa tygodnie – zniweluje wszelkie sztywności, a także pobudzi obciążone partie mięśni do prawidłowego rozwoju.

Rodzajów i technik masażu jest wiele – masaż pobudzający, relaksacyjny, sportowy, leczniczy, powierzchowny i głęboki. Należy zawsze dostosować go do aktualnych potrzeb konia. Masażu głębokiego nie należy wykonywać przed treningiem, z kolei masaż pobudzający jak najbardziej. Jeżeli nasza jazda konna to spokojne spacerunki po lesie, wystarczy masaż relaksacyjny.

Masować każdy może

Masaż powierzchowny – relaksacyjny, pobudzający, sportowy – jesteśmy w stanie wykonać sami. Wystarczy podstawowa znajomość anatomii, trochę praktyki i możemy zabrać się do pracy. W wypadku masażu leczniczego – głębokiego, gdzie techniki są mocno inwazyjne – należy zgłosić się do wykwalifikowanego masażysty, który ukończył szkołę z dyplomem. Obecnie na rynku znajdziemy wiele kursów masażu, każdy z nich oferuje naukę innego typu masażu, jednak wszystkie techniki są powierzchowne i bez obawy o zdrowie

Stosowanie masażu i stretchingu w ramach codziennej pielęgnacji konia pomoże utrzymać go w dobrej kondycji i zminimalizować ryzyko kontuzji

Informacje na temat masażu koni znajdziesz na stronach www.hhm-pp.com, www.jnbt.pl





Świadome jeździectwo jest podstawą sukcesu. Aby zrozumieć problemy i potrzeby konia, trzeba się czasem wcielić w jego postać.

konia będziemy mogli powtórzyć je w domu. Jeżeli w dalszym ciągu mamy wątpliwości co do zastosowania masażu, odpowiedzmy sobie na kilka podstawowych pytań:

- czy nasz koń usztynnia się na którąś ze stron?
- czy odmawia wykonania jakiegoś zadania?
- ma problem z podstawieniem zadu?
- skraca krok?
- szybko się męczy?
- długo się rozgrzewa?
- jest apatyczny?
- gryzie lub kopie przy zakładaniu mu siodła?
- zrzuca drągi?
- nie odpowiada na pomoce?
- trenuje minimum 3 razy w tygodniu?

Jeżeli odpowiedzieliście twierdząco przynajmniej na jedno pytanie, to nieomył-

Masaż powierzchowny – relaksacyjny, pobudzający, sportowy – jesteśmy w stanie wykonać sami. Wystarczy podstawowa znajomość anatomii, trochę praktyki i możemy zabrać się do pracy.

ny znak, że Wasz wierzchowiec potrzebuje wsparcia masażem.

Masaż to nie czary...

Kiedy już zdecydujemy się na zabieg, musimy pamiętać, że masaż nie zadziała jak czarodziejskie zaklęcie i problemy odmięśniowe naszego konia nie znikną w ciągu kilku minut. Aby uzyskać widoczne i trwałe efekty, należy masować konia regularnie. Fizjoterapeuta dostosuje grafik zabiegów do treningu, pomoże także w doborze diety czy osprzętu. Kompleksowe traktowanie konia, czyli zbilanso-

wane żywienie, trening i rehabilitacja pozwolą na zwiększenie wyników. Ojców sukcesu jest wielu, tak jest także w tym wypadku.

Najwięcej problemów odmięśniowych konie nabywają po nieodpowiednio dostosowanym treningu, a także „dzięki” problemom zdrowotnym jeźdźcy. Prawidłowa postawa w siodle, dobry dosiad są bardzo ważne, jednak równie istotne jest rozluźnienie w siodle. Kiedy sami odczuwamy ból, bo objeżdżamy właśnie piątego konia, to usztynienia naszego ciała bardzo szybko przenoszą się na ciało konia. Broniąc się przed bólem, obciążamy ciało nierównomiernie, siedzimy bardziej na jednej stronie bądź używamy mocniej jednej ręki, tym samym obciążając mięśnie konia. On także, odczuwając ból, zaczyna balansować ciałem. Stąd późniejsze problemy z plecami, nogami, a nawet szyją.

Każdy rodzaj masażu jest dobry, gdyż pobudzi krążenie i pomoże zrelaksować konia po ciężkiej pracy. Istnieje jednak technika masażu, która da nam coś więcej niż tylko samo rozluźnienie. Masaż metodą JNBT nie tylko pomoże pogłębić więź z naszym koniem, ale także przygotuje go do bezpiecznej i bezstresowej pracy.

Jeździectwo naturalne bez tajemnic uczy świadomej współpracy z koniem opartej na zaufaniu, dominacji i szacunku. Techniki masażu według koncepcji JNBT pomagają w uzyskaniu tego efektu. Kiedy osiągniemy harmonię między nami a koniem, praca stanie się przyjemnością. Będziemy mieć spokojnego, zrównoważonego konia, który bez obaw podda się wszystkim zabiegom i sugestiom z naszej strony. ■



więcej na stronach
www.nhm-pp.com, www.jnbt.pl

Inż. Paulina Puchala jest absolwentką Svensk Terapeut Utbildning AB i wykładowcą JNBT TEAM



„Hodowca i Jeździec” w prenumeracie

pozwala
zaoszczędzić

aż **31,96** zł

UBEZPIECZENIA ON-LINE

WYJEŹDŹASZ ZA GRANICĘ?

UBEZPIECZ SIĘ NA WWW.GSDIRECT.PL

- niskie ceny - od 4 PLN za dzień
- ubezpieczenie leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego
- ubezpieczenie bagażu
- wysoki limit OC - do 100 000 EUR



POL-ASSISTANCE



PONADTO WYJĄTKOWA OFERTA

- ubezpieczeń domów i mieszkań
- ubezpieczeń od utraty dochodu, dla wolnych zawodów

WEJDŹ NA www.gsdirect.pl
I UBEZPIECZ SIĘ W 3 MINUTY

KONTAKT

polas@grassavoye.pl, www.pol-assistance.pl, ul. Marynarska 11,
02-674 Warszawa, Tel. +48 22 318 81 00

tekst: dr hab. Jakub Gawor
Pracownia Parazytów Zwierząt Domowych
Instytutu Parazytologii
im. W. Stefańskiego PAN

Pasożytnicze zagrożenia ze strony zwierząt towarzyszących

Maryan hr. Czapski w „Historii powszechnej konia” (1874) pisał: *Koń z innemi zwierzętami domowemi porównany, już w oku swoim nosi wszystkie cechy wyższości; kiedy bowiem wół zadowolenie, owca melancholiczne rozmarzenie, pies ciekawe wypytywanie się, kot podstępne czyhanie, świnia zmysłowe zapędy, osieł obojętną tolerancją swem spojrzeniem wyraża, to w samej budowie oka końskiego tkwi wyraz jakiejś wyższej mądrości i przezorności* (tom I, s. 5).

Właściciele koni zgadzający się z tą opinią przegrywają ze znacznie liczniejszą grupą opiekunów psów i kotów zauroczonych wdziękami swoich pupili. Cóż, jak każda sroczka swój ogonek chwali, tak każdy właściciel widzi u swego ulubieńca same przymioty i porównuje je z niedoskonałościami wychowania i charakteru zwierząt sąsiadów. Z punktu widzenia polskiego prawa (ustawa o ochronie zwierząt z 21 sierpnia 1997 r.) takie rozważania i spory są bezzasadne, bowiem wszystkim zwierzętom winni jesteśmy „poszanowanie, ochronę i opiekę”.

Psy, koty i konie zaliczane są do zwierząt towarzyszących, które Europejska Konwencja Ochrony Zwierząt Towarzyszących (Strasburg, 13.11.1987) określa jako „trzymane lub mające zostać w przyszłości nabyte przez człowieka i utrzymywane w jego bezpośrednim otoczeniu domowym dla jego przyjemności i towarzystwa”. Nie-

stety przyjemność człowieka nie zawsze przekłada się na dobre samopoczucie i komfort życia zwierząt. Dotyczy to przede wszystkim intensywnie trenowanych i przewożonych z miejsca na miejsce koni sportowych. Dla rasowych psów i kotów stresujące jest uczestniczenie w wystawach, a dla licznej rzeszy pupili w miastach stresem jest pozostawanie przez wiele godzin w pustych mieszkaniach w czasie, gdy ich właściciele pracują.

Towarzystwo zwierząt jest jak najbardziej pożądane, szczególnie dla dzieci i osób starszych. Musimy jednak być świadomi zagrożeń, jakie w pewnych sytuacjach może stwarzać kontakt z psami i kotami. Chodzi przede wszystkim o ryzyko chorób pasożytniczych, które mogą dotyczyć ludzi (zoonozy). Właściciele koni tym razem stoją na wygranej pozycji, ponieważ ich podopieczni nie stwarzają takich zagrożeń.

Propagowaniem wiedzy o zagrożeniach pasożytniczych dla ludzi i zwierząt zajmu-

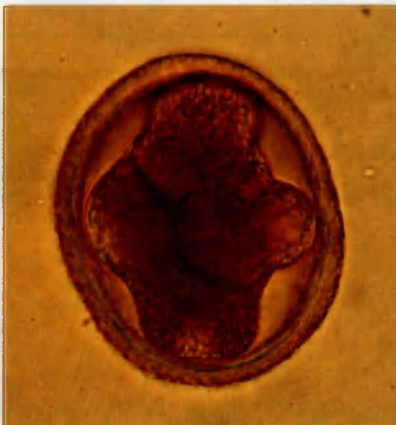
je się Stowarzyszenie Polska Rada Konsultacyjna ds. Parazytów Zwierząt Towarzyszących – ESCCAP Polska. Wchodzi ono w skład Rady Europejskiej ESCCAP (European Scientific Counsel Companion Animal Parasites). Celem Stowarzyszenia jest promowanie działań na rzecz minimalizowania ryzyka chorób pasożytniczych zwierząt oraz możliwości ich przenoszenia na ludzi. Członkowie ESCCAP Polska to lekarze medycyny – specjaliści chorób zakaźnych, lekarze weterynarii specjalizujący się w parazytologii oraz przedstawiciele firm farmaceutycznych (członkowie wspierający – sponsorzy). Głównym zadaniem Stowarzyszenia jest propagowanie specjalistycznej wiedzy o pasożytach wśród lekarzy weterynarii oraz informowanie właścicieli zwierząt o pasożytniczych zagrożeniach.

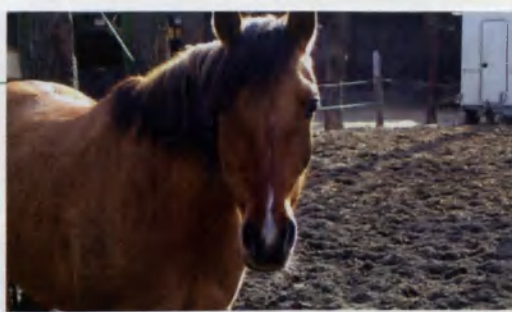
ESCCAP Polska przygotowuje materiały informacyjne (broszury, ulotki, plakaty), które są dostępne przede wszystkim w przychodniach weterynaryjnych.

Na stronie internetowej Stowarzyszenia (www.esccap.pl) znajdziemy informacje o ważnych z klinicznego punktu widzenia pasożytach wewnętrznych i zewnętrznych u psów, kotów i koni, szczegółowe dane na temat ich zwalczania (poradniki, ulotki, artykuły) i informacje o pasożytniczych chorobach odzwierzęcych.

Najpowszechniej występującymi pasożytami psów i kotów są nicienie jelitowe – glista psia i glista kocia (*Toxocara canis*, *T. cati*). Badania wykazują, że wśród kilkunastu szczepiąt i kociąt odsetek

Inwazyjne jajo glisty kociej (z lewej), jajo glisty psiej w stadium przedinwazyjnym (z prawej)





Właściciele psów i kotów muszą być świadomi tego, że w dużej części są odpowiedzialni za utrzymanie epidemiologicznej czystości środowiska, w którym żyjemy.



Na stronie www.esccap.pl znajdziemy informacje o pasożytach wewnętrznych i zewnętrznych u psów, kotów i koni, szczegółowe dane na temat ich zwalczania, a także informacje o pasożytniczych chorobach odzwierzęcych.

zarażonych wynosi ponad 70%. Przyczyną są specyficzne drogi przenoszenia się pasożytów. Do inwazji dochodzi już w okresie płodowym (u szczeniąt) oraz po urodzeniu z mlekiem matki (u szczeniąt i kociąt) za pośrednictwem larw, które występują w narządach wewnętrznych suk i kotek i ulegają aktywacji pod wpływem hormonów ciążowych. Środki przeciwo pasożytów nie działają na te stadia glist u dorosłych psów, dlatego już kilkutygodniowe szczenięta i kocięta wykazują objawy glistnicy (pękający brzuch), mimo zapewnienia im warunków jak najbardziej higienicznych. Bardzo ważne jest więc odrobaczanie szczeniąt i kociąt w odstępach nie rzadszych niż co cztery tygodnie, aby zapobiec rozwojowi patentnego zarażenia, a więc wydalaniu z kałem jaj glist przez zwierzęta. Szczegółowe zalecenia odrobaczania znajdziemy na stronie www.esccap.pl w poradniku „Odrobaczanie psów i kotów” – str. 8-9.

Zarażone szczenięta i kocięta wydają kał ogromną liczbę jaj glist. Badania wykazały, że 6-tygodniowe szczenięta zarażone 12 samicami *Toxocara canis* wydalają około 300 tys. jaj na defekację, czyli ponad 10 mln jaj w ciągu tygodnia. W czasie trwania patentnej inwazji (ok. 5 miesięcy) do środowiska zewnętrznego trafia więc szacunkowo 200 mln jaj. Formy te stają się inwazyjne po 2-4 tygodniach przebywania w środowisku zewnętrznym, gdy wewnątrz rozwinięta się larwa (tzw. jaja inwazyjne). Z epidemiologicznego punktu widzenia podstawowe znaczenie ma fakt, że jaja glist zachowują zdolność zarażania przez

kilka lat. W warunkach, gdy zwierzęta nie są odrobaczane i nie dba się o czystość otoczenia (niesprzątane odchody), dochodzi do nagromadzenia się wielkich ilości jaj *Toxocara* w środowisku zewnętrznym. W takich sytuacjach występuje wysokie ryzyko toksokarozy dla ludzi, przede wszystkim dzieci – z przypadkowo przez nie połkniętych jaj glist wylęgają się larwy, które drogą krwionośną migrują do wielu narządów, będąc przyczyną trzewnej lub ocznej postaci tej parazytozy. U ludzi nie występuje jelitowa postać inwazji glisty psiej lub kociej, nie ma więc uzasadnienia „odrobaczanie się” analogicznie jak stosowane u zwierząt. Leczenie toksokarozy u ludzi wymaga specjalistycznej opieki w klinice chorób zakaźnych.

Przedstawione fakty unaocniają, jak ważne jest utrzymanie czystości naszego otoczenia poprzez usuwanie psich i kocich odchodów.

Siewcami jaj glist mogą też być zwierzęta stare lub chore, bowiem w stanach osłabienia odporności może rozwinąć się u nich jelitowa postać glistnicy. Zarażenie w takich przypadkach jest bezobjawowe, trudno je podejrzewać, a niedołężny pies lub kot, który nie jest zdolny we właściwy sposób pielęgnować swojej sierści, może być dla właścicieli źródłem inwazyjnych jaj glist, gdy te osiągną stadium zakaźne na zaniedbanej okrywie włosowej. Do analogicznego zanieczyszczenia sierści zwierząt może dochodzić także wskutek tarzania się.

Przeprowadzone przed kilku laty badania ankietowe wykazały, że odrobaczaniu

zgodnie z zasadami, tj. cztery razy do roku, poddawanych jest w Polsce tylko po 4% dorosłych psów i kotów. Przestrzeganie tych zasad jest szczególnie ważne, gdy ze zwierzętami mają bliski kontakt dzieci i osoby starsze.

Właściciele psów i kotów wydają w Polsce rocznie dziesiątki milionów złotych na żywienie i gadzety do zabawy dla swoich milusińskich. Na tym tle koszty zwalczania pasożytów nie wydają się wielkim obciążeniem. Hasło „lepiej zapobiegać niż leczyć” brzmi bardzo wymownie, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę zagrożenia dla ludzi ze strony kleszczy atakujących psy i koty. Pajęczaki te mogą przenosić wirusa kleszczowego zapalenia mózgu oraz krętka wywołującego boreliozę – *Borrelia burgdorferi*.

Właściciele psów i kotów muszą być świadomi tego, że w dużej części są odpowiedzialni za utrzymanie epidemiologicznej czystości środowiska. A gwarancją jej utrzymania jest przestrzeganie regularnego odrobaczania swoich podopiecznych i uznanie za własne hasła „posprzątaj po swoim psie”. ■

Budownictwo stajenne

tekst i zdjęcia:
Alicja Trzaskowska

część I

Wielu hodowców, zarówno tych bardziej doświadczonych, jak i początkujących, musi stworzyć od podstaw kompleks stajenny lub dokonać poprawek w zakresie budownictwa (przebudowa, rozbudowa). Jak to zrobić, żeby koszty nie były zbyt wysokie, a dobrostan zwierząt zachowany?

W niniejszym artykule postaram się skierować uwagę hodowców na najważniejsze aspekty, jakie należy uwzględnić w procesie planowania kompleksu stajennego. Zakładam, iż inwestor dysponuje wolną i odrobnioną działką.

Warto wstępnie zorientować się, jakie czynniki należy uwzględnić na tym etapie, zanim zapadnie decyzja o spotkaniu z projektantem. Nadmieniam również, iż pozyskanie dokumentacji zezwalającej na budowę jest procesem długotrwałym, więc warto uzbroić się w cierpliwość.

Przed przystąpieniem do inwestycji, czyli przysłowiowym wbiciem łopaty, należy uzyskać pozwolenie na budowę – zarówno w wypadku budowy stajni jako nowego obiektu, jaki i adaptacji już istniejącego, np. stodoły (zmiana sposobu użytkowania). Aby uzyskać pozwolenie, należy wystąpić o warunki zabudowy lub wyciąg z planu, jeżeli jest uchwalony plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego. Niezbędne są także uzgodnienia na przyłącza mediów, jeżeli działka nie jest uzbrojona i takowych nie posiada. Dopiero mając wyżej wymienione do-

kumenty, można przystąpić do opracowania dokumentacji projektu budowlanego. Cały proces uzyskania pozwolenia na budowę trwa od czterech do sześciu miesięcy.

USYTUOWANIE STAJNI

- **WZGLĘDEM STRON ŚWIATA** – zaleca się, by oś długa stajni biegła z północy na południe. Dopuszczalne jest odchylenie o 30° ze względu na spadek terenu i kierunek wiejących wiatrów. Taka lokalizacja zapewnia doskonale doświetlenie wnętrza w ciągu dnia, co minimalizuje koszty energii elektrycznej.
- **WIEJĄCYCH WIATRÓW** – należy tak zaprojektować budynek, by uniknąć przeciągów. Można zastosować system wiatrolapów bądź po prostu zlokalizować stajnię od strony podwietrznej. Jeżeli będzie usytuowana na terenie pagórkowatym, to powinna się znajdować poniżej budynków mieszkalnych, jednak wyżej niż przyzmy gnojowe.
- **RODZAJU GLEBY** – najlepsze są gleby lekkie, które uniemożliwiają gromadzenie się i zaleganie wody. W prze-

ciwnym wypadku należy się liczyć z koniecznością drenowania terenu i stworzenia odpływu nadmiaru wody do rowów melioracyjnych lub do sztucznego zbiornika retencyjnego. Nadmiar wilgoci wpływa niekorzystnie nie tylko na konstrukcję budynku (podsiąkanie fundamentów, zawilgocenie ścian), ale przy dłuższym jego użytkowaniu prowadzi do wystąpienia licznych schorzeń reumatycznych i oddechowych u koni.

- **ŹRÓDEŁ WODY** – wiadomo, że hodowla zwierząt pochłania znaczne ilości wody. Przy tworzeniu stajni należy określić źródło wody, z którego będzie czerpana. Własna studnia głębinowa w znacznym stopniu obniża koszty, jednak pochodząca z niej woda musi spełniać normy przydatności do spożycia.
- **PLANOWANYCH DRÓG PRZEPĘDOWYCH** lub dojścia na plac jazdy – droga wiodąca na pastwisko czy na manège nie powinna przecinać się z głównymi arteriami drogowymi.
- **PLYT GNOJOWYCH I SIŁOSÓW** – te nie powinny znajdować się od strony nawietrznej. Najlepiej lokalizować je w miejscu mało widocznym, z dala od

siedlisk ludzkich. Wielkość płyty podkątowanej jest przewidywaną liczebnością pogłowia zwierząt. Jej konstrukcja powinna być szczelna, zewnętrzna część musi być okolona opaską np. z prefabrykowanych krawężników betonowych, a powierzchnia wewnętrzna wyposażona w spadki do studzienki przykrytej kratką stalową. Wymagane jest połączenie płyty ze szczelnym zbiornikiem na nieczystości płynne, w którym mogą być gromadzone nieczystości ze stajni, lecz zabrania się połączenia go z kanalizacją bytową w gospodarstwie, innymi słowy – stajnia wymaga własnego szamba.

OGÓLNA BUDOWA POMIESZCZEŃ STAJENNYCH

FUNDAMENTY

Głębokość wkopywania jest uzależniona od wielu czynników (rodzaju gleby, głębokości przemarzania – w Polsce około 1,1 m, opadów, poziomu wód gruntowych itp.) i najczęściej mieści się w przedziale od 0,8 do 1,6 m. W miejscach, gdzie poziom wód gruntowych jest bardzo wysoki, należy wynieść stajnie ponad teren.

Najlepsze materiały do wykonania fundamentów to beton (bloczki betonowe), żelbet (beton zbrojony stalowymi prętami) bądź rzadziej cegła ceramiczna pełna.

PODŁOGI

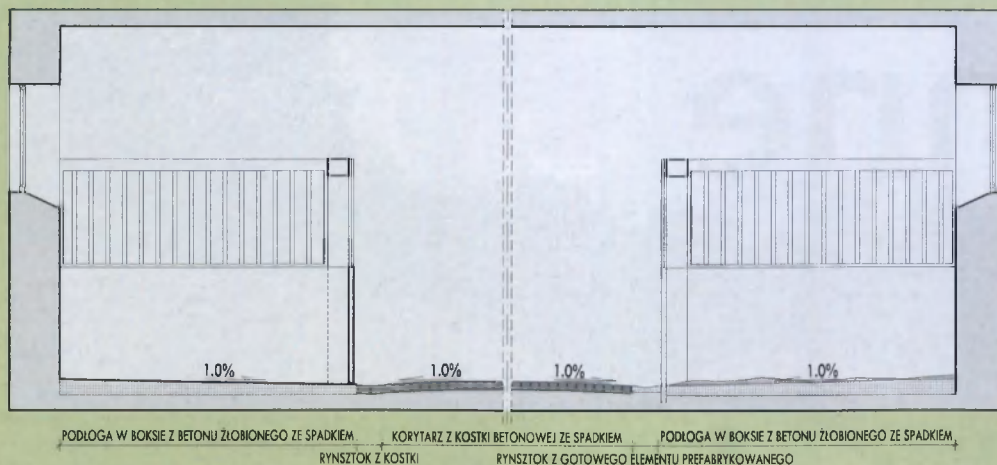
Ogólnie rzecz ujmując, materiał użyty do ich wykonania musi być porowaty, trwały i odporny na działanie substancji chemicznych. W stajniach wyróżniamy dwa typy podłóg:

- **KORYTARZOWE** – najczęściej wykonane z kostki klinkierowej, granitowej lub betonowej. Niekiedy spotyka się nawierzchnie z laneo betonu lub asfaltu (ten ostatni nie jest zalecany), natomiast w starszych stajniach – np. pruskich – z czerwonej palonej cegły. Podłogi korytarzowe powinny przypominać współczesne jezdnie – podwyższone w centralnej części z lekkim spadkiem na boki i zakończone wgłębieniami. Niezbędne są rynienki zbiorcze (zwane rynsztokami) otwarte, najlepiej o delikatnym załomie bez górnej kratki, co umożliwia ich szybkie czyszczenie, każdorazowo przy zamykaniu korytarza;
- **BOKSOWE** – utworzone z betonu laneo żłobkowanego, betonowej cegły układanej na rzęb, drewnianej kostki lub okrągłaków albo coraz rzadziej stosowanej glinobitki. W Polsce zaczyna się też pojawiać mata gumowa.

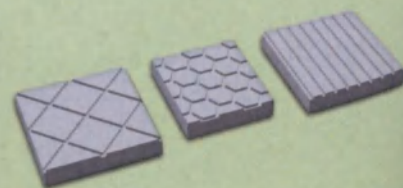
Tab. 1. Umiejscowienie płyt gnojowych reguluje rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywności, które nakazuje zachowanie odległości

▶ od studni	15 m
▶ od granicy działki	4 m
▶ od otworów okiennych i drzwiowych pomieszczeń przeznaczonych na pobyt stały ludzi na działce sąsiedniej	30 m
▶ od budynków przetwórstwa rolno-spożywczego i magazynów środków spożywczych	50 m
▶ od budynków magazynowych pasz i ziarna	10 m
▶ od silosów na kiszonki	10 m
▶ od silosów na zboże i pasze	5 m

Dwuspadowe dachy w 50 łatk



Rys. 1. Połączenie podłogi boksu z podłogą korytarza przy zastosowaniu rynsztoka z kostki betonowej i gotowego elementu prefabrykowanego



Rys. 2. Profile posadzek betonowych

Tab. 2. Analiza porównawcza materiałów wykorzystywanych do budowy podłóg korytarzowych i boksowych

	Trwałość	Utrzymanie w czystości	Dezynfekcja	Porowatość	Pochłanianie wilgoci	Koszt
Beton	+	+	+	+	-	średni
Kostka klinkierowa	+	+	+	\	\	wysoki
Kostka drewniana	-	+	-	-	\	zależy od rodzaju drewna
Glinobitka	-	-	-	-	+	bardzo niski
Warstwa ziemi	-	-	-	\	+	bardzo niski
Mata gumowa	+	+	+	\	-	wysoki
Asfalt	\	+	+	+	-	średni

Oznaczenia: „+” bardzo dobry, „\” średni, „-” niski

Niezwykle istotne jest stworzenie 1–2-procentowego spadku w kierunku rynsztoków na korytarzu, by łatwiej odprowadzać mocz, dlatego nie jest zalecane stosowanie progów powyżej poziomu podłogi bez otworów przelotowych.

Taki rodzaj ukształtowania podłoża może mieć bardzo pozytywny wpływ na niską wilgotność ściółki, a tym samym zmniej-

szy ryzyko wystąpienia gnijącej strzałki. Jeśli decydujemy się na użycie betonu, to należy wykonać w nim żłobienia, którymi mocz czy woda będą odpływały do rynsztoka na korytarzu.

ŚCIANY

Do ich budowy powszechnie są stosowane:

- CEGŁA CERAMICZNA (pełna, dziurawka, kratówka, modularna) – używana do wznoszenia ścian, ale też jako materiał do budowy słupów czy formowania nieregularnych kształtów. Ze względu na niewielkie rozmiary jest dobrym elementem wieńczącym nadproża czy łuki;
- SILIKAT – cegła wapienno-piaskowa, duża i lekka. Jej największą zaletą jest wysoka ciepłochronność, przez co nie trzeba budynku dodatkowo docieplać; jest też niezwykle odporna na ataki pleśni czy zawilgotnienie;
- PUSTAKI – żużlobetonowe lub keramzytobetonowe, elementy dość duże i lekkie, są wykorzystywane do wznoszenia ścian;



Podłoga korytarzowa z cegły ceramicznej w SO Neustadt



Podłoga korytarzowa betonowa w SO Białka



Podłoga korytarzowa asfaltowa w SK Janów Podlaski



Budynki z kamienia ciosanego w SK Michałów i SO Białka

- **BLOCZKI BETONOWE** – dość ciężkie i większe niż cegła ceramiczna, często mają profilowane powierzchnie boczne (wpusty, wypusty). Używane głównie do wznoszenia ścian fundamentowych;

- **DREWNO** – coraz mocniej wypierane przez ww. elementy, ma jednak wiele zalet, jak wysoka zdolność izolacyjna, nie wchodzi w reakcje z substancjami chemicznymi obecnymi w powietrzu stajennym, dobrze wchłania skraplającą się wodę. Jest dobrym materiałem do wznoszenia zadaszków na pastwiskach i wybiegach bądź jako materiał wypełniający konstrukcję szkieletową budynku stajennego; ze względu na twardość i nietoksyczność drewno jest idealnym materiałem do wznoszenia ścian działowych boksów, jednak wymaga częstych zabiegów impregnacji, najlepiej środkami nieszkodliwymi dla zwierząt;

- **KAMIEN** – bardzo trwałe i wytrzymałe, jednak ze względu na swoje właściwości fizyczne, głównie niską izolacyjność termiczną, nie powinien być używany do budowy ścian. Posiada jednak niebywale walory estetyczne i można go stosować jako element dekoracyjny lub ornamentowy. Ściany muszą być ogniotrwałe, ciepłochronne, łatwe do dezynfekcji i odporne na działanie warunków atmosferycznych. Zaleca się, by każdego roku były malowane od wewnątrz na biało, co w połączeniu z odpowiednią ilością okien w stajni rozjaśni ją.

DACH

Jest nie tylko elementem wieńczącym i ozdabiającym budynek, ale przede wszystkim chroni niższe poziomy przed przegrzaniem czy zawilgoceniem. Na etapie pla-

nowania niezwykle ważne jest podjęcie decyzji, czy poddasze ma być przeznaczone na składowanie siana/słomy, do utworzenia pomieszczeń socjalnych czy też przestrzeń zostanie wolna. W każdej sytuacji należy jednak pamiętać o zachowaniu odstępu między stropem a dachem, dzięki czemu zapewniona jest swobodna cyrkulacja powietrza, chroniąca przed nadmiarem ciepła i wilgoci.

W budownictwie stajennym najczęściej spotykamy się z dachami dwuspadowymi z dachówki ceramicznej, dachówki betonowej lub – rzadziej – krytymi papką czy blachą.

Stajnie angielskie czy mniejsze budynki gospodarcze mają dachy jednospadowe lub płaskie, kryte papką lub gontem bitumicznym.

A oto zalety i wady wspomnianych materiałów:

- **DACHÓWKA** (ceramiczna, betonowa) – to najtrwalsze rozwiązanie i najłatwiejsze w konserwacji, jednak musimy się liczyć ze znacznym ciężarem takiego pokrycia,
- **PAPKA ASFALTOWA** – mniej trwała od dachówki, łatwa w zastosowaniu,
- **BLACHA** (stalowa, aluminiowa) – najczęściej są to duże arkusze profilowane, o wysokiej nośności, przy tym lekkie i łatwe do montażu. Jednak nie są polecane jako materiał na poszycie dachu ze względu na wysokie przewodnictwo dźwiękowe – pod takim dachem konie będą niepokojone dźwiękami padającego deszczu, liści czy kamieni.

Na tym etapie warto też wspomnieć o zastosowaniu świetlików w dachu. By zwiększyć stopień przenikania promieni słonecznych do wnętrza stajni, w miejscu kalenicy



na całej długości dachu bądź w wybranych miejscach umieszczane są przezroczyste elementy np. z płyty poliwęglanu.

Podsumowując – nim przystąpimy do planowania obiektu, warto się zorientować, jakie są ceny materiałów budowlanych na rynku, jaki rodzaj budynku nas interesuje i jakie funkcje ma on spełniać, ile koni ma chronić i czy w przyszłości będziemy chcieli go rozbudować. Pamiętajmy, że stajnia będzie potrzebowała dodatkowych budynków technicznych oraz – w zależności od liczby koni – płyty gnojowej i zbiornika na gnojowicę. Warto pokusić się o wstępną prognozę wydatków.

Proponuję również zapoznać się z katalogami traktującymi o budownictwie stajennym, a najlepiej wybrać na wycieczkę do państwowych czy prywatnych stajni – nic nie zastąpi osobistego zapoznania się z pewnymi rozwiązaniami, zwłaszcza gdy zasięgamy opinii personelu stajennego. ■

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum

Konie Apokalipsy

Żyjemy w czasach, w których koniec świata oficjalnie uznano za święto ruchome. Co chwila pojawia się kolejna informacja z nową datą, a nawet godziną wyznaczającą smutny, acz spektakularny kres naszej planety oraz zagładę całej ludzkości. Na szczęście wszystkie dotychczas wyznaczone terminy okazały się chybione.

Naprawdę jednak nic nie wiadomo, bo wszelkie proroctwa stają się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy odczytuje się je od

końca, a i tutaj niebagatelną rolę odgrywa interpretacja. Nie zmienia to jednak faktu, że apokaliptyczna wizja zawarta w Biblii wciąż budzi mnóstwo emocji. Motyw ten przenika również do okultyzmu, ezoteryzmu, teozofii, antropozofii oraz parapsychologii i przewija się przez wszystkie epoki.

Chęć zapanowania nad światem, nad ludzkim życiem, przeznaczeniem lub przynajmniej poznania przyszłości zawsze była tak silna, że nawet w czasach oświecenia, zwanych epoką rozumu, odwoływano się do wiedzy tajemnej, a co za tym idzie – odżywały nastroje milenijne związane z przewidywanym końcem świata.

Nieustanną pożywką wszystkich tych przepowiedni była i jest Apokalipsa Świętego Jana, zwana również Objawieniem Jana – jedyna prorocza księga Nowego Testamentu, która opisuje zagładę dotychczasowego i powstanie nowego świata, zanim nastąpi jego koniec i Sąd Ostateczny. Greckie słowo *apokalypsis*, które w języku potocznym stało się synonimem masowej zagłady, w rzeczywistości ma znaczenie zupełnie niewinne – objawie-



Albrecht Dürer „Czterej jeźdźcy Apokalipsy”

nie, odsłonięcie – więc często jest interpretowane jako odkrywanie skomplikowanej struktury losu człowieka. Natomiast terminem „apokaliptyka” określa się literaturę i wizję świata oraz historii, które były szeroko rozpowszechnione między 200 r. p.n.e. a 200 r. n.e., zarówno w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie.

Odnosi się on również do gatunku literackiego, gdzie ogromną rolę odgrywają symbole ukazujące inną rzeczywistość – mityczną i transcendentną, którą mają przybliżyć. Jednak nieprecyzyjny język alegorii i metafor charakteryzuje się swoistą płynnością oraz brakiem wyrazistości pojęciowej. Jeden symbol może oznaczać kilka



Philip James de Loutherbourg

„Wizja białego konia”

raza. Wówczas biały kolor końskiej sierści zastępuje przymiotnik „blady”.

Po otwarciu drugiej pieczęci „wyszedł inny koń barwy ognia, a siedzącemu na nim dano odebrać ziemi pokój”. Atrybutem tej postaci jest wielki miecz, więc określa się ją mianem Wojny.

Trzeci w kolejności, siedzący na wronym koniu, trzyma w ręku wagę używaną do odmierzania jedzenia, stąd uważa się, że uosabia Głód. Również czarna barwa sierści zwierzęca ma symbolizować śmierć głodową.

Ostatnia, w towarzystwie Otchłani, pojawia się Śmierć. Na trupio bladym lub, jak tłumaczono z greckiego, na wierzchowcu o zielonkawej sierści, często wyniszczonym i wychudzonym. Jest synonimem rozpadu, choroby, gnicia, rozkładu, obumierania.

różnych pojęć, ale też różne symbole mogą wskazywać na to samo. W wymiarze literackim, z którego czerpie sztuka, apokaliptykę cechuje oryginalny styl operujący jaskrawymi obrazami, ekstatyczną symboliką, specyficznym językiem, tajemniczymi wizjami. Jedną z nich są właśnie Czterej Jeźdźcy Apokalipsy, którzy mają pojawić się na ziemi przed Sądem Ostatecznym, po otwarciu przez Baranka pierwszych czterech pieczęci.

Płacz i zgrzytanie zębów

(...)

Jeden koń czarny jest tak jak murzyn

Tak jak aksamit jak góra duży

Drugi koń biały jest tak jak mleko

Jak śnieg ten koń biega tak lekko

A trzeci koń to koń ze stali

Chrapy chrapliwe oko się pali

A czwarty koń to koń czerwony

(...)

Tak pięknie konie Apokalipsy zaprezentował Wiesław Dymny. Ten poetycki opis różni się trochę od tekstu Biblii, gdzie również odnajdziemy konia białego, barwy ognia, czarnego, lecz zamiast stalowego pojawia się trupio blady. Maść koni ma tu niebagatelne symboliczne znaczenie.

Jako pierwszy pojawia się jeździec na białym koniu, który wyrusza jako „Zwycięzca”. Uzbrojony jest w łuk, dano mu również wieniec. Według niektórych interpretacji ma to być sam Jezus Chrystus, symbol dobra, które zwycięża zło. W niektórych źródłach miejsce Zwycięzcy zajmuje Za-



George Frederick Watts „Czterej Jeźdźcy Apokalipsy: Jeździec na Białym Koniu”



William Blake „Śmierć na Białym Koniu”

Ci przerażający posłańcy zostali wiernie oddani w grafice Albrechta Dürera „Czterej jeźdźcy Apokalipsy”. Jest to jeden z szesnastu drzeworytów ze scenami z Księgi Objawienia, wchodzących w skład serii „Apocalypsis cum figuris”. Praca ta powstała w latach 1497–1498, we wczesnym okresie działalności artysty, kiedy swój czas poświęcał głównie grawiurom i drzeworytom.

Wizja Dürera jest jedną z bardziej makabrycznych wśród przedstawień z udziałem jeźdźców Apokalipsy. Zgodnie z przekazem biblijnym, ich wizyta zapowiada strasliwą i krwawą walkę, mordy, zagładę ludzkości, w skrócie – katastroficzne unicestwienie świata, by na jego popiołach zakwitło i zatriumfowało królestwo dobra i sprawiedliwości. Galopujący jeźdźcy zabijają ludzi, którzy giną od ich broni, kopyt rozpędzonych koni, głodu, moru czy pożerani przez dzikie zwierzęta. Nad nimi burzowe chmury symbolizują gniew niebios.

Pomimo swojej niewdzięcznej roli, konie zostały wspaniale uchwycone i mogły służyć za wzorce ówczesnych ras użytkowych. Ich solidna budowa, dłuższe włosie na pęczinach oraz falujące grzywy przywodzą na myśl współczesne fryzy, które odziedziczyły eksterier po przodkach hodowanych na terenach północnej Holandii. Zwierzę-



Peter von Cornelius „Jeźdźcy Apokalipsy” (szkic do fresku)

ta te musiały wywrzeć wrażenie na artyście, który widział je najprawdopodobniej podczas podróży po Nadrenii i Niderlandach. Jedynie wierzchowiec Śmierci różni się od pozostałych – jest wychudzony, zaniedbany, zamiast ogłowia założono mu skromny sznurek. Ta dbałość o szczegóły, tak ważny w przedstawieniach alegorycznych, jest jedną z cech charakterystycznych całej twórczości Albrechta Dürera. Wiązało się to z zamilowaniem artysty do technik graficznych, zwłaszcza drzeworytnictwa i miedziorytu, do których rozwoju bardzo się przyczynił. To właśnie on nadał drzeworytowi rangę samodzielnego dzieła sztuki plastycznej oraz zrewolucjonizował techniki miedziorytnicze, w których stał się mistrzem operowania światłem. Jego rozwiązania graficzne szybko zyskały popularność na całym kontynencie.

Uwaga, nadlatują... konie

Podczas gdy głównymi środkami wyrazu w grafice Dürera są dynamizm kompozycji i zagęszczenie zróżnicowanych linii budujących wyraziste postacie, w warstwie malarskiej kolejnym nośnikiem symboliki staje się kolor. Efekt kompilacji romantycznego kolorytu z klasyczną szkołą malarstwa historycznego możemy podziwiać na olejnym płótnie „Wizja białego konia”. Jego autorem jest Philip James de Loutherbourg, znany również jako Philippe-Jacques czy Philipp Jakob, który urodził się w Strasburgu, lecz większość życia spędził w Londynie. Zainteresowania Loutherbourga nie ograniczały się jedynie do malarstwa, aczkolwiek niewątpliwie na nie wpływały. Przykładem może być stworzony przez malarza Eidophusikon – opisany przez niego jako „naśladowanie zjawisk natu-

ralnych za pomocą ruchomych obrazów”. Był to miniaturowy teatr, w którym stosowano, między innymi, lampy olejne oraz barwione szkło, dzięki czemu uzyskiwano ciekawe i nowatorskie efekty. Sugestywne obrazy natury, które odmalowywał na wielu płótnach, stały się wspaniałym tłem dla pędzących zwiastunów zagłady. Potężny ogier niesie na grzbiecie pierwszego z jeźdźców opisanych w Objawieniu Świętego Jana, a za nim widać już nadjeżdżającą, czy może raczej nadlatującą, Wojnę. Warto również zauważyć, że przedstawiony na pierwszym planie koń Zwycięzcy ma różowe chrapy oraz różową skórę wokół oczu, tak charakterystyczne dla cremello, ale także dla koni określanych mianem białych. W tym wypadku barwa ta symbolizuje zwycięstwo dobra.

W odróżnieniu od Dürera ujęcie tematu w wydaniu de Loutherbourga jest typowo romantyczne, pozbawione nastroju grozy. „Wizja białego konia” to jeden z 22 obrazów ilustrujących Biblię opublikowaną przez Thomasa Macklina.

Na zupełnie odmienne ujęcie zdecydował się inny angielski malarz – George Frederick Watts. „Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jeździec na białym koniu” został namalowany około 1878 r. Tutaj artysta rolę pierwszoplanową powierzył zwierzęciu. To koń znalazł się w centrum uwagi i jemu malarz poświęcił najwięcej pracy i troskliwej uwagi. Zresztą bardzo podobny typ siwka przewija się przez całą twórczość Wattsa. Zachowanie idealnej równowagi między realizmem a idealizmem malarskim daje wierzchowcowi szlachetny wygląd, czyniąc go niesamowitym, fascynującym, wręcz zjawiskowym. Takie mistrzowskie odmalowanie wynikało nie tylko z by-



strej obserwacji koni otaczających twórcę na co dzień. Solidność formy zdradza zainteresowanie Wattsa rzeźbiarstwem, z którym również wiązał swoją karierę. I znowu kompletnie inne podejście do tematu – tym razem Williama Blake'a. Żeby lepiej zrozumieć tę pracę, trzeba nieco poznać sylwetkę samego artysty, ponieważ była to postać niebanalna. Ten osiemnastowieczny poeta, pisarz, rytownik, malarz, drukarz i mistyk, zaliczany czasem do grona tzw. poetów wyklętych w literaturze angielskiej, przez współczesnych był często nazywany szalonym Blakiem. Jednym z poglądów, które wyznawał, było przekonanie, że najważniejszym doznaniem mistycznym jest objawienie, w czym utwierdzały go własne wizje, znajdujące odzwierciedlenie w twórczości. Wyobraźnia czy Wizja stanowiły dla niego boski pierwiastek, którego ucieleśnieniem miał być sam Jezus. Świat rzeczywisty był przeszkodą osłabiającą, wręcz uśmiercającą Wyobraźnię.

Blake jako artysta nie jest łatwy do zaklasyfikowania. Studiował w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale krytykował „niewykończone”, jak je określał, prace takich artystów, jak Rubens. Za to bliższą, wierniejszą naturze twórczość Rafaela lub Michała Anioła cenił za klasyczne piękno. Jego „Śmierć na białym koniu” dosiada potężnego, wcale nie kościstego ani zabiedzonego konia, jak chociażby u Dürera. Tu zwierzę jest jak wyciosane z marmuru, zastygłe w pomnikowej pozie i sztywnej stylistyce gotyckich rzeźb. Z otwartym pyskiem, wyszczerzonymi zębami i wytrzeszczonymi oczami, koń sprawia wrażenie przerażonego, co wprowadza dodatkowe napięcie do tego dynamicznego, sugestywnego przedstawienia. Widać, że Apo-



kalipsa, tak jak i inne biblijne metafory pojawiające się nierzadko w jego dziełach, bardzo mocno oddziaływała na wyobraźnię tego niezwykłego artysty.

Jaka piękna katastrofa...

Rozważania nad tym, czy biblijna apokalipsa jest prorocstwem, czy też owocem starożytnej kultury, trwają nieustannie. Pewne jest jednak to, że wywarła ona potężny wpływ na dziedzictwo kulturowe, pozostawiając po sobie nie tylko mnóstwo apokryfów judaistycznych oraz chrześcijańskich, lecz także jako kierunek odradzający się sporadycznie w kolejnych epokach historycznych. Dlatego w każdej zobaczymy pędzące konie Apokalipsy. Pojawiają się w iluminowanych manuskryptach, na ozdobnych tkaninach, na malowidłach ściennych i oczywiście na kartach papieru oraz płótnach obrazów. Zawsze też są inne. Nie tylko pod względem stylistyki danej epoki czy indywidualnego rysu twórcy, ale także sposobu przedstawienia, interpre-

tacji. Zupełnie inaczej wygląda Śmierć wyskakująca z przepelnionej niesamowitymi wizjami głowy Williama Blake'a, a całkiem odmiennie ta, która wyfruwa spod pędzla innego Anglika – malarza Williama Turnera, przygnębionego śmiercią ojca. Ta ostatnia nie jest ani dumna, triumfująca, ani nawet okrutna. To raczej duch wylaniający się ze skłębionej mgły, wyciągający kościste ramiona nad grzbietem wierzchowca, zabierający najbliższych. Paradoksalnie, wieloznaczność apokaliptycznych wizji ukrytych pod bogatym językiem symboli, będąca zmorą dla badaczy, jest niewyczerpaną skarbnicą inspiracji dla artystów. No i te konie! Dla jednych wspaniałe, dla drugich straszne. Każdy inny – innego typu, innej maści, z innym jeźdźcą na grzbiecie. Toteż pomimo faktu, że pojawienie się jeźdźców Apokalipsy ma zapowiadać koniec świata, nie jeden artysta, ale także koniarz uśmiechnąłby się z zachwytem na widok tak malowniczego zastępu... ■

Wiktor Wasniecow
„Czterej jeźdźcy
Apokalipsy”

Joseph Mallord
William Turner
„Śmierć
na białym koniu”

Sprostowanie

W poprzednim numerze wkraśl się błąd. Podpis pod ilustracją na str. 129 powinien brzmieć: Georg Frederick Watts „Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jeździec na czarnym koniu” zamiast William Herbert „Buck” Dunton „Bronc rider”. Za pomyłkę przepraszamy.



tekst: Lesław Kukawski
zdjęcia ze zbiorów autora

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

część XIV

Ostateczną decyzją Ministerstwa Rolnictwa z dniem 1 stycznia 1982 r. działy hodowli koni w Okręgowych Stacjach Hodowli Zwierząt uległy likwidacji, ich uprawnienia przejęły Związki Hodowców Koni, a pracownicy, którzy wyrazili na to zgodę, powrócili też do Związków.

W Wielkopolsce Związek rozpoczyna działalność jako Okręgowe Biuro Polskiego Związku Hodowców Koni w Poznaniu, łącząc w ten sposób działalność pięciu samodzielnych Związków Wojewódzkich.

Kierownikiem Okręgowego Biura, a w rzeczywistości odrodzonego kolejny już raz Związku, zostaje Stefan Tomicki, a jego zastępcą mgr inż. Wincenty Falkowski. Pracująca od roku 1976 w Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt inż. Zofia Zielińska także przeszła do pracy w Związku.

W dniu 29 czerwca 1983 r., po przełamaniu oporu członków niektórych Związków Wojewódzkich, które to Związki przyzwyczaiły się do, wprawdzie problematycznej, ale samodzielności, odbył się w sali Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu walny założycielski zjazd Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni. Wzięło w nim udział 89 delegatów z województw: kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i poznańskiego. Na walnym zjeździe uchwalono statut Wielkopolskiego Związku oraz dokonano wyboru władz Związku, w następującym składzie:

Prezes: Jerzy Domański z Ościsłowa, woj. konińskie

Wiceprezesi: Tomasz Wieliński z Jarocina woj. kaliskie
Sylwester Wojciechowski z Witkówek, woj. leszczyńskie

Sekretarz: Julian Majchrzycki z Dominowa, woj. poznańskie

Skarbnik: Antoni Dolny z Jędrzejewa, woj. pilskie

Członkowie: Jan Konarczak z Kaczej Górki, woj. leszczyńskie
Józef Kin z Nowej Wsi, woj. konińskie
Stanisław Żarczyński ze Złotowa, woj. pilskie
Helena Paluszkiewicz z Kielczyńska, woj. poznańskie

Stanisław Krawczyk z Bud, woj. kaliskie
dr Stanisław Siudziński – Akademia Rolnicza w Poznaniu
inż. Czesław Matłowski – dyrektor PSO Gniezno
inż. Tadeusz Czermiński – dyrektor PSO Sieraków
Idzi Pluta z Poznania

Z dniem 1 lipca 1983 r. na wcześniejszą emeryturę odszedł kierownik Związku Stefan Tomicki oraz do innej pracy mgr inż. Wincenty Falkowski. Kierownictwo Związku objęła inż. Zofia Zielińska. Stefan Tomicki powraca do pracy na pół eta-

tu i ma pod opieką teren Wojewódzkiego Związku w Koninie. Mgr inż. Hieronim Cierniak obsługuje woj. leszczyńskie, mgr inż. Paweł Lipowski – woj. kaliskie. Województwo pilskie ma pod opieką mgr inż. Mariusz Pawlak, a na terenie woj. poznańskiego pracuje mgr inż. Janusz Skórkowski.

W tym czasie w związku z rozwijającą się mechanizacją wsi i mniejszą rolą koni w gospodarstwach rolnych z roku na rok pogłowie koni zmniejsza się. Przykładowo pomiędzy rokiem 1985 a 1986 spadek ten na terenie pięciu województw wyniósł 12% (100 900 koni w roku 1985 i 88 000 w roku 1986). Różnice były pomiędzy województwami – Kalisz 12,4%, Konin 10,2%, Leszno 12,2%, Piła 18,2%, Poznań 14,8%. Liczba klaczy zarodowych też ulegała systematycznemu zmniejszeniu. Na koniec roku 1983 w Wielkopolskim Związku Hodowców Koni były 2264 klacze, w tym zapisanych do księgi głównej 1250, w roku 1984 – 2280 klaczy, w tym do księgi głównej 1390, na koniec roku 1985, zapisanych w księgach było 2012 klaczy, w księdze głównej 1158, w roku 1986 – 1698 klaczy i odpowiednio 1043.

W tych samych latach ogierów uznanych na terenie Wielkopolskiego Związku było: w roku 1983 – 211, 1984 – 193, 1985 – 156 i w 1986 – 124 ogiery.

21 czerwca 1987 r. odbył się w Raszewach 1. Championat koni rasy wielkopolskiej, na którym przedstawiono 32 konie. Tytuły przyznano trzem klaczom i dwóm ogierom.

Podczas pierwszej kadencji Zarządu Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni Stefan Tomicki zdecydował się zawiesić swoją emeryturę i powrócił na pełny etat inspektora Związku.

Na zjeździe wyborczym Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni w Poznaniu w dniu 9 lipca 1987 r. skład nowego Zarządu był następujący:

Prezes: Jerzy Domański z Ościsłowa

Wiceprezesi: Tomasz Wieliński z Jarocina
Marian Szcześniak z Kiekrza

Sekretarz: Jan Pawełski z Zawieścic

Skarbnik: Piotr Szejner z Budzyna

Członkowie: Józef Kin z Nowej Wsi

Jan Konarczak z Kaczej Górki

Stanisław Krawczyk z Bud

Antoni Dolny z Jędrzejewa

Władysław Czyż z Poznania



Marian Szcześniak



Stefan Tomicki



Wincenty Falkowski



Zofia Zielińska

dr Stanisław Siudziński – Akademia Rolnicza w Poznaniu

inż. Czesław Matłowski – PSO Gniezno

inż. Tadeusz Czermiński – PSO Sieraków

inż. Miarian Cebulski – Kombinaty PGR Pudliszki

Po reformie administracji państwowej i nowym podziale administracyjnym kraju na obszarze działania Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni były rozstawiane ogiery z trzech stad ogierów – Gniezna, Sierakowa i Łobezu.

Podczas IV Zjazdu Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni, który miał miejsce w Poznaniu dnia 29 listopada 1989 r., prezes Jerzy Domański, który od roku pełnił także funkcję prezesa Polskiego Związku Hodowców Koni w Warszawie, prosił zjazd o wyrażenie zgody na jego rezygnację z przewodniczenia Zarządowi Związku Wielkopolskiego na rzecz dotychczasowego wiceprezesa Mariana Szcześniaka. Zjazd wyraził zgodę i wybrał Mariana Szcześniaka na prezesa Związku Wielkopolskiego.

Podczas obrad podkreślano, że na skutek przemian w gospodarce nie tylko polskiej, ale światowej, zmienia się rola konia. Koń zaczyna być potrzebny nie tyle do pracy, co do rekreacji i sportu. Wiąże się z tym zupełnie odmienne wymagania stawiane temu zwierzęciu, a tym samym konieczne są przemiany niektórych typów koni. Dotyczy to również hodowli wielkopolskiej. Ażeby nadążyć za zachodzącymi na świecie zmianami, trzeba także dążyć do przekształcenia dotychczasowego kierunku hodowli. Trzeba zmienić typ konia wszechstronnego na bardziej wierzchowego.

W roku 1988 w Związku działały 53 Terenowe Koła zrzeszające 2123 członków. Stan kłaczy zarodowych zapisanych do ksiąg znów się zmniejszył i wynosił w roku 1988 1404 sztuki. Zwiększyła się natomiast liczba koni na wystawach i pokazach. We wszystkich pięciu województwach w roku 1987 pokazano na ośmiu wystawach 176 koni, w roku 1988 na siedmiu – 212 koni i w roku 1989 na sześciu wystawach i dwóch pokazach – 228 koni.

Związek coraz częściej jest zmuszany przez swoich członków do zajmowania się sprzedażą koni, zdając sobie sprawę, iż handel jest poniekąd stymulatorem hodowli.

Na przełomie lat 1990–1991 nastąpiły zmiany w obsadzie stanowisk technicznych Związku. Definitywnie pożegnano pracującego na pół etatu wieloletniego kierownika Związku,

Ignacego Marinowicza, odeszła na rentę inż. Zofia Zielińska, dotychczasowy kierownik Związku, przeszli na emeryturę mgr inż. Hieronim Cierniak i Stefan Tomicki. W tej sytuacji zupełnego braku personelu wykonującego w rejonie Związku prace instruktażowo-zootechniczne Zarząd Wielkopolskiego Związku rozpiął konkurs na stanowisko kierownika i inspektora. Kierownikiem Związku został mgr inż. Wincenty Falkowski, przed przerwą w tej pracy wieloletni inspektor i faktyczny kierownik pięciu Wojewódzkich Związków w okresie podporządkowania Kółkom Rolniczym. Na stanowiska inspektorów zostali przyjęci mgr inż. Mirosław Konarczak i mgr inż. Marek Żuławski.

Na walnym zjeździe Wielkopolskiego Związku, który się odbył w Kiekrzu pod Poznaniem w dniu 18 lutego 1992 r., po wyborach nowo wybrany Zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes	Jerzy Domański – Ościsłowo
Wiceprezesi	Tomasz Wieliński – Jarocin Henryk Borowczyk – Aurzynowo Kościelne
Sekretarz	inż. Marian Cebulski – Pudliszki
Skarbnik	Antoni Dolny – Jędrzejewo
Członkowie	Józef Krzyżoszczak – Niemarzyn Stanisław Krawczyk – Budy Józef Kin – Nowa Wieś Bernard Brzoski – Chodów Czesław Koprowski – Huta Jan Konarczak – Kacza Górka Stanisław Kujawa – Pyszcza inż. Czesław Matłowski – PSO Gniezno

18 kwietnia 1993 r. zginął w wypadku samochodowym kierownik Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni mgr inż. Wincenty Falkowski. Pozostało tylko trzech inspektorów o krótkim stażu na tych stanowiskach. Dyrektorzy Państwowych Stad Ogierów Gniezno, Sieraków i Łobez ofiarowali się z pomocą w terenowych pracach zootechnicznych i obietnicę dostrzymali. Od 1 grudnia 1993 r. kierownikiem Związku został mgr inż. Marek Żuławski, a od 1 stycznia 1994 r. w charakterze specjalisty został zatrudniony inż. Jarosław Szymoniak. Z końcem 1993 roku Związek liczył 1756 członków, w tym osób prawnych 32. Nieznacznie wzrosła liczba kłaczy wpisanych do ksiąg stadnych, których było 1994. Znacznie wzrosła ilość kłaczy młodych, zalicenjonowanych, bo 411 kłaczy wiel-

Sztandar
Wielkopolskiego
Związku
Hodowców
Koni



kopolskich. Związek od wielu lat opisuje najwięcej w kraju źrebiąt – w roku 1993 – 1850.

W roku 1995 Wielkopolski Związek Hodowców Koni obchodził swoją setną rocznicę powstania, wprowadzając pod inną nazwą – Poznańskie Towarzystwo Zapisywania Klaczy w Księgi Rodowodowe, które jest uznane za prekursora twórczej, zorganizowanej pracy hodowlanej nad koniem poznańskim, a potem wielkopolskim. Praca wielu pokoleń polskich hodowców – miłośników konia, która doprowadziła do zatwierdzenia produktów ich wysiłków za rasę. Jest to dowód, do czego wiedzie rzetelna, zdyscyplinowana, poddana pewnym przyjętym na

siebie świadomie rygorom, wspólna praca wielu ludzi łączonych jednym celem.

W dniach 30 czerwca i 1 lipca 1995 r. odbyły się w Gnieźnie uroczystości z okazji 100-lecia istnienia Wielkopolskiego Związku Hodowców Koni, podczas których temu najstarszemu polskiemu Związkowi Hodowców Koni został wręczony sztandar. Polski Związek Hodowców Koni uznał, że powstałe w 1895 roku w Poznaniu Towarzystwo, które było pierwowzorem wszystkich późniejszych związków hodowców koni w Polsce Niepodległej, jest nie tylko przodkiem Wielkopolskiego Związku, ale i całego Polskiego Związku Hodowców Koni. ■ *cdn.*

R E K L A M A

GELAPONY® Biotin H



specjalna formuła
peptydy kolagenowe CHP
biotyna
cynk, miedź, tauryna

dzienna dawka:
koń: 20 g
źrebię, kuc: 10 g

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

Gelapony® Biotin H zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądany wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.

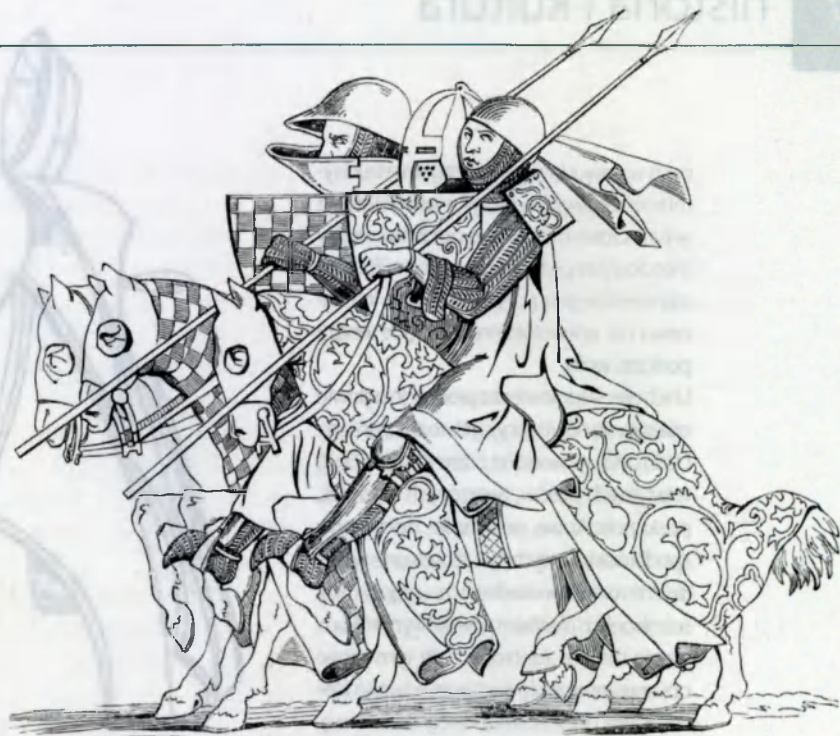
*intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapaleń rogu kopytowego*

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl



tekst: inż. Konrad Michalski,
dr inż. Ewa Jastrzębska
Katedra Hodowli Koni i Jeździectwa,
UWM Olsztyn
rysunki: Marta Niklas



zdjęcie Shutterstock

W średniowieczu – jak i dziś – koń był uważany za najwyższe dobro. Posiadanie tych zwierząt było bardzo prestiżowe, wyznaczało miejsce w hierarchii majątkowej i społecznej.

Rząd jeździecki

w epoce średniowiecza

– geneza powstania i rozwoju

Koń uświetniał liczne uroczystości – od zaślubin po koronacje głów państw. Brał udział w powstawaniu jednych państw i upadku innych. Jednak czym byłby koń bez swojego wyposażenia?

Pełne wykorzystanie konia w średniowieczu gwarantował właściwie dobrany rząd koński. Termin ten możemy rozumieć jako komplet wyposażenia służącego do prawidłowego dosiadania konia i powodowania nim. Do wykształconego rzędu jeździeckiego późnego średniowiecza zaliczano uzdę składającą się z ogłowia, kielzna i wodzy oraz siodło wyposażone w czaprak, strzemiona, podogonie i podpiersie. Na wyposażeniu koni bojowych w tym czasie znajdowały się również kropierze oraz zbroje końskie, zwane ladrami.

Wędzidło

Nie wiadomo, kto wynalazł wędzidło, jednak na pewno dokonały tego ludy koczownicze. Jako pierwowzór tranzelki posłużyła lina przewleczone przez koński pysk, ułatwiająca powodowanie koniem. Rozwią-

zanie to było szkodliwe dla zwierząt, bo lina rozrywała kąciki warg. Dlatego bardziej prawdopodobną formą była lina przeprowadzona dookoła pyska w taki sposób, jak dzisiejszy podbródek z nachrapnikiem, połączone na wzór dzisiejszego kantara. Była to forma bardzo wygodna dla zwierząt, gdyż opierała się na wzajemnym zaufaniu konia i jeźdźcy, a nie na odruchach bólowych. Ogłowia takiego typu można było zaobserwować jeszcze w XIX wieku wśród północnoamerykańskich Indian.

Następnym etapem rozwoju kielzna – na przełomie epoki brązu i żelaza – było dołączenie do niego wędzidła. Początkowo wytwarzane z patyków i kości zwierzęcej łownej, poroży, a wraz z rozwojem technologicznym – z metali, takich jak brąz i żelazo. Dodano również wąsy, które przeciwdziałały przewlekaniu wędzidła na boki. Na ziemiach polskich tego rodzaju znaleziska datowane na 550 r. p.n.e. odkryto w Biskupinie. Równoległe z wędzidłami z wąsami zaczęły występować wędzidła pierścieniowe. Okazały się tak udaną konstrukcją, że używamy ich po dziś dzień

w prawie niezmienionej formie. Celtowie w III wieku p.n.e. używali wędzideł jeszcze bardziej zaawansowanych od pierścieniowych. Swym wyglądem przypominały munsztuk, składały się z wygiętego ogniwa, pary czanek, a w środkowej części był zamocowany pręt podbródkowy oraz dwa zaczepy do mocowania wodzy.

Na ziemiach polskich odkryto wiele form wędzideł pochodzących z epoki średniowiecza. Formy datowane na X–XII wiek Andrzej Nadolski podzielił na trzy typy. Pierwszy to wędzidło dwuczłonowe łamane, na wolnych końcach zaopatrzone w kółka, do których mocowano wodze. Typ drugi to wędzidło dwuczłonowe łamane, zaopatrzone w wąsy, reprezentowane przez nieliczne znaleziska, co może świadczyć o tym, iż nie było używane przez polskich wojów, tylko pochodziło z uprzęży jeźdźców ze wschodu. Natomiast typ trzeci to wędzidło jednokabłąkowe.

W późniejszych wiekach zarówno ogłowia, jak i kielzna nie zmieniały budowy w sposób znaczący, chociaż znane są wędzidła przystosowane do dwóch par wodzy pomoc-

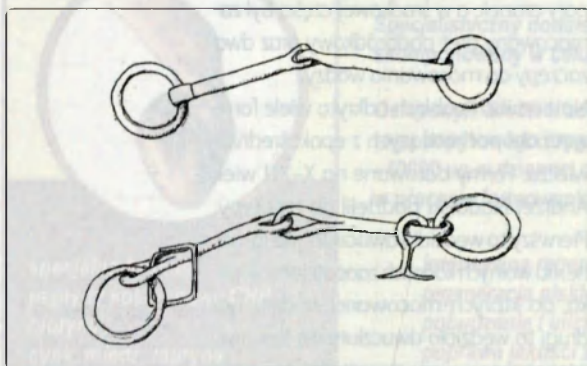


nych w powodowaniu szczególnie trudnymi wierzchowcami. Dostyć modne stało się w tym czasie ozdabianie ogłowia i wodzy metalowymi płytkami, pełniącymi funkcję reprezentacyjną i użytkową, gdyż ich budowa nie pozwalała na przecięcie wodzy podczas walki.

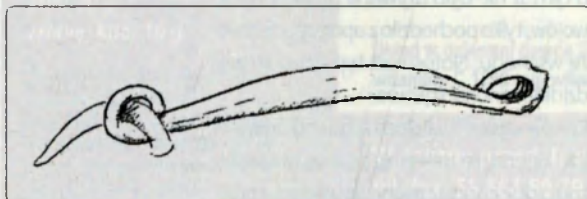
U schyłku średniowiecza produkcja ogłowia opierała się na tradycyjnych rozwiązaniach. Uzda była wytwarzana z rzemiennych bądź tekstylnych pasów, tworzących naczółek, paski policzkowe, podgardle, nachrapnik i podbródek. Dotychczas stosowane wielodzielne metalowe rozdzielacze ustąpiły miejsca okrągłym blaszkom i metalowym kółkom, często bogato zdobionym. W tym czasie obserwujemy wprowadzenie nowego kielzna. Obok dotychczas znanego kielzna wędzidłowego użytkowane było kielzno munsztukowe, przeważnie u koni bojowych, przez Dorohostajskiego opisywane następującymi słowami: *Munsztuk jest własny hamulec warownie i ostrożnie z żelaza urobiony, gębę końską według przynależności stanowiący i konia ku wszelkiej potrzebie w obracaniu, w bieganiu i w zastanawianiu powolnym czyniący. A ten z trzech części złożony bywa, z czanek, z wędzidła, i z podbródka albo pospolitego zażywając nazwiska z łańcuszka*. Niestety w zbiorach polskich nie ma ani jednego eksponatu tego rodzaju, a o wyglądzie munsztuka z tego okresu możemy się dowiedzieć jedynie z ikonografii.

Siodło

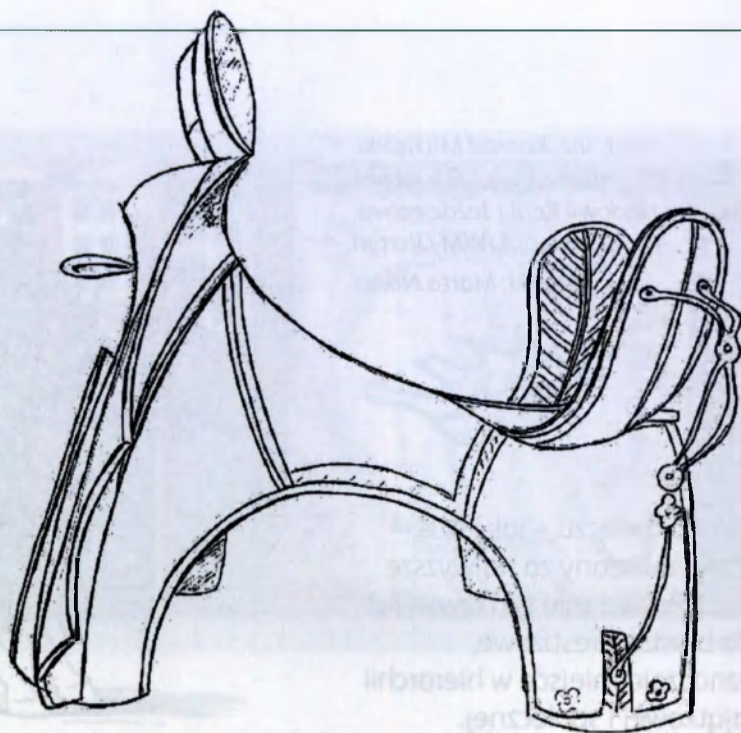
Tak samo jak ogłowia, również i siodła przyjmowały różne formy i ewoluowały pod wpływem różnych kultur. Jego pier-



Wędzidła dwuczłonowe łamane z ziem polskich X–XII w.



Wędzidło jednokabłąkowe z ziem polskich XI w.



Siodło gotyckie

wowzorem prawdopodobnie były czapraki, których obecność możemy zaobserwować w ikonografii starożytnego Rzymu i Grecji z IV wieku p.n.e. oraz w postaci haftów na dywanach pochodzących z al-tajskich kurhanów. W średniowieczu jako czapraki stosowano podkłady z worków wypchanych słomą, sianem lub sierścią zwierzyny łownej. Służyły jako warstwa izolująca koński grzbiet od siodła, przez co chroniły przed bezpośrednim stykaniem się ze sztywnymi i twardymi częściami siodła, uniemożliwiając urazy i otarcia. Przyjmowały różne kształty – od małych, ledwo wystających spod siodła, do wielkich, pokrywających całego konia. Często były barwione, pikowane, a także ozdabiane. Na zachodzie czaprak ewoluował w formę wysokiego i masywnego siodła, natomiast na wschodzie przyjął postać siodła jucznego, służącego do przewozu towarów. Z czasem jednak doceniono jego przydatność i zaczęto użytkować wierzchowco. Jednak samo wynalezienie siodła w formie kulbaki miało miejsce w II w. n.e., a dokonały tego ludy koczownicze, z którymi siodło dotarło do Europy. Takie siodło składało się z terlicy, czyli szkieletu, pokrycia terlicy – zwanego siedziskiem, popręgu oraz czapraka, inaczej zwanego potnikiem.

W średniowieczu stosowano różne typy siodła w zależności od przeznaczenia: woj-skowe, juczne, pospolite, poduszkowe, goń-cze i woźnicze. Rząd jeździecki podlegał znacznym wpływom kulturowym, przez co wyróżniamy dwa główne typy siodła: wschod-nie, kształtujące się pod wpływem ludów koczowniczych, oraz zachodnie, na które w znacznym stopniu wpłynęła kultura eu-

ropejska. Siodło typu wschodniego opierało się na grzbiecie konia za pomocą dwóch desek, zwanych ławkami, a pełniących rolę szkieletu, ułożonych równolegle do końskiego kręgosłupa. Następnie mocowano na nim dwa drewniane łęki – przedni przypominał łabędzią szyję lub lilie, natomiast tylny był ukształtowany w formie trójkąta stanowiącego oparcie dla pleców. Taka konstrukcja dała początek kulbakom używanym w wojsku jeszcze w ubiegłym stuleciu. Konstrukcja siodła zachodniego była zupełnie inna. Stelaż był zbudowany z dwóch łuków usytuowanych prostopadle do kręgosłupa – zdecydowanie ciałniej przylegały do końskiego grzbietu, przez co powodowały liczne urazy i otarcia, posłużyły jednak za wzorec do budowy dzisiejszych siodła sportowych.

Pod koniec XI stulecia wyodrębniły się w Polsce dwa podstawowe typy użytkowe siodła. Pierwszy to siodło transportowo-łowieckie, wykonane z nietrwałych materiałów, takich jak plecioną słomę czy grube płótno, nieposiadające strzemion. Drugi natomiast miał przeznaczenie bojowo-turniejowe – siodło miało już drewnianą terlicę, uwydatniony przedni i tylny łęk, było także zaopatrzone w strzemiona. Było to siodło najczęściej używane w okresie średniowiecza – siedzący w nim rycerz przyjmował postawę z wyciągniętymi ku przodowi nogami, jak-że charakterystyczną dla tego okresu. W tym czasie ukształtowało się również siodło europejskie, będące pierwowzorem wszystkich późniejszych siodła zachodnich.

W kolejnych stuleciach ewolucja siodła szła w kierunku jego rozbudowy oraz znaczne-go powiększania i zamykania łęków. Wy-

łącznym powodem tego była potrzeba coraz stabilniejszego utrzymywania się jeźdźca w siodle. Było to związane z rozwojem technik walki, przez które jeździec był wystawiany na działanie coraz większych obciążeń, związanych z uderzeniem, szczególnie kopią. Siły działające na jeźdźców w XIII wieku urosły do takich rozmiarów, że rycerze przyczepiali się do siodła za pomocą pasów.

Ewolucja średniowiecznego rzędu jeździeckiego kończy się w XV wieku przyjęciem formy siodła gotyckiego. Siodło to bardzo mocno przylegało do końskiego grzbietu, przez co dosiad był bardzo statyczny. Miało ono bardzo wysokie oba łęki, ponadto przedni przyjmował kształt prostokąta i odgrywał jednocześnie dodatkową rolę ochronną, osłaniając brzuch jeźdźcy przed ciosem od przodu. Łęk tylny był zaopatrzony w wycięcie, idealnie współgrające z naplecznikiem w tylnej części zbroi rycerza. Boczne części łęku były powiększone do tego stopnia, że otrzymywały metalowe wsporniki, którymi zapierały się o siodło.

Integralną częścią wyposażenia konia bojowego był napierśnik wraz z podogoniem. Zamocowany był on w taki sposób, że jego paski przechodziły po obu stronach końskiej szyi, następnie pomiędzy przednimi nogami i łączyły się z siodłem. Podogonie było złożone z kilku pasów odchodzących od siodła, przechodzących przez szczyt zadu i oplatających ogon konia. Pasy te nie miały charakteru użytkowego, a jedynie reprezentacyjny. Zarówno pasy, jak i siodło były bogato zdobione złotymi i mosiężnymi guzami. Bogaci rycerze często ozdabiali siodła żelaznymi bądź kościanymi okuciami, a także je malowali.

Strzemiona

Kolejną bardzo ważną składową wyposażenia średniowiecznego jeźdźcy były strzemiona. Ten bardzo niepozorny wynalazek odegrał jednak wielką rolę w dziejach ludzkości. Joseph Needham tymi słowami określa wkład strzemion w tworzeniu historii: *Jeśli chiński proch pomógł zniszczyć feudalizm europejski w końcu tego dziewięciowiekowego okresu, to chińskie strzemiona umożliwiły jego powstanie*. Strzemiona służyły nie tylko do wsiadania, ale zapewniały rycerzom mocne oparcie w siodle, co spowodowało rozwój ówczesnych technik walki konnej.

Nie wiadomo, jaka jest dokładna geneza powstania strzemion, jednak badania archeologiczne potwierdzają, że niektóre ludy starożytnych Indii i Chin używały me-

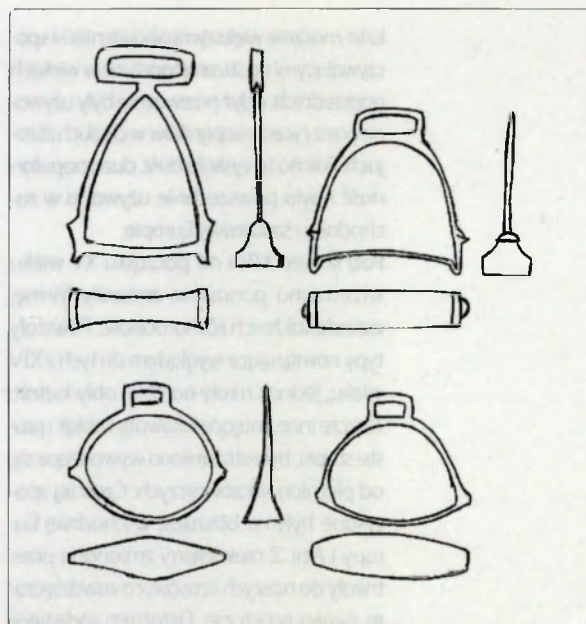
talowych haków i drewnianych deszczulek, czasami zastępowanych rzemiennymi pętlami, które miały ułatwić jeźdźcom wsiadanie i zsiadanie. W antycznej Europie nie znano strzemion, ale stosowano różne techniki wsiadania na konia. W Cesarstwie Rzymskim na drogach co pewien czas ustawiano słupki, po których jeździec mógł wspiąć się na konia. W zachodniej Europie jeźdźcy pomagali sobie kopią, natomiast na Półwyspie Iberyjskim przyuczano konie do kłęknięcia, co w dużym stopniu ułatwiała wsiadanie.

Pierwszą wzmianką pochodzącą z przełomu VI i VII wieku na temat strzemion jest opis konnych sanitariuszy transportujących rannych z pola bitwy, którzy mieli przy siodłach „żelazne stopnie” dla jeźdźcy i rannego. Bizantyjczycy „żelazne stopnie” przejęli najprawdopodobniej od swoich największych wrogów – Awarów, którzy dotarli do Europy w VI wieku. Strzemiona trafiły na nasz kontynent z Azji, gdzie prawdopodobnie zostały wynalezione przez Chińczyków lub Koreańczyków. Najstarsza wzmianka o użyciu strzemion w chińskiej armii pochodzi z 477 roku n.e., natomiast w Południowej Korei znaleziono najstarsze strzemiona, bardzo podobne do tych używanych przez Chińczyków, datowane na IV wiek. Nie sposób stwierdzić, która z nacji pierwsza je wymyśliła.

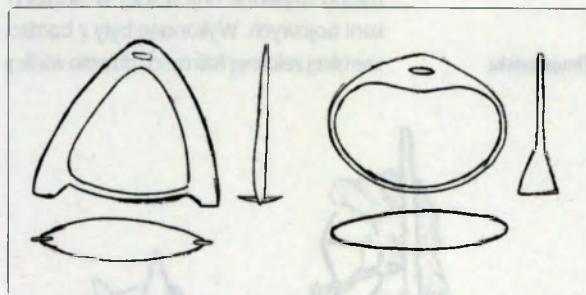
W Europie pierwsze strzemiona były wytwarzane z żelaza i występowały w dwóch formach – trójkątnej i owalnej. Masowe zastosowanie strzemion możemy odnotować dopiero w X wieku. Inaczej jednak miało to miejsce wśród wschodnich Słowian, którzy będąc pod wpływem Awarów i Pieczyngów, przyjęli strzemie już w VII wieku, o czym świadczą wykopaliska z terenów Czech i Słowacji.

W początkowym okresie państwa polskiego używano dwóch typów strzemion. Typ I, nazywany karolińsko-wikińskim, miał prostą stopkę, ramiona kabłąka w przybliżeniu tworzyły kształt trójkąta, a masywna prostokątna zawieszka do puśliska była połączona z kabłąkiem cienką szyjką. Typ II posiadał stopkę wygiętą łukowo, a kabłąk w formie kolistej lub owalnej. Były zbliżone wyglądem do tych, jakimi posługiwali się plemiona koczownicze na wschodzie. Występowały one równocześnie, gdyż polskie ziemie były miejscem krzyżowania się kultury wschodniej i zachodniej.

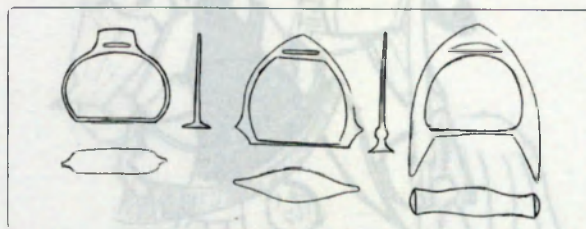
W wieku XII i XIII występowały strzemiona, których wspólną cechą była niewyodrębniona zawieszka. Puślisko było mocowane za otwór usytuowany w rozklepanej, górnej



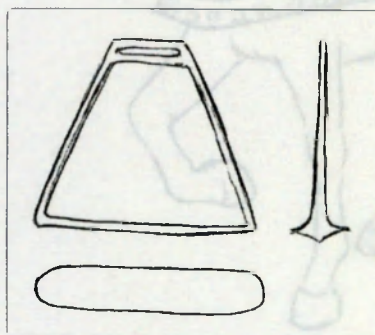
Typy strzemion z X i XI w.



Typy strzemion z XII i XIII w.



Typy strzemion z XIV i XV w.



Typ strzemienia z XIV w.

części kabłąka, kabłąki były zarówno owalne, jak i trójkątne, natomiast stopki owalne i prostokątne. Kolejną ewolucję strzemiona przeszły na początku XIV wieku, nabierając regularnego kształtu trapezu. Ponadto posiadały bardzo szerokie mocowania puślisk oraz proste stopki. Powiększony otwór na puślisku świadczył o ich zwiększonej szerokości. Spowodowane by-

ło to znacznie większymi obciążeniami spoczywającymi na strzemionach niż w wiekach poprzednich, gdyż przeważnie były używane przez rycerzy kopijników w ciężkich zbrojach. Forma ta zyskała dość dużą popularność i była powszechnie używana w zachodniej i środkowej Europie.

Pod koniec XIV i na początku XV wieku strzemiona ponownie zmieniły formę, wzrosła także ich różnorodność. Powstały typy nawiązujące wyglądem do tych z XIV wieku, jednak miały bardziej obły kształt. Jeszcze inne, mające łukowaty kablęk i proste stopki, były strzemiona wywodzące się od plemion koczowniczych. Częściej spotykane były na obszarze wschodniej Europy i Azji. Z niewielkimi zmianami przetrwały do naszych czasów, co zawdzięczają swojej prostocie. Ostatnim rodzajem występującym w tym okresie były strzemiona używane najczęściej w siodłach koni bojowych. Wykonane były z bardzo szerokiej żelaznej taśmy, co dawało wielką

trwałość i dużą masywność. W końcu XV wieku na polskich terenach pojawiły się strzemiona asymetryczne. Było one jednak bardzo delikatne, co w odróżnieniu od poprzednich form może świadczyć o ich funkcji reprezentacyjnej.

W wieku XV występowała wielka mnogość odmian, co miało bezpośredni związek z podziałem funkcji strzemion. Niektóre były używane do codziennej jazdy, inne w boju, kolejne jako reprezentacyjne, a jeszcze inne były przeznaczone dla woźnicy, który powoził zaprzęgiem, siedząc na pierwszym koniu.

Kolejną częścią ekwipunku, dość często używaną w okresie średniowiecza, były kropierze. Tym terminem w średniowieczu nazywano ozdobne kapy, które okrywały całego konia, nierzadko razem z głową. W Europie pojawiły się w XIII wieku dzięki kontaktom z Orientem. W przeciwieństwie do czapraków nie stanowiły integralnej części siodła. Były produkowane przez hafciarzy i krawców najczęściej z tkaniny, rzadziej ze skóry, często dodatkowo były wyszywane motywami heraldycznymi. W polskiej literaturze istnieje tylko jedna wzmianka o użyciu kropierzy w bitwie – zawarta jest w kronice Długosza, a dotyczy bitwy pod Grunwaldem, gdzie najzamożniejsi rycerze polscy i krzyżacy mieli konie okryte kropierzami. W tym okresie rzadko jednak były używane w czasie walki, przeważnie służyły jako kapy paradne podczas ważnych uroczystości. Kropierze nie miały jednak znaczenia wyłącznie paradnego bądź turniejowego. Dodatkowo – o czym literatura nie wspomina – służyły jako derki końskie, chroniące zwierzęta przed przeżębieniem i zakwasami.

Zbroja końska

Wraz z rozwojem broni miotającej pojawiło się zapotrzebowanie na większą ochronę koni. Ułatwił to innowacyjny sposób produkcji zbroi rycerskich, który pozwolił na produkcję także zbroi końskich, zwanych ladrami. Pierwsze formy zbroi końskich pochodzą z XIII wieku. Podobne były do kropierzy, z tą różnicą, że wykonane z małych żelaznych kółeczek połączonych ze sobą

jak rycerska kolczuga. Bardzo często zarzucano na nie jeszcze kropierze, co dawało dodatkową ochronę. Prawidłowe ladowanie zaczęło rozwijać się na początku XIV wieku. Pierwszymi elementami używanymi przez rycerstwo były naczółki z nakarcznikami, a pozostałe części konia nadal były okrywane przez kapy kolcze. Dopiero na początku wieku XV proces kształtowania się pełnego ladowania dobiegł końca. W skład pełnej zbroi końskiej wchodziły: blacha zasłaniająca pierś zwierzęcia, zwana przedpiersnikiem bądź napierśnikiem, nagłówek z naczółkiem, nakarcznik chroniący szyję zwierzęcia oraz połączona z nim po bokach metalowa płyta, zwana nazadnikiem.

Poszczególne części zbroi były zbudowane z mniejszych blach połączonych ze sobą nitami bądź zawiasami. Nagłówek chroniący głowę zwierzęcia, w polskiej literaturze często określany mianem „końskiej maski”, był zaopatrzony w metalowe osłonki na uszy i oczy przyjmujące formę wypukłej siatki. Zarówno nagłówki, jak i napierśniki często były wzbogacane o sterzący ku przodowi metalowy szpikulec. Spotykane były również zbroje uzupełnione o osłony końskich nóg – w postaci połączonych ze sobą metalowych płytek. Były jednak mało praktyczne, przez co prawie nieużywane. Końskie opancerzenie ewoluowało jeszcze w XVI wieku, aby ostatecznie pod koniec tego wieku zniknąć, co było związane z wynalezieniem prochu strzelniczego i rozwojem broni palnej, przed którą zbroja i tak nie chroniła zwierzęcia.

W kolejnych wiekach możemy zauważyć dalszy rozwój rzędu końskiego oraz mnogość jego form. Znacznie popularniejsze stają się kielzny munsztukowe, które również występuje w wielu, często niepraktycznych, formach służących do różnego rodzaju jazdy. W budowie siodła widzimy odwrotną tendencję, a mianowicie otwieranie się lęków i zmniejszenie masywności siodła. Ma to związek z nowymi technikami walki przy użyciu prochu strzelniczego, gdzie nie liczy się koń silny i masywny, lecz szybki i zwrotny. Jednak to już inna – również ciekawa – epoka. ■

Zbroja końska



- BIBLIOGRAFIA:** Czapski M. (1874) *Historia powszechna konia*, t. 1, nakładem Księgarni J.K. Żupańskiego, Poznań. • Domański W.S. (1989) *Historia jeździectwa* (cz. 1), Koń Polski, 2: 24. • Dorohostajski K. (1979) *Hippica, to jest o koniach księgi, potrzebna krótkowidna młodości zabawa, ku pożytkowi ludzi rycerskich na jasność wydana*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa. • Iglikowski M. (2010) *Koń i jeździectwo średniowiecznej Europy VIII-XV w.* [online] <http://hipologia.pl/news/show/id/73/lang/pl/page/20> [dostęp: 23.10.2011]. • Kolyzko M. (1988) *Rozwój kielzny na ziemiach polskich w pradziejach*, Koń Polski, 6: 32-34. • Kruszewski M. (1999) *Wyz średni i rydzy, czyli o koniu w średniowieczu*, Koń Polski, 1: 20-21. • Nadolski A. (1990) *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Kultury Materialnej, Łódź. • Nadolski A. (1996) *Grunwald 1410*, Bellona, Warszawa. • Nowakowski A. (1998) *Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1450-1500*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń. • Świętosławski W. (1989a) *Kto wynalazł strzemiona*, Koń Polski 3: 31-32. • Świętosławski W. (1989b) *Polskie strzemiona w średniowieczu*, Koń Polski, 2: 27-28. • Tulisow J. (1970a) *Rząd rycerski w Polsce średniowiecznej (siodła)*, Koń Polski, 3: 48-49. • Tulisow J. (1970b) *Rząd rycerski w Polsce średniowiecznej (strzemiona – zakończenie)*, Koń Polski, 4: 45-46. • Wagner R. (1986) *Wpływ szkół jeździeckich na budowę rzędu końskiego w Polsce*, Roczniki Nauk Rolniczych, Seria D – Monografie, t. 194, Warszawa.

Ambasada Japonii
w Polsce



ŁOWIEC
POLSKI

Hodowca i Jeździec

KONI



MUZEUM SZTUKI I TECHNIKI JAPONSKIEJ
manggha
MUSEUM OF JAPANESE ART & TECHNOLOGY



obraz świata, który przemija

Inspiracje sztuką Japonii w malarstwie Jana Stanisławskiego i jego uczniów

Wystawa to kolejny pokaz krakowskiego

Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha

z cyklu polskiego japonizmu. Poświęcona została pejzażowi, zawiera zestawienie olejnych obrazów polskich malarzy okresu modernizmu z kilkoma dziełami japońskich drzeworytników.

Pokazane dzieła będą nie tylko prawdziwą „uczta dla oka”, ale owo zestawienie będzie zaskakującym dla widza, skłaniającym do porównań przykładem korelacji jakże odległych od siebie kultur - europejskiej i japońskiej.

Obrazy te są niezaprzeczalnie peanami na cześć natury.

Pejzaż staje się tutaj symbolicznym uosobieniem zmienności i przemijalności w rozumieniu filozofii wschodu. Jednocześnie jest obrazem duszy człowieka i duszy natury, co przywodzi na myśl ideę panteizmu (w Japonii sintoizmu).

Wystawa będzie czynna do końca maja 2012, w sali wystaw czasowych Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

luty - maj 2012



Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa
Koszary Kantonistów w Łazienkach Królewskich
ul. Szwoleżerów 9, 00-464 Warszawa
tel. 22 522 66 30; fax 22 628 46 99
www.muzeum.warszawa.pl

Wyniki stacjonarnej próby wierzchowej klaczy

Doruchów, 7 listopada 2011 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1	Dama Bankietowa-N	Bankiet wlkp – Donna Louisa P sp / Louis hol.	28-08-2008	sp	gn.	Katarzyna Niedźwiecka	Łukasz Wylęga	9,0	8,0	9,0	7,8	6,5	7,8	8,0	9,0	65,2	65,2	bdb
2	Molly	Chellano's Boy D Z (Z) – Malwa wlkp / Drop wlkp	18-04-2008	wlkp	siwa	Remigiusz Goździkowski	Remigiusz Goździkowski	8,0	7,0	7,0	8,7	7,3	7,2	6,3	8,0	59,5	59,5	db
3	Galaktyka	Marantello P sp – Galette old. / Royal Dance old.	14-08-2007	sp	kaszt.	Roman Stodolny	Roman Stodolny	8,0	7,0	7,0	5,7	8,5	7,3	7,2	8,0	58,7	58,7	db
4	Prima Vera P	Avero hol. – Princessa sp / Cottonclub hol.	01-05-2008	sp	gn.	Witold Polowczyk	Łukasz Berski	8,0	6,0	7,0	7,7	6,5	7,0	6,7	8,0	56,8	56,8	db
5	Lalka-Ro	Rumianek wlkp – Lippo wlkp / Elton wlkp	15-05-2008	wlkp	c.gn.	Robert Ostrowski	Robert Ostrowski	8,0	7,0	8,0	6,3	7,2	6,3	6,0	7,5	56,3	56,3	db
6	Fraza	Orient sp – Fantazia wlkp / Czmoń wlkp	11-07-2008	wlkp	gn.	Zygmunt Wansora	Zygmunt Wansora	8,0	7,0	8,0	7,0	6,3	6,0	6,3	7,5	56,2	56,2	db
7	Opcja	Rabiates Turbud Z – Okaryna wlkp / Herbatnik wlkp	06-04-2008	wlkp	gn.	Ryszard Jakubczak	Józef Wywijas	8,0	7,0	8,0	6,0	6,3	6,0	6,7	7,0	55,0	55,0	db
8	Lena	Domestos m – Leksyka wlkp / Czardasz wlkp	22-03-2006	wlkp	gn.	Bogdan Jarych	Bogdan Jarych	7,0	7,0	7,0	6,7	7,5	7,2	7,2	7,5	57,0	54,2	db
9	Dracena	Granilli S old. – Dora sp / Vittorio sp	28-04-2006	sp	c.gn.	Beata Bąk	Dariusz Misiak	8,0	7,0	7,0	6,2	6,7	7,0	7,2	7,5	56,5	53,7	dst
10	Wisienka	Paster oo – Wiśnia sp / Wandal sp	04-04-2007	sp	siwa	Zbigniew Szepczyński	Zbigniew Szepczyński	8,0	6,0	7,0	6,2	6,5	6,8	5,8	7,0	53,3	53,3	dst
11	Minnesota II	Rotmistrz wlkp – Minerwa wlkp / Kastor m	04-01-2007	wlkp	siwa	Remigiusz Goździkowski	Remigiusz Goździkowski	7,0	7,0	6,0	7,3	6,0	5,8	6,2	7,5	52,8	52,8	dst
12	Impreza	Caretino K hes. – Ilfa wlkp / Kontrast wlkp	30-03-2008	wlkp	gn.	Janusz Karaś, Z-d Dośw. I.W.N.	Janusz Karaś, Z-d Dośw. I.W.N.	6,0	7,0	7,0	6,0	7,2	5,8	6,8	6,0	51,8	51,8	dst
13	Biała Dama S	Romario sp – Ballada wlkp / Emetyt m	25-09-2008	wlkp	gn.sr.	Roman Stodolny	Roman Stodolny	6,0	7,0	7,0	7,0	5,5	5,7	6,5	5,0	49,7	49,7	dst
14	Jarisa	Erkon wlkp – Jemiola sp / Harding wlkp	22-02-2006	wlkp	kara	Jan Gomołka	Jan Gomołka	5,0	7,0	6,0	6,8	7,3	6,2	7,3	6,5	52,2	49,6	dst

Włocławek, 25 listopada 2011 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1	Kora	Rubin han. – Kaliszanka sp / Louis hol.	14-05-2008	sp	siwa	Andrzej Kotarski	Andrzej Kotarski	8,5	8,5	8,5	8,3	6,3	7,8	7,7	8,0	63,7	63,7	bdb
2	Doktryna	Niels KWPN – Denebola wlkp / Paon wlkp	18-05-2007	wlkp	gn.	GR „AGROPLON” Sp. z o.o.	GR „AGROPLON” Sp. z o.o.	8,5	8,5	8,5	8,2	6,2	7,7	7,5	7,0	62,0	62,0	db
3	Malina	Karbit sp – Majka sp / Jantar xx	24-04-2007	sp	siwa	Adrianna Tomczak-Więckowska	Adrianna Tomczak-Więckowska	8,5	8,5	8,5	7,0	6,0	7,0	7,0	8,5	61,0	61,0	db
4	Centuria	Noe D'Isle s.f. – Cyga sp / Good Luck sp	29-01-2008	sp	kaszt.	Stadnina Skarbu Państwa Kadyny	Ewa Ollizarowicz	9,0	7,0	8,0	7,8	6,3	6,0	6,5	7,5	58,2	58,2	db
5	Missisipi	Good Luck sp – Montana wlkp / Nurjev KWPN	01-07-2007	wlkp	c.gn.	Stanisław Marks	Stanisław Marks	8,0	7,0	7,5	7,7	5,3	7,0	6,5	6,5	55,5	55,5	db
6	Abra Cadabra	Eremita sp – Aria wlkp / Pumpers wlkp/poch.trk.	03-03-2008	wlkp	siwa	Marcin Pogorzelski	Marcin Pogorzelski	6,5	7,0	7,0	7,5	6,3	6,3	6,8	7,0	54,5	54,5	db
7	Jedlnia	Demon m – Jedlinka m / Puszczek m	12-10-2008	m	gn.	Bogusław Dąbrowski	Bogusław Dąbrowski	9,0	6,0	6,5	6,7	6,5	6,3	6,5	5,0	52,5	52,5	dst
8	Macordia	Cordial sp – Magia sp / Rosselli sp	02-06-2008	sp	gn.	Zbigniew Piecuch	Zbigniew Piecuch	7,5	6,5	6,5	6,3	5,5	5,7	6,5	4,5	49,0	49,0	dst
9	Pasja	Himen wlkp – Puzia wlkp / Granat wlkp	22-01-2008	wlkp	gn.	Marian Wronkowski	Marian Wronkowski	7,0	6,5	6,5	4,8	5,3	6,0	5,7	6,0	47,8	47,8	dst
10	Gwenn	Niels KWPN – Galicja wlkp / Rio Bravo wlkp	18-02-2008	wlkp	gn.	Damian Hildebrandt	Damian Hildebrandt	7,5	7,5	6,0	5,3	5,0	4,8	5,3	4,0	45,5	45,5	dst

Bogusławice, 2 grudnia 20011 r.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Mśc	Hodowca	Właściciel	Ocena komisji			Tester	Indeks wartości użytkowej			
								Praca w galopie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w stępie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA	
								Skoki luzem w korytarzu			Jezdność				
1	Wiviane	Empire han. – Wenzla sp / Welt Gang han.	16-04-2007	sp	gn.	Agnieszka Szczępek	Agnieszka Szczępek	6,7	8,3	8,7	8,0	8,0	64,2	63,2	dbb
2	Gracja	Chellano's Boy D Z – Grace saks. / Liberator hol.	09-06-2008	sp	kaszt.	Ireneusz Kmiec	Ireneusz Kmiec	8,3	7,2	7,7	8,0	6,5	62,2	62,2	db
3	Wielby	Madest sp – Wadara m / First Des Femmes vo	20-04-2008	sp	siwa	Jacek Jagliński	Jacek Jagliński	8,5	8,3	7,0	7,2	6,0	61,0	61,0	db
4	Optima	Imbir sp – Osnowa sp / Hajfong sp	09-04-2007	sp	kaszt.	Tadeusz Zaleski	Magdalena Płaczek	7,8	7,3	7,5	7,8	5,0	58,5	58,5	db
5	Garnia	Aron sp – Galilea sp / Lata kwPN	06-07-2008	sp	gn.	Krzysztof Byczkowski	Krzysztof Byczkowski	6,8	7,2	7,0	7,3	6,0	58,3	58,3	db
6-7	Arkadia	Czad sp – Arka wilp / Odel trk.	19-03-2007	wilp	sk.gn.	Leszek Bieniek	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	5,5	7,7	7,3	6,7	7,5	58,2	58,2	db
6-7	Wania	Roland han. – Wiza sp / Donald sp	20-04-2008	sp	c.gn.	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	5,5	6,7	8,2	7,3	7,0	58,2	58,2	db
8	Ambassy	Imequi sp – Azalia m / Emeryt m	26-04-0208	sp	gn.	Jacek Jagliński	Jacek Jagliński	7,2	6,8	6,0	7,8	7,0	56,8	56,8	db
9	Finola Cord	Concord niem.wierzch. – First Lady sp / Fistingraaf KWPN	23-02-2007	sp	gn.	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	6,8	6,2	7,5	6,8	6,5	56,3	56,3	db
10	Paloma	Parys m – Plarka m / Płonisk m	08-05-2006	m	gn.	Jan Sadurski	Paweł Pochroni	6,5	6,5	6,7	6,7	6,5	55,8	53,0	dst
11	Jurata	Pras m – Je goda wisp / Sędra sp	24-01-2008	sp	c.gn.	Magdalena Bis	Symla Stępieli	7,0	6,2	6,2	6,0	6,0	52,8	52,8	dst
12-13	Jessika-Pro	Pro Savage old. – Jetta wilp / Eselon II wilp/poch.trk.	13-08-2008	wilp	c.gn.	Miroslaw Janik	Wojciech Drodzek	6,0	6,0	5,2	5,3	7,0	52,0	52,0	dst
12-13	Rosa	Harbuz m – Płaska sp / Orange Bay xx	15-02-2008	sp	gn.	Grzegorz Blicharz	Grzegorz Blicharz	6,8	6,5	6,3	6,8	4,0	51,0	51,0	dst
14	Jupka	Wig m – Jeta m / Estados m	20-03-2008	m	gn.	Mieczysław Solarz	Mieczysław Solarz	6,2	5,8	6,3	6,7	4,0	50,0	50,0	dst
15	Emena	Nabuchodon Serej vo – Follina m / Hippies m	10-03-2008	m	siwa	Leszek Kozemba	Leszek Kozemba	6,8	5,3	5,7	6,0	4,5	49,3	49,3	dst
16	Elizabe	Bar m – Elekcja m / Puszczyk m	04-05-2008	m	siwa	Miroslaw Janik	Miroslaw Janik	7,2	6,7	7,0	7,2	2,0	49,0	49,0	dst
17	Mina Lisa	Chomsk xx – Montano sp / Daler wilp	14-11-2008	sp	gn.	Anna Feliner	Anna Feliner	5,0	6,3	5,3	6,3	3,5	48,0	48,0	dst
18	Galeria	Dublet m – Gabella m / Hematyt m	20-03-2008	m	gn.	Dariusz Salski	Zbigniew Postrech	4,5	5,3	4,8	5,2	4,5	45,8	45,8	dst
19	Diana	Lyk Szampiana m – Duzawa m / Jaskas m	06-06-2007	m	kara	Grzegorz Gaj	Aneta Ostrowska GR Napoleńska Zagroda	4,8	5,2	5,7	5,2	2,0	41,3	41,3	ndst



Nasi sprzedawcy:
Auto Port Jarocin (62) 505 25 00w.21
biuro@autoport-jarocin.pl
WIRO-BP Warszawa (22) 868 30 88
biuro@przyczepy.com.pl
JEGGER Gostyń (65) 571 00 60
przyczepy@jegger.pl
BOUFEN Szczecin (91) 460 73 54
biuro@boufen.pl
NOWACKI Białe Błota (52) 381-44-43
AA BOBER Skoczów (33) 857-98-20
artur@bober.com.pl
SKLEP JEŹDZIECKI STAJNIA
Szczecin (91) 423 83 52
sklep@stajnia.info.pl

GT1 GT2
Wersja 1 1/2 Wersja 2



GOLD compact
dostępne w wersjach:
klacz/żreback lub 2 konie



■ Szer.wew. = 1,55m
■ Wys.wew. = 2,30m
Pullman Technology
van@debon.pl
(65) 573 62 12
www.cheval-liberte.com

KALENDARIUM PZH



Więcej
na stronie www.pzhk.pl



KWIECIEŃ

05	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogustawice	PZH
12	Zaprzęgowa próba dzielności ogierów starszych rasy polski koń zimnokrwisty	Horodyszcze	LZHK Lublin
14	V Wiosenna Gala Koni rasy polski koń zimnokrwisty	Wisznice	LZHK Lublin
15	Pokaz tradycyjnego i nowoczesnego wykorzystania koni roboczych, orka wiosenna, prace polowe	Muzeum Wsi Lubelskiej	LZHK Lublin
16	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp)	ZT Włocławek	PZH
17	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp)	ZT Doruchów	PZH
20-21	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy rasy śląskiej	ZT Książ	PZH
21	Wiosenna próba dzielności ogierów starszych	Borków k. Daleszyc	OZHK Kielce
21	Pokaz ogierów kryjących w 2012 r.	ODR-Olsztyn	W-MZHK Olsztyn
22	Szkolenie z uzyskaniem uprawnień – dla członków LZHK – „Przewóz – konwojowanie zwierząt” Zmiana terminu z 03.04	Lublin	LZHK Lublin
24	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (śl.) na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy Zmiana terminu z 08.05	ZT Książ	PZH
26	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Włocławek	PZH
27	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Doruchów	PZH
27	Polowa wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych	Galiny	W-MZHK Olsztyn

MAJ

06	VII Pokaz Wszechstronnego Wykorzystania Koni i Kuców	Bychawa LZHK Lublin	
08-09	Konferencja naukowa: Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce	Grudziądz	
12	Ogólnopolskie Targi Końskie	Pajęczno	OZHK Łódź
12	Zrywka drewna w wersji sportowej	Leśnictwo Kąpino k. Wejherowa	PomZHK Malbork
16	Preselekcja ogierów ras szlacheŃnych do ZT	SO Białka	LZHK Lublin
19	Premiowanie źrebiąt	Gniezno	WkpZHK Gniezno
20	III Nadbużańska Majówka – Wystawa Koni	Dołhobrody	LZHK Lublin
24-25	Przegląd hodowlany	Zwierzyniec	LZHK Lublin
26	III Świętokrzyski Młodzieżowy Cempionat Rasy Polski Koń Zimnokrwisty Zmiana terminu z 26.06	Ujazd	OZHK Kielce
26-27	Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Sielinko	WkpZHK Gniezno
26-27	Próba dzielności + Eliminacje do Cempionatu Użytkowego	SKH Gładyszów	OZHK Kraków
27	Zawody konne (skoki i powozienie)	Kawęczyn	WkpZHK Gniezno
27	IV Parada Konna	Zarówka	OZHK Rzeszów
27	Ogólnopolski Cempionat Kuców, Regionalna Wystawa Koni Ras Polskich	Opoczno	OZHK Łódź

CZERWIEC

02	Ogólnopolska Wystawa Koni Śląskich	Pajęczno	OZHK Łódź
02-03	XXII Wiosenny Młodzieżowy Pokaz Koni Czystej Krwi Arabskiej	SO Białka	LZHK Lublin
02-06	XXI Pomorskie Targi Rolno-Przemysłowe / Pomorska Wojewódzka Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Lubań k. Kościerzyny	PomZHK Malbork
03	Zjazd Miłośników Koni	Pajęczno	OZHK Łódź
04	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp)	ZT Bogustawice	PZH
09-10	XV Narodowy Młodzieżowy Cempionat Koni Małopolskich	SO Białka	LZHK Lublin
16	Polowa Wierzchowa Próba Klaczy	Jarużyn	KPZH Bydgoszcz
16-17	Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Marszew	WkpZHK Gniezno
16-17	XII Ogólnopolski Młodzieżowy Cempionat Koni rasy huculskiej – „Szlakiem Konia Huculskiego”	Klikowa	OZHK Kraków
16-17	Wystawa klaczy hodowlanych	Poświętne k. Płońska	WZHK Warszawa
16-17	XIX Żuławskie Targi Rolne / XIII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Stare Pole	PomZHK Malbork
17	Ogólnopolski Przegląd kuców i koni małych	Felin	LZHK Lublin
17	Okręgowa Wystawa Koni	Borki	LZHK Lublin
17	Jarmark Koński	Muzeum Wsi Lubelskiej	LZHK Lublin
17	IX Dzień Woźnicy – przegląd młodzieży rasy polski koń zimnokrwisty	Smolajny	W-MZHK Olsztyn
17	Pokaz Koni	Wieruszów	OZHK Łódź
18-19	Nabór ogierów ras szlacheŃnych na 100-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogustawice	PZH
20	Nabór ogierów ras szlacheŃnych na 100-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	ZT Gniezno	PZH
22-23	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy rasy śląskiej (Zmiana terminu z 06-07 VII)	ZT Książ	PZH
22-24	Ścieżka huculska	Sielec k. Staszowa	OZHK Kielce
23	Młodzieżowe Eliminacje – skoki przez przeszkody	SO Białka	LZHK Lublin
23-24	XIV Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Boguchwała	OZHK Rzeszów
23-24	Wojewódzka Wystawa Koni	Bratoszewice	OZHK Łódź
23-24	Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Szepietowo	WZHK Białystok
25	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp)	ZT Włocławek	PZH
26	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp)	ZT Doruchów	PZH
29	Zawody konne w rajdach długodystansowych	SO Białka	LZHK Lublin
29 VI-01 VII	XXVI Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Sitno	LZHK Lublin
30	Regionalna Wystawa Koni	SK w Kozienicach	WZHK Warszawa o. Radom
30	Wystawa Cempionów	Modliszewice	OZHK Kielce
30 VI-01 VII	VI Regionalny Cempionat Hodowlany Koni Rasy Małopolskiej – „Święto konia małopolskiego”	Klikowa	OZHK Rzeszów / OZHK Kraków



Więcej
na stronie www.pzj.pl



21	HZR-B	wszystkie	B	LKJ Olimp Prudnik-Chocim
28-29	ZR-B	wszystkie	B	SK Moszna
28-29	ZR-A,B	wszystkie	A,B	Geniusze k. Sokółki
28-29	ZR I elim. PGS	S,M,J,JM	B	CJ Stadion Kielce

04-06	ZK(B)-F	wszystkie	F	Geniusze k. Sokółki
12-13	ZR-A,B	wszystkie	A,B	Mińce k. Białegostoku
12-13	ZR II elim. PGS	S,M,J,JM	B	Bałtów
20	ZR-B	wszystkie	B	Białystok
26-27	ZK-C, ZR-A,B	wszystkie	C,A,B	Pienki Kopce
26-27	ZR-B	wszystkie	B	Mikołajewo

01-03	ZK(A)-F	wszystkie	F	Supraśl
02-03	ZR III elim. PGS	S,M,J,JM	A, B	Borków
09-10	ZR-A	wszystkie	A	Supraśl
09-10	ZR-B	wszystkie	B	LKJ Ostroga Opole-Bierkowice
16-17	ZR-A,B	wszystkie	A,B	Geniusze k. Sokółki
22-24	ZO-B - MPMK	wszystkie	B	Mikołajewo
22-24	ZO** i ZR	wszystkie	B	SK Moszna
30	ZR-B	wszystkie	B	Geniusze k. Sokółki

12-15	CSN (ogólnopolskie)	S, M, J	B	Leszno
13-15	HPP-B DiM	MJ, J, JM, Dz	B*	Jaszkowo
13-15	ZO-B1*	S, M, J	B*	Glinik Zaborowski
13-15	HPP-A/CDN	S, M, J, JM	A	Zbrosławice
13-15	CIC 1*/2*	S,M,J	C	Jaroszówka
14-15	CNC P/L/LL	S,M,J,JM	C	Jaroszówka
14-15	CIC 1*/2*	S,M,J	C	Jaroszówka
19-22	CSN (ogólnopolskie)	S, M, J	B	Leszno
27-29	CIC 1*/2*, CCI2*	S,M,J	C	Sopot
27-29	CSI2*	S, M, J, Dz	B	Bogusławice
27-29	CNC P/L	S,M,J,JM	C	Sopot

04-06	CDI3*/CDIYP	S, M, J, JM	A	Radzionków
04-06	ZO-B2*	S, M, J	B	Łobez
04-06	ZK-F (kat. B)	S, M, J	F	Geniusze
05-06	CNC1*/P/L/LL		C	Kwieki
10-12	ZO-A	S, M, J, JM	A	Kraków Swoszowice
11-13	ZO-B2* (CSN - ogólnopolskie)	S, M, J	B*	Jaszkowo
11-13	ZO-B2*	S, M, J	B*	Kraków KKJK
11-13	ZO-B DiM	J, JM, Dz	B	Wolica
12-13	CNC 2*/1*/P/L/LL	S,M,J,JM	C	Racot
18-20	ZO-B2*	S, M, J	B*	Łąck
19-20	ZO-B1*	S, M, J	B	Poznań
19-20	CNC	S,M,J,JM	C	Rybnik
25-27	ZO-A	S, M, J	A*	Sopot
25-27	ZO-B DiM	M, J, JM, Dz	B*	Jaszkowo
25-27	CSN (ogólnopolskie)	S, M, J	B	Drzonków
25-27	ZO-B3*	S, M, J	B*	Gajewniki
25-27	CNC 1*/P/L/LL	S,M,J,JM	C	Pienki
26-27	CNC L/LL	S,M,J,JM	C*	Strzegom
26-27	El. OOM - C, strefa D	JM	C	Strzegom

31V-03V	CIC03*W, CIC 1*/2*, CCI1*	S,M,J	C*	Strzegom
01-03	MP-A/J/K, PP-A/K, ZO-A	J, JM, S, M	A	Zakrzów
01-03	ZO-B3*	S, M, J	B	Warszawa
01-03	MPJ-C	J	C*	Strzegom
01-03	ZK-F kat. A (LL, L, P, N, 1*, 2*)	S, M, J	F	Supraśl
02-03	El. OOM - B, strefa A	JM	B	Starogard Gdański
07-10	ZO-A	S, M, J	A	Ostrów Wilk.

08-10	ZO-B2* (CSN - ogólnopolskie)	S, M, J	B*	Jaszkowo
08-10	ZO-B DiM	J, JM, Dz	B	Hermanów
09-10	CNC P/L/LL	S,M,J,JM	C	Facimiech
15-17	ZO-B2* (eliminacje do MPMK)	S, M, J	B	Zbrosławice
15-17	ZK-F (L, P, N, 1*) (+ zawody amatorów)		F	Mała Ruś k. Ostródy
15-17	ZO-B2*	S, M, J	B	Michałowice
16-17	CSN (ogólnopolskie)	S, M, J, JM	B	Olsza
16-17	CNC P/L/LL	S,M,J,JM	C	Ujazd
16-17	El. OOM - A, strefa B	JM	A	Białka
16-17	El. OOM - A/C, strefa A	JM	A, C	Sopot
22-24	ZO-B2* (CSN - ogólnopolskie)	S, M, J	B	Mikołajewo
22-24	CIC 1*/2*/3*	S,M,J	C	Biały Bór
22-24	MPS - C (MPS w ramach CIC3*)	S	C	Biały Bór
22-24	ZO-B2*	S, M, J	B	Moszna
23-24	El. OOM - B, strefa B	JM	B	Białka
25-26	El. OOM - B, strefa C	JM	B	Kielce
27-28	El. OOM - A, strefa C	JM	A	Kielce
29 VI-01 VII	CSI2*/CSIU-A/CSICH-A	M, S, J, Dz	B	Poznań - Wola
29 VI-01 VII	ZO-A	S, M, J	A	Augustówek
29 VI-01 VII	CSN (ogólnopolskie)	S, M, J	B	Biały Bór

05-08	CDI3*/CDIYPA	A	Addington	Wlk. Brytania
05-08	CSI2*/CSIYH1*	B	Ranshofen	Austria
05-08	CSI2*/CSIYH1*	B	De Warre Neeroeteren	Belgia
05-08	CSI1*/CSIYH1*/CSIAm-B	B	Bonneval	Francia
06-08	CVI 2*/ CVIO 2*	E	Saumur	Francia
06-08	CDI3*/CDIYP/CDICH/CDIYH	A	Toledo	Hiszpania
06-09	CSI2*/CSI1*	B	Villers Vicomte	Francia
07-08	CEI 1*/2*, CEIYJ 2*	F	Pau	Francia
07-08	CEI 1*	F	Compiègne	Francia
08-09	CEI 2*	F	Compiègne	Francia
12-15	CPEDI3*	A	Moorsele	Belgia
12-15	CSI3*/CSI1*	B	Neuendorf	Szwajcaria
12 IV-06 V	CSI3*/CSI2*/CSI1*/CSIYH1*	B	Lummen	Belgia
12-15	CDI2*/CDU/CDIYH	A	Mińsk, Ratomka	Białoruś
13-15	CSIOP/CSIP/CSIYP	B	Fontainebleau	Francia
18 IV-06 V	CSI3*/CSI2*/CSI1*/CSIYH1*/CSICH	B	Ebreichsdorf	Austria
19-22	CAI A 1,2,4 CAIP-A2	D	Kladruba	Czechy
19-22	CSIYJch-A/CSIU25-A/CSIYH1*	B	Neuendorf	Szwajcaria
20-22	CSI2*/CSICHJ-A/CSIP/CSIYH1*	B	Linza	Austria
20-22	CEI 1*/2*/3*, CEIYJ 1*/2*	F	Gartow	Niemcy
26-29	CSI2*/CSIU-A/CSIP/CSIYH1*	B	Drammen	Norwegia
26-29	CSI3*/CSIYH1*	B	Maubeuge	Francia
27-29	CSI2*/CSICHJ-A/CSIU25-A/CSIYH1*	B	Linz	Austria

03-06	CSI2*/CSIU-A/CSIP/CSIYH1*	B	Drammen	Norwegia
03-06	CSI3*/CSIYU-A/CSIYH1*	B	Lamprechtshausen	Austria
03-06	CSI 3*, CSIYH 1*	B	Le Touquet Paris Plage	Francia
10-13	CSI3*/CSI2*/CSIYH1*	B	Drammen	Norwegia
11-13	CSI 1*, 3*/ CSIYH 1*	B	San Giovanni in Marignano	Włochy
12	CEI 2*	F	Silfiac	Francia
13	CEI 1*	F	St Martin de Castillon	Francia
13	CEI 1*	F	Silfiac	Francia
15-17	CRI 2*/3*	G	Mooslargue	Francia
18-20	CAI B 1,2,4; CAIP-B 1,2,4	D	Police	Czechy
18-20	CSI 1*/ 3*, CSIYH 1*	B	San Giovanni in Marignano	Włochy
24-28	CSI0Y/CSI0J/CSIOP/CSICH/CSIU25	B	Lamprechtshausen	Austria

31 V-03 VI	CDI3*/CDIY	A	Schloss Achleiten	Austria
14-17	CSI2*/CSIYH1*/CSICH-A	B	Zeltweg	Austria
15-17	CDI-W/CDI3*/CDIP/CDIYH	A	Lipica	Słowenia
21-24	CAI A1,2,4; CAIP-A1,2,4	D	Altenfelden	Austria
21-24	CVI 2*/3*, CVIJ 1*/2*, CVICH 1*/2*E	A	Budapeszt	Węgry

Promocja dla prenumeratorów

UWAGA! Pierwszych 15 Czytelników, którzy wykupią w kwietniu roczną prenumeratę kwartalnika „Hodowca i Jeździec”, otrzyma upominek. Będzie nim książka „Nos do przodu” autorstwa Gerda Heuschmanna, wydana przez Akademię Jeździecką.



„Konie to źródło wysokich dochodów. W działalność związaną z końmi zaangażowanych jest bardzo wiele osób. Nie wszyscy z nich traktują konie właściwie.

- niektórzy jeźdźcy są podczas jazdy brutalni i bezwzględni, kierując się jedynie pogonią za sukcesami sportowymi,
- niektórzy hodowcy dążą do szybkiego zarobku, bardzo wcześnie i pośpiesznie zajeżdżają młode konie,
- niektórzy sędziowie jeździectwa pozwalają źle wyszkolonym koniom wygrywać zawody.

W ten sposób osoby te szkodzą koniom”.

Dr Gerd Heuschmann

Mysł ta w pełni odzwierciedla kierunek działań autora książki „Nos do przodu” – dobro konia najwyższym celem w kontaktach ze zwierzęciem. Mam nadzieję, że dzięki takim właśnie ludziom coraz rzadszym widokiem na ujeżdżalni czy w hali będą konie z usztywnioną szyją w wypinaczach lub innych wodzach pomocniczych, z głową mocno przywiedzioną do szyi. Wciąż mało jest osób, które to dziwi i skłania do refleksji czy interwencji. Widząc taki obrazek, z pewnością mamy do czynienia ze źle ujeżdżonym koniem. Młody człowiek rozpoczynający swoją przygodę z końmi, gdy spotyka się z takimi sytuacjami, może przyjąć taki stan za normę w jeździectwie, a przecież tak nie może być!

Nowa książka Gerda Heuschmanna „Nos do przodu” adresowana jest do najmłodszych miłośników koni i jazdy konnej. Autor przekazał w niej te same treści co w książce „Gdyby konie mogły krzyczeć”, tylko przystosował formę do odbiorcy. Młodzi czytelnicy dowiedzą się z tej książki, jak należy postępować, aby koń cieszył się dobrym zdrowiem i aby także jemu jazdy kojarzyły się z przyjemnością, a nie bólem, stresem, a nawet agresją. Poznają zasady stanowiące fundament prawidłowego jeździectwa, uprawianego dla przyjemności lub dla osiągania sportowych sukcesów. Prawidłowe szkolenie konia to początek i koniec dobrego jeździectwa. Warto, aby młodzi ludzie spędzili czas z dr. Heuschmannem, przez co wzrośnie prawdopodobieństwo, że sami będą reagować na nieprawidłowości, z którymi mogą stykać się na placach treningowych.

Książka napisana jest w sposób obrazowy i przemawiający do młodego odbiorcy, jednak nie infantylizuje tematu, jakim jest prawidłowe szkolenie koni – to jeden z najważniejszych elementów wpływających na dobrostan naszych przyjaciół i partnerów zarazem. Aby koń dobrze czuł się na treningu, jeździe czy spacerze, musi mieć nos skierowany do przodu!



Koszt rocznej prenumeraty kwartalnika „Hodowca i Jeździec” to 44 zł + 12 zł koszty wysyłki. Druk prenumeraty na www.pzhk.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 2 (33) 2012 • ISSN 1731-5387 • Nakład 4500 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5% VAT)

■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ **WYDAWCA:** Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62 lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31 • faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

■ **REDAKCJA:** redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska-Korniłowicz • zespół:

Anna Cuber, Ewelina Cześniak, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Krzysztof Tomaszewski ■ **STALE WSPÓŁPRACUJĄ:** Władysław Byszewski, Tomasz Bagniewski, Paweł Godłowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska,

Aleksandra Jaworowska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Hubert Szaszkiewicz, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ **KOREKTA:** Krystyna Koziorowska ■ **OPRACOWANIE**

GRAFICZNE: Anna Skowrońska ■ **DRUK:** Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych oraz niezamówionych przez redakcję.

Martini w.kp. 2001
(Deryl sp – Mazda sp / Madryt w.kp.)
hod. Krzysztof Piłka



Randon sp, 1997
(Czuwaj sp – Rafa sp / Fanimio KWPN)
hod. SK Moszna



Ekwador sp, 2000
(Heraldik xx – Enigma hol / Corofino I hol)
hod. SK "Rabenhof"



Polski Związek Hodowców Koni

serdecznie dziękuje

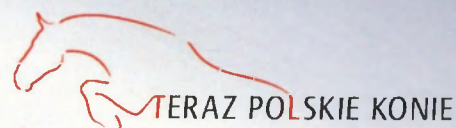
Katarzynie Milczarek

Beacie Stremler

i Michałowi Rapcewiczowi

za starty na koniach **polskiej hodowli**

w czasie **Igrzysk Olimpijskich Londyn 2012**



LEKKOŚĆ I SIŁA



Equitop Gonex®

Equitop Myoplast®

Pronutrin®



Szczegółowych informacji udzielają:

Dystrybutor: Equirria Sp. z o.o.,
ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice
tel. +48 32 2589762, +48 32 2000556
fax: +48 32 2000557, www.equishop.pl

Boehringer Ingelheim Sp. z o.o.
ul. Wołoska 5, 02-675 Warszawa
tel. (22) 699-0-699; fax: (22) 699-0-698; tel. kom. 508 008807
e-mail: tomasz.trela@boehringer-ingelheim.com

 **Boehringer
Ingelheim**